

Regina Lebień

LITERATURA



5

УДК 82.162.1.09(075.3)

Л 33

*Рекомендовано Міністерством освіти і науки України
(наказ МОН України від 10.01.2018 № 22)*

Видано за рахунок державних коштів. Продаж заборонено

Лебедь Р.

Л 33 Інтегрований курс «Література» (польська та зарубіжна).
5 клас. : підруч. для закл. заг. серед. осв. / Р. Лебедь. – Вид. 2-ге,
доопрац. відп. до чинної навч. прогр. – Львів : Світ, 2018. – 224 с.

ISBN 978-966-914-086-9

УДК 82.162.1.09(075.3)

ISBN 978-966-914-086-9

© Лебедь Р.К., 2018
© Ключковська І.В., художнє оформлення, 2018
© Видавництво "Світ", оформлення, 2018

DROGI PIĄTOKLASISTO!

Jest już poza Tobą etap edukacji wczesnoszkolnej. W piątej klasie zaczynasz wyższy stopień nauczania, drugi etap w szkole podstawowej. Spotkasz się z przedmiotem, na którym przy pomocy danego podręcznika będziesz poznawał literaturę polską i światową.

Zapoznasz się z najlepszymi wzorcami literackiego słowa, z duchowymi i artystycznymi wartościami polskiej i światowej literatury. Rozszerzysz i wzbogacisz czytelniczą wiedzę.

W początkowej części podręcznika zwróciłam uwagę na znaczącą rolę książki w życiu człowieka, w jaki sposób zdobywamy wiedzę, jak powinniśmy dążyć do samodzielności rozumienia cudzych tekstów oraz kształtowania umiejętności tworzenia tekstów własnych i interpretowania materiałów źródłowych oraz dzieł sztuki.

Pisząc ten podręcznik pragnęłam przybliżyć Ci utwory (fragmenty utworów) literatury polskiej i światowej proponowane przez program nauczania.

Podręcznik składa się z ośmiu rozdziałów, które w końcowej części zawierają ćwiczenia językowe umożliwiające doskonalenie umiejętności językowych, lepsze zrozumienie dzieł literackich oraz ułatwią redagowanie najważniejszych szkolnych form wypowiedzi.

W pierwszym rozdziale przeniesiemy się do czarującego, tajemniczego świata baśni. Tutaj zapoznasz się z baśniami znamienitych polskich i światowych pisarzy oraz z ludową twórczością starszych i dzieci. Drugi rozdział opowie nam o utworach literackich przedstawiających świat dzieci, często ich trudny los życiowy. W trzecim rozdziale zapoznamy się z utworami o wartości patriotycznej, poznamy słowa hymnu Polski i Ukrainy oraz symbole narodowe. Czwarty rozdział zapozna Cię z utworami największych polskich poetów-klasyków: z Adamem Mickiewiczem i Juliuszem Słowackim. O tradycjach narodowych, religijnych i rodzinnych dowiemy się w piątym rozdziale. W szóstym rozdziale spotkamy się z interesującym światem poezji współczesnych pisarzy, którzy obraz dziecięcego życia przedstawili w swoich lirycznych wierszach. W siódmym rozdziale ukazana jest wielka rola środków przekazu w życiu człowieka, a w szczególności w kształtowaniu osobowości dorastającego dziecka. Ósmy rozdział omawia wybrane obowiązkowe lektury, przybliży ich treść oraz problematykę. Między rozdziałami spotkamy stronice liryczne ukazujące piękno i różnorodność pór roku, które przypominają o ścisłym związku naszego życia z przyrodą. Pod każdym tekstem znajdują się pytania dotyczące danego utworu, które pomogą w analizie tekstu oraz polecenia do zapamiętania.

W końcu podręcznika znajdziesz słowniczek z terminami literackimi.

Jako autor tego podręcznika chciałabym zaprosić Cię do poszukiwań i odkryć, abyś w czasie wspólnej wędrówki działał, tworzył, myślał, czuł, przeżywał, wzbogacał siebie i innych.

Mam nadzieję, że spotkanie z podręcznikiem będzie dla Ciebie przygodą intelektualną i zainspiruje do różnych działań twórczych.

Autor

Strofy o późnym lecie

Zobacz, ile jesieni!
Pełno jak w cebrze wina,
A to dopiero początek,
Dopiero się zaczyna.

Nazłociło się liści,
Że koszami wynosić,
A trawa jaka bujna,
Aż się prosi, by kosić.

Lato, w butelki rozlane,
Na półkach słodem się burzy.
Zaraz korki wysadzi,
Już nie wytrzyma dłużej.

A tu uwiędem narasta
Winna jabłeczna pora.
Czerwienna, trawiasta, liściasta,
W szkłe pękatego gąsiora.

Na gorącym kamieniu
Jaszczurka jeszcze siedzi.
Ziele, ziele wężowe
Wije się z gładkiej miedzi.

Siano suche i miodne
Wiatrem nad łąką stoi.
Westchnie, wonią powieje
I znowu się uspokoi.

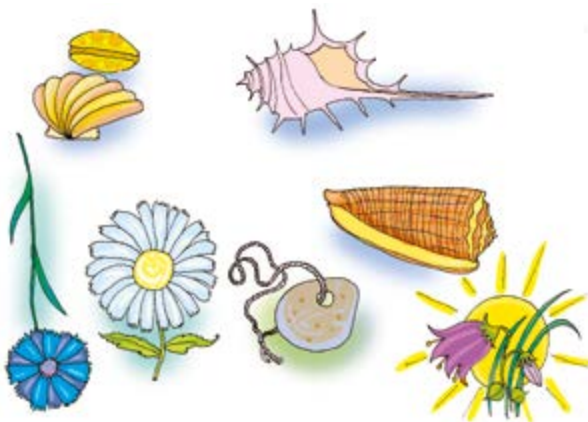
Obłoki leżą w stawie,
Jak płatki w szklance wody.
Laską pluskam ostrożnie,
Aby nie zmącić pogody.


Słońce głęboko weszło
W wodę, we mnie i w ziemię,
Wiatr nam oczy przymyka.
Ciepłem przejęty drzemie.

Z kuchni aromat leśny:
Kipi we wrzątku igliwie.
Ten wywar sam wymyśliłem:
Bór wre w złocistej oliwie.

I wiersze sam wymyśliłem.
Nie wiem, czy co pomogą,
Powoli je pisze, powoli,
Z miłością, żalem, trwogą.

I ty, mój czytelniku,
Powoli, powoli czytaj
Wielkie lato umiera
I wielką jesień wita (...)





TADEUSZ KUBIAK

Wracamy

Do widzenia, lesie zielony,
do widzenia, rzeko pluszcząca!
Do widzenia, szpaki i wrony
żeglujące prosto do słońca!

Spakowany plecak, walizka,
odjeżdżamy już jutro rano.
Mrok zapada – brzoza srebrzysta
i dąbrowo złocista – dobranoc!

Do widzenia, rzęso z jeziora,
muszlo z Wisły jasna jak gwiazda.
Witaj, progu szkolny! Już pora
wracać niby ptakom do gniazda.

JAN BRZECHWA

Nowy rok szkolny

Być starszym – to marzenie dzieci,
A przecież czas tak szybko leci,
Mija godzina za godziną,
Nim się spostrzegłeś – rok upłynął!
I nowa bije już godzina,
Nowy rok szkolny się zaczyna,
Już czeka szkoła i koledzy,
I w książkach – zasób nowej wiedzy.
Jakżeż lubiłem w młodych latach
Pod koniec upalnego lata
Do miłej szkoły biec z tornistrem
I łowić wszystko wzrokiem bystrym.
Szkoła! Marzenie najgorętsze!
Gdzie klasa jest? Na którym piętrze?
Gdzie moja ławka? W którym rzędzie?
Kto obok w ławce siedzieć będzie?



Idę przez gwarne korytarze,
Widzę coraz to nowe twarze,
A oto dawny mój kolega,
Już mnie zobaczył, już podbiega,
– Gdzie byłeś w lecie? Zbierasz znaczki?
– Czy masz już swoje miejsce w szatni?
– Patrz, nauczyciel jakiś nowy!
Ach, te okrzyki, te rozmowy...
Ale wybiła już godzina.
Dzwonek! Rok szkolny się zaczyna.
Znów dni popłyną pracowite
Nad książką szkolną, nad zeszytem...
Życzę wam wszystkim na początek
Szkolnego roku samych piątek!
Uczcie się, jak mawiacie, „w dechę”,
I niech z was szkoła ma pociechę!



Jak zdobywać wiedzę i umiejętności

Najstarszym chyba i do dziś podstawowym źródłem wiedzy jest obserwowanie innych i ich naśladowanie. Tak nauczyliście się chodzić i mówić, w ten sposób nowy pracownik poznaje swoje obowiązki.

Samo obserwowanie oczywiście nie wystarczy – trzeba nowo poznane umiejętności ćwiczyć. Wie o tym każdy, kto uczy się grać na jakimkolwiek instrumencie, chodzi na kurs tańca lub trenuje sport.

Inaczej jest z wiadomościami, z wiedzą. Wiele można przekazać ustnie, ale liczba słuchaczy będzie zawsze ograniczona. Ile osób może uczyć jeden nauczyciel? Maksymalnie kilkaset. Poza tym pamięć ludzka jest zawodna i bezcenne wiadomości mogą zaginać. Ponadto rozwój wiedzy powoduje, że jeden człowiek, nawet najmądrzejszy, nie jest w stanie jej objąć w całości.

Dlatego każda społeczność ludzka, w miarę jak zdobywała coraz więcej wiedzy, stawiała przed koniecznością jej utrwalania. Najlepszą jak dotąd metodą przechowywania i przekazywania wiadomości jest pismo.

Narody, które opanowały tę umiejętność, opuściły mroki prehistorii i wkroczyły na jasne stronicie historii.

Najstarsze systemy pisma były bardzo skomplikowane. Zawierały mnóstwo znaków, których opanowanie było bardzo trudne. Nauka w starożytnym Egipcie wymagała dużo więcej wysiłku niż współcześnie. W tak skomplikowany sposób pisze się do dziś w Chinach.

Dlatego powstanie pisma alfabetycznego, czyli takiego, które wykorzystuje niewielką ilość znaków (liter) do tworzenia nieskończonej ilości słów, było przełomem w historii ludzkości. Pismem alfabetycznym napisany jest ten tekst, takim samym pismem posługuje się w szkole. Jego podstawą jest alfabet wykorzystywany w starożytnym Rzymie, zwany łacińskim.

Równie ważny w upowszechnianiu wiedzy jest materiał, na którym jest ona zapisywana. Jeśli jest drogi, dostęp do wiadomości mają tylko ludzie bogaci. Dlatego niezwykle doniosłym odkryciem była umiejętność wytwarzania papieru.

Jednak dopiero odkrycie druku, które miało miejsce ponad pięćset lat temu, umożliwiło zdobywanie wiedzy przez znaczną liczbę osób.

Od ponad pięciuset lat głównym nośnikiem wiedzy jest książka w kształcie zbliżonym do tego, jaki znamy obecnie. Tak będzie zapewne jeszcze przez wiele lat.

Co trzeba umieć, by korzystać z książki jako źródła wiedzy? Niewątpliwie podstawą jest umiejętność czytania, ale to nie wszystko. Trzeba czytać ze zro-

zumieniem, to znaczy rozumieć poszczególne słowa, zdania i większe fragmenty tekstu. Trzeba też umieć korzystać z książki w sposób świadomy.

Nie zawsze musimy przeczytać całą książkę, by zdobyć potrzebną nam wiedzę. Co zrobić, by nie wertować grubego tomu w całości? Oczywiście – zajrzeć do spisu treści.

A co zrobić, gdy nie rozumiemy jakiegoś słowa? Często autor książki przewiduje nasze trudności i wytłumaczenie znajdujemy w przypisie, czyli dodatkowym tekście umieszczonym na dole strony lub na jej marginesie.

Jeśli autor o tym nie pomyślał, nie należy załamywać rąk – trzeba spróbować zrozumieć całe zdanie i domyślić się znaczenia nieznanego nam słowa. Często także nie jest to wyraz na tyle istotny, żebyśmy bez niego nie mogli pojąć sensu całości.

Kiedy uważamy, że bez wytłumaczenia tego jednego słowa nie rozumiemy tekstu, sięgamy po słownik języka polskiego. Znajdujemy w nim znaczenie większości wyrazów istniejących w naszej mowie.

Jeśli rozumiemy wszystkie słowa, ale nie wiemy nic na temat ludzi, miejsc czy wydarzeń, o których jest mowa w tekście, pomaga nam encyklopedia. Encyklopedie zawierają krótkie notatki na temat wszystkich dziedzin wiedzy. Najlepsza obecnie polska encyklopedia to sześciotomowa *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*.

Dobrze by było, gdyby każde z was miało w domu *Mały Słownik Języka Polskiego* i *Encyklopedię Popularną*. Jeśli to jest niemożliwe, znajdziecie te książki w bibliotece szkolnej, a może także klasowej.

Zarówno encyklopedie, jak i słownik zawierają hasła ułożone w kolejności alfabetycznej, dlatego tak ważna jest znajomość alfabetu.

A co z komputerem? – zapytacie. Niewątpliwie komputer jest bardzo pożytecznym narzędziem, ale by w pełni wykorzystywać jego możliwości, trzeba umieć czytać.

Po pierwsze we wszystkich programach edukacyjnych rysunki i filmy stanowią tylko dodatek do informacji przekazywanej za pomocą pisma.

Po drugie, korzystanie ze światowej sieci komputerowej, zwanej Internetem, nie jest możliwe bez umiejętności czytania i pisania, na dodatek – często trzeba znać język angielski.

Po trzecie, najwięcej osób korzysta głównie z komputera jako maszyny do pisania. W tym celu stworzono pierwsze komputery osobiste.

Komputer jest znakomitą, niezwykle ułatwiającą zdobywanie wiadomości maszyną i niczym więcej. Niewątpliwie istnieje bardzo wiele godnych polecenia komputerowych programów edukacyjnych i encyklopedii (zwanych multimedialnymi, ponieważ zawierają teksty, zdjęcia, nagrania i filmy). Jednak, żeby z nich korzystać, trzeba umieć czytać.

Umiejętność czytania nie zawsze jest potrzebna do korzystania z telewizji. Telewizja umożliwia nie tylko oglądanie filmów i słuchanie najnowszych wiadomości z kraju i ze świata. Nadaje także wiele programów edukacyjnych – przyrodniczych, geograficznych, historycznych i innych. W szczególnie dobrej sytuacji są posiadacze anten satelitarnych i telewizji kablowej, ponieważ mogą odbierać wiele kanałów zawierających wyłącznie programy przekazujące wiedzę. Telewizje ogólnodostępne także nadają wiele wartościowych filmów czy wywiadów.

Telewizja ma jedną wadę – wiadomości przez nią przekazywane są przyswajane biernie. Widz siedzi przed odbiornikiem, a stacja podaje mu wiedzę jak na tacy. Po takim pokazie niewiele zostaje w głowie – pojedyncze obrazy, melodie. Ponadto jesteśmy skazani na to, co jest w programie. Na pewno nieraz denerwowaliście się, że telewizja pokazała jakiś program kilka dni później, niż był on wam potrzebny.

Książka nie ma tych ograniczeń, możemy po nią sięgnąć zawsze i wszędzie, możemy ją przekartkować lub przeczytać od deski do deski, a najciekawsze fragmenty przepisać i mieć ciągle przy sobie.

I ostatni argument – czy wyobrażacie sobie robienie ściągawek na podstawie programu telewizyjnego?



1. Wskaż w tekście słowa, które nie rozumiesz. Z jakiego źródła skorzystasz, by poznać ich znaczenie?
2. Podaj swoje argumenty dotyczące znaczącej roli książki w życiu każdego człowieka.

EDWARD SZYMAŃSKI

Książka

Witam cię kartek szelestem,
Tytułem na pierwszej stronie,
witam!

Bo po to przecież jestem,
Żebyś mnie ujął w dłonie
I czytał!

Kiedy jesz obiad – na zdrowie!
Gdy chcesz się bawić – baw się!
Ja ci nie bronię!
Ale gdy chcesz mieć opowieść
O wszystkim, co najciekawsze –
Ja ci się skłonię!



Kiedy ci smutno będzie,
Kiedyś samotny, chory;
Bez przyjaciela –
Ja z tobą pójdę wszędzie,
Poprzez zimowe wieczory,
W kraje wesela.

Będziesz wraz ze mną oglądać
Baśnie i cuda, i dziwy
Na końcu świata
Po niebie, po morzach, i lądach
jako te ptaki szczęśliwe
będziemy latać.

Nigdy ci się nie znudzi!
Wędrowki po każdej kartce
Nie są tak straszne.
Przygody innych ludzi.
Są przecież nie mniej warte
Niż twoje własne.

Ja cię bez trudu nauczę
Tego, co przydać się może
Choćby po latach paru.
Ja tobie słowem, jak kluczem,
Cudowny sposób otworzę
pałace czarów.



1. Co proponuje ci książka? Przytocz odpowiednie fragmenty wiersza.
2. Jakie książki lubisz najbardziej? Zachęć kolegów do przeczytania tej, która cię szczególnie zainteresowała. Podaj jej tytuł oraz imię i nazwisko autora. Określ również adresata, czyli tego, do kogo książka jest skierowana. Opowiedz treść książki.
3. Poszukaj w encyklopedii informacji, kim był Jan Gutenberg i co wynalazł.



Czy wiesz, że do połowy XV wieku książki pisane były ręcznie? Najczęściej przepisywali je uczeni zakonnicy – benedyktyni. Wymagało to wiele trudu i cierpliwości. Stąd powstały do dziś powiedzenia: benedyktyńska praca, benedyktyńska cierpliwość. Książki ręcznie pisane były bardzo drogie i było ich niewiele. Dziś książki są powszechnie dostępne. A stało się to za sprawą Jana Gutenberga.

W KRAINIE BAŚNI

Czeka cię bajka senna
w zaklętej krainie
I Królewna stęskniona,
co z urody słynie,
I skarby, i przepychy,
i dziwy, i czary,
Pędź na lotnym okręcie
przez morza obszary...

Bolesław Leśmian



Baśń o kocie w butach

¹ **grobla** – przejście między dwoma stawami usypane z ziemi;

² **wasze** – dawny zwrot grzecznościowy, inaczej: waszeć, waszmość;

³ **soból** – ssak z rodziny łasicowatych o bardzo cennym futrze.

Jadą wozy przez groblę¹, przez łąkę:
wiozą żyto, pszenicę na mąkę,
wiozą jęczmień i proso na kaszę.
– Miel, młynarzu, a prędko miel, wasze²!
Całe dzionki i noce
młyn nad rzeką terkoce.
Woda koło obraca,
bez ustanku wre praca.

Młynarzowi w jego pracy pomagają dzieci: syn najstarszy, ten syn średni i najmłodszy trzeci.

Dobrze było żyć we młynie z turkoczącym kołem. Dobrze było we dnie, w nocy tak pracować razem. Ale oto się zdarzyło, co się nieraz zdarza: przyszła śmierć, by zabrać z sobą starego młynarza. A gdy ojca już nie stało, dzielili się razem trzej synowie. Dwaj usiedli za dębowym stołem, a ten trzeci stał u okna, cały zapatrzony w daleki, cichy cmentarz od brzózek zielony.

Rzecz starszy: – Ja zabiorę młyn, łąkę i pole.

Rzecz średni: – Wezmę złoto i futra sobole³.

A potem do najmłodszego rzekli: – drogi bracie, toć sam widzisz, że nie stało już majątku dla ciebie. ot, jest stary kot ojcowy, który już nie może łowić myszy ani szczurów w młynie i w komorze. Nic nam po nim. Ty weź, Jaśku, tego darmozjada. – I zaśmiali się źli bracia. A Jaś tak powiada:

– Niżli ziemię, niżli stroje, niżeli wór złota lepiej dostać przyjaciela, choćby tylko... kota... Więc go wezmę.

Lecz kot bury (posłuchajcie!) nie był zwykłym kotem. Dziesięć lat go znali we wsi – nikt nie wiedział o tym, że ten kot był kotem z bajki, mówił ludzką mową. Więc do Jaśka kot bajkowy szepnął słowo w słowo:

– Nie zazdrościsz swoim braciom ojcowskich dóbr, jeno mnie, starego kota, wzięłeś na ostatku. Chcę się tobą opiekować, boś jest chłopiec dobry. I ja od dziś dnia dla ciebie będę także szczodry. Od dziś słuchaj mnie we wszystkim, niech cię nic nie dziwi, a będziemy obaj, chłopcze, zobaczysz, szczęśliwi.

Idź na jarmark, kup mi torbę myśliwską i buty... A but każdy niechaj będzie podkówką podkuty.

Tak jak kot chciał, Jasiek zrobił. Wziął się kot pod boki, ruszył wąsem i powiada:

– Chodźmy w świat szeroki. – Poszli.

A kot w butach stawiał wielgochańskie kroki. A gdy przyszedli na rozstaje, rzecze kot do chłopca:

– Zapoluję na przepiórki, sztuka ta ci obca, więc idź, wykąp się w jeziorze, co błyszczysz pod lasem.

Jaś się kąpie. Kot poluje. A drogą tymczasem jedzie król w złotej karecie z królewną u boku. Kot z przepiórek pełną torbą wnet przyspieszył kroku. Na sam środek drogi skoczył, stuknął obcasami:

– Panie królu, stój, stój, proszę! Zlituj się nad nami! Król wychylił się z karety.

– Prr! – woźnica woła. I stanęły cztery konie, w piach wryły się koła.

– Oto niosłem ci przepiórki od mojego pana, każda tłusta, sama w usta wejdzie bez podlania. Ale biada! Mości królu, pan mój jest w obierzy⁴. Zbóje w wodę go wrzucili oddarłszy z odzieży! – (A kot chytry, po kryjomu, wcześniej, na czworakach, złapał szarą świtkę Jaśka i ukrył ją w krzakach).

⁴ **być w obierzy** – być w sytuacji bez wyjścia.

Król, że serce miał gołębie: – Masz tu szaty – rzecze.

– I siadajcie do karety, kocie i człowiecze. Gdzie cię podwieźć mam, młodzieńcze? Gdzie twój dom rodzinny? – Lecz nim Jasiek otworzył usta, kot go ubiegł zwinny:

– Pan mój mieszka w tym zamczysku, co na górze stoi. – Stąd, o, widać złote wieże.

„W głowie mi się troi” – myśli Jasiek, ale wsiada, bo król grzecznie prosi:

– Siądź, młodzieńcze, przy mej córce, przy królewnie Zosi.

Kot biegł pieszko i karete wyprzedził o milę, aż napotkał tłum żniwiarzy w złotym zboża pyle. Tym żniwiarzom ze zdziwienia aż się włosy jeżały: – Kot, kot w butach! Co za dziwo! – ledwo oczom wierzą. – Będzie jechał król – zakrzyknie kot – w złotej karecie! Gdy zapyta: – Czyje łany?, to wy odpowiecie, że to łany księcia Jana. – I kot, nie czekając, skacze miedzą, a tak szybko, jakby skakał zając. I kot w butach biegnie dalej, biegnie prostą drogą, a te buty z podkówkami niosą go, jak mogą! Przybiegł wreszcie do wrót zamku. Łapką – stuk! we wrota. A mieszkał tam czarnoksiężnik. Wyjrzał. Ujrzał kota. Kot podkręcił wąs do góry, stuknął obcasami:

– Rzec ci powiem niezbyt miłą: źle z czarownikami. Pono, mości czarowniku – tak mówią we świecie – już nie umiesz robić czarów. Lada małe dziecię kpi se z ciebie. I mnie także śmieszne się wydaje, że ty jeszcze mieszkasz w zamku i rządysz tu krajem.

– Co? – czarownik z gniewu wrzasnął. – Roznosić potwarze⁵, to jest, kocie, niebezpieczna gra! Ja ci pokażę!

⁵ **potwarz** – kłamliwe zarzucenie komuś czynów niepopołnionych, oszczerstwo.

– Szast! i w lwa zmienił się zaraz. Widok był tak srogi, że kot skoczył, hyc! na drzewo, choć miał w butach nogi. Z czubka drzewa rzecze raźnie: – Lwem nie sztuka zostać!

Lew jest duży. Małej myszki spróbuj przybrać postać! Ale tego nie potrafisz, proszę jegomości!

Lew-czarownik ryknął głośno, pełen strasznej złości:

– Wszystko umiem! Mogę wszystko! – i... z lwa stał się myszką.

Na to tylko i czekało przechytre kocisko. Chrup! i znikła mysz bez śladu w burym pyszczku kota. To rozumiem! To nazywa się dobra robota – mruczy kot, sam z siebie rad. A już w zamku wrota wtacza się karetą z królem, z Jaśkiem i z królową.

– No, ucieszę ja ich wszystkich. Ucieszę na pewno. Stanął w progu nasz kot w butach, a król go zapytał:

– Czyj ten zamek, kocie w butach?

– Nasz on jest, i kwita! Książę Janie, ugość króla, królową i lud. Masz napitków i jedzenia tutaj w zamku w bród⁶. – Ale Jasiek rzecze: – Hola, hola, bury kocie. Ja nie jestem księciem, który chadza w srebrze, w złocie. Zbójcy mnie nie napadali, nie moje to łany, a i nie mój także zamek tutaj zbudowany.

– Ja daruję ci go chętnie – mruczy kot strapiiony. – Już schrupałem czarownika: nie wróci w te strony. Teraz możesz ty, Jasieńku, wziąć sobie te włości.

Na to Jasiek rzekł gwałtownie, bo już się rozłościł:

– Złą przysługę chcesz mi oddać, przyjacielu kocie! Są tu ludzie, co stracili siły na robocie w służbie tego czarownika, który żył z ich pracy. Oni wezmą sobie wszystko.

– A co my, biedacy? – kot miauknął i zjeżył się, lecz Jaś go pogłodził.

– Jestem zwykłym młynarczykiem i biednym sierotą, nie chcę w błąd wprowadzać ludzi, choćby i za złoto. Dosyć ciebie

już słuchałem, oszustw nie chcę więcej. Zapracuję na nas obu. Patrz, mam silne ręce. Czyś zrozumiał, kocie w butach? A kot kiwnął głową: – Dobrze, Jaśku, zrobię, jak chcesz. Daję kocie słowo!

Wtedy pierwszy raz się ozwał głos królowy Zosi:

– Miły Jaśku, chodź na chwilę, mam ja ci rzecz cosik!

Był domyślny ten kot w butach, rzekł: – Królu i panie, gdzie jest dwoje młodych, ładnych, tam bywa kochanie.

⁶ w bród – obficie, bardzo dużo, pod dostatkiem.



Uśmiechnęło się wesoło pocziwe królisko. – Widzi mi się, kocie w butach, będzie weselisko!

Na dworze u dziadka-króla kot w butach wnuczęta lula. A że lubi zmyślać, gadać, musi... bajki opowiadać! W bajkach zmyślać to nie grzech, a dzieciakom z tego śmiech.



1. O czym poucza czytelnika *Baśń o kocie w butach* (podaj przykłady)?
2. Wyszukaj fragmenty mówiące o następujących prawdach: zło bywa ukarane, pogardzony zyskuje szacunek, uczciwość zwycięża, biedny staje się bogaczem.
3. Przygotuj inscenizację utworu:
 - ustal ilość aktorów i ich role;
 - wyodrębnij dialogi;
 - opisz strój każdego aktora;
 - określ cechy charakteru odpowiednich aktorów, stosownie do wykonywanej roli.

ZAPAMIĘTAJ!

Baśń, czasem nazywana **bajką**, jest to niewielkich rozmiarów utwór. Występują w nim postaci fantastyczne (wróżki, krasnoludki itp.), przedmioty fantastyczne (latający dywan, czapka-niewidka), wydarzenia fantastyczne (zamiana człowieka na skałę, uśpienie itp.). Przyroda w baśni ma często cechy ludzkie. Baśń zazwyczaj kończy się szczęśliwie, dobro zwycięża zło.

W każdej baśni splatają się postaci i wydarzenia prawdopodobne z fantastycznymi.

MARIA KONOPNICKA

O krasnoludkach i sierotce Marysi

Fragmenty

Podziomek spotyka sierotkę Marysię

Od jednej chaty śpieszy na łączkę pod bór małe stadko gęsi: cztery białe, a znów trzy siodłate¹. Za gęsmi idzie Marysia sierotka, w zgrzebnej² koszulinie, w modrej³ spódniczce i boso. Uboga jej odzież schludna jest i czysta, złote włoski uplecione, twarzyczka pięknie umyta; idzie Marysia po łączce tak lekko, że trawki nie czują prawie jej ciężaru.

Przy Marysi biegnie mały, żółty piesek, wesoło machając ogonem i poszczekując na gąski, gdy która chce się odbić od stadka. Nie potrzebuje też Marysia przy tak dobrym pomocniku bicia na swoją gromadkę i niesie tylko gałązkę wierzbową. Gałązkę wierzbową niesie, po rosie białej idzie, słodkim głosem śpiewa:

¹ **siodłata** – mająca upierzenie ciemniejsze na skrzydłach albo na grzbiecie;

² **zgrzebny** – wykonany z płótna utkanego z grubych nici lnianych;

³ **modry** – bardzo niebieski, ciemnoniebieski.

...Służyła sierota, gdzie te cudze wrota!
Pomagała ci jej ta zorzeńka złota!
Służyła sierota za ten kęsek chleba,
Pomagało ci jej to słoneczko z nieba!
Halela, gąski, halela!

Śpiewając przyszła Marysia na łączkę, na góreczce siadła, a stadko jej chodziło koło niej, gęgając i skubiąc młodą trawkę.

Obleciał je raz i drugi mały wierny Gasio, tu siodłatą skubnął, że za daleko w pole szła, tu na białą szczeknął, żeby pilnowała stadka, po czym położył się na skraju łączki i w bór patrzył. Ogromnie czujny psiak był z tego Gasia! (...)

Tymczasem z krzaków leszczyny wychyliła się dziwaczna postać małego człowieczka z głową w czerwonym kapturze, z siwą brodą i w okularach na potężnym nosie. Wychyliła się i na Gasia palcem kiwać zaczęła.

Porwał się psiak i ku krzakom skoczył, ale postać owa już z innego dalszego krzaka kiwała na niego palcem. Gasio rzucił się dalej: lecz dziwny ów człowieczek w czerwonym kapturze już znów gdzie indziej wychylał się i palcem kiwał. (...)

Już Gasio dopędzał małego człowieczka, kiedy ten skoczył nagle w bok i, szybko się wdrapawszy na drzewo, z góry na psa palcem kiwać zaczął.

Rozjątrzony Gasio rzucił się do drzewa z tak wściekłym ujadaniem, że się Marysia nagle ze swego zaśpiewania ocknęła, a słysząc tak niezwykle szczekanie wiernego pomocnika, zaczęła w najwyższym strachu wołać:

– Gasiu! Gasiu! – i porwawszy się z góry, w las wbiegła.
Na to tylko czekał lis Sadelko.

Jednym susem między gęsi wpadłszy, chwycił za gardło najbliższą i dusił, zanim krzyknąć zdołała: ratujcie! Rzuciwszy ją w krzaki, chwycił drugą z brzegu i tak samo w jej szyję ostre zęby wpił, i to z taką gwałtownością, że w pół krzyku ostatni dech wydała. za czym ją także w krzaki powłókłszy, między resztę wpadł.

Podniósł się teraz krzyk srogi wśród gęsi, które rozbójnika poznawszy, uciekały przed nim, jedne piechotą w pole, inne na skrzydłach się rwąc, w śmiertelnym popłochu.

Ale Sadelko jednym susem dopadł najpiękniejszej siodlatki, raz tylko zębami kłapnął i o ziemię ją cisnąwszy, za tymi biegł, które na skrzydłach utrzymać się nie mogąc, spadały na ziemię z przeraźliwym wrzaskiem przed samą paszczą lisa.

Posłyszała Marysia w lesie wrzask ów straszny i krzyknawszy nieludzkim głosem: – Reta! – ku gąskom swoim co tchu w piersiach biegła.



Tymczasem Sadełko, ostatnią z siwych gąsek zagryzłszy, oblizał paszczę i palającym wzrokiem na pobojowisko patrzył.

Jakby wichrem niesiona, leciała Marysia od lasu, z wyciągniętymi przed siebie rękami, jakby wichrem niesiona, na łączkę wpadła, na pobite gąski spojrzała i z przeraźliwym krzykiem: – Jezu! – na ziemię runęła.

* * *

Kto by onego ranka o świcie pod lasem się był znalazł, miałby tam ucieszny widok.

Oto mały człowieczek w czerwonym kapturze dziwne skoki wyprawiał, po przylegających do lasu tego błotach z kępy na kępę skacząc, szuwaru⁴ się ostrego chwytając, między trawą jak pływak nurkując, to znów zapadając głęboko w grzaskie, mchem porośłe mokradła.

⁴ **szuwały** –
roślinność
nadwodna;

Nie kto inszy⁵ to był, tylko nasz znajomy Podziomek. Lecz jakże zmieniony srodze! Z dawnej okazałej tuszy tyle na nim tłuszczu zostało, co na komarze sadła. (...)

⁵ **inszy** – inny;

Ściągnął nieco kaptura i rękę w trąbkę zwinawszy, do ucha ją zbliżył. Wyraźnie płacz słychać! właśnie jakby płacz dziecka.

– Niech zginę! – rzecze Podziomek, który serce litościwe mając, łatwo się cudzą biedą rozczulał. – Niech zginę, jeśli temu niebożątku nie gorzej się jeszcze niżeli mnie dzieje! Pójdę, zobaczę, co jest!

I wnet zapominając o swym głodzie, z błot ku lasowi zawrócił.

– Wyraźnie dziecko płacze! – mówił, stawiając z kępy na kępę coraz większe kroki, właśnie jak to bocian czyni.

Zaledwie się wychylił z oczeretu⁶, który tu gęstą ścianą stał, kiedy zobaczył pod lasem niewielką łączkę i małą, siedzącą wśród niej na wzgórkku dziewczynkę, która ukrywając twarz w obie ręce, żałośnie płakała.

⁶ **oczeret** –
wysokie
trzciny, rośliny
nadwodne;

Wzruszyło się na ten widok serce pocziwego krasnoludka, więc przyśpieszywszy kroku, podszedł do dziewczynki i rzecze:

– Czegóż to płaczesz, moja mościa panno, i jaka cię krzywda spotkała?

⁷ **łątka** – wałka.

Marysia drgnęła i odjawszy od twarzy rączki, patrzyła na Podziomka szeroko otwartymi oczyma, słowa nie mogąc przemówić z ogromnego dziwu.

Więc on znowu:

– Nie lękaj się, proszę, moja mościa panno, bom jest życzliwy pannie i przyjaciel!

– Jezu!... – szepnie na to Marysia. – co to takie? Małe jak łątka⁷, a gada jak człowiek! Jezu!... Ja się boję!

I już się porwała z tej góreczki precz uciekać, ręce do góry wznosząc, jakoby ptak skrzydła.

Ale Podziomek zastąpił jej drogę i rzecze:

– Nie uciekaj, mościa panno, bom jest krasnoludek Podziomek, który ci ku pomocy chce być!

– Krasnoludek! – powtórzyła jakby sama do siebie Marysia. – Toć wiem! Toć mi nieraz o tych krasnoludkach mateńka mówiła, że dobre są!

Na to Podziomek z wielką fantazją:

– Mateńka jejmości panny mówiła szczerą prawdę! Rad bym jej dziękował za to!

Marysia trzęsąc swą główką złotą, rzecze:

– Nie żyje mateńka moja!

Nie żyje? – powtórzył smutnie Podziomek. – oj, ciężkie to słowo! I kamień letszy⁸ od niego! (...)

⁸ **letszy** – lżejszy. – Tym więc skwapliwiej chcę waćpannie służyć, iżeś sierotka! Dlaboga, dość tych łez! gdzież jest chata waćpanny?

– Nie mam chaty! wypędziła mnie gospodyni, com jej gąski pasła.

– A to zła, niepoczciwa kobieta! – rzecze oburzony Podziomek.

A Marysia prędko:

– Nie, nie! To ja zła! To ja niepoczciwa! To przeze mnie lis gąski podusił. O gąski moje! Gąski! – zawołała z nową żalnością i znów oczy rączkami zakrywszy, zaniósła się płaczem. (...)

– Może bym ja na to znalazł radę, żeby gospodyni za gąski zapłacić. Dużoż tego było?

Ale Marysia zaniósła się na to wielkim płaczem, wołając:

– Co mi z tego, kiedy już nieżywe! Kiedy poduszone, pobite... O Jezu!

Widząc tedy tak srogą i nieutuloną żalność, zamyślił się Podziomek i znów wąż siwy szarpiąc, w ziemię patrzył. Wreszcie rzekł:

– Ha, kiedy tak, to nie ma co, tylko trzeba iść do królowej Tatry. Ta jedna poradzić może!

Podniesie na to prędko Marysia oczęta, dwie modre gwiazdy, w których nadzieja zatliła⁹, i spyta:

– A dobraż ona?

⁹ **zatlić się** –
rozpalić się,
rozbudzić.

– Nad wiek widzę roztropność – odpowie Podziomek na to – iż nie pytasz wpierw, czy jest mocna, ale czy jest dobra. Cóż bowiem jest moc wszelka bez dobroci? Nic i mniej jeszcze!

Więc gdy mi taką otuchą swym dobrym rozumem czynisz, to zabierajmy się w drogę, która jest daleka i trudna, a ja rad waćpannę do królowej Tatry doprowadzę, bo łzy sieroty godne są pocieszenia i wszelkiej pomocy.

Podniosła się na te słowa Marysia i otarłszy oczy, rzecze z prostotą:

– To idźmy! I poszli.

U królowej Tatry

Trzy dni, trzy noce wędrowała Marysia do królowej Tatry.

Pierwszego dnia wiodły ją pola i łąki przez kraj szeroko oczom i sercu otwarty, cały w zbożach, w trawach, w woni kwiecica stojący. Cały ten dzień szum kłosów słyhać było, szmer traw i szeptanie kwiatów:

– Sierota...sierota...sierota...

I rozstępowały się przed nią zboża w obie strony, jakoby je rozdzieliły wielkie skrzydła wiatru, a Marysia szła w ten las srebrzysty. Szła, wyciągając ręce przed siebie i szepcząc:

Prowadź mnie, prowadź, pole, do królowej Tatry!

I prowadziło. (...)

– Tędy, tędy, sieroto!

Grusze polne chyliły się ku wędrownicy małej, pytając, czy nie chce ich cienia; kopce graniczne zatrzymywały ją na krótki wypoczynek pod krzakiem kwitnących jeżyn; krzyż czarny między trzema brzożami na rozstaju stojący, wyciągał do niej ramiona, a wszystko, co tam grało i śpiewało w polach: ptaszęta, muszki, pszczoły i świerszczyki, wszystko na jedną nutę grało i śpiewało:

...Idź, nieboże! Idź po zorze!

Niech ci Pan Bóg dopomoże! (...)

Za Marysią drepce Podziomek, migając czerwonym kapturkiem wśród zieloności pól i łąk niby krasny maczek; brodę zadziera wysoko, zdaje mu się, że to on sierotkę wiedzie... Ale nie tak było.

Wiodły ją te polne dróżki,
Modre chabry i ostróżki,
Wiodła ją ta miedza szara,
Śpiew skowronka, brzęk komara,
Wiodły ją te szumne kłosy,
Łężne¹⁰ trawy w perłach rosy,
Wiodła ją ta zorza złota –
Bo sierota!

¹⁰ łążny – łąkowy.

Ale drugiego dnia weszła Marysia w świat chłodny i mroczny, w świat zmierzchów zielonych i głębokiej ciszy, w świat borowy.

Otoczyły ją tam dęby rosochate, zgarbione, z szeroko rozrostłymi konarami, na których szemrał liść świetnej zieleni. Otoczyły ją sosny czarne, bez ruchu stojące, o pniach kapiących złotą, bursztynową żywicą; a wśród sosen czarnych zabielały brzozy, szemrzące liściem drobnym, i graby zadumane, na których świstały kosy, i niska kalina – na niskich dołkach stojąca, a wody spragniona.

I szła Marysia sierota, szła jakby przez kościół ogromny, tysiącem kolumn podparty, kobiercem mchów wysłany, a z góry, wysoko, przez liście, rzucało słońce garście złotych blasków.

I szła Marysia sierota, złęczniona głęboką ciszą, coraz szepcząc w duszy:

– Prowadź mnie, prowadź, borze, do królowej Tatry!

I zaszumiały dęby rosochate i czarne sosny, i brzozy, i graby i szepty ciche po najniższych gałązkach, młodym liściem odzianych, a w szumach i szepciach wyraźnie słysząc było:

– Tędy!... Tędy!... Idź tędy, sieroto!

Za Marysią szedł Podziomek, migając czerwonym kapturkiem niby kraśny grzybek borowy, a idąc zadzierał brodę, bo mu się zdawało, że to on Marysię wiedzie... Ale nie tak było.

Wiodły ją te brzozy družki¹¹,
Mchy zielone spod jej nóżki,
Wiodły ci ją te kaliny,
Leśne gąszcze i drożyny,
Wiodły ci ją dęby, sosny,
Szum głęboki, szum żalсны,
Wiódł ci ją bór przez swe wrota –
Bo sierota!

¹¹ **družki** –
przyjaciółki;

¹² **zdrój** – źródło.

Ale trzeciego dnia weszła Marysia w świat gór i strumieni, który był modry od mgieł i dalekich szczytów, a srebrny od wód, a dzikszy niżeli oba tamte pierwsze światy.

Jak okiem zajrzeć, stoją skalne zręby, pod niebo się wspinając, jedno na drugie tłocząc, bodąc chmury czołem.

Jak okiem zajrzeć, huczą zdroje¹² żywe, pasma wód tryskają spod głazów i biegną z szumem i pienią się, i grają, i przegląda się w nich złoto słońca i modrość nieba. I przeglądają się w nich gnane wiatrem chmury, co modrość tę zdmuchują i to złoto gaszą. Dziki, groźny świat! Strach iść tam, między te skały! Drogą tu – strumień, co po kamykach brzęczy, głosem – huk głazów toczących się w przepaście, pieśnią – skwir orłów ważących w powietrzu mrocznym ciężkie swoje skrzydła. Gdzie oko puścić, gdzie spojrzeć – kamień i woda. Taki świat!

Idzie Marysia sierota, twarzyczka jej pobladła, oczęta się zamgliły, serce struchlało w piersi. Idzie, ręce wyciąga przed siebie i szepcze:

– Prowadźcie mnie, góry, do królowej Tatry!

I wnet rozstały się skały wysokie i ukazały dolinki ciche, jasne, miękkimi ścieżeczkami wiodące, i zaszemrały zdroje żywe, każdy przędący nić srebrną i modrą, i zakrakał orzeł w powietrzu wiszący, a wszystkie te głosy zdawały się mówić wyraźnie:

– Idź, idź naprzód, sieroto! (...)

Za Marysią dreptał Podziomek, migając między skałami czerwonym kap-
turkiem i zadzierał brodę, mniemając, że on to sierotę wiezie.

Ale nie tak było.

Wiodły ją te skalne szczyty,

Ten świat górski, w niebo wzbity,

Wiodły ją te szumne zdroje

Na te zamki, na pokoje...

Wiodły ją te orle pióra,

Ta stojąca w śniegach góra,

Wiodły ją te huczne wiatry

Do królewskich komnat Tatry,

Wiodła ją ta zorza złota –

Bo sierota!

* * *

Stał dwór królowej Tatry na wysokiej górze; na górze tak wysokiej, że
chmury u stóp jej leżały jako siwych owiec stada, a szczyt promieniał słońcem
na czystym lazurze.

Dwa bory świerków wiodły do wrót zamku, dwie skały, dwa kamienie
olbrzymy straż przed wrotami trzymały; dwa gaje kosodrzewiny rozścielały
kobierce mchu na schodkach, do komnat królowej wiodących; dwa potoki
dzień i noc lały po przysionku srebro z malachitowych¹³ dzbanów, wyrzeźbio-
nych cudnie; dwa orły latały nad wieżycami zamku, dwa wichry wyły u jego
progów jak dwa brytany¹⁴; dwie gwiazdy sine paliły się
w otworach wieżyc: zaranna i wieczorna jutrztenkowa
gwiazda. I przestach, i zachwyt ogarnął Marysię i
duszką jej wstrząsnął, gdy się przed tym dworem
znalazła.

Podniosła głowę i szeptała z cicha:

– Jezu! A gdzież to ja zaszła?

A wtem poszedł powietrzem huk jakby stu gromów i rozległ się chór świer-
kowego boru, który na czarnych harfach pieśń potężną grając, tak śpiewał:

...Strasza i potężna jest królowa Tatra. Wysoko nad ziemią wzniesiona
jej głowa! Korona lodów na skroni, śniegów zasłona spływa po jej szyi, mgły
sinej szata postać jej odziewa. Jej oczy posępne i mściwe rzucają błyskawice,
jej głos jest hukiem potoków i grzmotów burzy. Jej gniew zapala pioruny
i łamie bory, jej łoże, z chmur czarnych usłane, snu nie udziela nikomu, jej
stopy gniotą kwiat każdy i każdą trawę... Jej serce kamienne nie wzrusza się
nigdy i niczym. Strasza i potężna jest królowa Tatra!

¹³ **malachitowy** –
jak malachit, szlachetny
kamień mający barwę
zieloną, zielonkawą,
szmaragdowozieloną;

¹⁴ **brytan** – duży, silny
pies.

Zadrżała Marysia, chóru tego słuchając, który gdy umilkł, biły echa po przejściach, jako nawałnica staczając się coraz niżej i niżej, a grożąc dolinom cichym. Lecz zaledwie echa te umilkły, ozwał się drugi chór, na lutniach srebrnych pieśń swoją grając.

Chór ten śpiewał:

– Dobra i litościwa jest królowa Tatra! Ona mgły cienkie przedzie, nagość gór odziewa, wianki z kosodrzewiny wije, na czołach im kładzie. Ona śniegi martwe w jasne potoki zamienia, pola i niziny wodą zdrojową poi, aby wydały plon chleba. Ona orłom siwym uchronę w domu swym daje, a pisklęta ich bezpióre w gniazdach wysokich kolebie. Ona w komorach¹⁵ swych chowa kozicę

¹⁵ **komora** – tu:
jaskinia;

¹⁶ **łowiec** –
myśliwy;

¹⁷ **makata** –
ozdobna
tkanina
używana do
dekoracji ścian.

śmigłą i zakrywa ją przed postrzałem łowca¹⁶. Ona okiem słodkim w doliny patrzy, kwiat w nich tchnieniem najświeższym od skwarów broni... Ona tka z aksamitnych mchów cudne makaty¹⁷ i wyściela nimi przepaście tajemne. Ona wyżywia lud ubogi, co pól i zboża nie ma, a dziatki z góralskiej chaty uczy patrzeć w błękit, gdzie ma dom swój... Dobra i litościwa jest królowa Tatra!

Umilkł chór, a echa pieśni jej opadały w doliny coraz ciszej, ciszej, jak szmery wód i jak szумы lasów.

Słuchała Marysia i duszka w niej odżyła, a oczy napełniły się wdzięcznymi łzami. Kiedyś tak dobra ta królowa jest, to i jej, sieroty, nie opuści może... Podejdzie tedy bliżej, aż tu słyszy, jak jeden z orłów rzecze ludzkim głosem:

Idź śmiało, sieroto!

Spojrzała Marysia w górę, ku orłu owemu, i rzecze:

– Jakże pójść mam po tak stromej, po tak kamienistej drodze?

Na to orzeł:

– Nie lękaj się, ja ci pióro ze skrzydła mego zrzucę, to ci lżej będzie.

Zaszumiało pióro orle w powietrzu i u stóp Marysi spadło. Podjęła je sierota, do piersi przyciska, idzie lekko i żwawo, kamyków nie czuje, ziemi ledwo dotyka, w powietrzu prawie płynie.

Przebyła stromą ścieżkę, u wrót zamku staje.

– Jakżeż ja wejść – mówi – kiedy tam śniegi, lody?

A wtem spojrzy w górę, a tu promień słoneczny mówi ludzkim głosem:

– Nie lękaj się, ja te śniegi i lody ogrzeję!

I zaraz się uczyniła jakby złota dróżka, tak słońce zagrało na niej.

Idzie Marysia, zimna nie czuje, ot, jakby stapała nie po śniegu, ale po tym białym kwieciu, co z jabłoni w maju opada.

Tak zaszła do samego przedsionka.

– Jakże ja pójść dalej – rzecze – kiedy w potoku nóżki zamoczyć muszę?

A wtem spojrzy w górę, słucha, a tu mgiełka mówi ludzkim głosem:

– Nie lękaj się, idź śmiało, ja ci most srebrny przez ten potok rzucę. I zaraz się mgiełka zaczęła nisko nad potokiem ślać, tak gęsta, że Marysia przeszła po niej jak po srebrnej kładce.

I nagle się w progu królewskiej komnaty¹⁸ znalazła.

¹⁸ **komnata** – sala.

Struchlało serce w sierotce i już się porywała nazad bieć, nie mogąc znieść tej ogromnej jasności, jaka z komnaty biła, kiedy Podziomek, który nie mógł nadążyć dziewczeczce, nadbiegł, dysząc srodze, a ujrawszy wahanie się Marysi, drzwi prędko pchnął i do komnaty ją wciągnął.

Zakrzyknęła dziewczyna, olśniona światłem i bogactwem komnaty, pełnej błękitu i zieloności majowej, wśród której na tronie siedziała królowa Tatra.

Spuściła Marysia oczy, nie śmieje spojrzeć w przejaskne lica królowej, stanęła w progu, poruszyć się nie waży ni przemówić słowa, i stoi tak zatrwożona w sierocym ubóstwie swoim.

Ale królowa Tatra skinęła białą ręką i rzecze:

– Kto jesteś dziecko?

Marysia ustka otwarła, sili się przemówić, a nie może, tak jej głos w pierśiach zamarł z wielkiego podziwu. Tu więc Podziomek, fajkę za plecy założywszy, dwornie się skłonił królowej i rzecze:

– To jest pastuszka z Głodowej Wólki. Marysia sierota! I znów szastnął nogami, kłaniając się z wielkim rozmachem.

Uśmiechnęła się królowa łaskawie na widok krasnoludka, a potem zwróciła twarz cudną ku Marysi i pyta:

– Czego chcesz sierotko?

Nie mogła już wytrwać Marysia i wyciągnąwszy wychudzone ręce, zawołała:

– Gąsek moich chcę, jasna królowo! Gąsek moich żywych siedem, co mi je lis zdusił! I żeby gąsior znów gęgał do dnia¹⁹, a gąski żeby mu się odzywały i szczypały trawę i żeby się znów na naszej łączce pasły...

¹⁹ **do dnia** – rano.

Tu buchnie płaczem i oczy rękami zakryje, sypiąc przez drobne palce łzy bujne, rzęsiste.

Zrobiła się cisza w komnacie, wśród której słyszeć było żałosne łkanie sieroty.

Aż skinie królowa Tatra dobrotliwie i tak przemówi z wolna:

– Wielu tu było i wielu prośby swe niosło. I prosili mnie o złoto, o srebro, o poprawę doli. Lecz taki, który by chciał odejść tym, czym był z początku swego, jako to dziecko chce – nie znalazł się tutaj. Niechaj się więc stanie, jak pragniesz!



Spojrzy sierota i zakłaśnie w ręce...

– Czy to sen, czy nie sen?

Z dworu królowej Głodową Wólkę widać jak na dłoni. Idą gościńcem²⁰ pastuszki, z długich biczów rzęsicie klaskają, stada gęsi pędzą; a pod lasem na łączce siedem gąsek trawę skubie, gąsior gęga, siodłata mu się odzywa, a Gasio, psiak wierny, siedzi przy nich, ku lasowi patrzy i skomląc z cicha, na panią swoją czeka.

²⁰ gościńiec – droga.

Jezu!... Jezu!... Zawołała Marysia, nie mogąc więcej słów znaleźć w tej ogromnej radości, jaka jej serce przenika: – Gąski żywe! Żywe gąski!



1. Czy Marysia jest postacią rzeczywistą czy fantastyczną? Uzasadnij swoją wypowiedź. Oceń cechy charakteru Marysi.
2. Wyszukaj urywki opisujące królową Tatrę. Przeczytaj i porównaj je.
3. Scharakteryzuj Podziomka.
4. Opisz wydarzenia fantastyczne.
5. Przeczytaj cały utwór i podziel się z kolegami swoimi wrażeniami.

TWÓRCZOŚĆ LUDOWA

W świecie folkloru

Folklor oznacza twórczość ludową (mity, legendy, opowieści, przysłowia, zagadki, poezje), której głównym środkiem przekazu jest mowa. Jest zjawiskiem spontanicznym, żywiołowym, a rodzina czy sąsiedzi stają na straży pielęgnowania tradycji. Folklor jest związany z regionem zamieszkałym przez jego twórców. Dzięki nim rozkwita i staje się ludową skarbnicą wiedzy o regionie. Przekazywana przez ludzi „żywa” historia obejmuje niemal wszystko.

Można stwierdzić, że w dziecięcym folklorze najbogatszy dział stanowią teksty służące dzieciom do zabawy – rymowanki, wyliczanki. W środowisku dziecięcym wszelkie treści i zjawiska kulturowe są natychmiast zapamiętywane a następnie rozpowszechniane.

Piosenki takie jak *Budujemy mosty dla pana starosty*, *Uciekaj myszko do dziury*, *Koło młyńskie* wszystkie służą zabawie.

Zagadki to ulubione formy folkloru przez dzieci. Opierają się na wymyślonej koncepcji, która ma rolę zaskoczenia rozmówcy nieoczekiwaną odpowiedzią (np. *nie je, nie pije chodzi i bije* – zegar). Do najbardziej zabawnych należą zagadki uprawiane przez dzieci (np. *chodzi pod ziemią i trzeszczy* – kret w ortalionie). Pełnią funkcję zabawowo-rozrywkową. Obrzędy i zwyczaje, gatunki folkloru ulegają ciągłym zmianom będącym odbiciem przeobrażeń w życiu społecznym i światopoglądowych pokoleń.



Rymowanki

JERZY FICOWSKI

Dziwna rymowanka

Pewien żarłok nienażarty
raz wygłodniał nie nażarty
i wywiesił szyld na płocie,
że ochotę ma na płocie.
Tutaj na brak ryb narzeka,
bo daleko rybna rzeka,
więc się zgłosił pewien żebrak
i rzekł żarłokowi, że brak
płoci, karpi oraz śledzi,
ale rzeki pilnie śledzi
i gdy tylko będzie w stanie
to o świcie z łóżka wstanie,
po czym ruszy na Pomorze
i w zdobyciu ryb pomoże ...
Odtąd żarłok nasz jedynie
Zamiast smacznych ryb je dynie.



1. Na czym polega żart słowny w tym wierszu?
2. Porównaj rymujące się wyrazy. Co je różni, a co je upodabnia?

WIKTOR WOROSZYLSKI

Felek

Wiecie, dzieci?
świat jest wielki,
a na świecie
same Felki.
Więc:

dla nówek – pantofelki
a na obiad – kartofelki,
a do lodów są wafelki,
a do pieca są – kafelki,
a do piwa są – kufelki,
a do śmieci są – szufelki...

Naokoło wielki świat,
a pośrodku stoję ja:
nie kafelek
nie kufelek
ani nawet pantofelek,
stoję ja: po prostu FELEK.



1. Co zabawnego dostrzegasz w wierszu *Felek*?
2. Spróbuj ułożyć własną rymowankę.

Sroczka kaszkę warzyła

Tu sroczka kaszkę warzyła,
ogonek sobie sparzyła...
temu dała na miseczkę,
temu dała na łyżeczkę,
temu, bo grzecznie prosił,
temu, bo wodę nosił,
a temu najmniejszemu nic nie dała,
tylko ogonkiem zamieszała,
i frrrr... daleko poleciała!



Warzyła myszyczka kaszeczkę,
jak już nawarzyła
wszystkich podzieliła.
Tymu dała, tymu też
Tymu psińco, tymu wesz
Tymu ukryciła główiczke,
rzuciła pod pański stoliczek
i uciekała, uciekała
i tu sie skukała...

(wersja gwarowa opowiadana dzieciom
ze Śląska Cieszyńskiego)

Zabawowe rymowanki

Dzieci bardzo lubią rymowanki z książeczki *Puchatkowe zabawy dla maluchów*.

Poszedł na spacerek prosiak podróżniczek (*przy każdej sylabie ciągną lekko jeden paluszek, potem następny itp*) zgubił gdzieś po drodze czapkę i szaliczek kwi kwi kwi, ach jak zimno mi.

Leciały motylki przez pole, przez las (*ręka imituje motylki*) a jeden motylek na nosek ci wlażył (*laskoczą lekko nosek, jakby motylek na nim usiadł, potem śpiewają jeszcze raz i laskoczą np bródkę, itp*)



1. Przypomnij sobie, jakie poznałeś rymowanki w dzieciństwie?
2. Znajdź w słowniku znaczenie pojęć rytm i rym.
3. Jakiej zasady należy się dotrzymywać przy tworzeniu rymowanki?

Folklor regionalny – folklor słowny

W długie jesienne i zimowe wieczory, gdy wiatr hulał za oknem, a płomień żywo strzelał pod kuchnią, napełniając izbę ciepłem, siadano na ławie przy piecu i zabierano się za domowe prace. Kobiety łuszczyły groch lub bób,

skubały pierze, przędły len, a przy tym gadu, gadu – rozmawiały o tym i o owym, aż któraś zaczynała snuć cudowne lub straszne opowieści i wesołe bajki. Od czasu do czasu dziewczęta zanuciły jakąś pieśń, to znów opowiedano dowcipne zgadywanki, które zmuszały do łamania sobie głowy nad rozwiązaniem, przysłowia, anegdoty, a żarty pobudzały do śmiechu.

W ten oto sposób powstawał niepowtarzalny i jedyny w swoim rodzaju folklor słowny regionu.

Podtrzymywali go zarówno bajarze i gawędziarze, którzy dzięki swym umiejętnościom potrafili skupić wokół siebie słuchaczy, jak również starsze osoby mające pod opieką małe dzieci, które codziennie prosiły o opowiadanie wciąż nowych bajek. Również przypadkowe, często tragiczne sytuacje sprzyjały pobudzaniu do życia dawno zapomnianych elementów folkloru.

Na folklor słowny składały się różne utwory: przysłowia i porzekadła, zagadki i rymowanki, zaklęcia, zażegnania, modlitewki, dramaty (jasełka, szopki, przebierańce, herody, marzanny), ballady ludowe, pieśni i piosenki, anegdoty, kawały, opowieści wspomnieniowe i opowieści z życia, podania historyczne i wierzeniowe, bajki ludowe.

Dzięki ogromnemu bogactwu form, folklor słowny spełniał szereg funkcji: wychowawczą, rozrywkową, informacyjną, umożliwiał zaspokojenie potrzeby poznawczej i kontaktu z drugim człowiekiem, a także zespalał całą społeczność regionu i podtrzymywał tradycje narodowe, co w XIX w. równało się wierności Polsce. Przekazywanie zasłyszanych treści i tworzenie nowych, stało się częścią świadomości kulturalnej mieszkańców.

Przypowieści

Przypowieść ludowa o tym, że siła jest w jedności

Pewien ojciec miał siedmiu synów, którzy między sobą byli niezgodni, wśród kłótni i sporów zaniedbywali swą pracę. Z tej niezgody, niektórzy źli ludzie mieli zamiar skorzystać i synów po śmierci ojca o utratę dziedzictwa przyprowadzić. Wtedy szacowny starzec kazał zgromadzić się synom, położył przed nimi siedem kijów, które były razem mocno związane i rzekł: „Który z was tę wiązkę kijów złamie, temu zaraz sto srebrnych talarów wyliczę.” Synowie jeden po drugim próbowali swych sił, lecz każdy po długich i bezskutecznych wysiłkach stwierdzał, że nie jest w stanie temu podołać. „Owszem, nie ma nic łatwiejszego”, rzekł ojciec i rozwiązawszy pęczek, połamał kijki jeden po drugim bez żadnego wysiłku. „A! – zawołali synowie – tak w istocie jest łatwo, bo i małe dziecko mogłoby tego dokonać!” Na to ojciec odrzekł: „Co stało się z tą wiązką, to stanie się moi synowie z wami. Dopóki razem trzymać się będziecie, dopóty ostoicie się i nikt was nie pokona; lecz skoro węzeł

zgody, który was łączyć powinien, rozerwie się, wówczas doświadczycie losu kijeków, które z osobna połamane leżą na ziemi.



*Rycina do opowieści o tym, że siła jest w jedności z
Książki do czytania, 1888 r.*

Opowieść o mądrości prostych ludzi

Pewnego razu, a było to latem, zatrzymał się na nocleg u gospodarza uczony, który przyjechał na wieś z dużego miasta. Piękna letnia pogoda zachęciła go, aby spędzić noc na świeżym powietrzu i przespać się na sianie. Gospodarz przestrzegł go, iż w nocy będzie burza i powinien schować się pod dachem, a z racji że nie otwiera nikomu po zmierzchu, tedy i jemu, gdyby pukał, drzwi nie otworzy. Uczony, który był astronomem i skończył wyższe szkoły sądząc, że głupi chłop nie może mieć pojęcia o przewidywaniu pogody, nie posłuchał udzielonej rady, a widząc ładną pogodę nie zwiastującą deszczu wyśmiał gospodarza.

W nocy przyszła burza z piorunami i ulewą. Przemoczony do suchej nitki astronom pobiegł do drzwi domu, prosząc gospodarza o schronienie. Ten ulitował się i wpuścił go do środka. Uczony dziwiąc się trafności przepowiedni gospodarza, spytał go skąd wiedział, że pogoda się zmieni, gdy nic tego nie zapowiadało? Ten odpowiedział: „A widzi pan – gdy moja czarna świnia ucieka na noc do chlewika, to wiem, że idzie deszcz, a gdy zostaje na dworze wiem, że noc będzie pogodna.”



1. Opowiedz treść przeczytanych opowieści.
2. Jakie pouczenie wynika z każdej?

Baśnie, prządki, „szkubaczki”

Koniec zimy co dzień bliższy, toteż gospodynie kończą śpiesznie roboty zimowe, na które później nie stanie¹. Schodzą się wieczorami, by gromadnie prząść lub drzeć pierze. (...)

Furczeniu wrzecion towarzyszy pieśń. Śpiew lepiej pasuje do tej pracy niż opowieść, bo zdarza się, że jeśli bajka ciekawa, palce nieruchomieją z wrażenia, wrzeciono staje i nie się urywa.

Inaczej podczas „szkubaczki”, czyli darcia pierza. (...) Śpiewać nie można, bo oddech unosi pierze w powietrze, lepiej słuchać. Jedna ze starszych gospodyń, specjalistka od opowieści, baje² wśród ogólnego milczenia. O królu węzów, złotogłowcu, mieszkającym na wysokiej górze, zwołującym raz do roku wszystkie węże na naradę. Strach wtedy spojrzeć, bo cała góra drga i mieni się od gadów. O utopcach³ mających ludzi nocą na głębię. Był taki, co żył z nimi na dnie wody i po latach do wsi powrócił, lecz od dziwów, jakie tam zobaczył, rozum mu się pomieszał. O pannach wodnych, o dziadzie leśnym, o siedmiu braciach zamienionych w kruki, o siwku złotogrzywku... Zasłuchane pracownice ani nie spostrzegają, że do izby⁴ wkradły się urwisy chłopaki, by równocześnie dmuchnąć potężnie z dwóch stron. Podrywa się chmura pierza podobna do śnieżnej zawiei, kołuje aż pod pułapem. Baśń przerwana. Siedząca najbliżej drzwi porywa za miotłę, by grzotnąć porządnie szkodników, lecz ci już uciekli, krztusząc się śmiechem i pierzem.

¹ **nie stanąć** – zabraknąć;

² **bajać** – opowiadać bajki;

³ **utopiec** – baśniowa postać mieszkająca w wodzie;

⁴ **izba** – pokój.



1. Jakie rozrywki towarzyszyły przędzeniu, a jakie darciu pierza? Jak autorka opowiadania to tłumaczy?

2. Znajdź w tekście wszystkie informacje o baśniach, które dawniej opowiadano. Czy znasz którąś z tych baśni?

Przyśpiewki, zagadki i zaklęcia

Przyśpiewki

Gdzie ty kalino w dole stoisz
Czy ty się rannej rosy boisz?
Gdybym się rosy bała,
To bym na górze stała.
Stałabym na górze
I rozwijała białe róże.

Poszły żenće w pole żyta żać
Zapomnieli z sobą sierpów wziąć.
Na południe w polu stanęli
I dopiero jak przynieśli sierpy żać zaczęli.
Trza im spocząć, bo się bardzo zmęczyli.
Takie to z nich żenćy byli.



1. W jakich okolicznościach są śpiewane przyspiewki?
2. Jaka jest ich tematyka?
3. Na podstawie swoich spostrzeżeń opowiedz, w jakim środowisku najczęściej możemy usłyszeć przyspiewki?

Zagadki

Tysiąc żołnierzy w bojowym szyku
Zielona korona na wojowniku
Gdy wiatr zawieje, zachrząszczą zbroją,
I sto lat już w jednym miejscu stoją.
(las)

Stoi przy drodze
Na jednej nodze,
Mógłbym przysiąc,
Że jest w niej tysiąc.
(makówka)

Choć mam zęby, lecz nie jadam
Głos wydaję, a nie gadam.
Gdy się ruszam, mąka leci,
U ślusarza jestem dzieci.
(piła do drewna)

Św. Roch rozsypał groch
Księżyc wiedział, nie powiedział,
Za to trzy dni w kozie siedział.
Ale słońko wstało i groch pozbierało. *(rosa)*



1. Czy lubisz wymyślać zagadki? Na czym polega ta zabawa?
2. Wymyśl zagadki związane z różnymi porami roku.
3. Od czego zależy zwięzłość tego krótkiego utworu?

Powiedzenia ludowe

Powiedz święty Wicie,
Czy już jest piątka w życie?
Nie słyszę panie,
Aż połowa ptactwa ustanie.

Aby dziecko nie płakało, babcie mówiły:
„Nie płacz, kupię ci peplacz
Masłem pomaże, tobie pokaże
A sama zjem!”

Zaklęcie

Gdy księżyc pojawia się po nowiu jako wążutki rogalik, należy stanąć na wprost niego, przeżegnać się i trzy razy powiedzieć: „Księżycu, księżycu, niebiański królewiczu. Tobie na niebie z gwiazd korona, a mnie na ziemi fortuna” i ponownie przeżegnać się. Zaklęcie to ma gwarantować człowiekowi powodzenie.

Porzekadła rodzinne

Mądry przyjmie radę, głupi nią wzgardzi.
Lepiej głupiemu ustąpić, niż z nim wygrać.
Dobre słowo, lepsze niż pieniądz.
Nie znamy co mamy, aż postradamy.
Kto się pięknie w szkole uczy, głód mu nigdy nie dokuczy.
Szanuj tego, czyj chleb jesz.
Trzeba więcej słuchać niż mówić.
Kto przy dobrem stoi, złego się nie boi.
Kto z Bogiem, Bóg z nim.
Dobry chleb z solą, kiedy z dobrą wolą.
Kto nie chce słuchać, musi cierpieć.
Bez pracy nie będzie kołaczy.
Bóg więcej temu daje, kto na małym poprzestaje.
Kto za często odpoczywa, ten kieszeni nie nadziewa.
Na nieszczęścia ludzie mruczą, a nieszczęścia ludzi uczą.
Gdzie zgoda, tam Pan Bóg mieszka.
Kto pracować się nie leni, znajdzie zawsze grosz w kieszeni.
Kiedy trwoga, wtenczas do Boga.



1. Na podstawie podanych porzekadeł ludowych objaśnij specyfikę twórczości ludowej.
2. Wymień porzekadła ludowe w języku ukraińskim, czy zauważasz podobieństwa?
3. Czy w twoim domu spotkałeś się z ludowymi porzekadłami? Jeżeli tak, to podaj przykłady.

Przysłowia różnych narodów

Polskie: Kuj żelazo, póki gorące.
Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka.
Czeskie: Trzęś gruszki wtedy, gdy są dojrzałe.
Ukraińskie: Kupuj, póki trwa jarmark.
Niemieckie: Grzyby zbiera się wtedy, kiedy są.
Wiele drobnych kropel tworzy ulewę.

Perskie: Piecz, póki piec ciepły.

Rosyjskie: Grzej się, póki płonie ogień.

Z kropel składa się morze.

Włoskie: Zrywaj różę, zanim przekwitnie.

Piórko za piórkiem i gęś oskubana.

Holenderskie: Co dzień nitka – po roku rękaw koszuli.

Duńskie: Wiele małych strumieni czyni wielką rzekę.



1. Przeczytaj podane przysłowia i wyjaśnij, jak należy je rozumieć.
2. Wyjaśnij, dlaczego mówimy, że przysłowia są obrazowe.
3. Wybierzcie – w parach – po jednym przysłowiu i wymyślcie krótkie opowiadania, które zakończą się zastosowaniem tego przysłowia. Odegrajcie swoją scenkę przed klasą.

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI

Kwiat paproci

Fragmenty

Od wieków wiecznych wszystkim wiadomo, że nocą świętego Jana, która najkrótsza jest w całym roku, kwitnie paproć, a kto jej kwiatuszek znajdzie, urwie i schowa, ten wielkie na ziemi szczęście mieć będzie. Bieda zaś cała z tego, że noc jest jedna w roku, a taka niezmiernie krótka, i paproć w każdym lesie tylko jedna zakwita, a to w takim zakątku, tak ukryta, że nadzwyczajnego trzeba szczęścia, aby na nią trafić.

Ci, co się na tych cudowiskach znają, mówią jeszcze i to, że droga do kwiatu bardzo jest trudna i niebezpieczna, że tam różne strachy przeszkadzają, bronią, nie dopuszczają i nadzwyczajnej odwagi potrzeba, aby zdobyć ten kwiat.

Mało kto go oglądał, a starzy ludzie wiedzą o nim tylko z posłuchów, więc każdy rozpowiada inaczej i swojego coś dorzuca.

Wiadomo także, iż tylko młody może tego kwiatu dostać, i to rękami czystymi.

Stary człowiek, choćby nań trafił, to mu się w palcach w próchno rozsypie.

Tak ludzie bają, a w każdej baśni jest ziarenko prawdy.

Pewnego razu był sobie chłopak, któremu na imię było Jacuś, a we wsi przezywali go ciekawym, że zawsze szperał, szukał, słuchał, a co było najtrudniej dostać, on się najgoręcej do tego garnał... taką miał naturę.

Trafiło się tedy raz, że gdy wieczorem przy ognisku siedzieli, stara Niemczycha, baba okrutnie rozumna,



która po świetle bywała i знаła wszystko, poczęła opowiadać o kwiecie paproci... gdy skończyła, Jacuś powiedział sobie:

– Niech się dzieje, co chce, a ja kwiatu tego muszę dostać. Dostanę go, bo człowiek, kiedy chce mocno, a powie sobie, że musi to być zawsze w końcu na swoim postawi. Gdy drudzy będą przez ogień skakali i łydki sobie parzyli, pójdę w las, znajdę ten kwiat paproci. Nie uda mi się jednego roku, pójdę na drugi, na trzeci i będę chodził póty, aż go wyszukam i zdobędę.

Przez kilka miesięcy potem czekał na tę noc i o niczym nie myślał, tylko o tym. Czas mu się strasznie długim wydawał.

Na ostatek nadszedł dzień, zbliżyła się noc, której on tak wyglądał; ze wsi wszystka młodzież się wysypała ogień palić, skakać, śpiewać i zabawiać się.

Jacuś się umył czysto, wdział koszulinę białą, pasik czerwony, łapcie lipowe¹ nie noszone, czapkę z pawim piórkiem i jak tylko pora nadeszła, a mrok zapadł, szmyrgnął do lasu.

Znał Jacuś dobrze drogę w głąb lasu po dniu i jaka ona była w powszedni czas. Teraz, gdy się zapuścił w głąb, nie mógł ani wiadomej drożyny znaleźć, ani drzew rozpoznać. Wszystko było jakieś inne. Pnie drzew zrobiły się ogromnie grube, powalone na ziemię. Kłody powyrastały tak, że ani ich obejść, ani przez nie przejść; krzaki się znalazły gęste a kolące, jakich tu nigdy nie bywało; pokrzywy piekły, osty kasały. Ciemno, choć oczy wykol, a wśród tych mroków gęstych coraz to zaświeci para oczu jakichś i patrzą na niego, jakby go zjeść chciały, a mienia się żółto, zielono, czerwono, biało i – nagle migną i gasną. Oczu tych, na prawo – na lewo, w dole, na górze, pokazywało się mnóstwo, ale Jacuś się ich nie uląkł. wiedział, że one go tylko nastraszyć chciały, i pomrukiwał, że to strachy na Lachy!²

Szedł dalej. Idzie aż moczar i błota. obejść ani sposób. Spróbował nogą, grzęźnie, że ani dna dostać. Gdzieniegdzie kępiny wyrastają, więc on z kępy na kępę. Co stąpnie na którą, to mu się ona spod stóp wysuwa, ale jak poczał biec, dostał się na drugą stronę błota.

Wtem patrzy, przed nim ogromny krzak paproci, ale taki jak dąb najstarszy, a na jednym liściu jego, u spodu, świeci się, gdyby brylant, kwiatusek jak przylepiony... pięć w nim listków złotych, w środku zaś oko śmiejące się, a tak obracające ciągle jak młyńskie koło... Jacusiowi serce uderzyło, rękę wyciągnął i pochwycił go. Zapieкло go jak ogniem, ale nie rzucił, trzymał mocno.

Kwiat w oczach rosnać mu poczał, a taką jasność miał, że Jacuś musiał powieki przymknąć, bo go oślepią. Wciągnął go zaraz za pazuchę, pod lewą rękę, na serce...

¹ **łapcie lipowe** – obuwie z lipowego łyka, czyli z miękkiej warstwy kory;

² **strach na Lachy** – przysłowie znaczące: próżno straszyć, na nic nie zdadzą się groźby.

Wtem głos się odezwał do niego:

– Wziąłeś mnie – szczęście to twoje, ale pamiętaj o tym, że kto mnie ma, ten wszystko może, co chce, tylko z nikim i nigdy swoim szczęściem dzielić się mu nie wolno...

Jacusiowi tak się w głowie z wielkiej radości zaćmiło, że niewiele na ten głos zważał.

„Ach! co mi tam! – rzekł w duchu – byle mnie na świecie dobrze było...”

Poczuł zaraz, że mu ów kwiat do ciała przylgnął, przyrósł i w serce zapuścił korzonki... Ucieszył się z tego bardzo, bo się nie obawiał, aby uciekł, albo by mu go odebrano.

Z czapeczką na bakier, podśpiewując, powracał nazad. Droga przed nim świeciła jak pas srebrny, drzewa ustępowały, krzaki się odchylały, kwiaty, które mijał, kłaniały mu się do ziemi, z głową podniesioną stapał i tylko roił, czego ma żądać. Zachciało mu się naprzód pałacu, wioski ogromnej, służby licznej.

Spojrzawszy sam na siebie, poznać się nie mógł. Ubrany był w suknie³ najprzedniejsze, buty miał na nogach ze złotymi podkówkami, pas wysadzany, koszulę z najcieńszego śląskiego płótna.

³ **suknie** –
ubranie;

⁴ **chudoba** – tu:
zwierzęta
gospodarskie.

Tuż stał powóz, koni białych sześć w chomątach pozłocistych, służba – kamerdyner rękę mu podawał, kłaniając się, wsadził do karety i – wio!

Jacús nie wątpił, że do pałacu go wiozą; jakoż tak się stało, w mgnieniu oka powóz był u ganku, na którym służba liczna czekała.

– No! Będę teraz używał! – mówił Jacús i opatrzywszy kąty wszystkie, naprzód poszedł do łóżka, bo go sen brał po tej nocy pracowitej. W puchu jak legł na białej cieniutkiej, przykrywszy się kołdrą jedwabną, i gdy usnął – sam nie wiedział, ile godzin tam przeleżał. Obudził się, gdy mu się strasznie jeść zachciało.

Stół był zastawiony, gotowy i taki osobliwy, że co Jacús pomyślał, to mu się na półmiskach sunęło samo.

Nazajutrz zaprowadzono go na żądanie do skarbcza, gdzie stosami leżało złoto, srebro, diamenty.

Pomyślał sobie Jacús: „Miły Boże, gdybym to ja mógł garść jedną albo drugą posłać ojcu i matysi, braciom i siostram, żeby sobie pola przykupili albo chudoby⁴”, – ale wiedział o tym, że jego szczęście takie było, że mu się z nikim dzielić nim nie godziło, bo zaraz by wszystko przepadło.

„Mój miły Boże! – rzekł sobie w duchu – co ja mam się o nich troszczyć albo koniecznie pomagać; czy to oni rozumu i rąk nie mają? Niechaj każdy sobie idzie i szuka kwiatu, a daje radę jak może, aby mnie dobrze było”.

I tak żył sobie Jacuś dalej, wymyślając coraz to co nowego na zabawę.

Więc budował coraz nowe pałace, ogród przerabiał, posprowadzał dziwów z końca świata, stroił się w złoto i drogie kamienie, do stołu mu przywozili przysmaki zza morza, aż w końcu sprzykrzyło się wszystko.

Najgorzej z tym było, że nie miał, co robić, bo mu nie wypadało ani siekiery wziąć, ani grabi i rydla⁵. Nudzić się poczynął wściekle, a na to innej rady nie znał, tylko ludzi męczyć, to mu robiło jaką taką rozrywkę, a i ⁵ rydel – łopata. ta w końcu się uprzykrzyła...

Upłynął tak rok jeden i drugi – wszystko miał, czego dusza zapagnęła...

Najwięcej go teraz gnębiła tęsknica do wioski swojej, do chaty i rodziców, żeby ich choć zobaczyć, choć dowiedzieć się, co się z nimi tam dzieje... Matkę kochał bardzo, a jak ją wspominał, serce mu się ścisnęło.

Jednego dnia zebrało mu się na odwagę wielką – i siadłszy do powozu pomyślał, aby się znalazł we wsi przed chatą rodziców. Natychmiast konie ruszyły, leciały jak wiatr i nie opatrzył się, gdy zatrzymał się przed znanym mu dobrze podwórkiem. Jacusiowi łązy się z oczu puściły.

Wszystko tu było takie, jak porzucił przed kilku latami, ale postarzałe, a po tych wspaniałościach, do których nawykł, jeszcze mu się nędźniejszym wydawało.

Żłób stary przy studni, na którym drewka rąbał, wrotka od dziedzińca, dach porośły mchem, drabina przy nim... stały jak wczoraj. A ludzie?

Z chaty wychyliła się stara, przygarbiona niewiasta w zasmolonej koszuli, z obawą spoglądając na powóz, który się przed chatą zatrzymał.

Jacuś wysiadł; pierwszy spotykający go w podwórku był... stary Burek, jeszcze chudszy, niż był niegdyś, z sierścią najeżoną. Szczekał na niego zajadle, przysiadując na tyle, i ani myślał poznać.

Jacuś postąpił ku chacie, w progu jej stała matka, wlepiając w niego oczy, ale i ta nie zdawała się w nim swojego rodzzonego domyślać.

Jacusiowi serce biło wzruszeniem wielkim.

– Matus – zawołał – ta toć ja, wasz Jacek!

Na głos ten drgnęła staruszka, oczy zaczerwienione od dymu i płaczu skierowała ku niemu i stała oniemiała. Potrząsnęła potem głową.

– Jacuś? Wolne żarty, jasnie panie! Tamtego już na świecie nie ma. Gdyby żył, toć by przecie przez lat tyle do biednych rodziców się zgłosił, a gdyby, jak wy, we wszystko opływał, z głodu nie dałby im umrzeć. Jacuś miał serce poczciwe i nie chciałby nawet szczęścia, którym by się nie mógł podzielić ze swoimi.

Wstydzi się mocno Jacuś, oczy spuścił... kieszenie miał pełnusiennie złota – ale co ręką sięgnął, żeby garść jego rzucić w fartuch matce, to strach go brał, wszystko razem utracić...

I stał tak, stał upokorzony, zawstydzony, a matka na niego spoglądała...

Poza nią zebrało się rodzeństwo, pokazała się siwa głowa ojca... Jacusiowi serce miękło, ale jak spojrział na swój powóz, konie, ludzi, a pomyślał o pałacu, znowu twardniało – i czuł, że kwiat paproci leżał na nim jak pancerz żelazny...

Odwrócił się od matki, nie mówiąc słowa, nie patrząc, i wolnym krokiem poszedł, słysząc za sobą ujadającego Burka... Siadł do powozu i kazał jechać na powrót do raju.

Ale co się w nim i z nim działo, tego język nie wypowie, żadne pióro nie opisze. Słowa starej matki, że nie ma szczęścia dla człowieka, jeżeli się nim dzielić nie może, brzmiały mu w uszach jak przekleństwo.

Przez cały rok, choć jak zwykle we wszystko opływał, w gębie mu czegoś było gorzko, a w sercu jakby kamień dźwigał...

Nie mógł w końcu wytrzymać, po roku znowu pojechał do wsi swojej i chaty...

Spojrzał – wszystko, jak było: żłób, pieniek, dach, drabina, wrota i Burek z sierścią najeżoną – ale matka nie wyszła. W progu pokazał się w koszulinie najmłodszy brat jego, Maciek...

– A matuś gdzie? – zapytał przybyły.

– Chorzy leżą – rzekł malec wzdychając.

– A tatuś?

Na mogiłkach...

Choć Burek mało go za pięty nie chwycił, wszedł Jacuś do chaty. Stara matka, stękając, leżała w kątku na łóżku. Podeszedł do niej Jacuś... popatrzyła nań, nie poznała... Mówić jej trudno, a on nic pytać nie śmiał.

Serce mu się krajało. Już sięgał do kieszeni, aby złotem sypnąć na ławę – ale dłoń mu się ścisnęła, strach go paskudny ogarnął, że własne szczęście utraci.

I wyrwał się z chaty do powozu, pojechał do pałacu – ale przybywszy tu zamknął się i płakał.

Pod żelaznym pancerzem na piersi, który włożył na niego kwiat paproci, związane i skrzepowane budziło się sumienie... i gryzło mu wewnątrz serce:

„Nie ma szczęścia dla człowieka, jeżeli się nim z drugim podzielić nie może!”

Rok nie upłynął, aż Jacuś wysechł jak szczapa, wyżółkł jak воск – i w tym swoim dostatku i szczęściu męczył się nie do zniesienia. W końcu po jednej nocy bezsennej, nakładłszy złota w kieszenie, kazał się wieźć do chaty.

Miał to postanowienie, choćby wszystko stracił, a matkę i rodzeństwo poratować.

– Niech się już dzieje, co chce! – mówi. – Niech ginę, dłużej z tym robakiem w piersi żyć nie mogę.

Stanęły konie przed chatą.

Wszystko tu było jak przedtem: żłób stary u studni, pieniek, dach, drabina – ale w progu chaty żywej duszy nie było. Jacuś pobiegł do drzwi – stały kołkiem podparte; zajrzał przez okno, chata była pusta...

Wtem żebrak, stojący u płota, wołać nań zaczął:

– A czego tu szukacie, jaśnie panie?... Chata pusta, wszystko w niej wymarło z biedy, głodu i choroby...

Jakby skamieniały stał ów szczęśliwiec u progu – stał i stał.

– „Z mojej winy zginęli oni – rzekł w duchu – niechże i ja ginę!”

Ledwie to rzekł, gdy ziemia się otworzyła, i zniknął – a z nim nieszczęsny ów kwiat paproci, którego dziś już próżno szukać po świecie.



1. Wymień postęпки Jacusia i podziel je na dobre i złe.
2. Jakie pouczenie wynika z treści baśni (tzw. ziarenko prawdy)?
3. Wymyśl inne zakończenie baśni.

ZAPAMIĘTAJ!

Motyw baśniowy jest to składnik treściowy baśni, który możemy wyodrębnić w różnych baśniach, np. *motyw sierotki i złej macochy*, *motyw dobrej wróżki*, *czarodziejskiego przedmiotu*.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Andersen

Duńczycy za dawnych czasów, tak samo jak i dzisiaj, jadali obiad punktualnie o szóstej. Toteż równo z uderzeniem szóstej godziny przy drzwiach mieszkania pani Thiele (czyt. Tile) w Charlottenborgen (czyt. Szarlotenborgen) rozległ się głośny dzwonek. Było to w czwartek, w maju 1828 roku – a właśnie w czwartki wypadał dzień, kiedy pan Robert, brat pani Thiele, przychodził do siostry na obiad. Taki był już ustalony rodzinny zwyczaj.

Robert był poważnym młodym człowiekiem i pracował w znanym towarzystwie budowy okrętów, ale się jeszcze nie ożenił, prowadził więc kawalerskie gospodarstwo i raz na tydzień jadł obiad i spędzał wieczór u swojej starszej siostry. Lubił te wieczory. Tym bardziej cieszył się dzisiaj, bo wiedział, że pan Thiele jest za granicą i będzie mógł z siostrą swobodnie pomówić, wspominać dzieciństwo spędzone w dalekim miasteczku Jutlandii – i porównywać dawne rodzinne ubóstwo z obecną korzystną sytuacją obojga rodzeństwa.

Na spotkanie wujaszka, gdy mu drzwi otworzono, wybiegła mała córeczka pani Thiele, sześciolatnia Ida.

– Wiesz, wiesz wuju – zawołała radośnie – dzisiaj przyjdzie do nas student.

– Jaki student?

Robert spojrział pytająco na siostrę, która ukazała się tuż za Idą.

– Andersen zdał ostatecznie egzaminy i od dziś jest studentem...

– Andersen? To on będzie dziś na obiedzie? – spytał Robert siadając w salonie.

Pani Thiele uśmiechnęła się.

– Wiem, że nie lubisz, kiedy Andersen tu przychodzi – powiedziała do brata – ale tak się dziś złożyło. Jest tylko sześć domów, które umówiły się między sobą, że będą żywić tego młodzieńca. a dni w tygodniu jest siedem... Trudno, od czasu do czasu Andersen musi przyjść w czwartek i spotkać się z tobą.

– Mógłby już myśleć sam o sobie ten wasz Andersen – powiedział z niezadowoleniem Robert – i wreszcie przejść na własne utrzymanie. Przecież on jest mało co młodszy ode mnie...

Miał trudne życie – broniła studenta pani Thiele.

Każdy z nas ma trudne życie – warknął Robert.

Tak, ale on miał wyjątkowo trudne – westchnęła pani Thiele.

– Och, ja bardzo lubię, jak student do nas przychodzi – wołała mała Ida.

Dlaczego? – zdziwił się Robert.

– Bo on mi wycina z papieru takie precudne rzeczy.

– Ida przeciągnęła słowo precudne, chcąc tym okazać, jakże niezwykle interesujące były wycinanki Andersena.

– Chłopak ma już 23 lata – irytował się w dalszym ciągu Robert – i dopiero zdał maturę. Co on będzie robić?

– Tak, ja sama nieraz o tym myślę – powiedziała pani Thiele – ten pocziwy Collin (czyt. Kolę), który się nim opiekuje, chce z niego zrobić uczzonego, każe mu godzinami kuć grekę i łacinę, a to mu do głowy nie idzie.

– To jest po prostu darmozjad – gniewał się w dalszym ciągu pan Robert. Twardo postawił obok swego krzesła cylinder, który dotychczas jeszcze trzymał w ręku, i rzucił nań jasne, wiosenne rękawiczki. – Ja bym go po prostu oddał do szewca...

– Robercie, Robercie – powiedziała pani Thiele – składając ręce – dlaczego ty się tak irytujesz? Przecież wiesz dobrze, że jego ojciec był szewcem – a nic dobrego z tego nie wynikło. Pan Andersen jest bardzo zdolnym młodzieńcem. Napisał już powieść i pisze komedie...

– Których nie tylko nikt nie chce grać w teatrze, ale nawet nikt przeczytać nie może. Wszyscy się z niego śmieją...

W tej chwili wszedł Hans Christian Andersen. Był przekonany, że się spóźnił. a wiedział doskonale, że pani Thiele lubiła ścisłą punktualność.

Hans stanął przy drzwiach i zginając w pół swoją wysoką i niezwykle chudą figurę, próbował się tłumaczyć.

– Pani wie – mówił – szedłem przez ogród królewski. Dzień taki śliczny, kwiaty pachną, ptaszki śpiewają, liście takie świeże i zielone... powietrze przesycone aromatem... pani wie, jak ja lubię ptaszki. Chciałbym się kiedyś zamienić w takiego ptaszka. Czy pani myśli, że to niemożliwe? Ciekawy jestem, co odczuwają takie ptaszyny?

Pan Robert wzruszył ramionami. Ale w tej chwili otwarto drzwi do stołowego pokoju i mała Ida wzięła za rękę swego młodego przyjaciela i zaprowadziła go na jego miejsce. Sama usiadła obok niego i starała się nie spuszczać go z oka.

Andersen przez cały czas dość długiego obiadu nie odzywał się wcale. Pani Thiele rozmawiała z bratem. Była wesoła i ożywiona. A Hans jadł mało. Pociągał tylko od czasu do czasu świetne piwo z kufła i patrzył przez okno w przestrzeń, na drzewa i łąki, które się rozciągały za domem. Wszystko kwitło teraz i pachniało.

Mała Ida raz tylko zdążyła szepnąć do sąsiada:

– Co mi wyniesiesz po obiedzie?

Andersena to pytanie wyrwało z zadumy.

– Jeszcze nie wiem – odpowiedział.

I znowu utkwił spojrzenie w dali. Oczy miał szczególne, duże, przejrzyste i jasne, koloru morskiej wody w pogodne dni czy też koloru kwiatów lnu.

Po obiedzie wszyscy wrócili do pierwszego pokoju na kawę. Ida przyniosła czarnego błyszczącego papieru i duże nożyczki. Położyła to na stoliku przed Andersenem i spojrzała mu w oczy z niemą prośbą.

Hans nie dał się długo prosić. Nożyczki migały szybko w jego długich, kościstych palcach – i spod ich ostrzy wypadały coraz to inne figurki: czarne sylwetki kwiatów, kotów, kominiarzy, tancerek, żołnierzy, robotników portowych. Gałązki dębowe, skaczący chłopcy, całe widoczki z misternie wystrzyżonymi gałęziami drzew – czego tam nie było!

Nawet pan Robert z zainteresowaniem przyglądał się tej artystycznej robocie.



– Trzeba przyznać, że robi to pan nadzwyczaj zręcznie – powiedział.

– To już mam we krwi – powiedział Hans – ojciec mi też wycinał takie laleczki z papieru, a mój dziadek, który był trochę słaby na umyśle, całymi dniami wycinał w drzewie dziwne postaci, ludzkie i zwierzęce głowy, konie ze skrzydłami i najdziwniejsze ptaki. Wkładał to wszystko do dużego kosza i chodził od wsi do wsi i rozdawał te zabawki dzieciom, za co dostawał od ich matek to kawałek szynki, to odrobinę jarzyn. Bardzo to było przydatne, bośmy w naszym Odense cierpieli gorzką nędzę...

Tu Andersen zamyślił się na chwilę i przerwał swoje wycinanie. Oczy mu się jeszcze bardziej zaszklily, jak gdyby ujrzał ten niski domek w Odense, na dalekiej wyspie Fionii, i ojca szewca, i matkę praczkę, i dziadka słabego na umyśle, całkiem zdzieciniałego, i babkę, która mu opowiadała najpiękniejsze bajki. A znała ich tyle, tyle. Umilały mu one ciężkie dzieciństwo.

Andersen uśmiechnął się i nie zważając na to, że jego towarzystwo nie wiedziało, o czym myśli, dokończył swoje marzenie mówiąc głośno:

– A raz mi babcia ofiarowała skrzynkę z zasadzoną cebulą. Cebula puściła zielone pędy – i to był cały mój ogródek.

Pani Thiele i Robert popatrzyli na siebie znacząco. Ale mała Ida pobiegła nagle do swojego pokoju i przyniosła z niego całą garść zwieńczonych kwiatów.

– Popatrz – zwróciła się do Andersena – moje biedne kwiatki umarły, zupełnie umarły! Były takie piękne jeszcze wczoraj wieczorem, a teraz wszystkie listki im powiędły! Dlaczego tak robią? – spytała studenta, który siedział na sofie.

„Ida bardzo lubiła tego studenta, bo umiał on opowiadać najcudowniejsze historyjki i wycinał z papieru takie zabawne obrazki: całe serca, w których tańczyły dziewczynki, i wielkie pałace, których drzwi można było otwierać” – tak to później opisywał Hans Christian.

Ale tymczasem na pytanie małej Idy po raz pierwszy uśmiechnął się, a uśmiech ten zmienił całą jego twarz: był brzydki, teraz stał się piękny, a oczy mu zabłysły jeszcze bardziej – i spojrzał na Idę tak wesoło.

– Jak to, Ido? – powiedział – nie wiesz, co się stało z kwiatami? Nie wiesz, co było wczoraj wieczorem?

– Nie wiem – zasmuciła się Ida.

– A więc to ja ci powiem. to było tak...

I opowiedział małej Idzie o tym, jak jej kwiaty były wczoraj na balu, jak tańczyły całą noc, jak bawiły się i kłóciły i jak to źle odbiło się na ich wyglądzie i zdrowiu. Słowem powiedział całą bajkę, którą potem spisał dla niej i nazwał ją: *Kwiaty małej Idy*.

Ida była zachwycona.

Tylko pan Robert mruczał niezadowolony.

– Jak to można wmawiać dziecku takie bzdury. To jest przecież czysta fantazja...

Ale pani Thiele słuchała uważnie bajki, którą opowiedział Hans Christian. Zamyśliła się i pochyliła głowę.

– Skąd się panu biorą takie historyjki, panie Andersen? – spytała. – Niechby pan je zapisywał. Skorzystaliby z tego ludzie – i dzieci, i dorośli...

– Może bardziej niż z pańskich komedii – dorzucił złośliwie pan Robert.

– Skąd się u mnie to bierze? – spytał Andersen i znowu popatrzył przez okno na zmierzchające się niebo i na drzewa w ogrodzie. – Sam nie wiem. Po części słyszałem takie bajki w dzieciństwie od mojej babki... po części sam je wymyślam. Przychodzą mi one do głowy, kiedy uczucia wzbierają w piersi, kiedy widzę taki wiosenny dzień, drzewa, liście. Opowiadałem je dzieciom, ale pamiętam, że i rodzice słuchają ich także – i rodzicom też chciałbym dać trochę do myślenia! I do tych bajek mam mnóstwo pomysłów, więcej niż do innych rzeczy, które piszę... Tak mi się czasem zdaje, że każdy płot, każdy kwiatek, powiada mi: popatrz na mnie tylko, a zaraz cała moja historia urodzi się w tobie. I jak tylko się zgadzam z kwiatkiem – zaraz mam bajkę gotową!

Pani Thiele podniosła głowę.

– Mnie się zdaje – powiedziała – że wszystko, na co pan spojrzy, może się stać bajką, z wszystkiego, czego pan dotknie, może się zrobić bajka...

Andersen uśmiechnął się szeroko i znowu twarz jego stała się jasna i piękna.

– Nie – odpowiedział – prawdziwa bajka nie robi się. Prawdziwa sama do mnie przychodzi, puka mi w czoło i powiada: tu jestem!

Na chwilę wszyscy umilkli. Ptaszki przed wieczorem odzywały się częściej w gałęziach ogrodu za otwartym oknem. Andersen wstał z sofy.

– Muszę się pożegnać – powiedział – pójdę do ogrodu. Może mi ptaszki opowiedzą jaką nową bajkę?

I odszedł.

Pan Robert posiedział jeszcze chwilę, chrząknął i podniósł cylinder z podłogi.

– Hm – powiedział zbierając się do wyjścia – może to i dobrze, że on tu przychodzi czasem na obiady.

A pani Thiele, patrząc na małą Idę, która zamyślona siedziała na dywanie ze zwiędłymi kwiatami w ręku, powiedziała:

– Przecież to jest wielki poeta!



1. Odszukaj w tekście urywki, które mówią o życiu i wyglądzie Hansa Christiana Andersena.

2. Skąd czerpał poeta pomysły do układania nowych bajek?

3. Czy znasz baśń *Kwiaty małej Idy*? Jeżeli nie, to przeczytaj ją.

Dzień dobry, panie Andersenie!

Było brzydkie kaczątko,
najsmutniejsze z kaczątek,
zahukane, malutkie i słabe.
Dokuczali mu wszyscy
i nikt o tym nie wiedział,
że z kaczątka narodził się łąbędź.

Dzień dobry, panie Andersenie.
Pan tak daleko pośród gwiazd,
a tutaj rośnie pokolenie
i to pytanie zadać czas:
A co z nas będzie, co z nas będzie?
czy w srebrne pióra dmuchnie wiatr,
czy wyrośniemy na łąbędzie
jak to kaczątko z dawnych lat?

Jeszcze pióra za małe,
jeszcze skrzydeł nie widać,
jeszcze łąbędź nie gotów do lotu.
Ej, kaczęta, słyszycie?
Pan Andersen w nas wierzy,
nie możemy mu sprawić zawodu.

Dzień dobry, panie Andersenie.
My nie rzucamy słów na wiatr:
będziemy starać się codziennie,
żeby łąbędzie ujrzał świat.
Pan wie, co będzie, co z nas będzie,
i już niedługo przyjdzie czas,
że wyrośniemy na łąbędzie
i pofruniemy aż do gwiazd!



1. Do jakiej znanej opowieści nawiązuje ten wiersz? Opowiedz jej treść.
2. Do kogo skierowane są słowa tego utworu? Czy znasz pana Andersena? Co o nim wiesz?
3. Opowiedz o swoich marzeniach na przyszłość. Jakim będziesz łąbędziem i do jakich gwiazd pofruniesz?

Baśnie opowiadano dzieciom „od zawsze”. Jednak kiedyś opowieści takie, jak „Kopciuszek” czy „Śpiąca Królewna” nie były nigdzie spisane – po prostu przekazywano je ustnie kolejnym pokoleniom dzieci. Dopiero pod koniec XVII wieku najpopularniejsze z nich spisał dla swojej wnuczki **Charles Perrault** (czytaj: Szarl Pero). Największy zbiór baśni powstał na początku XIX wieku dzięki braciom **Jakubowi** i **Wilhelmowi Grimmom**. Natomiast pierwszym pisarzem, który wymyślał baśnie, był **Hans Christian Andersen**. Ten duński pisarz, żyjący w XIX wieku, stworzył w swojej wyobraźni takie baśnie, jak np.: „Calineczka”, „Brzydkie kaczątko”, „Królowa Śniegu”.



Charles Perrault



Jakub i Wilhelm
Grimmowie



Hans Christian
Andersen

HANS CHRISTIAN ANDERSEN

Słowik

W Chinach, wiesz pewnie o tym, cesarz jest Chińczykiem i wszyscy, którzy go otaczają, są również Chińczykami. Historia, którą opowiem, działa się przed wielu laty, ale właśnie dlatego trzeba jej wysłuchać, zanim o niej nie zapomnę.

Zamek cesarza był najwspanialszym zamkiem na świecie, cały zrobiony z delikatnej porcelany, niezwykle kosztownej, a tak kruchej, że lada dotknięcie mogło ją stłuc, więc trzeba było bardzo uważać. W ogrodzie rosły najdziwniejsze kwiaty, a do najwspanialszych przywiązano srebrne dzwonki, które dzwoniły po to, aby nikt nie minął ich, nie zwróciwszy na nie uwagi.

Niezwykły był ogród cesarski, a tak wielki, że nawet ogrodnik nie wiedział, gdzie się kończy. Za ogrodem zaczynał się piękny las z wysokimi drzewami i głębokimi jeziorami. Las schodził aż do morza, które było niebieskie i głębokie; wielkie okręty mogły wjeżdżać aż pod zwisające gałęzie, a na jednej z takich gałęzi mieszkał słowik. Słowik śpiewał tak pięknie, że nawet biedny rybak, który ma przecież tyle innej roboty, kładł się i słuchał jego śpiewu, gdy nocą wychodził wyciągać sieci.

– Mój Boże, jakie to piękne! – mówił, lecz potem musiał już pilnować swojej roboty i zapominał o ptaszku; ale następnej nocy, kiedy ptak znowu śpiewał, a on wychodził, powtarzał to samo:

– Mój Boże, jakież to piękne!

Ze wszystkich stron świata zjeżdżali do cesarskiego miasta podróżni, podziwiali zamek i ogród, ale gdy słyszeli śpiew słowika, mówili:

– To jest jednak najpiękniejsze!

Podróżni po powrocie do domu opowiadali, co widzieli, uczeni pisali wiele książek o mieście, zamku i ogrodzie; nie zapominali też o słowiku i chwalili go najbardziej, a ci, którzy byli poetami, pisali piękne wiersze, wszystkie o słowiku śpiewającym nad głębokim jeziorem w lesie.

Książki te czytano na całym świecie i niektóre z nich dostały się do rąk cesarza. Cesarz siedział na złotym tronie, czytał i czytał, a co pewien czas kiwał z zadowoleniem głową, kiedy opisywano miasto, zamek i ogród. „Ale słowik jest najpiękniejszy!”, pisano w książkach.

– Co to jest? – powiedział cesarz. – Nie znam wcale tego słowika! Czy naprawdę taki ptak żyje w moim cesarstwie i w dodatku w moim ogrodzie? Nigdy o tym nie słyszałem! Dowiaduję się o tym dopiero z książek!

¹ **marszałek** – tu:
najwyższy
urzędnik
dworski.

I natychmiast zawołał swego marszałka¹; był on tak wytworny, że kiedy ludzie niżsi od niego pochodzeniem ośmielili się zadać mu jakieś pytanie, odpowiadał im tylko „p!”, a to przecież nic nie znaczy.

– Podobno jest tu jakiś niezwykły ptak, który nazywa się słowik – powiedział cesarz – podobno jest on najpiękniejszą rzeczą z całego mego wielkiego państwa! Dlaczego nikt mi nigdy o nim nic nie mówił?

– Nigdy o nim nie słyszałem! – odpowiedział marszałek. – Nie przedstawiono go nigdy u dworu!

– Chcę, żeby przyszedł dziś wieczorem i śpiewał przede mną! – powiedział cesarz. – Cały świat wie, co posiadam, tylko ja o tym nie wiem!

– Nigdy o nim nie słyszałem! – powiedział marszałek. – Będę go szukał i znajdę!

² **krużganek** –
ganek,
korytarz
biegnący
wokół
dziedzińca.

Ale gdzie go znaleźć? Marszałek biegał w górę i na dół po wszystkich schodach, przebiegał wszystkie sale i krużganki², ale nikt z napotkanych nie słyszał o słowiku. Wrócił więc marszałek do cesarza i powiedział, że to z pewnością bajka wymyślona przez tych, co napisali książki.

– Wasza mość niechaj nie wierzy temu, co piszą, bo to wszystko wymyśli, po prostu czarna magia!

– Ależ kiedy książkę, w której to przeczytałem, przysłał mi potężny cesarz Japonii, więc musi zawierać prawdę. Chcę słyszeć słowika. Ma tu być dzisiaj wieczorem! Obdarzam go moją łaską! Musi przyjść! A jeżeli się nie zjawi, to każę moim ludziom deptać po brzuchach wszystkich dworzan, i to zaraz po kolacji!

– Tsing pe! – powiedział marszałek i zaczął znowu biegać po schodach na dół i w górę, i po wszystkich salach i krużgankach, a połowa dworzan biegła za nim, bo bynajmniej nie mieli ochoty, by im deptano po brzuchach. Więc wszędzie pytano o słowika, którego znał cały świat, ale nikt nie znał na dworze.

Wreszcie w kuchni znaleźli małą, biedną dziewczynkę, która powiedziała:

Mój Boże, słowik! Znam go doskonale! Jakże cudnie śpiewa! Co wieczór wolno mi zabierać z kuchni trochę resztek, zanoszę je mojej biednej, chorej matce, która mieszka na wybrzeżu; a kiedy w nocy wracam od niej i zmęczę się, to kładę się w lesie i słucham słowika! Łzy płyną mi wówczas z oczu i jest mi tak, jak gdyby mnie matka całowała!

– Mała pomywaczko! – powiedział marszałek. – Dam ci stałą posadę w kuchni i pozwolę ci przyglądać się, jak cesarz jada, jeśli zaprowadzisz nas do słowika, bo dziś wieczorem muszę go tu mieć!

Poszli więc wszyscy do lasu, gdzie zwykle śpiewał słowik; pół dworu im towarzyszyło; po drodze usłyszeli ryk krowy.

– O! – powiedział jeden z dworzan. – Macie słowika! Ileż to siły w tak małym stworzeniu. Słyszałem go z całą pewnością już dawniej!

– Nie, to krowy ryczą! – powiedziała mała pomywaczka. Jesteśmy daleko od słowika!

Teraz żaby zarechotały w bagnisku.

– Cudownie! – powiedział chiński kapelan. – Nareszcie go słyszę. Śpiew jego brzmi jak dzwonki kościelne.

– Nie, to żaby! – powiedziała mała pomywaczka. – Ale myślę, że już wkrótce go usłyszymy!

W tej chwili słowik zaczął klaskać.

– To on! – powiedziała dziewczynka. – Słuchajcie! Słuchajcie! Oto tam siedzi! – I pokazała małego, szarego ptaszka wysoko na gałęzi.

– Czyż to możliwe! – zawołał marszałek. – Inaczej go sobie wyobrażałem! Jakże pospolicie wygląda! A może stracił swą barwę na widok tylu wytwornych osób?

– Słowiczku! – zawołała głośno dziewczynka. – Nasz łaskawy cesarz życzy sobie, abyś przed nim zaśpiewał!

– Z największą przyjemnością – powiedział słowik i zaśpiewał tak pięknie, że aż rozkoszą było go słuchać.



– Zupełnie szklane dzwoneczki! – powiedział marszałek.

– A jak pracuje to małe gardziołko! To dziwne, żeśmy go nigdy przedtem nie słyszeli! Będzie miał wielki sukces³ na dworze!

³ **sukces** – udanie się czegoś, pomyślny wynik jakiegoś przedsięwzięcia, powodzenie, triumf.

– Czy mam raz jeszcze zaśpiewać dla cesarza? – spytał słowik, który myślał, że cesarz jest obecny.

– Mój cudny słowiczku! – powiedział marszałek. – Mam zaszczyt zaprosić cię na uroczystość dworską, na której oczarujesz jego cesarską mość twym zachwycającym śpiewem.

– Brzmi on co prawda najlepiej na tle drzew! – powiedział słowik, ale poleciał chętnie za nimi, gdyż słyszał, że taka jest

wola cesarza.

Na zamku wszystko porządnie wyszorowano. Porcelanowe ściany i podłogi lśniły w blasku tysięcy złotych lamp; najpiękniejsze kwiaty, które umiały dzwonić, ustawiono w krużgankach i było tyle bieganiny i przeciągów, a dzwonki tak głośno dzwoniły, że tłumiło to wszelkie rozmowy.

Pośrodku dużej sali, w której znajdował się cesarz, umieszczono złoty pręt i na nim miał siedzieć słowik. Cały dwór zebrał się w sali, a małej pomywaczce pozwolono stać pod drzwiami, bo teraz była już kucharką nadworną. Wszyscy w swych najwspanialszych szatach przyglądali się małemu, szaremu ptaszкови, a cesarz skinął mu głową.

A słowik śpiewał tak pięknie, że cesarzowi łzy stanęły w oczach, a gdy spłynęły mu po policzkach, słowik zaśpiewał mu jeszcze ładniej, tak że śpiew ten sięgał prosto do serca; cesarz cieszył się bardzo i powiedział, że zawiesi słowikowi swój złoty pantofel na szyi. Ale słowik podziękował i powiedział, że otrzymał już dostateczne wynagrodzenie.

⁴ **kokieteria** – chęć podobania się innym, wyrażająca się w zachowaniu, stroju; wysiłki, starania czynione w celu podobania się.

– Widziałem łzy w oczach cesarza, a to jest dla mnie najdroższy skarb! Łzy cesarskie mają cudowną moc! Bóg jest świadkiem, że jestem dość nagrodzony! – i śpiewał dalej swym słodkim, cudownym głosem.

– Tak uroczej kokieterii⁴ nie spotkałyśmy jeszcze nigdy w życiu! – mówiły damy, a potem nabierały wody w usta i gdy ktoś do nich mówił, bulgotały i myślały, że są też słowikami. Cóż tu mówić! Nawet lokaje i pokojówki byli zadowoleni, a to dużo mówi, bo im najtrudniej dogodzić. Tak, słowik naprawdę zdobył powodzenie.

Miał zostać na zawsze przy dworze, mieszkać we własnej klatce i dwa razy dziennie, a raz w nocy mógł wyfruwać na dwór. Dwunastu służących trzymało wówczas końce jedwabnych wstążek przywiązanych do jego nóżki. Taki spacer nie należał do przyjemności.

Całe miasto mówiło o niezwykłym ptaszku. Kiedy dwoje ludzi się spotykało, jeden mówił: „sło”, a drugi „wik”; potem obaj wzdychnęli; rozumieli się doskonale. Jedenaścioro dzieci właścicieli sklepików z delikatesami nazwało jego imieniem, ale żadne z nich nie umiało wydać ani jednej czystej nuty.

Pewnego dnia do cesarza nadeszła duża paczka, na której było napisane: „Słowik”.

– Pewnie nowe dzieło o naszym sławnym ptaku! – powiedział cesarz; lecz nie była to książka, tylko małe arcydzieło zamknięte w pudełku. Był to sztuczny słowik, podobny do prawdziwego, ale cały wysadzany brylantami, rubinami i szafirami; wystarczyło go nakręcić, a śpiewał te same piosenki co żywy ptak i przy tym poruszał ogonem w dół i w górę i błyszczał cały, i świecił srebrem i złotem, na szyi miał wstążeczkę, a na niej napis: „Słowik cesarza Japonii jest niczym wobec słowika cesarza Chin”.

– Ach, jakie to piękne! – zachwycali się wszyscy, a ten, który przyniósł ptaka, otrzymał natychmiast tytuł: „cesarskiego naddostawcy słowików”.

– Niech zaśpiewają razem! Cóż to będzie za cudowny duet⁵! Więc ptaki śpiewały razem. Ale nie szło im dobrze, bo prawdziwy słowik śpiewał na swój sposób, a sztuczny ptak gwizdał podług mechanizmu.

– To nie jego wina! – powiedział muzyk nadworny.

Ma świetne wyczucie taktu i śpiewa według mojej szkoły!

Więc sztuczny ptak miał sam śpiewać. Śpiew jego podobał się równie jak śpiew prawdziwego słowika, a on sam o ileż piękniej wyglądał. Błyszczał przecież cały jak bransolety i brosze.

Trzydzieści trzy razy prześpiewał ten sam kawałek i wcale się nie zmęczył; chciano go jeszcze słuchać, ale cesarz powiedział, że i żywy słowik musi coś zaśpiewać... Lecz gdzież on się podział? Nikt nie zwrócił uwagi, że słowik wyfrunął przez otwarte okno i poleciał do swych zielonych drzew.

– Cóż to znaczy? – zapytał cesarz; a wszyscy dworzanie ganili ptaka i mówili, że to niewdzięczne stworzenie. – Mamy przecież doskonalszego słowika! – mówili. I kazali mu znowu śpiewać; po raz trzydziesty czwarty usłyszeli tę samą melodię, ale nie umieli jej jeszcze powtórzyć, bo była bardzo trudna, i muzyk nadworny chwalił sztucznego ptaka, mówiąc, że przewyższa żywego słowika nie tylko swym ubiorem i brylantami, ale także i swą wewnętrzną wartością.

– Bo widzicie, moi państwo, a przede wszystkim, cesarzu, u prawdziwego słowika nigdy nie można przewidzieć, co nastąpi, a u sztucznego wszystko jest z góry określone! Tak będzie, a nie inaczej! Można wszystko objaśnić, można otworzyć mechanizm i pokazać, jak uczenie położone są walce, jak się kręca sprężyny i jak co idzie za czym.

⁵ **duet** – zespół wykonawczy złożony z dwóch śpiewaków, rzadziej z dwóch instrumentów; śpiew na dwa głosy lub gra na dwa instrumenty.

– Jesteśmy tego samego zdania! – zawołali wszyscy, a muzyk otrzymał pozwolenie na to, aby najbliższej niedzieli pokazać sztucznego ptaka ludowi.

– Niech także usłyszą, jak śpiewa! – rozkazał cesarz.

Słyszeli więc i byli tak uszczęśliwieni, jak gdyby się upili na wesoło herbatą, co jest prawdziwie chińskim obyczajem. Mówili wszyscy: „Oh!”, i podnosili w górę wskazujące palce, i kiwali głowami. Ale ubodzy rybacy, którzy słyszeli prawdziwego słowika, mówili:

– To brzmi pięknie, i nawet podobnie do tamtego, ale czegoś tu brak, nie wiemy tylko czego.

Prawdziwego słowika wygnano z kraju i z państwa.

Sztucznego ptaka posadzono na jedwabnej poduszce tuż przy łóżku cesarza, naokoło niego ułożono wszystkie dary, które otrzymał, złoto i drogie kamienie, dano mu tytuł: „śpiewaka cesarskiej sypialni”, i otrzymał rangę⁶

⁶ **ranga** –
stanowisko,
godność.

pierwszego stopnia z lewej strony; lewą stronę bowiem uważał cesarz za godniejszą, bo z lewej strony jest serce, nawet u cesarza. Muzyk nadworny napisał dwadzieścia pięć tomów o sztucznym słowiku; dzieło było tak uczone i tak długie, i tak pełne najtrudniejszych chińskich wyrazów, że wszyscy ludzie mówili, iż przeczytali je i zrozumieli; inaczej nazwano by ich głupcami i deptano by im po brzuchach.

Tak przeszedł cały rok. Cesarz, dwór i wszyscy Chińczycy umieli na pamięć każdy najmniejszy dźwięk śpiewu sztucznego ptaka, ale to im się właśnie podobało, bo mogli śpiewać z nim razem. Nawet ulicznicy nucili: „zizizi! gluk, gluk, gluk!”. A cesarz śpiewał tak samo. To było cudowne!

Pewnego wieczora jednak, gdy sztuczny słowik śpiewał w najlepsze, a cesarz leżał w łóżku i słuchał, coś w ptaku chrupnęło „trach!”, coś pękło „szurrrr!” i wszystkie kółka posypały się wokoło, a muzyka umilkła.

Cesarz wyskoczył natychmiast z łóżka i kazał zawołać nadwornego lekarza; ale cóż ten mógł pomóc! Wtedy zawołano zegarmistrza, który po długiej gadaninie i długim oglądaniu doprowadził ptaka nieco do porządku, ale powiedział, że trzeba go bardzo oszczędzać, bo tryby są wytarte, a nowych, takich, żeby dobrze grało, nie można sfabrykować. Było to wielkie zmartwienie. Raz tylko do roku nakręcano ptaka, i to już było za dużo. Ale wówczas muzyk nadworny wygłosił małą mowę, pełną dużych słów o tym, że wszystko jest jak dawniej – i wszystko było rzeczywiście jak dawniej. Upłynęło pięć lat i cały kraj zasmucił się wielce, bo cesarz, którego Chińczycy bardzo w gruncie rzeczy kochali, zachorował i powiadano, że miał umrzeć; obrano już nowego cesarza, lud stał na ulicy przed pałacem i pytał marszałka, jak się stary cesarz miewa. „P!”, odpowiadał marszałek i potrząsał głową.

Zimny i błądy leżał cesarz w swym wspaniałym łożu, cały dwór myślał, że już nie żyje; i jeden dworzanin za drugim wymykał się, by pozdrowić nowego cesarza; kamerdynerzy⁷ wyszli z sali na ploteczki, a pokojówki pałacowe zapraszały znajomych na kawę. Wszystkie komnaty i krużganki wyłożono sukrem, ażeby stłumić odgłosy kroków, i wszędzie było cicho, cicho! Ale cesarz jeszcze żył; leżał sztywny i błądy w swym wspaniałym łożu, przysłoniętym kotarami z aksamitu z ciężkimi, złotymi chwastami⁸, wysoko pod sufitem jedno okno było otwarte i księżyc zaglądał przez nie, oświetlając cesarza i sztucznego ptaka.

Biedny cesarz ledwie oddychał, miał uczucie, jak gdyby coś usiadło mu na piersiach; otworzył oczy i zobaczył, że to była śmierć; siedziała na jego piersiach, włożyła na głowę jego złotą koronę, w jedną rękę wzięła złotą szablę cesarza, w drugą jego wspaniałą chorągiew, a naokoło ze wszystkich fałd kotary wyglądały ku cesarzowi dziwne twarze, niektóre brzydkie, inne znów miłe i łagodne; były to złe i dobre uczynki cesarza, które patrzyły na niego, podczas gdy śmierć siedziała mu na sercu.

⁷ **kamerdyner** – osobisty służący pana;

⁸ **chwasty** – ozdobne kity ze związanych w pęczki nici, sznurów itp.

– Pamiętasz? – szeptały jedna za drugą. – Pamiętasz? – i opowiadały mu tyle, że aż pot spływał mu z czoła.

– O tym nie wiedziałem – mówił cesarz. – Muzyka! Muzyka! Walcie w bęben chiński! Zagłuszyć to, co one tu mówią! – A one mówiły dalej i śmierć potakiwała głową, jak Chińczyk, na wszystko, co mówiono.

– Muzyka, muzyka! – krzyczał cesarz. – Mały, złoty ptaszku! Śpiewaj mi, śpiewaj! Podarowałem ci tyle złota i kosztowności; zawiesiłem ci nawet mój złoty pantofel na szyi; śpiewaj mi, śpiewaj!

Ale ptak milczał; nie było nikogo, kto by go nakręcił, a on sam nie umiał przecież śpiewać; śmierć tymczasem spoglądała na cesarza wielkimi, pustymi oczodołami i było cicho, tak przeraźliwie cicho.

Nagle tuż za oknem zabrzmiał najpiękniejszy głos: to mały, żywy słowik usiadł na gałązce za oknem. dowiedział się o tym, że jego cesarz potrzebuje pomocy, i przyleciał, by mu śpiewem dodać otuchy i nadziei. A gdy śpiewał, błądły coraz bardziej i bardziej straszne postacie; krew zaczynała żywiej krążyć w słabym ciele cesarza i nawet śmierć, słuchając śpiewu, powiedziała:

– Śpiewaj, słowiczku, śpiewaj dalej.

– A dasz mi tę piękną, złotą szablę? Dasz mi wspaniałą chorągiew? Dasz mi koronę cesarza? – I śmierć po kolei oddawała każdą z kosztowności za jedną pieśń, a słowik śpiewał dalej o cichym cmentarzu, gdzie rosną białe róże, gdzie pachnie dziki bez, a trawa rozwija się, skrapiana łzami tych, którzy żyją; wtedy śmierć poczuła nagle tęsknotę za swoim ogrodem i w kształcie białej, chłodnej mgły uniosła się za okno.

– Dzięki ci, dzięki! – powiedział cesarz – mały ptaszku z nieba! Znam cię przecież dobrze! Wygnałem cię z mego państwa! A jednak odpędziłeś twym śpiewem złe moce od mego łóża, a śmierć z mego serca! Jakże ci mam podziękować?

– Wynagrodziłeś mnie już, cesarzu! – powiedział słowik. – Widziałem łzy w twoich oczach, kiedy śpiewałem przed tobą po raz pierwszy, a tego nie zapomnę ci nigdy! To są klejnoty, które radują serce śpiewaka; ale śpij teraz, obudź się silny i zdrow. Zaśpiewam ci coś jeszcze.

– Zaśpiewał, a cesarz pogrążył się w słodką drzemkę. Ach, jaki łagodny, pokrzepiający był to sen!

Słońce świeciło przez okno, gdy obudził się zdrowy pełen sił. Z jego służby nikt jeszcze nie wrócił, bo myśleli, że cesarz nie żyje, ale słowik był przy nim i wciąż jeszcze śpiewał.

– Musisz zostać ze mną na zawsze! – powiedział cesarz – będziesz śpiewał wtedy tylko, gdy sam zechcesz, a sztucznego ptaka każę rozbić na tysiąc kawałków.

– Nie czyn tego! – powiedział słowik – przecież zrobił tyle dobrego, ile mógł. Zatrzymaj go przy sobie jak dawniej! Nie mogę zbudować gniazda mego i mieszkać w pałacu, ale pozwól mi przylatywać od czasu do czasu, gdy sam będę miał ochotę; będę wieczorami siadywał na gałązce za oknem i śpiewał ci pieśń, która napelni cię radością i dobrymi myślami! Będę śpiewał o szczęśliwych i o tych, którzy cierpią! Będę śpiewał o złym i dobrym, i o wszystkim, co ukryte jest przed twymi oczyma! Mały ptak zagląda wszędzie: do biednych rybaków, pod dach wieśniaków, do wszystkich, którzy z dala są od ciebie i twego dworu! Kocham two serce więcej od twej korony, ale jednak korona ma w sobie czar świętości! Będę przylatywał, aby ci śpiewać! Tylko jedno musisz mi przyrzec!

– Wszystko – powiedział cesarz i wyprostował się w swych cesarskich szatach, w które sam się oblókł, a do serca przyciskał szablę okutą ciężkim złotem.

– O jedno tylko cię proszę. Nie mów nikomu, że masz małego ptaszka, który ci mówi o wszystkim. tak będzie nam lepiej. – I słowik wyfrunął przez okno.

⁹ **stanąć jak wryty** – znieruchomieć z wrażenia.

Służba weszła do sypialni, by popatrzeć na zmarłego cesarza.

Stanęli jak wryci⁹, a cesarz powiedział:

– Jak się macie?

thum. Stefania Beylin



1. Wymień cechy żywego słowika z baśni właściwe tylko ludziom, a nie ptakom.
2. Wymień postaci i wydarzenia zmyślone.
3. Wybierz określenia, które będą pasowały do żywego słowika z baśni: wdzięczność, pycha, wierność, łagodność, umiejętność, śpiewanie, wyrozumiałość, dobroć, obojętność.
4. Ułóż plan baśni ustalając właściwą kolejność wydarzeń.

ZAPAMIĘTAJ!

Sposób przedstawienia rzeczy, roślin, zwierząt, przyrody jako działających, mówiących jak ludzie nazywamy **uosobieniem**.

JAKUB I WILHELM GRIMMOWIE

Śnieżka

Fragmenty

Pewnego razu, podczas srogiej zimy, kiedy sypały się płatki śniegu jak pierze z rozprutej pierzyny, siedziała królowa przy oknie w ramach z czarnego hebanu¹ i szyła. Tak szyjąc i patrząc na śnieg, ukłuła się w palec i trzy krople krwi upadły w śnieg. A ponieważ czerwona krew cudnie wyglądała na białym śniegu, królowa pomyślała sobie:

– Chciałabym mieć dziecko białe jak śnieg, rumiane jak krew i o włosach czarnych jak heban.

Wkrótce potem królowa powiła² dziewczynkę białą jak śnieg, rumianą jak krew i o włosach czarnych jak heban. Nazwano ją Śnieżką. A kiedy dziecię przyszło na świat, umarła królowa.

Po roku król pojął drugą żonę.

Była to pani piękna, ale dumna i zarozumiała, a nie mogła ścierpieć, żeby ktoś był od niej piękniejszy. Miała ona cudowne zwierciadło, w którym się zawsze przeglądała, a przeglądając się pytała:

*Zwierciadelko, zwierciadelko,
powiedz przecie,
kto najpiękniejszy jest na świecie?*

A zwierciadło odpowiadało:

*Tyś, królowo, najpiękniejsza
jest na świecie...*

I królowa była zadowolona, bo wiedziała, że zwierciadło mówi prawdę.

Tymczasem Śnieżka podraślała i stawała się z każdym dniem piękniejsza; a kiedy skończyła siedem lat, była piękna jak jasny dzień, piękniejsza nawet od samej królowej.

Pewnego razu królowa zapytała zwierciadła:

*Zwierciadelko, zwierciadelko,
powiedz przecie,
kto najpiękniejszy jest na świecie?*

¹ **heban** – cenne drewno koloru czarnego;

² **powiła** – urodziła.



A zwierciadło odpowiedziało:

*Królowo, jesteś piękna jak gwiazda na niebie,
ale Śnieżka jest tysiąc razy piękniejsza od ciebie.*

Przeraziła się królowa, zżółkła i zzieleniała ze złości. I od tej chwili znie-
nawidziła Śnieżkę. A złość i zazdrość wciąż rosły w jej sercu jak trujące ziele,
aż wreszcie nie miała już dnia ani nocy spokojnej. Przywołała więc jednego ze
strzelców i rzekła:

– Wyprowadź dziewczynkę do lasu, nie chcę jej więcej widzieć. Masz ją
zabić, a na dowód prawdy przynieść mi jej serce.

Strzelec usłuchał rozkazu, wyprowadził Śnieżkę do lasu, lecz gdy wyciąg-
nął nóż, ażeby przebić jej niewinne serduszek, rozplakała się dziewczynka i
zaczęła go prosić tymi słowami:

– Ach, drogi strzelcze, daruj mi życie, pójdę sobie daleko w dziki las i już
nigdy nie wrócę do domu.

A że była tak piękna, ulitował się strzelec i powiedział:

– Uciekaj więc, biedne dziecko!

Śnieżka zaczęła biec i biegła tak po kamieniach i przez ciernie; dzikie
zwierzęta uchodziły jej z drogi, nie robiąc jej nic złego; biegła, aż zabrakło jej
tchu. A był już wieczór; wtem ujrzała maleńki domek i weszła do niego, chcąc
odpocząć. W domku tym wszystko było maleńkie, ale tak czyste i miłe, że nie
da się opowiedzieć. Stał tam stoliczek nakryty białą serwetką, a na serwetce
siedem małych miseczek, a przy każdej miseczce łyżeczka, nożyk i widelczyk,
a pośrodku stało siedem kubeczków. Pod ścianami stało siedem małych łóże-
czek, jedno przy drugim, starannie zaścielonych czyściutką pościelą.

Śnieżka była głodna i spragniona, zjadła więc kawałek chleba, z każdej
miseczki troszeczkę jarzynki, a z każdego kubeczka upiła kropelkę wina, gdyż
nie chciała komuś jednemu wszystkiego zjeść. Potem, ponieważ była bardzo
zmęczona, chciała się położyć do łóżeczka, ale żadne nie było odpowiednie:
jedno za długie, drugie za krótkie, aż wreszcie siódme okazało się w sam raz:
ułożyła się tam i zasnęła.

³ kruszce –
minerały,
z których
wytapia się
metale, m.in.
złoto i srebro.

Kiedy się już ściemniło, przyszli gospodarze tego domku.
Było to siedmiu karzełków, którzy do tej pory pracowali w
górach, wydobywając drogie kruszce³.

Zapalili siedem świeczek, a kiedy w pokoju zrobiło się jasno,
zauważyli, że ktoś tu był, gdyż nie wszystko znaleźli w takim
porządku, w jakim pozostawili.

A kiedy siódmy zajrzał do swojego łóżeczka, zobaczył w nim śpiącą
Śnieżkę. Zawołał swych towarzyszy, którzy, pokrzykując ze zdziwienia, przy-
nieśli swoje świece i uważnie poczęli się przyglądać Śnieżce.

– Ach, mój Boże! ach, mój Boże! – wołali. – Jakie to dziecko jest piękne!

I tak się radowali, że nie chcieli dziewczynki obudzić i pozostawili ją śpiącą w łóżeczku. Kiedy następnego dnia Śnieżka obudziła się i ujrzała siedmiu karzełków, przestraszyła się bardzo.

Ale oni zapytali przyjaźnie:

– Jak się nazywasz?

– Nazywam się Śnieżka – odpowiedziała.

– W jaki sposób dostałaś się do naszego domku? – pytały dalej karzełki.

Opowiedziała im więc Śnieżka, jak to macocha kazała ją wyprowadzić do lasu i zabić, jak strzelec ulitował się nad nią, jak biegła cały dzień, aż wreszcie trafiła do domku krasnoludków. A na to karzełki:

– Jeśli zechcesz nam prowadzić gospodarstwo, gotować, prać, szyć i wszystko utrzymywać w porządku, to możesz u nas pozostać, a niczego ci nie zabraknie.

– O, tak – zawołało dziewczę – z całego serca!

I pozostała u nich.

Utrzymywała im dom w porządku; od samego rana szły karzełki w góry wydobywać złoto i brylanty, a wieczorem wracały na kolację, którą przygotowała Śnieżka.

Cały dzień dziewczynka była sama w domu, a karzełki przed wyjściem mówiły jej zawsze:

– Strzeż się macochy, która może się dowiedzieć, gdzie jesteś. Pamiętaj, nie wpuszczaj nikogo!

tłum. Marceli Tarnowski



1. Podaj przykłady postaci i zdarzeń fantastycznych (które nie mają odpowiednika w rzeczywistości).
2. Kogo nagrodzono, a kogo ukarano w baśni *Śnieżka*.
3. Jakie pouczenie wynika z treści baśni?
4. Czy możesz dokładnie określić czas i miejsce zdarzeń?

CHARLES PERRAULT

Wróżki

Była sobie raz pewna wdowa. Miała ona dwie córki. Starsza – była to wykapana matka, zarówno z twarzy, jak i z usposobienia. Jedna i druga były tak nieuprzejme, tak zawsze odęte, że nie sposób było z nimi wytrzymać.

Młodsza córka, istny obraz ojca – była miła i uprzejma, a ponadto – rzadkiej piękności dziewczyna.

Że w ludziach podoba nam się najbardziej to, co nas samych przypomina, matka do głupoty kochała starszą córkę, niezwykajny wstręt zaś czuła do młodszej. Kazała jej jadać w kuchni i pracować bez ustanku.

Biedne dziewczątko musiało dwa razy dziennie wędrować do strumienia po wodę i przynosić pełen dzban.

Gdy pewnego dnia młodsza córka stała nad brzegiem strumienia, ujrzała zbliżającą się kobiecinę, która podszedłszy poprosiła, aby dziewczyna dała jej się napić.

– Napijcie się, matko – powiedziała piękna i wypłukawszy dzban, nabrała wody. Po czym podała dzban staruszce i podtrzymywała, gdy staruszka piła, aby miała w tym wygodę.

Gdy staruszka zaspokoiła pragnienie, powiedziała:

– Jesteś piękna, miła i uprzejma. Chcę więc cię czymś obdarzyć.

A była to wróżka, która przybrała postać wieśniaczki, aby się przekonać o uprzejmości dziewczyny.

– Oto, jaki dar ci przeznaczam – ciągnęła dalej wróżka.

– Za każdym razem, gdy z ust twych padnie słowo, razem z nim padnie kwiat lub klejnot.

Gdy tylko piękna dziewczyna przestąpiła próg domu, matka jęła na nią fukać, że tak późno powraca znad strumienia.

– Przebaczenie mi, matko – odrzekła nieboraczka. – Zmarudziłam.

A gdy padły jej z ust te słowa, wraz z nimi padły dwie róże i dwa wielkie diamenty.



– Co to takiego? – zawołała zdumiona matka. Albo mi się w oczach ćmi, albo naprawdę diamenty padają z ust tej dziewczyny! Jak to się dzieje moja córko?

Pierwszy to raz nazwała ją swoją córką, a dziewczyna, sypiąc z ust diamentami, opowiedziała jej w prostocie ducha wszystko, co jej się przydarzyło.

– No, no! – A, to dopiero! – wykrzyknęła matka. – Muszę posłać i drugą córkę nad ten strumień. Chodź no, Franusiu! Spójrz, co to pada z ust twojej siostry wraz z każdym jej słowem! Nie radowałabyś się to z takiego daru? Aby taki sam otrzymać, wystarczy

pójść nad strumień i gdy ukaże się uboga kobiecina, dać jej uprzejmie napić się ze dzbanu.

– Jeszcze czego! – powiada na to gburowata dziewczyna.

– Właśnie, że pójdziesz, bo ja ci każe! – fuknęła matka. I to nie zwlekając ani chwili!

Ruszyła więc córka, ale naburmuszona. Wzięła z sobą najpiękniejszą srebrną flaszkę z domowej zastawy. Nim jeszcze zbliżyła się do źródła, ujrzała wychodzącą z lasu okazale wystrojoną damę, która poprosiła ją o nieco wody, była bowiem bardzo spragniona.

Była to ta sama wróżka, lecz tym razem przybrała postać i strój księżniczki, aby przekonać się o uprzejmości dziewczyny.

– Albom tu przyszła po to! – powiada ta prostacko. – Akurat! Nie na to wzięłam z sobą tę srebrną flaszkę, żeby pani z niej piła! Pij jejmość wprost ze źródła, jeśli ci sucho w gębie!

– Bardzoś nieuprzejma – odpowiedziała wróżka bez urazy.

– No cóż? Skoroś tak nieuczynna – oto mój dar dla ciebie: wraz z każdym słowem, które padnie z twoich ust, padnie z nich wąż lub ropucha.

Gdy tylko matka ujrzała powracającą córkę, wykrzyknęła do niej:

– No i co, moja droga?

– Ano to, matko – odrzekła dziewczynka i z ust jej padły dwie żmije i dwie ropuchy.

– Co widzę? O nieba! – wrzasnęła matka. – Ale to wina twojej siostry! Zapłaci mi za to!

I skoczyła, by wytluc biedną córkę. Ta umknęła przed nią szybko i uciekła do pobliskiego lasu. W lesie napotkał ją powracający z łowów syn królewski i, zdumiony jej urodą, zapytał, co czyni tu sama i czemu płacze.

– Biada mi, wasza wysokość, matka mnie z domu wygnała... – odrzekła, a syn królewski ujrzał, jak wraz ze słowami padło z jej ust pięć czy sześć pereł i tyleż diamentów.

Zdziwiony zapytał, co to znaczy, a dziewczyna opowiedziała mu o swoich przygodach. Syn królewski rozkochał się w niej w mgnieniu oka i osądziwszy, że dar wróżek więcej jest wart niż najbogatsze wiano, zabrał dziewczynę na ojcowski zamek, gdzie ją poślubił.

Co się tyczy siostry, to tak ją wszyscy znienawidzili, że nawet rodzona matka nie chciała jej widzieć na oczy i wygnała z domu.

Nieszczęsna, daremnie szukając schronienia, skończyła żywot w ostępie leśnym.

tłum. Hanna Januszewska



1. Dlaczego autor nadał baśni tytuł *Wróżki*?
2. Za co została ukarana córka wdowy, nagrodzona pasierbica?
3. Jak rozumiesz zakończenie baśni?
4. Wyszukaj słowa grzeczne i niegrzeczne. Spróbuj zastosować w zdaniach słowa grzecznościowe: *przepraszam, proszę, bardzo proszę, serdecznie, najserdeczniej, czy mógłby pan itp.*

Rada ojcowska

Ze zbioru „Baśnie słowackie i czeskie”

Wtedy to było, kiedy było, ale już mało kto pamięta kiedy, a było to akurat wtedy, gdy się na złoto patrzyło z pogardą, bo się żelazo najwyżej ceniło – i twardo się wtedy żyło, szalenie twardo. Dzieci słabowite, chore, zaraz po urodzeniu spisywało się na straty, aby przypadkiem na darmo nie jadły chleba, a ludzi starych, którzy nie nadawali się już do pracy, wyprowadzano w głąb dzikich puszczy, gdzie zostawiano ich na pastwę¹ zwierzętom. Taki był zwyczaj i taki był rozkaz

¹ **pastwa** – pokarm, żer dzikich zwierząt.

książęcy. Kto się temu nie podporządkował, ściągał na siebie najsurowszą karę. Ktoś taki jednak się znalazł.

Pewien syn tak bardzo kochał ojca i taką go otaczał czcią, że postanowił nie posłuchać książęcego rozkazu. Wykopał w komorze² schowek i w nim ukrywał staruszkę ojca. Tylko w nocy wychodził starzec z podziemnego schowka, ażeby trochę pooddychać świeżym powietrzem i porozmawiać z synem.

² **komora** – pomieszczenie zwykle bez okien, służące do przechowywania żywności, odzieży i różnych sprzętów;

³ **danina** – część plonów, którą poddani zobowiązani byli oddawać panującemu;

⁴ **gumno** – tu: stodoła.

Minęło kilka lat. Były to lata trudne, przez kraj przetoczyła się wojna, spustoszyła wsie i miasta – a po niej, na dobitkę przyszła nielitościwa susza. Ziemia nie urodziła nawet tego, co ludzie zasiali, a z tego jeszcze musieli odstawić daninę³ do książęcych gumien⁴. Nastaly czasy głodu.

Którejś nocy na początku jesieni, wyprowadziwszy ojca z podziemnego schowka na świeże powietrze, syn powiada:

– Nie ominie nas śmierć głodowa, ojczu. Zimą jeszcze może jako tako przebijujemy, ale co potem, skoro nie ma ziarna na wiosenne zasiewy?

Ojciec pochylił głowę i zamyślił się. Po czym rzecze:

– A czy pamiętasz, synku, jakie piękne żyto mieliśmy przed dwunastoma laty? Wysokie, najwyższego mężczyzny w nim nie było widać. Z tego żyta zrobiliśmy nową strzechę na chałupie, pamiętasz? Dorastałeś już wtedy przecież do żeniaczki.

⁵ **klepisko** – część stodoły, w której młóciło się zboże, o podłodze z mocno ubitej (uklepanej) ziemi lub gliny;

⁶ **cepy** – dawne narzędzie do młócenia zboża;

– Pamiętam, ojczu.

– No to weź tę słomę z dachu na klepisko⁵ i jeszcze raz wymłóć. Sądzę, że się to opłaci.

Syn posłuchał.

Usłyszawszy bicie cepów⁶ sąsiedzi zaczęli zaglądać do stodoły ciekawi, co też tam ten gospodarz młóci, toż nie zostało mu nic zboża, tak samo jak i im. A tu widzą, że on klepie w starą słomę ze strzechy, po czym spowrotem ją na dachu układa.

– Pomieszało mu się w głowie z tego nieszczęścia – gadają między sobą sąsiedzi, litościwie na biedaka popatrując.

A nasz gospodarz co rusz wyklepuje ze słomy po parę ziaren. Ziarnko do ziarnka, garstka do garstki, uzbierał pełnych osiem garnców⁷. Zakrzętnął się na roli za obejściem⁸ i wkrótce obsiał ją ziarnem.

Nastała wiosna, a po niej lato, pola całego kraju zarażały zielskiem, tylko na roli młodego gospodarza pnę się w górę piękna ozimina, wyrasta do wysokości słusznego⁹ mężczyzny.

Wybrał się książę ze swoim orszakiem, żeby na własne oczy się przekonać, jak to naprawdę jest w jego księstwie. Smutny obraz roztaczał się przed nim: ludzie snują się jak cienie, korę z drzew obłupują, trą ją na mąkę i gorzkie podplomyki¹⁰ pieką, szczawiu, lebiody, a i pokrzyw między zieliskiem wypatrują. Tylko na jednej jedynej roli stoi wybujałe żyto, piękne i czyste jak złoto. Istny cud!

Wzywa książę gospodarza i pyta, skąd wziął ziarna na siew, skoro kraj od tyłu już lat same nieszczęścia prześladują. A gospodarz prawdopodobnie kawa na ławę.

– Starą słomę ze strzechy jeszcze raz wymłóciłem i uzyskałem ćwierć korca¹¹ ziarna.

Pomysł godny głowy mędrca – powiada książę. – Wpadłeś na niego sam, czy też ci ktoś go podsunął?

Gospodarz się stropił:

– Mój książę, jeśli pozwolisz, to na to pytanie nie odpowiem, bo kłamać nie śmiem, a prawdy powiedzieć nie mogę.

– O, nie – na to książę surowo – albo mi powiesz prawdę, albo zapłacisz głową.

Tylko że jak powiem prawdę, to zapłacę dwiema głowami: swoją i kogoś, kto mnie dobrą radą poratował.

– Skoro się, chłopie, aż tak boisz, to daję ci moje własne słowo, że ani tobie, ani temu drugiemu nic się nie stanie. A teraz już gadaj!

Wieśniak więc opowiedział, jak to z miłości do ojca nie posłuchał książęcego rozkazu i nie posłał swego ojca na śmierć, ale ukrył go w komorze. I jak co noc z nim rozmawia o swojej pracy, a ojciec mu we wszystkim doradza. To właśnie dzięki radzie ojcowskiej zdobył w jesieni to ziarno na siew.

Książę się głęboko zamyślił. Teraz dopiero zrozumiał, że posyłanie starych ludzi na śmierć jest nie tylko okrutne, ale i niemądre, sędziwa bowiem głowa to skarbnica doświadczeń, które mogą być przydatne młodym.

⁷ **garniec** – około 4 litrów;

⁸ **obejście** – dom z podwórzem i zabudowaniami gospodarskimi;

⁹ **słuszny** – tu: wysoki;

¹⁰ **podplomyk** – płaski placek z wody i mąki, upieczony w piecu.

¹¹ **korzec** – około 120 litrów, czyli 98 kg zboża.

I odwołał swoje okrutne rozporządzenie.

Od tamtej pory ludzie starzy w spokoju dożywają swoich dni. Póki mogą, pomagają dzieciom i wnukom, a gdy już im sił nie starcza, dzieci i wnuki pomagają znowu im. Albo i nie – różnie to bywa.

thum. Józef Waczków



1. O czym opowiada ten utwór? Który moment w opowiadaniu jest najważniejszy? Jak się ta historia zakończyła?
2. Wymień powody, dla których książkę zmienił swój rozkaz.
3. Wyszukaj w tekście przedmioty, które można spotkać tylko na wsi i które z nich już nie są w dzisiejszych czasach używane.
4. Jakie wynika pouczenie z treści baśni?

ĆWICZENIA JĘZYKOWE

Ulubiona moja książka

1. Przynieś ulubioną książkę i przygotuj o niej informację, dotyczącą jej budowy i wyglądu.
2. Opowiedz, kto jest bohaterem tej książki.
3. Uzasadnij, dlaczego właśnie ta książka jest twoją ulubioną.
4. Zachęć kolegów do jej przeczytania, zareklamuj ją stosując słownictwo: porywająca, wyjątkowa, nie móc się oderwać, wspaniała, nadzwyczajnie, czytać z zapartym tchem, interesująca, cudownie, po prostu połykać, pouczająca, niesłuchanie.
5. Opowiedz o swojej bibliotece; w jaki sposób utrzymujesz porządek wśród swoich domowych książek.

Wyraźnie i starannie mówimy i czytamy

Aby wyraźnie czytać i mówić, należy dokładnie i starannie wymawiać wyrazy i nie opuszczać głosek na początku i na końcu wyrazu.

Mówić i czytać tak, aby głosem wyrazić uczucia, żeby zaciekać i wzruszyć słuchacza.

Mów starannie i wyraźnie podczas opisywania, opowiadania, odpowiadania na pytania.

Mów tak, żeby cię słyszeli twoi koledzy.

Poćwicz z nami!

1. Po wysłuchaniu starannego czytania nauczyciela spróbuj podobnie, wyraźnie przeczytać.

Do taktu turkoce i pika, i stuka to:

Tak to to, tak to to, tak to to, tak to to.

Gładko tak, lekko tak toczy się w dal,

Jak gdyby to była piłeczka, nie stal,
Nie ciężka maszyna, zziajana, zdyszana,
Lecz fraszka, igraszka, zabawka blaszana.

2. Przeczytaj urywki tekstów (*U złotego źródła, Baśnie polskie*. Wybór S. Wortman), oddając odpowiedni nastrój:

a) radość, uśmiech;

„... Zbiegli się goście weselni, których powitał nową pieśnią uczony kos, gwizdząc na pomyślność młodej pary. Dwór był pełen uciechy...

Zebrani goście nie mogli się nadziwić mądrości uczonego ptaka, który kując dziobkiem, radośnie powtarzał:

– W sam raz! W sam raz! W sam raz! Zuch! Zuch! Zuch!

Wtedy owczarek, pan młody, stanął przy oknie i dmuchnął raz, drugi i trzeci w cudowną piszczałkę. W tej chwili usłyszano wielki szum w powietrzu. I pojawiła się przy stole śliczna dziewczyna, ta co była w niewoli u smoka.

I wszyscy byli szczęśliwi...”.

b) smutek i współczucie:

„...Przyszła jesień i matka rozchorowała się na dobre. Leży bezsilna, ani ręką, ani nogą ruszyć nie może. Trzeba ratować.

Cóż, kiedy nic nie pomogło i matka Marysi umarła. Została Marysia sierotą na świecie, samotna z krówką łaciatą...”.

c) strach i grozę:

Kat przywiązał królewnę do marmurowego słupa. A gdy już była przywiązana, wszyscy żegnali się z nią i bardzo płakali, i narzekali, a najbardziej nieszczęśliwy król, że Zeflikowi krajało się serce na malutkie ćwierci, wilk pociągnął nosem, a niedźwiedź wycierał oczy łapą. I nic.

Zeflik zaś ukrył się z wilkiem i niedźwiedziem za skałą i czekał, co teraz będzie.

Nie czekał długo, bo znienacka skała się zatrzęsała, zagrzmiało, z czeluści pieczary wybuchnął kłęb siarkowego dymu. Zeflik wiedział, że to smok wyłazi po swoją daninę.

– Czas na nas! – rzekł do wilka i niedźwiedzia.

– Czas! – powtórzył i wydobył miecz z pochwy.

I podeszli w trójkę pod pieczarę, i zaczęli się pod skałą. A skała dygotała i drżała, a smok ryczał i wyłaził, srogi, wielki, o siedmiu łbach z rozwartymi paszczkami, z ognistym jęzorem, z wybałuszonymi ślepiami, o wielkich skrzydłach nietoperzowych, długi, pękaty, pokryty łuskami, z bardzo długim ogonem. Prał nim wokół siebie, kłapał zębami, ział siarką i oblizywał się na widok struchlałej królewny.

Uczymy się układać baśń

1. Według następujących zadań ułóż baśń:

- wymyśl temat (o czym będziesz opowiadać), motyw baśniowy;
- ustal postaci baśni i nadaj im imiona oraz odpowiednie cechy;
- wymyśl wydarzenia oraz inne fantastyczne postaci;
- ułóż szczęśliwe zakończenie, gdzie zło zostaje pokonane przez dobro;
- nadaj tytuł twojej baśni.

2. Zastosuj we wstępie i zakończeniu zwroty typowe dla baśni.

Wstęp:

Za górami za lasami ...

Był raz sobie królewicz ...

Dawno, dawno temu ...

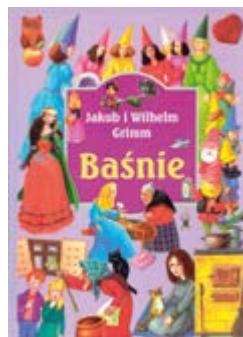
Zakończenie:

I wszystko dobrze się skończyło.

I żyli wesoło, szczęśliwie.

Opowiadamy baśnie – konkurs

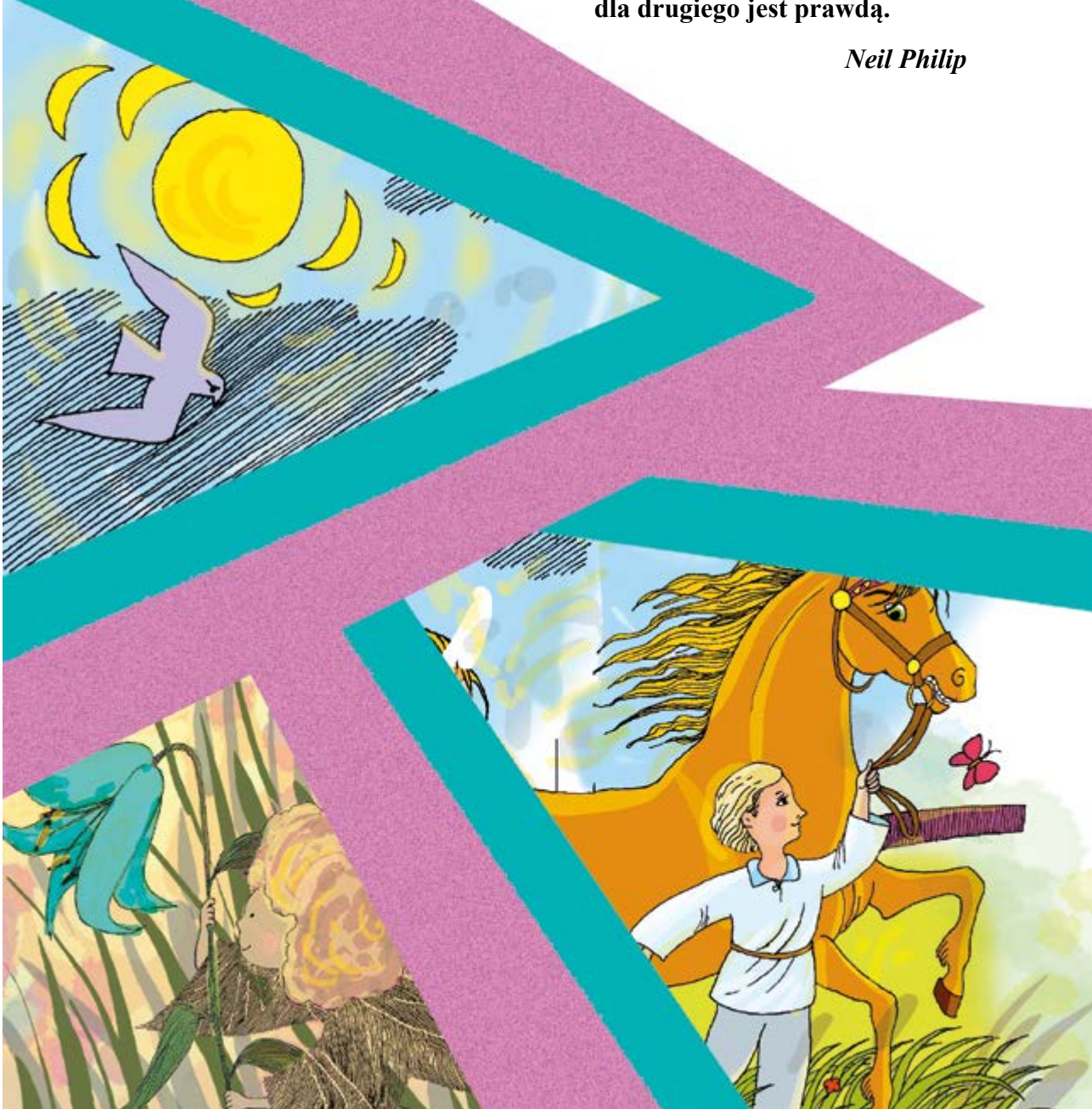
1. Zapoznaj się z treścią nowych baśni nie przerabianych na lekcji.
2. Powtórz treść baśni poznanych na lekcji.
3. Naucz się opowiadać jedną z baśni pięknie, wyraziście, odpowiednio modulując głos i tempo mówienia. Możesz opowiadać ją w pierwszej osobie, jakbyś brał w niej udział.
4. Możesz przygotować strój dla głównego bohatera i przebrać się w tę postać.
5. Wyszukaj fragmenty charakterystyczne dla poszczególnych baśni, kole-dy w konkursie będą odgadywać ich tytuły i autorów.



ŚWIAT DZIECKA W UTWORACH LITERACKICH

To, co dla jednego człowieka
jest mitem, dla innego jest religią,
to, co dla jednego jest fikcją,
dla drugiego jest prawdą.

Neil Philip



Karusek szuka Anielki

Fragment utworu „Anielka”

Już za ogrodem uczuł swąd. Przyśpieszył kroku, wbiegł na dziedziniec, stanął, spuścił ogon i nastawił uszu. Nie mógł poznać dworu.

Począł biegać i wahać ziemię. Znalazł ślady obcych nóg, kopyt końskich, wody, spalenizny. W jednym miejscu pokręcił ogonem: tu stała Anielka. Ze spuszczoną głową pobiegł do kuchni. Znowu wrócił i obleciał całe podwórze.

Ślady Anielki, wyraźne w kilku miejscach, nagle urwały się. Stał w tym punkcie jakiś wóz. Pies pobiegł do bramy za jego koleją, lecz dalej ani kroku. Koleje krzyżowały się, tyle tędy wozów przejeżdżało, że Karusek nie mógł się zorientować żadną miarą.

Począł szczekać, wyć i biegać cwałem. obleciał ogród, sadzawkę, zajrzał pod kasztan, przegalopował pod płotem. Wszędzie były ślady Anielki dawniejsze, ale każdy kończył się pod spalonym domem.

Wpadł na zgłiszcz¹. Obiegł ciepłe jeszcze gruzu, poparzył się o tlejące główne², pokaleczył o gwoździe. Ale oprócz spalenizny najrozmaitszej woni nie znalazł nic więcej.

Znowu pędził, czekał i wył takimi głosami, że aż się serce krajało.

Wskakiwał przednimi łapami na okna, zaglądał za drzwi – na próżno.

Począł go dławić straszny żal. Żeby choć znalazł sukienkę Anielki, jaki szmatek z jej odzienia!... Żeby choć spojrzeć na nią, uczuć jej rękę na głowie, usłyszeć dźwięk głosu!...

Ach! jakże byłby chętnie uczył się służyć teraz, jak by się nie przewracał, jak by jej nigdy nie opuszczał.

Wszystkie te myśli nie były w nim sformułowane³, nie umiałby ich wyrazić. Ale za to jak on czuł!... Język ludzki nie ma słów do określenia ani serce strun do odczucia psiej przyjaźni (...)

W jego drobnej, na pół świadomej duszy błysnęła myśl genialna⁴. Zatrzymawszy się na ostatnim śladzie Anielki, postanowił biegać wokoło dworu, stopniowo oddalając się od środka. W taki sposób, choćby przyszło oblecieć cały świat, trafi w końcu na jakąś wskazówkę, która doprowadzi do Anielki.

Co postanowił, wykonał natychmiast. Spuścił ogon, zwiesił łeb i pędził galopem po linii spiralnej⁵. Przecinał w poprzek gościńce, drogi boczne, wszystkie ścieżki i miedze i – szukał.

¹ **zgliszcz** – pozostałości po pożarze;

² **głównia** – palące lub tłące się polano;

³ **sformułować** – ująć jakąś myśl w odpowiednią formę, wyrazić;

⁴ **genialny** – niezwykle, właściwy geniuszowi;

⁵ **spiralny** – skręcony ślimakowato;

⁶ **kilkuwiorstowy** – wynoszący kilka wiorst (wiorsta – ok. 1 km);

⁷ **mila** – dawna miara długości, ok. 7 km.

Ku wieczorowi był już za wsią, zrobiwszy w kilkuwiorstowym⁶ promieniu około sześciu mil⁷ drogi. ale śladu Anielki jeszcze nie znalazł.

Całą noc nie spał, tylko pędził wciąż. Gdy ludzie szli na robotę z rana, spotkali go już o milę od spalonego dworu. Miał boki zapadłe, piana toczyła mu się z pyska. Niekiedy stawał, podnosił głowę do góry i wył – strasznie zmienionym głosem.

Na próżno!...

To jego zachowywanie się zwróciło w końcu publiczną uwagę. Zaczęto opowiadać, że jakiś biały pies z łąką na oku pędzi na oślep przez pola, czasami wstępuje do wsi, nie zatrzymując się, na wołanie nie zważa i tylko odzywa się niekiedy ochryłym głosem.

Zdecydowano, że pies wściekł się.

Karuś nic naturalnie nie wiedział o opiniach ludzi, skutki ich przecie uczuł niebawem. Mijając jakąś wieś, zobaczył studnię i, wsparłszy się łapami na korycie, chciał w nim zeschnięty język umoczyć. Ledwie jednak pochylił się nad wodą, usłyszał krzyk. Gromada dzieci rozbiegła się po ulicy, a paru większych chłopców poczęło rzucać na niego kamieniami. Uderzony w głowę psina uciekł z niegościnniej wsi i biegł dalej.

Na łące musiał zboczyć nieco z kierunku, zobaczyli go bowiem skotopasy⁸, zaczęli wołać, szczuć i wygrażać mu kijami.

⁸ skotopas –
pasterz.

Głód strasznie mu dokuczał. Przypomniawszy sobie, że dawniej ludzie więcej wyrzucali mu chleb, gdy zbliżał się pod chatę. W tej chwili wchodzi do wsi i, ledwie mogąc nogami powłóczyć, stanął pod najbliższym domem, trzęsąc się z utrudzenia i patrząc pokornie na drzwi. Wnet uchyliły się one i Karuś ujrzał w nich dużego chłopca z widłami. Chłop zaczął go pędzić, nawoływać innych. Ulica wypełniła się ludźmi, uzbrojonymi w drągi i siekiery, a wszyscy oni gonili albo zastępowali drogę biednemu psu, tak że ledwie z życiem uciekł.

Był już o dwie mile od domu, ciągle kołując i szukając śladów. Wsie omijał, widok człowieka nappełniał go obawą. Pił wodę z kałuż i ledwie w trzeciej dobie udało mu się znaleźć w polu zdechłą, już psującą się wronę, którą mimo odrazy w mgnieniu oka rozszarpał.

Czwartego dnia ujrzał w polu jakiegoś człowieka, który usiłował mu zająć drogę.

Zląkł się go bardzo i pragnął go czym prędzej ominąć. Podwoił nawet kroku i gdy sądził, że już niebezpieczeństwo przeszło, usłyszał za sobą dwa wystrzały i uczuł jakieś szarpnięcie. Lewa noga tylna zdrętwiała mu tak, że się na niej oprzeć nie mógł. Wlókł ją więc za sobą, uciekając na trzech innych.

W końcu mu sił zaczęło brakować. Wtedy kładł się w bruzdach i wypoczywał. Na jednej z podobnych stacji zobaczył, że ścierpnięta noga jest mocno skrwawiona i że ją muchy obsiadły. Odegnął muchy, oblizał krew i powłókł się dalej.

W godzinę później (było już samo południe) ujrzał daleko wśród pól kilka budynków. Skwar go bardzo dręczył. Dokoła nie było lasu, tylko bagna. Umyślił podkraść się i, ugasiwszy pragnienie, odpocząć przy budowlach.

Ale ponieważ bał się pójść wprost, więc zaczął kołować i – zbił się z drogi. Nie mógł już zmiarkować, skąd wyszedł, w którą stronę szedł... węch go prawie opuścił, a z nim siły. Co kilkanaście kroków potykał się i upadał.

Wtedy, czując, że dzieje się z nim coś niezwykłego, ostatkiem tchu zawył, patrząc w stronę budynków.

Obok jednego z nich ukazała się jakaś postać, której pies z powodu odległości poznać nie mógł. Zdjęty trwogą, chciał uciekać, ale przewrócił się. Zamroczyło go, tchu nie miał, ale obawa przemogła. Zerwał się jeszcze raz, podniósł głowę i zobaczył nad sobą – Anielkę.

– Karuś! Karusek!... piesiuniu mój! – zawołała dziewczynka, klęcząc nad nim i usiłując go podnieść.

Na głos ten pies zapomniał o wszystkim. Nieokończona wędrówka wydała mu się krótką, nieopisaną trudą, ból, głód i pragnienie znikły. Przebaczył tym, którzy go bili, gonili, a nawet temu, który go postrzelił. Słońce go już nie piekło, zeschnięty język nie bolał.

Widział sukienkę i patrzył w oczy swojej pani; drobne i słyszał imię swoje wymawiane przez nią.

Był zupełnie zadowolony i na znak tego chciał wesoło zaszczekać, ale tylko żałośnie zaskomlał. Pragnął przeprosić ją za samowolną ucieczkę z domu, więc wyciągnął się spokojnie jak psy warujące i oparł pysk na jej kolanach.

Ach! jak mu było dobrze...

Uczuł senność. Nic dziwnego: przez tyle dni nie spał; podniósł więc oczy na twarz swojej przyjaciółki i delikatnie otulony przez nią – zasnął. Oddychał lekko, ale już coraz rzadziej, serce uderzało w nim coraz wolniej, z jakimś szczególnym dźwiękiem niby pękniętej struny. wreszcie – umilkło.



1. Kto jest głównym bohaterem w opowiadaniu? Co cię najbardziej wzruszyło i dlaczego?
2. Przeczytaj fragmenty tekstu i uzasadnij swą wypowiedź.
3. Napisz plan opowiadania (podziel tekst na części, nadaj im tytuły jako kolejne punkty planu).
4. Opowiedz o swoim psie. Napisz opowiadanie o swoim psie; zastosuj słownictwo: *niepokój, troska, tęsknota, bać się kogoś, myśleć o kimś*.



Janko Muzykant

Fragment

Na jedną rzecz był tylko łapczywy, to jest na granie. Wszędzie też je słyszał, a jak tylko trochę podrósł, tak już o niczym innym nie myślał. Pójdzie, bywało, do boru za bydlęm albo z dwojakami na jagody, to się wróci bez jagód i mówi szepleniąc:

– Matulu! Tak ci coś w boru „grało”. Oj! Oj! A matka na to:

– Zagram ci ja, zagram! Nie bój się!

Jakoż czasem sprawiała mu warzachwią muzykę. Chłopak krzyczał, obiecywał, że już nie będzie, a taki myślał, że tam coś w boru grało... Co? Albo on wiedział?... Sosny, buki, brzezina, wilgi, wszystko grało: cały bór i basta!

Echo też... W polu grała mu bylica, w sadku pod chałupą ćwikotały wróble, aż się wiśnie trzęsły! Wieczorami słuchiwał wszystkich głosów, jakie są na wsi, i pewno myślał sobie, że cała wieś gra. Jak posłali go do roboty, żeby gnój rozrzucał, to mu nawet wiatr grał w widłach.



Zobaczył go tak raz karbowy, stojącego z rozrzuconą czupryną i słuchającego wiatru w drewnianych widłach... zobaczył i odpasawszy rzemyka dał mu dobrą pamiątkę. Ale na co się to zdało! Nazywali go ludzie „Janko Muzykant”!... Wiosną uciekał z domu kręcić fujarki wedle strugi. Nocami, gdy żaby zaczynały rzechotać, derkacze na łąkach derkotać, bąki po rosie burczyć; gdy koguty piały po zapłociach, to on spać nie mógł, tylko słuchał i Bóg go jeden wie, jakie on i w tym nawet słyszał granie...



1. Jakim był dzieciakiem Janek? Jakie dźwięki słyszał Janko Muzykant? Gdzie je słyszał?

2. Dlaczego Henryk Sienkiewicz zatytułował swoją nowelę *Janko Muzykant*?

ZADANIA DO SAMODZIELNEGO OPRACOWANIA LEKTURY

1. Zapoznaj się z notą biograficzną o Henryku Sienkiewiczu. Wypisz kilka tytułów powieści i nowel.

2. Przepisz i uzupełnij:

Miejsce akcji “Janka Muzykanta” to biedna, zacofana

Czas akcji – koniec wieku.

Bohaterem głównym i jednocześnie tytułowym jest

3. Jakim chłopcem był Janko Muzykant?

Przerysuj i uzupełnij tabelkę:

Przedstawienie postaci	Wygląd zewnętrzny	Zainteresowania i zajęcia

4. Na podstawie podanego planu napisz opowiadanie pod tytułem “Dzieje Janka Muzykanta”. Pamiętaj o akapitach.

Plan

1) Narodziny Janka.

2) Pierwsze obowiązki.

3) Miłość do muzyki.

4) Wyprawa do dworu.

5) Przed sądem.

5. Porównaj (według tabelki) życie swoich rówieśników z życiem Janka.

Nasze życie	Życie Janka

6. Opowiedz, jak potoczyłyby się losy Janka, gdyby żył w dzisiejszych czasach.

ANNA CZERWIŃSKA-RYDEL

¹ **wariacja** – utwór instrumentalny składający się z tematu i jego modyfikacji;

² **walc, polonez, mazurek** – utwory muzyczne oparte na rytmie tańców: walca, mazura, poloneza.

Geniusz muzyczny

Rozpoczęły się studia muzyczne w Szkole Głównej Muzyki oraz wykłady na Uniwersytecie. Nareszcie Fryderyk mógł poświęcić się tylko temu, co najbardziej go interesowało! Komponował więc i grał bez wytchnienia. Z okresu jego studiów pochodzą wariacje¹, walce², polonezy, mazurki i wiele innych utworów.

Marzeniem Chopina nadal były podróże. Wyjeżdżał co prawda latem na objazd po dworach, dotarł aż do Waplewa i Gdańska, ale to wszystko mu nie wystarczało. Pragnął pojechać za granicę...

Na zakończenie studiów Józef Elsner wystawił mu najwyższą ocenę, pisząc: „Szczególna zdolność, geniusz muzyczny...”, a w swoim dzienniku dodał: „Chopin otworzył nową erę w muzyce fortepianowej zarówno swą zdumiewającą grą, jak i kompozycjami”.

Przyszła czas na realizację marzeń...

Pierwszą muzyczną stolicą, którą Fryderyk odwiedził, był Wiedeń. Miasto Mozarta³, Haydna i Beethovena zupełnie go oczarowało. Przyjaciele zorganizowali mu tam dwa koncerty, na których wykonał swoje utwory i odniósł oszałamiający sukces. Na widowni brakowało wolnych miejsc, a pianista bisował wielokrotnie. Był bardzo szczęśliwy.

³ **Mozart, Haydn, Beethoven** – jedni z najsłynniejszych kompozytorów muzyki klasycznej żyjący i tworzący w Wiedniu w XVII i XVIII w.

Po powrocie do Warszawy, zachęcony sukcesami, pracował jeszcze więcej. Pragnął wyjechać do innych krajów. Tymczasem na koncercie uczniów znanego śpiewaka poznał Konstancję Gładkowską, w której zakochał się od pierwszego wejrzenia.

– Wiesz, nie mam odwagi wyznać jej swych uczuć – zwierzał się przyjacielowi Tytusowi. – Ona jest taka delikatna... Przypomina mi kwiaty fiołków. Postanowiłem, że skomponuję dla niej najpiękniejszy utwór.

Tak rozpoczął pracę nad *Koncertem fortepianowym f-moll*. Równocześnie komponował też pierwsze etiudy, pieśni, tańce i grywał je w salonach. Na wszystkich koncertach mistrzowsko improwizował.

Kiedy wielkie dzieło na fortepian było ukończone, Chopin postanowił wykonać je z orkiestrą w Teatrze Narodowym. Na trzy dni przed występem zabrakło biletów, choć sala liczyła 800 miejsc. To był wielki sukces. Wśród publiczności zapanowała euforia. Posypały się prośby o kolejne koncerty.



Latem Fryderyk pojechał do Żelazowej Woli. Panowały tam straszne upały, ale on uparł się, że musi skończyć *Koncert fortepianowy e-moll*. Grał więc wieczorami na fortepianie wytaczanym na powietrze. Po powrocie zaczął przygotowywać występ, który odbył się 11 października 1830 roku. Wypadł znakomicie, ale był to ostatni, niestety, koncert Fryderyka Chopina w rodzinnym kraju. Wielki pianista i kompozytor postanowił bowiem spełnić swoje marzenie o wyjeździe za granicę.

Fragment książki *Jaśnie pan Pichon*



1. Jak sądzisz, czy żeby zostać geniuszem trzeba się uczyć przez całe życie?
2. Co wiesz o życiu światowego pianisty Fryderyka Chopina?
3. Na podstawie odpowiednich fragmentów tekstu porozmawiajcie o tym, jak muzyk rozwijał swój talent wirtuoza i kompozytora. Możecie skorzystać z podanego słownictwa.

pracować z poświęceniem/zaangażowaniem • traktować poważnie/niepoważnie przejmować się • (nie) pobłażać sobie • zatracać się w pracy
• podchodzić lekko (nie) przejmować się • spełniać marzenia
• wypełniać obowiązki • unikać pracy robić coś od niechcenia • robić coś byle jak • robić coś całym sobą • systematycznie z pasją • bez wytchnienia
• od czasu do czasu • być pochłoniętym zniechęcać się • palić się do pracy
• być pracowitym/leniwym



4. Ustal, jak odbierano muzykę Fryderyka Chopina. W tym celu wykonaj polecenia.
 - a) Wybierz odpowiednie fragmenty z tekstu.
 - b) Nazwij reakcje odbiorców muzyki Chopina. Zapisz je w zeszycie według poniższego schematu:

Co przeżywają?

?

Jak okazują reakcje?

?



5. Przeczytaj i powiedz, co wiesz o Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim? Skorzystaj z różnych źródeł: Internetu, encyklopedii, telewizji.

Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina – (nazywany często Konkursem Chopinowskim), jeden z najstarszych i najbardziej prestiżowych konkursów muzycznych na świecie, odbywający się co 5 lat w Warszawie. Jest jednym z niewielu konkursów monograficznych, we wszystkich bowiem jego etapach wykonywane są wyłącznie utwory jednego kompozytora. Zainicjowany został w 1927 przez polskiego pianistę, profesora Jerzego Żurawlewa. 17. edycja konkursu odbyła się w październiku 2015.

A jak poszedł król...

Pani Maria zatrzymała się na schodach.

Była okropnie zmęczona. Codzienna bieżanina z korepetycji na korepetycję całkiem odarła ją z sił. Znużenie przygniatało ją ogromnym jakimś ciężarem, odbierało dawną sprężystość nogom. Nie potrafiła już jak niegdyś wbiegać tak szybko po schodach, że długa, do kostek sięgająca suknia szeleściła jakby kołysana wiatrem.

Stała nie doszedłszy do drugiego piętra i odpoczywała. Dzisiaj musiała jeszcze po zakończeniu ostatniej lekcji chodzić po zakupy, zaglądać do sklepów. Teraz ciążył jej nawet mały koszyk z prowiantami. Odstawiła go więc na chwilę, opierając się o drewnianą poręcz.

Na dworze była obrzydliwa szaruga i stara, wytarta salopka¹ pani Marii ociekała obficie wodą.

Z krótkiego zamyślenia nie wiedzieć o czym wyrwał ją gwałtowny hałas dochodzący z wyższego piętra, burzliwa wrzawa dziecięcych głosów.

Pani Maria uśmiechnęła się ciepło do siebie. Szybko podjęła koszyczek i ruszyła na górę. Wkrótce stanęła przed drzwiami mieszkania, na których mała, odlana z mosiądzu tabliczka głosiła, że jego lokatorką jest M. Konopnicka.

Zza drzwi niósł się straszliwy harmider. Słysząc było podniesione głosy, stuk przewracanych stołków, metaliczny dźwięk trąbki. Raz po raz krzyk wzmagął się, zlewał jakby w jeden chór i znów rozsypywał na wiele piskliwych, przeraźliwych głosików nad którymi górował jeden najsilniejszy, chłopcę.

Pani Maria pospiesznie jęła szukać w torebce klucza od mieszkania. Jak zwykle w tego rodzaju okolicznościach klucz długo nie chciał się dać odnaleźć. Gdy go już wreszcie miała w ręku, drzwi jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej otworzyły się same i oczom pani Marii ukazał się pocieszny widok.

Naprzeciw w przedpokoju stała cała gromadka jej dzieci gotowa do wymarszu. Chłopcy i dziewczęta ustawieni w pary wymachiwali groźnie wszelkim sprzętem kuchennym, jedno wałkiem do ciasta, drugie tłuczkiem do kartofli, inne szczotką do zamywania. Czoła srogich wojowników zdobiły papierowe hełmy, nad którymi powiewały kity z barwnej włóczki.

Na czele zastępu stał najstarszy spośród rodzeństwa, Tadeusz. Na głowie miał złotą koronę z tektury, oblepioną kolorowymi krawkami papieru, naśladującymi drogie kamienie, w ręku – drewniany, również połączony miecz.

Pani Maria parsknęła śmiechem.

Zaskoczone dzieci umilkły. Przez chwilę stały w bezruchu. Wnet jednakże rzucając szczotkę, tłuczek i wałek skoczyły ku matce. Starsze, wyciągając przed siebie ręce, padały w jej objęcia, młodsze czepiały się rękawów matczynej salopy.

¹ salopka –
ciepłe
damskie
okrycie.

– Co wy tu wyrabiacie? – pani Maria trwożnie rozejrzała się dookoła, zamykając za sobą drzwi.

W przedpokoju nieład panował jak po trzęsieniu ziemi. U wejścia do kuchni leżał stos spiętrzonych krzeseł. Na progu stołowego pokoju poniewierała się przywleczona tu z sypialni poduszka. Szczotka na długim kiju zagradzała drogę do pokoju dzieci.



– Co wy wyrabiacie? – powtórzyła pani Maria z odcieniem gniewu w głosie, podnosząc z podłogi najmłodszą z dziewczynek, która już zabierała się do cichutkiego pobekiwania.

– Bawimy się w wojnę, proszę mamy! – zaryzykował Tadeusz, chowając za siebie drewniany miecz.

– W wojnę?!

– Tak. W wojnę, mamusi! – pisały jednocześnie Zosia i Helenka. – W wojnę.

– Tadzio jest królem, a my jesteśmy jego żołnierzami. I szliśmy na wojnę – próbowała tłumaczyć płowowłosa Zosia.

Pani Maria z zaciekawieniem popatrzyła na dzieci, na przewracane sprzęty, na ściągnięty z kuferka i poniewierający się po podłodze kilimek.

– A dlaczego szłicie na wojnę? – głos pani Marii znów zabrzmiał cieplej, serdeczniej.

– Bo ja chciałem być sławny jak król Sobieski... Żeby mi wszyscy nisko się kłaniali – odezwał się Tadeusz.

– I ja też, proszę mamy! – wyrwał się zza pleców króla młodszy od niego Staś. – I ja chciałem być królem, ale mi Tadzio nie dał. Ale i ja będę jeszcze królem!

Pani Maria z trudem powstrzymywała wybuch śmiechu. Poglaskała po główce małą Laurę i sadzając ją na fotelu koło okna w stołowym, z energią zabrała się do robienia porządku.

– Tadzio!... Stasiu! Poustawiajcie no krzesła na swoich miejscach co prędzej! – krzątała się po mieszkaniu, nie wiedząc, za co się zabrać pierwszej.

Gdy młodsze dzieci zostały już umyte, nakarmione i ułożone do łóżeczek, pani Maria zasiadła z czworgiem starszych do kolacji. Podczas herbaty humor wśród gromadki był jak najlepszy. Chłopcy byli pewni, że sprawa wojny poszła w niepamięć. Ba, przekonani byli, że nawet złamanie nogi u fotela mamy uszło im już na sucho.

Wtedy to właśnie nieoczekiwanej pani Maria na nowo zagabnęła swoją gromadkę:



– Dlaczego chcieliście iść na wojnę?

Wśród dzieci zapanowało zakłopotanie. Tadeusz zaczął szybko mieszać herbatę. Staś udawał, że czegoś szuka na stole.

– Możecie mi przecież powiedzieć, dlaczego chcieliście iść wojować, nieprawdaż? – łagodnie, ale z uporem nalegała matka. Milczenie przerwała Zosia.

– Bo nas Tadzio przymusił... – wykrztusiła prawie z płaczem. – On chciał być królem i dlatego kazał nam iść na wojnę. Ale my nie chcieliśmy iść na wojnę, bo my się bardzo bałyśmy... Tylko Tadzio nam kazał iść na wojnę!

W oczach chłopca błysnął gniew. Powoli opuścił głowę.

Pani Maria pogłaskała z czułością po głowach obie dziewczynki, Zosię i Helenkę, i uśmiechnęła się do chłopców. Piła herbatę. Przy stole na nowo zapanowała cisza. Chłopcy wierzili się niespokojnie na krzesłach. Od czasu do czasu padało na nich prawie niedostrzegalne, ciepłe spojrzenie zamyślanej matki.

– Niemało łez ludzkich popłynąć musiało, żeby królowie mogli się sławą szczycić... – cichuteńko, jak gdyby do siebie samej odezwała się wreszcie pani Maria – niemało łez. Niemało potrzeba było krzywd na świecie, żeby się ludzie królom nisko kłaniali. Niemało i krwi, i łez, i krzywdy...

I nie kończąc wstała od stołu.

Kiedy po sprawdzeniu, czy dzieci odrobiły jak należy lekcje, pani Maria zegnała Tadeusza, chłopiec pochylił się do ręki matki i wyszeptał półgłosem:

– Mamusiu, ja już nie chcę być królem... Ja nie chcę być królem.

Była późna pora. W małym pokoiku poetki, w jej mieszkaniu na Starym Mieście panowała głęboka cisza. Dzieci od godziny spały.

Pani Maria odpoczywała. Z na pół przymkniętymi powiekami siedziała teraz w starym, haniebnie zniszczonym fotelu. Kolana okryła wełnianą, kraciastą chustką – taką, jakiej używają ubogie warszawskie kobiety. Mogło się zdawać, że zmęczona matka zasnęła.

Za oknem szumiał jesienny deszcz i dzwonił o szyby. Noc była czarna jak atrament.

Pani Maria otworzyła szeroko oczy. Przysunęła się z fotelem do stołu. Sięgnęła ręką do lampy naftowej, żeby ją rozjaśnić. Buchnął wysoko rudy płomień, brudne sadze uniosły się nad mleczno-białym, szklanym kloszem. Pani Maria szybko przykręciła knot i uregulowała niesforny płomień. Mdłe, żółtawe światło padło na tu i tam porozkładane na stole książki i na stos małych arkusików papieru.

Ileż to łez ludzkich, ile krwi popłynąć musiało, żeby się mogli królowie sławą szczycić, żeby im się nisko kłaniano!... – uparta myśl błąkała się pod czaszką.

Ujęła za pióro.

Trzeba, trzeba o tym pisać. Trzeba o tym głośno krzyczeć na cały świat, żeby nie powtarzały się szarpiące serca krzywdy, żeby była sprawiedliwość na świecie.

Pisała:

*A jak poszedł król na wojnę,
Grały jemu surmy zbrojne,
Grały jemu surmy złote
Na zwycięstwo, na ochotę...*

Pani Maria całym ciężarem ciała pochyliła się nad rękopisem na stole.

*A jak poszedł Stach na boje,
Zaszumiały jasne zdroje,
Zaszumiało kłosów pole
Na tęsknotę, na niedolę...*

Niebo przecierało się już nieco na wschodzie, gdy pisarka wstała od stołu. Cichutko, na palcach podeszła do sypialni dzieci. Lekko, bez najlżejszego skrzypnięcia uchyliła drzwi. Z pełnym miłości uśmiechem popatrzyła na swoich sześcioro.



1. Jak myślisz, czy zdarzenia przedstawione w opowiadaniu są prawdziwe, czy fikcją literacką? Uzasadnij swoje zdanie.
2. Czego dowiedziałeś się z opowiadania *A jak poszedł król...*?
3. Opowiedz, w co się bawiły dzieci poetki, jak się przebrały i jak się zachowywały.
4. Czy zabawa dzieci jest podobna do twoich zabaw?

ZAPAMIĘTAJ!

Postacie i wydarzenia fikcyjne są to postacie i wydarzenia zmyślone przez pisarza. Mogą to być postacie i wydarzenia prawdopodobne, jakie się spotyka w rzeczywistości, albo nieprawdopodobne.

Fikcja literacka – to inaczej zmyślenie, wytwór wyobraźni.

MARIA KONOPNICKA

A jak poszedł król na wojnę

A jak poszedł król na wojnę,
Grały jemu surmy zbrojne,
Grały jemu surmy złote
Na zwycięstwo, na ochotę.

A jak poszedł Stach na boje,
Zaszumiały jasne zdroje,
Zaszumiało kłosów pole
Na tęsknotę, na niedolę...

A na wojnie świszczą kule,
Lud się wali jako snopy,
A najdzielniej biją króle,
A najgęściej giną chłopi.

Szumiały orły chorągwiane,
Skrzypi kędyś krzyż wioskowy...
Stach śmiertelną dostał ranę,
Król na zamek wracał zdrowy...

A jak wjeżdżał w jasne wrota,
Wyszła przeciw zorza złota,
I zagrały wszystkie dzwony
Na słoneczne świata strony.

A jak chłopu dół kopali,
Zaszumiały drzewa w dali,
Dzwoniły mu przez dąbrowę
Te dzwoneczki, te liliowe...



1. Przeczytaj wiersz z podziałem na role, z odpowiednią modulacją głosu, zwracaj uwagę na znaki przestankowe.
2. Wyszukaj epitety odnoszące się do króla i do chłopca.
3. Uzasadnij zastosowanie kontrastu i jaką on funkcję spełnia w wierszu?
4. Jakie uczucie wzbudził w tobie wiersz?

ZAPAMIĘTAJ!

Epitet – to określenie poetyckie, podkreślające cechę przedmiotu, wnoszące zabarwienie uczuciowe, np.: *los nieszczęśliwy, gwiazdy złociste*.

Przenośnia nazywamy takie połączenie wyrazów, które zmienia ich znaczenie. W poezji jest to zazwyczaj połączenie wyrazów niezwykle, zaskakujące, niespotykane w codziennym języku np.: *powódź kwiatów, tęcza most ustawia*.

JUSTYNA TWORZYDŁO

Tolerancja

„Obcość nie zaczyna się nad brzegiem oceanu,
ale na granicy skóry”.

Clifford Geertz¹

Zastanawiając się nad słowami Clifforda Geertza, postanowiłam przeprowadzić minibadanie. Poprosiłam o pomoc kolegów i koleżanki. Drogą elektroniczną, wysyłając wiadomości, zapytałam, co według nich oznacza ta myśl. Większość odpowiedziała,

¹ **czytaj:** kliford girc.

że na pewno chodzi tutaj o tolerancję. Zajrzałam więc do internetu: tolerancja² (łac. *tolerantia* – „cierpliwa wytrwałość”) to postawa odznaczająca się poszanowaniem poglądów, zachowań i cech innych ludzi, a także ich samych³. [...]

² **tolerancja** nie oznacza jednak, że musimy przyjmować poglądy wyznawane przez innych czy aprobować ich sposób życia – mamy prawo do własnego zdania;

³ **dyskryminacja** – prześladowanie osób lub ograniczanie ich praw ze względu na rasę, wyznanie, narodowość.

Gdy dzięki moim minibadaniom dowiedziałam się, że ten cytat młodym ludziom kojarzy się z tolerancją, zapytałam, gdzie spotykają się najczęściej z jej brakiem. Ich odpowiedzi nie wywoływały mojego zdziwienia – prawie jednomyślnie odpowiedzieli, że w miejscu, które, można powiedzieć, jest ich drugim domem – w szkole. Po takim krótkim rozeznaniu postanowiłam przyjrzeć się przejawom nietolerancji w szkole. [...] Na pewno niejednokrotnie byliśmy świadkami braku tolerancji w środowisku szkolnym. Jest to niewątpliwie poważny problem. Przecież szkoła, w której uczą się młodzi ludzie, nie powinna być miejscem [...] dyskryminacji³. Brak tolerancji, czyli brak woli i chęci zrozumienia, prędzej czy później prowadzi do narastania złych emocji, nienawiści, a przez to do krzywdy innych. Tolerancja polega na próbie zrozumienia u innych ludzi ich indywidualnych przekonań, upodobań, odmienności w wyglądzie itp. Tego rodzaju odmienność jest podstawowym prawem człowieka pod warunkiem, że nie narusza to wolności i praw innych ludzi.

Przytoczę tutaj pewną historię: Monika była jedyną osobą w klasie, która nie uczęszczała na lekcje religii. W dodatku była o wiele grubsza i niższa od swoich koleżanek. Chodziła zawsze ze spuszczoną [...] głową, była nieśmiała i skromnie ubrana. Nie miała firmowych ubrań. Monika była przez wszystkich wyśmiewana i wytykana palcami. Była wręcz „gwiazdą” kawałów szkolnych. Jej rówieśnicy dyskryminowali ją na każdym kroku. Wiele razy w jej dużych niebieskich oczach błyszczały skrzętnie ukrywane łzy. Nikt do niej nigdy nie podszedł – bał się, że również on nie będzie tolerowany, gdyby z nią rozmawiał. To wszystko spowodowało, że Monika zamknęła się w sobie – zaczęła żyć własnym smutnym życiem w samotności. A pewnego dnia po prostu nie przyszła do szkoły – nikt nie wie, co się z nią stało...

„Obcość nie zaczyna się nad brzegiem oceanu, ale na granicy skóry”. Na granicy skóry – nie gdzieś daleko, nieosiągalnie, poza nami. Nie możemy myśleć, że nas to nie dotyczy. Dzieje się to właśnie tu i właśnie teraz. Obok nas, „na granicy skóry”. Tylko pytanie, z której strony? Bo może brak tolerancji jest „w” naszej skórze – wychodzi z nas samych. A może to my jesteśmy jej ofiarami... Lub jest tak blisko, że omal nie ociera się o nas, a my patrzymy na to obojętnie, jakby nas to nie dotyczyło. To chyba boli najbardziej ludzi dyskryminowanych znieczulica ludzka, obojętność... Czy historia Moniki musiała się tak skończyć? Czy tak trudno żyć obok ludzi różniących się od

nas: inaczej ubranych, biedniejszych, innej wiary lub koloru skóry? Czy takie rzeczy naprawdę powinny się dziać w cywilizowanym świecie w XXI wieku? Przecież wszyscy ludzie chcą kochać i być kochani, chcą mieć przyjaciół.

Proszę – weźcie sobie te słowa do serca i pomyślcie o nich choć przez chwilę. Macie okazję, aby przez pryzmat tolerancji spojrzeć również na siebie. Nie ma innej rady, jak wziąć sprawę w swoje ręce. To właśnie my, młodzi ludzie, mamy moc, by naprawić świat – tylko musimy zacząć od nas samych.



1. Przedstaw historię Moniki.
2. Co każdy z was może zrobić, aby szkoła była dla wszystkich naprawdę drugim domem? Porozmawiajcie o tym w klasie.
3. Na czym polega tolerancja? Odpowiedz na podstawie informacji z tekstu.
4. Jak autorka interpretuje słowa Clifforda Geertza? A jak ty je rozumiesz?
5. Tolerancja ma pewne granice. Jakich zachowań nie wolno tolerować?
6. „Czy historia Moniki musiała się tak skończyć?” Na pewno nie. Wymyśl i napisz optymistyczne zakończenie tej opowieści.
7. „Co to byłby za świat, gdyby wszyscy byli do siebie podobni?” – w odpowiedzi na to pytanie zapisz swoje refleksje.

JANUSZ KORCZAK

Na polance

Fragment książki „Józki, Jaśki i Franki”

Między laskiem kolonijnym a dużym lasem ciągnie się polanka. Jeśli pogoda niepewna albo czasu już nie ma na spacer w głąb lasu, wychodzi się na polankę i każdy robi, co chce.

Część chłopców gra w palanta¹. Jedni tracą metę w palancie, drudzy zarabiają. (...)

Tu piłki giną, pękają, tu ktoś głupi się wkręci, przez niego metę się traci; inny przeszkadza, umyślnie się nadstawi, żeby metę odebrać. A ci, co metę wzięli, do góry czapki rzucają na wiwat...

Gdzieś na ustroniu wyścigi, berek kucany albo drewniany², a wreszcie – latawiec.

Wiatr silny, latawiec dobrze pójdzie w górę – latawiec wielki, z płótna na ramce z deseczek, z ogonem na trzy łokcie³ chyba.

– Pójdzie, nie pójdzie; pójdzie! O, idzie! O, spada! Niedobry wiatr.

Wiatr dobry, tylko latawiec nie ma wagi w ogonie. Cztery płóciennne czapki przywiązuje się do ogona, żeby miał wagę.

¹ **palant** – młodzieżowa gra na punkty między dwiema drużynami; gracze wybijają małą piłkę specjalną pałką;

² **berek kucany albo drewniany** – kucnięcie albo dotknięcie drewna w czasie zabawy w berka chroni przed złapaniem, stąd nazwy: berek kucany, berek drewniany;

³ **łokieć** – jednostka długości określana długością części ręki, mierzonej zwykle od stawu łokciowego do końca palca środkowego;

– Teraz pójdzie. O, idzie! O, jak idzie równiutko! Pociągaj za sznurek! Nie ciągnij!

– O, jaki malutki! A jaki ogonek! A czapek już wcale nie widać...

– Chciałbym być taki wysoki, jak ten latawiec.

– Może jeszcze urośniesz, poczekaj...

Tam znów węża robią chłopcy; biorą się za ręce, dwudziestu, trzydziestu – najsilniejsi prowadzą, zakręcają, rozwijają węża; im kto bliżej końca, tym mu trudniej nadażyć, aż cały ogon – z dziesięciu chłopaków – urwie się z rozmachem i poprzewraca.

⁴ **warcaby** –
dwuosobowa
gra prowadzona
na szachownicy
pionkami
białymi i
czarnymi;

⁵ **młynek** –
dwuosobowa
gra prowadzona
pionkami na
specjalnej
planszy.

Tu i ówdzie rozłożyli się na trawie, grają w warcaby⁴ i młynek⁵, a przezorniejsi z góry wymawiają:

– Biję się w tył czy nie biję? Z chuchami gramy czy bez chuchów? Tylko wymawiam: podpowiadać ani oszukiwać nie wolno.

Z początku brano książki na polankę, ale raz Achcyk zgubił książkę, gdzie było od samego początku o dzikich ludziach, a potem o pogrzebie szczura, a dalej już zapomniiał, co było, bo dalej nie czytał jeszcze. Wydano więc zakaz brania książek do lasu. Ale Achcyk znalazł książkę i jeszcze cudzą czapkę znalazł w procencie, i Wiktor Mały wziął zabawki i książki pod swoją opiekę, więc znów wolno je brać na polankę.

Jakubowski czyta o kuropatwach, o weselu zięby, o jeżu.

– Jeż żywi się pędrakami.

– Widzisz; tobą się żywi, bo ty pędrak.

– Przestań, cicho bądź, nie przeszkadzaj! Ale najgorzej, jak który przy bajkach przeszkadza...

W Michałowce najpiękniejsze bajki opowiadał Najmajster, w Wilhel-mówce – Kaza. Nie znaczy to, by i inni nie umieli opowiadać; ale albo nie tak ciekawie, albo nie tyle, albo nie takie długie.

– Więc słuchajcie.

Zaczyna słuchać zwykle niewielu, ale coraz to ktoś przystanie, potem usiądzie i powiększa się grono słuchaczy.

– Nie pchajcie się, bo mówić nie można.

Czasem zbliży się ktoś w połowie bajki, ale zna początek lub się domyśli; albo nie może się już połapać i zasmucony odchodzi; albo na następną czeka, nudzi się tymczasem i słuchać innym nie daje.

Czasem biegnie ktoś z ważną nowiną, widzi, że bajka, milknie i szybko odchodzi.

„...Więc królewna idzie... idzie... idzie przez las, ale tak jej się chce pić, że już nie wiem. Ale patrzy, a tu rzeczka, taki strumyk przepływa. A to naumyślnie tak zrobił ten czarnoksiężnik, co wtedy z diabłem grał w kości...”

– O patrzcie, jaki robaczek.

– Gdzie robaczek?

– Cicho tam z tym robaczkiem znowu. Nie chcecie słuchać, to sobie idźcie!

„...Więc królowna nic nie wiedziała i napiła się wody, i od razu zrobiła się cała czarna. Ale nic. Idzie... idzie. Ale patrzy na ręce: czarne, patrzy na nogi: także czarne, zupełnie jak z atramentu...”

– Te, przestaniesz się piaskiem sypać?

– To ty dłaczego mi w ucho słomę kładziesz?

– Żebyś myślał, że ci mucha chodzi po uchu i żebyś się podrapał.

– Przestańcież tam!

I znów w najciekawszym miejscu, gdzie rycerz z nadludzkim wysiłkiem odczarował już królowną do szyi, bo głowa jest najtrudniejsza – znów ktoś dziurawy listek znajdzie albo zdechłego chrabąszcza, albo zauważył na ręce sąsiada. I znów:

– Przestańcież tam, idźcie sobie!

Ten i ów w kark nawet dostanie, gdy mocno już zniecierpliwi słuchaczy.

„...a królowna z lwem wsiadła do ostatniej karety i jadą. Jak goście w pałacu zobaczyli, że królowna z lwem siedzi w karecie, okropnie się przestraszyli...”

Bajka dobiega końca, który głosi: „I ja tam byłem, miód i wino piłem; po brodzie kapło, a w gębie nic nie zostało...”

– Dwie dziurki w nosie i skończyło się – mówi ktoś, wygrzebując się z trudem, kulejąc, bo sobie nogę odsiedział.

A pozostali, nienasytzeni proszą:

– Powiedz jeszcze! Jak jesteś zmęczony, to powiedz jaką krótką!

– O Śnieżce znacie?

– Ja znam, ale nie szkodzi.

To się nie „O Śnieżce” nazywa, a „O Czarnobrewce”.

– Kiedyś taki mądry, to sam opowiadał.

Najgorzej opowiadać bajkę, jeśli ją zna ktoś jeszcze. Ty mówisz: „smok miał dziewięć głów” – a on: „Nieprawda, bo dwanaście”.

– Nieprawda, bo dziewięć, bo tak pan opowiadał w Psarach...

Ty mówisz, że włożyli królowną do srebrnej skrzyni, a on: „a widzisz, że nie, bo do złotej”. – „Właśnie, że do srebrnej, tylko ze złotym okuciem. Możesz ty słyszał inaczej”.

I niecierpliwą się już słuchacze:

– Jak znasz, to idź sobie i nie słuchaj!

Ale nie chce odejść, bo nie może przecie pozwolić, żeby bliźnich w błąd wprowadzano... Najlepiej opowiadać zupełnie nową bajkę.

„Położyli królowną do trumny...”

– Pewnie ze szczerego złota? – domyśla się który. Jeśli mu się powie, że ze srebra, nie kłóci się, wierzy. I płynie bajka po bajce – o królewnie, co wyszła za mąż za raka, o księdzu i o chłopie, o diable, o zbójach, o głupim, o kiju-samobiju i o smoku.

Najciekawsze są bajki o smokach, a najładniejszą bajkę o smoku zna Kaza; opowiadała ją pani, która mieszka razem z rodzicami Kazy – bajka ta w książce dwadzieścia kart miała. Bo też to i smok: „słyszysz na sto mil, a węch ma na tysiąc mil, a siłę ma taką, że mógłby świat rozrzucić, i nawet tygrysa się nie boi”.

– Olaboga! – woła któryś, niby że się przeląkł.

– Idź, widzisz, jaki ty jesteś!

Bo Kaza może się obrazić, że kpią z jego bajki, i nie chceć dalej opowiadać. A mały Sulejewski mówi z westchnieniem:

– Ja jeszcze nigdy smoka nie widziałem...

Paluszek umie dwie bajki, o baranku, co jak mu się powie: „Baranku, trząchnij się” – to będzie zaraz cały pokój pieniędzy – i o żołnierzu i babie:

– „Dziadu, jakie ty masz długie nogi – mówi baba.

– Bom zrobił kawał drogi – mówi dziad.

– Dziadu, jakie ty masz długie ręce.

– A bo byłem na wojence”.

Takie umie bajki Paluszek.

Panowie⁶ znów, jak im się chce, ładne bajki opowiadają; a jak nie, to tylko tak, aby zbyć.

⁶ panowie – tu: wychowawcy na kolonii.

– Niech pan opowie, jaki pan niedobry; my się tak dobrze sprawujemy! Niech pan opowie! I już się zdaje, że przekonali pana, bo pan myśli, a tu nagle powiada:

– Opowiem wam straszną historię o Boćku-nudziarzu, który zawsze wiedział z góry, co będzie na obiad, i o Tomku Galasie, któremu śmieci nakładli do zupy.

– Pewnego razu był Bociek, wielki, ale to wielki...

– Pan pewnie powie: cymbał⁷ – zgaduje już Boćkiewicz.

⁷ cymbał – głuptas.

W ogóle panowie okazują bajkom niezasłużone lekceważenie. Na przykład w najciekawszym miejscu trąbka wzywa na obiad i chłopcy się spóźniają.

– Gdzieście byli? – krzyczy pan, taki zły, że strach.

– Słuchaliśmy bajki.

– Obiad ważniejszy od bajek – krzyczy pan. – Obiad jest bardzo ważny! – krzyczy pan. – Tak, zapewne, bajki są bardzo ważne, ale i obiad jest ważny – mówi pan. – Może bajki są ważniejsze od obiadu, ale nie można się przecież spóźniać na obiad, kończy pan.

No chyba, że bajki są ważniejsze.



1. Przeczytaj dialogi chłopców i ich wypowiedzi i porównaj ich język z językiem, którym ty się posługujesz.
2. Spróbuj wyjaśnić, dlaczego według chłopców, baśnie są ważniejsze od obiadu.
3. Czy ty też na koloniach lub na wakacjach lubisz czytać i co?

EDMUND DE AMICIS

W domu zranionego

Fragment książki „Serce”

Właśnie skończyłem miesięczne opowiadanie na przyszły tydzień: „Mały pisarczyk z Florencji”, które mi nauczyciel dał do przepisania, kiedy mi ojciec rzekł:

– Pójdźmyż na górę, na czwarte piętro, zobaczyć, co się dzieje z okiem tego pana.

Poszliśmy. W pokoju prawie że zupełnie ciemnym leżał stary pan, a raczej siedział w łóżku, obłożony poduszkami wysoko pod plecy. W głowach¹ siedziała jego żona, a w kącie bawił się ten mały siostrzeniec.

Stary pan miał zawiązane oko.

Bardzo był rad mojemu ojcu, prosił go, żeby usiadł, i mówił, że mu jest lepiej, że oka nie tylko nie straci, ale za kilka dni zupełnie wydobrzeje na nie.

– Wypadek był – dodał łagodnym głosem – i bardzo mi żal, że się ten biedny chłopiec tak przeraził.

Potem zaczął mówić o doktorze, który miał zaraz przyjść i opatrzyć oko. Jeszcze nie skończył, kiedy dzwonek zadzwonił do drzwi.

– Doktor przyszedł – powiedziała pani.

Wtem otwierają się drzwi i ... kogóż widzę? Garoffiego w swym długim płaszczu, jak stoi w progu ze spuszczoną głową i wejść nie śmie.

– Kto to? – pyta chory.

– To ten uczeń, który rzucił kulę – rzecze mój ojciec.

A stary pan na to:

– O biedny chłopcze, a pójdziesz tu bliżej. Przyszedłeś dowiedzieć się o zdrowiu zranionego, nieprawdaż? Lepiej mi, bądź spokojny, lepiej! Prawie zupełnie dobrze. Przybliź się, dziecko!

Ale Garoffi tak był zmieszany, że ledwo do łóżka trafił. Zbliżył się wreszcie, powstrzymując łkanie, a kiedy stary pan głąskał go i pieścił, nie mógł przemówić słowa.

– Dziękuję ci! – rzekł starzec. – Idź, powiedz ojcu i matce, że wszystko jest dobrze i niech się nie martwią.

¹ w głowach –
po tej stronie
łóżka, po
której kładzie
się głowę.

Ale Garoffi nie ruszał się z miejsca, a ja zaraz zmiarkowałam², że coś powie-
dzie chce, a tylko nie śmie. I stary pan też zmiarkował.

² zmiarkować –
domyślić się;

³ pakiet – paczka.

– Cóż mi powiesz? Czego chcesz?

– Ja ... niczego.

– No, to bądź zdrow, chłopcze! Do zobaczenia! Idź w spokoju.

Garoffi oddalił się ku drzwiom, ale rychło stanął i obrócił się
do małego siostrzeńca, który poszedł za nim i patrzył na niego ciekawie.

Nagle wyciągnął coś spod płaszcza i dał chłopcu do ręki mówiąc prędko: –
To dla ciebie... – i wyleciał jak oparzony za drzwi.

Chłopczyzna przyszedł do łóżka, niosąc pakiet³, na którym było napisane:
„Daruję ci to”. Spojrzałem do wnętrza i aż krzyknąłem ze zdumienia. Był to
sławny album ze zbiorem marek pocztowych biednego Garoffiego, ów album,
o którym tyle zawsze gadał, w którym pokładał wszystkie swoje nadzieje i
który go tyle trudów kosztował. Skarb to był, połowa życia jego, a przecież
oddął go, biedaczysko, na okup swej winy!



1. Wymień postaci występujące w tym opowiadaniu. Kto jest bohaterem
tytułowym, a kto bohaterem głównym tego opowiadania? Kto opowiada o
wydarzeniach?

2. Poszukaj w tekście wyrażenia nazywające to, co czuł Garoffi podczas
odwiedzin w domu zranionego. Wyjaśnij jego zachowanie.

3. O czym informuje pierwszy akapit tekstu? Czym zajmował się chłopiec
opowiadający te zdarzenia, zanim ojciec poprosił go, by poszli w odwiedziny
do chorego?

4. Oceń postępowanie Garoffiego.

NELA SAMOTYHOWA

Patrzymy na obraz „Dzieci”

Tadeusza Makowskiego

Wyjęłam z teczki dobrą reprodukcję *Dzieci* Tadeusza Makowskiego,
ustawiłam ją w ten sposób, by wszyscy mogli ją zobaczyć równocześnie. Na
twarzach patrzących pojawiło się zdziwienie, zmienione po chwili u chłopców
w wyraz rozczerwienia; dziewczynki zaśmiały się.

– To bardzo zabawne, to chyba malowało dziecko! – zawołała odruchowo
Halinka.

– A cóż wy powiecie? – zwróciłam się do chłopców.

– Naprawdę nie wiem; pierwszy raz coś podobnego widzę. To rzeczywiście
wygląda na mazanie dziecka – odezwał się Wojtek.

– Bo przecież żaden poważny artysta nic podobnego by nie zrobił – poparł
kolegę Sławek.

– No, to porozmawiamy. Widzę, że wam, Wojtku i Sławku, ten obraz się nie
podoba, patrzycie na niego z wysoka, nie odpowiada waszej powadze – zażar-

towałam. – Dziewczynki okazały się może łaskawsze. Zobaczymy. Chciałabym byście zmienili zdanie, ale nie pod moim „przymusem”. Pogadamy sobie „po naszymu”. Zacniemy od ustalenia, co tu jest, co widzimy? Olu!

– Czworo dzieci, ale one są dziwne... jak lalki... – zatrzymała się.

– Cóż jeszcze?

– Jedno trzyma kota, chłopczyk jedzie na niedźwiedziu – dopowiadała nieśpiesznie Halinka.

– O, bardzo mi miło, że poznałaś niedźwiedzia, ktoś inny powiedziałby, że to pies. Ja głosuję za niedźwiedziem. No, może panowie się odezwą i uzupełnią opis. Gdzie i co? Sławku!

– To jakaś izba, widać drzwi, okienko, o ścianę prawą oparta miotła, w rogu stoi kij z chorągiewką.

– Dlaczego izba, a nie podwórko?

– Bo przecież ściana z prawej wyznacza przestrzeń, w której są dzieci – rozumował trafnie Sławek.

– Może byście jednak coś więcej powiedzieli, choćby o tych dzieciach. Dziewczynki rozgadajcie się!

– Ja muszę się oswoić, proszę pani, bo to dla mnie lalki, drewniane lalki – odezwała się Ola. – Moją uwagę zwraca ten chłopczyk z podniesionymi rękami; na rękach nie widać palców! – dodała ze zdziwieniem – ma kubraczek jakby z blachy i czapę jak z tektury, a minę ma zdziwioną i usta otwarte, jakby krzyczał.

– Dobrze, dobrze, Olu. Co powiesz ty, Halinko?

– Przy nim stoi młodszy braciszek, spokojny i posłuszny, ubrany podobnie.

– Zechciejcie i wy coś o tych postaciach powiedzieć, Wojtku! Sławku!

– Ta figura z kotem – ociągając się, zaczął Sławek – to chyba dziewczynka, trzyma też jakiś kijek, a kota miętosi, objęła go mocno i niedbale. Jest sztywna, bardzo mała i nierozgarnięta. A ten malec na niedźwiedziu o białym oku – chłopczyk w szaliku jasnym i jasnych porteczkach – patrzy plamkami oczu i jakby się uśmiecha.

– Wcale dobrze charakteryzujesz te dziatki-laleczki, już się o krok do nich zbliżyłeś i może nie wydają ci się takie martwe, jak z początku. Co teraz ty powiesz, Wojtku?

– Rzeczywiście, proszę pani, te dzieci, takie kukiełkowate, mają dużo wyrazu – i chociaż nosy u trojga nie są zaznaczone, czuję, że one są.

– Widzisz, obrazek już do ciebie przemawia.

– A ten chłopczyk środkowy ma nosek zadarty, oczki wytrzeszczył i jakby się czymś cieszy – odkrywała z zadowoleniem w głosie Ola.

– Wszyscy czworo na coś patrzą, zwrócenie główkami naprzód, do nas, dziewczynka otworzyła buzię – uzupełniała Halinka.

– Poznaliśmy już aktorów tej scenki. Chciałabym jednak, abyście wy, chłopcy, patrząc uważnie na obraz, znaleźli to, o czym jeszcze nie mówiliśmy wcale!

Sławek i Wojtek patrzyli w skupieniu, lecz zanim się odezwali, Halinka zawołała:

– O miotle, o okienku!

– O tym już wspomnieliście. Cóż masz o nich do powiedzenia?

– Miotła jest oświetlona światłem z okienka!

– Ależ tak! Nie mówiliśmy o światłach i cieniach, które tu są tak wyraźne – nieco za późno odkrywał Wojtek. – Ściana jest częściowo zacieniona, na tyl-

nej części podłogi cienie, na przedniej światło i dzieci stoją w świetle, a bryłowatość¹ ich figurek została wydobyta światłocieniem² – stwierdzał z pewnym triumfem³.

– No, no! Już całkiem dobrze rozgryźliście ten „dziecinny” obrazek i może przestaliście uważać, że „namazało” go dziecko.

– Tak, widzę teraz, że to wykonał malarz – dziecko nie potrafiłoby tego wszystkiego zrobić, ale nie rozumiem, dlaczego artyście chciało się taką rzecz malować? – zwrócił się do mnie pytająco Sławik.

– Ja myślę (zresztą to wiadomo), że Makowski bardzo lubił dzieci. Zaciekawiał go czarodziejski świat, jaki sobie małe dzieci w imaginacji⁴ stwarzają; odczuwał wielki urok i poezję tych dziecięcych urojeń⁵, kiedy to każdy przedmiot żyje, a byle kij czy laska staje się rumakiem, który unosi w daleki, tajemniczy świat.

Makowski gromadził rysunki dzieci i wiele swoich obrazów poświęcił temu światu małych dzieci, wprowadzając uproszczone, niejako po dziecięcemu traktowane ich kształty, pełne naiwności⁶ i bajkowej dziwności.

Nie używa w tym celu środków realistycznych, nie maluje wprost z życia wziętych Jędrusiów czy Tadziów, nie robi ich portretów. Mimo to kukiełkowe stwory Makowskiego są pełne prawdy, gdyż odtwarzają istotę dziecięcości.

- ¹ **bryłowaty** – mający nieregularne kształty, podobny kształtem do bryły;
- ² **światłocien** – rozmieszczenie światła i cieni na obrazie;
- ³ **triumf** albo tryumf – radość z sukcesu;
- ⁴ **imaginacja** – wyobraźnia;
- ⁵ **urojenie** – wymysł, fantazja;
- ⁶ **naiwność** – zbytnia prostota, brak doświadczenia: mówi się „naiwny jak dziecko”.



1. Jakie zdanie na temat obrazu Tadeusza Makowskiego miały dzieci na początku rozmowy z nauczycielką, a jakie – na jej końcu? Dlaczego ich opinia się zmieniła?
2. Przyjrzyj się reprodukcji obrazu i odszukaj na niej wszystkie wymienione przez rozmawiających elementy (postaci i przedmioty).
3. Znajdź w tekście fragment opowiadania, w którym nauczycielka wyjaśnia dzieciom, dlaczego malarz malował w taki nierealistyczny sposób ukazując „istotę dziecięcości”.

4. Tadeusz Makowski namalował również obrazy zatytułowane: Czworo dzieci z trąbą, Maskarada, Kapela dziecięca, Szewc, Karnawał dziecięcy, Dzieci w spiczastych czapkach, Skąpiec. Wywnioskuj na podstawie tych tytułów, co było najczęściej tematem twórczości tego malarza.



*Tadeusz Makowski. Czworo dzieci z trąbą, 1929.
Muzeum Narodowe, Warszawa.*

ĆWICZENIA JĘZYKOWE

Formuły grzecznościowe. Redagowanie dialogu

1. Za pomocą scenki zaimprovizuj przyjęcie zaproszonych koleżanek i kolegów na twoje urodziny. Przemyśl kolejność zachowania (powitanie, zaproszenie do pokoju, do stołu, prowadzenie rozmowy – umiejętność słuchania i podtrzymywania rozmowy).
2. Spróbuj w postaci dialogu zapisać powitalną rozmowę i zaproszenie do stołu. Zwróć uwagę na znaki interpunkcyjne.
3. Przygotuj się do dyskusji na temat: Czy każdemu należy otwierać drzwi domu?
4. Jakie znasz formuły grzecznościowe, gesty?

Patrzymy na obraz

Wybierz reprodukcję, na której będą ukazane dzieci.

Przygotuj się do analizy treści wybranej reprodukcji:

1. Dowiedz się, kto jest autorem danego obrazu, kiedy żył, jaka tematyka interesowała go, jakie znasz jego dzieła.
2. Jaką techniką malował swe płótna dany artysta?
3. Zgromadź słownictwo związane z malarstwem (pejzaż, portret, faktura, płótno, farba, kolorystyka itp.).

Opis dzieła sztuki

1. Nazwij dzieło sztuki autora i określ technikę wykonywania dzieła (obraz, rzeźba grafika, fotografia plakat, akwarela obraz olejny)
2. Rozbierz obraz na (rysunek, zdjęcie) elementy pierwsze (plany) Wypisz, co widzisz na: 1 planie; 2 planie; dalszym planie; w tle, rogach.
3. Z poszczególnych planów wybierz najważniejsze elementy i podkreśl je, by później opisać w pierwszej kolejności
4. Zwróć uwagę na: kontrasty na obrazie (jasne, ciemne); układ ziemi i światła; barwy (dominujące, ciepłe i zimne).
5. Kompozycja: otwarta; zamknięta; dynamiczna; statyczna; symetryczna.
6. Określ nastrój, jaki wywołuje dzieło: pogodny, radosny, ciepły, ponury, przygnębiający, chłodny uroczy, podniosły zwykły codzienny.
7. Jeśli czujesz się na siłach spróbuj określić epokę i styl, do którego nawiązuje dzieło: (klasycystyczne, rokokowe, impresjonizm, abstrakcjonizm symbolizm).
8. Określ temat obrazu – zwróć uwagę na ile tytuł wiąże się z tematem
9. Uwzględnij inne rodzaje opisów w zależności od tematów: pejzaż (przyroda); przedmiot (martwa natura); postać (ludzi).
10. Wyraź swoją opinię o dziele, jakie wrażenie ma na tobie, z czym ci się kojarzy, czy lubisz ten rodzaj sztuki?

Podczas analizy treści obrazu zwróć uwagę na:

1. Poszczególne elementy przedstawione na płótnie.
2. Szczegóły, które dostrzegasz i one mają dominujące znaczenie dla treści dzieła.
3. Na kolorystykę, światłocienie, nastrój przekazany odbiorcy przez autora dzieła.
4. Wypowiedz się, czy ten obraz jest łatwy w odczytaniu jego treści, czy zrobił na tobie pozytywne lub negatywne wrażenie i uzasadnij swą wypowiedź.

OJCZYSTA ZIEMIA I MOWA

Ojczyzna to kraj dzieciństwa
Miejsce urodzenia
To jest ta mała najbliższa
Ojczyzna.

Tadeusz Różewicz



Stary wiarus¹ z Reggio²

¹ **wiarus** – stary, dzielny żołnierz;

² **Reggio** – czyt. Redzio – miasto we Włoszech.

Na ekranie pojawiła się powiewająca na wietrze flaga i rozległy się dźwięki hymnu. „Trzeba wstać i wyłączyć telewizor, bo rodzice wrócą późno i...” Nie zdołałem już dokończyć myśli. Zamglony ekran, z którego zniknął obraz, zaczął się nagle powiększać, obejmując całą ścianę, ogarniając cały pokój i promieniując błękitną poświatą ku mojemu tapczanowi ukrytemu w zacisznym kącie pokoju.

Nagle, w miejscu, gdzie przed chwilą jeszcze stał telewizor, dostrzegłem w szarej mgle jakieś czerwone błyski, kłęby dymu i pełzające nad ziemią języki ognia. Prerażony chciałem zerwać się z tapczanu, złapać koc, by zadusić ogień, ale nie mogłem uczynić żadnego ruchu. Mało tego. Nie czułem już na sobie koca, a pod sobą tapczanu.

Nie wiem zupełnie, w jaki sposób znalazłem się w chwilę później przy leśnym ognisku, wokół którego panował różowawy półmrok ledwo rozświetlający spowitą w mroku polanę. Przygasający żar rozświetliły nagle jaśniejsze płomienie, by po chwili znów zniknąć w kłębach dymu. Ta chwila nagłego rozświetlenia wystarczyła, bym dojrzał po przeciwnej stronie ogniska siedzącą postać starego wiarusa w jakimś starodawnym mundurze. Zanim jednak zdołałem mu się dokładniej przyjrzeć, ogień przygasł. Usłyszałem wtedy niecierpliwe słowa:

– Nie śpij, Wojtek! Do świtu daleko, a nam czuwać trzeba. Rzuć no parę gałęzi, bo zagaśnie...

Zerwałem się na równe nogi, ale w tym momencie przemknęła mi przez głowę myśl: „Gdzie ja tu znajdę jakieś gałęzie?” Posłuszny jednak rozkazowi rozejrzałem się w mroku i... tuż za sobą dostrzegłem kupę chrustu, jakby specjalnie zebranego na ognisko. Po chwili ogień rozpalił się żywiej, jego szumiący gwar i daleki poszum lasu kazały mi zapomnieć o niezwykłości sytuacji, w jakiej się znalazłem.

Tymczasem wiarus, zajęty pilnie nabijaniem fajki, nie zwracał wcale na mnie uwagi. Wyciągnął z ogniska rozżarzoną na końcu gałązkę, przytknął do fajki i po chwili otoczyły go kłęby dymu. Oparł się wygodnie plecami o drzewo i jał pogwizdywać jakąś melodię. No oczywiście, to była właśnie ta melodia... Wtedy półszepem, trochę do niego, trochę do siebie, zacząłem mówić:

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy.
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.*

– W Reggio to my inaczej śpiewali – odezwał się nagle wiarus. – Kiedy ten, co tę pieśń ułożył – Józef Wybicki³ – pierwszy raz ją naszemu generałowi Dąbrowskiemu prezentował – to się śpiewało:

*Jeszcze Polska nie umarła,
kiedy my żyjemy,
co nam obca moc wydarła,
szablą odbijemy.*

– Generałowi Dąbrowskiemu, w Reggio, we Włoszech? – zapytałem.

– A juści, że Dąbrowskiemu – Janowi Henrykowi, temu co Legiony⁴ Polskie na ziemi włoskiej pod broń powołał, kiedy po klęsce kościuszkowskiej insurekcji⁵ żaden już polski żołnierz schronienia nie miał na ojczystej ziemi.

– Zaraz, zaraz, to i pan tam był we Włoszech?

– Nie mów mi „pan”, bo się tak u nas w Legionach nikomu nie mówiło, jeno „obywatelu”. Ano więc byłem w onym Reggio, i przy mnie ta pieśń po raz pierwszy śpiewaną była, po raz pierwszy radość i nadzieję w żołnierskich sercach roznieciła i pierwsze łzy tęsknoty za wolnością i za ojczystym krajem wycisnęła. A w moje serce tak głęboko zapadła, że już od tego czasu – gdzie ona, tam i ja.

– To kiedy właściwie i z jakiej okazji powstał Mazurek Dąbrowskiego?

– Dokładnie, co do dnia to ci nie powiem, bo nie pamiętam, ale musiało to być gdzieś w połowie lipca 1797 roku, bo wtedy właśnie generał Dąbrowski z tysiącem żołnierzy legionowych odkomenderowany został przez naczelnego wodza, generała Bonapartego, co go potem Napoleonem zwali, do włoskiego miasta Reggio.

I tu właśnie Wybicki przyjechał z Paryża spotkać się z nami. Sławny to był polityk i wielki patriota. Z generałem Dąbrowskim w przyjaźni serdecznej żyli od czasu, jak razem w insurekcji, pod naczelnikiem Kościuszką wojowali. I ja też pod Kościuszką służyłem, zanim mnie po insurekcji do austriackiej armii gwałtem wcielono. Ale z owej armii przy pierwszej okazji uciekłem, by tu we Włoszech znów pod polską komendę powrócić.

– To wy, obywatelu, pewnie krakowski kosynier?

– I kosynier, i legionista, i powstaniec, i grenadier⁶ – ot żołnierz polski... Ale chciałeś wiedzieć, jak to z Mazurkiem było. Otóż tego dnia, kiedy Wybicki do nas zawitał, wziął go zaraz generał Dąbrowski na plac, gdzieśmy musztrę⁷ odbywali, a na koniec kazał oddziałom przemaszerować przed gościem.

³ **Józef Wybicki** – pisarz, autor słów „Mazurka Dąbrowskiego”, współtwórca Legionów Polskich we Włoszech;

⁴ **Legiony** – oddziały polskie utworzone w 1797 roku we Włoszech;

⁵ **insurekcja** – powstanie zbrojne;

⁶ **grenadier** – w dawnym wojsku żołnierz piechoty;

⁷ **musztra** – ćwiczenia wojskowe mające na celu wyuczenie zasadniczej postawy wojskowej.



*Wojciech Kossak Przysięga Kościuszki na Rynku w Krakowie w dniu 24 marca 1794 roku.
1911. Olej na płótnie. Muzeum Tadeusza Kościuszki, Solothurn*

Tośmy szli z takim zapałem, z takim ogniem, że kiedyśmy go mijali – uniósł się na koniu i zawołał: „Bracia moi! Jeszcze Polska nie umarła, kiedy taki w was duch!” A myśmy jęli wtedy wołać: „Niechaj znów wolna będzie, niechaj żyje – tak jak my żyjemy!”

– To i stąd się wzięły pierwsze słowa pieśni?

– A czy to można wiedzieć, kto komu serce otworzył i słowa podpowiedział: on nam, czy my jemu. Jedno pewne, że gdy w kilka dni później usłyszeliśmy słowa owego Mazurka, co je Wybicki ułożył – to każdy poczuł, że to jest jego pieśń własna.

– Ale skąd ta melodia?

– Bo ja wiem... Było nas tam wtedy sporo chłopów w legionowej służbie. A jak tęsknota do rodzinnych stron człeka przycisnęła, to się śpiewało krakowiaki, kujawiaki, mazurki. Może która z tych piosnek wpadła Wybickiemu w ucho, a może i sam ją w sobie nosił? Tak się zdarzyło, że tego dnia, cośmy go pierwszy raz spotkali, stałem ja wieczorem na warcie koło jego kwatery. Byli tam u niego inni jeszcze oficerowie. Długo i głośno rozprawiali, a to o Kościuszcze, a to o Bonapartem, pili wino i jak my, prosta wiara, pieśni i piosenki śpiewali. Potem zaś, gdy już wszyscy poszli – długo jeszcze światło nie gasło w kwaterze naszego gościa. Może listy pisał, a może Mazurka układał, bo jakby sam do siebie gadał, od stołu się zrywał, nucił coś – aż wreszcie światło zagasiał, kiedy już i świtać miało.

– A kiedy i kto pierwszy tę pieśń zaśpiewał?

– Widzi mi się, że chyba sam Wybicki któregoś następnego dnia zaśpiewał ją oficerom, legionowej starszyźnie, co się w środku miasta w jednej kafeterii,

niby takiej kawiarni, zbierała. Od oficerów poznaliśmy zaraz tę pieśń my, żołnierze, a szybko to poszło, bo tak nam do serca przypadła, że kiedy w parę dni później władze miasta Reggio urządziły wielki festyn⁸ na pożegnanie naszego wojska – to jużemy mogli chórem ją odśpiewać Generałowi. I tak od tego dnia poszła z nami na dolę i niedolę żołnierską.

– Aż zaszła i do kraju...

– Ano zaszła. Jak ten ptak doleciała, zanim jeszcze legionowi żołnierze, ci co ocalili w bojach, powrócili do kraju. Dopiero w dziesięć lat po tym spotkaniu w Reggio los zrządził, że obaj oni, Wybicki i Dąbrowski, razem wrócili do Polski, by w kraju organizować naród do dalszej walki.

– No to sprawdziły się słowa:

*Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski.
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem...*

⁸ **festyn** – zabawa urządzana zwykle w dniu jakiegoś święta pod gołym niebem, uroczystość.

– Sprawdziły się dla tych, co ich los oszczędził. Ci, co zginęli na obcej ziemi – nie wrócili już nigdy.

– No, a jakże to się stało, że Wy, Obywatelu Żołnierzu, żyjecie aż do dziś? Ileż to już lat minęło od owego dnia w Reggio? Niedługo będzie dwa wieki...

– Ja? Tom ci już przecież powiedział, że ta pieśń tak mi w serce głęboko zapadła, że gdzie ona – tam i ja. A skoro ona dwa wieki żyje – to i ja z nią żyję.

– Dobrze, ale jak się to stało, że właśnie ja mogłem spotkać ciebie. Nie walczyłem przecież, nie byłem żołnierzem...

– Ale w myślach swoich spotkałeś się z nami – tymi wszystkimi, których życie i walka zakłute zostały na wieczne czasy w słowach tej pieśni...

Chciałem coś jeszcze powiedzieć do starego wiarusa, o coś spytać... ale zrobiło się ciemno. Ognisko nagle zgasło.

Usłyszałem tylko gdzieś w głębi lasu jakiś szmer, a po chwili jakby wystrzał. Ocknąłem się przestraszony. Nie otwierałem oczu, czekając, co nastąpi dalej. Po chwili rozległy się kroki i jakieś głosy. Poznałem. To wracali rodzice, a ten wystrzał – to było zatrząśnięcie wejściowych drzwi. A potem, zanim na nowo zasnąłem, doszedł do mnie jeszcze głos ojca:

– No, popatrz! Wojtek śpi, a telewizor nie wyłączony...



1. W jakich okolicznościach powstały słowa i melodia „Mazurka Dąbrowskiego”?
2. Odczytaj fragmenty odnoszące się do współczesności.
3. Które wydarzenia są prawdziwe, a które zmyślone przez autora?
4. Powiedz w jaki sposób autor powiązał w opowiadaniu wydarzenia współczesne i dawne.



JÓZEF WYBICKI

Mazurek¹ Dąbrowskiego²

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy.
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.

Refren: Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski.
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę
Będziem Polakami.

Dał nam przykład Bonaparte³,
Jak zwyciężać mamy.

Refren: Marsz, marsz, Dąbrowski...
Jak Czarniecki⁴ do Poznania
Po szwedzkim zaborze⁵,
Dla ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.

Refren: Marsz, marsz, Dąbrowski...
Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany –
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany⁶.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

(1797)

¹ **Mazur, mazurek** – polski taniec narodowy wywodzący się z tańca ludowego powstałego na Mazowszu;

² **Jan Henryk Dąbrowski** – generał wsławiony na przełomie XVIII i XIX wieku udziałem w walkach o niepodległość Polski i w wojnach napoleońskich. We Włoszech stworzył Legiony Polskie walczące u boku Napoleona;

³ **Napoleon Bonaparte** – cesarz Francuzów, wybitny wódz; prowadził wiele zwycięskich wojen z państwami Europy, m.in. z wrogami Polski. Wielu Polaków wierzyło, że przyczyni się on do odzyskania niepodległości Polski.

⁴ **Stefan Czarniecki** – hetman, organizator walk ze Szwedami w XVII wieku;

⁵ **Szwedzki zabór** – w drugiej połowie XVII wieku Szwedzi zajęli Polskę. Polacy pod wodzą Czarnieckiego wyparli ich z ojczyzny po 5 latach wojny;

⁶ **taraban** – bęben podłużny, używany dawniej głównie w wojsku.



1. „Mazurek Dąbrowskiego” jest hymnem narodowym Polski. Objasnij, co to znaczy i w jakich okolicznościach jest on grany i śpiewany.
2. Jak należy się zachować, gdy grają hymn narodowy?
3. Jaką rolę odgrywa refren w hymnie? Jakie uczucia są wyrażone w wierszu?
4. Naucz się na pamięć hymnu.

Wers – to linijka wiersza.

Zwrotka lub **strofa** – to kilka wersów stanowiących całość treściową.

Rym – to jednakowe lub podobne brzmienie zakończeń wyrazów w wersach.

Hymn – to utwór napisany na cześć kogoś lub czegoś, głoszący czyjąś sławę.

Był w historii Polski taki smutny czas, w którym na 123 lata zniknęła ze wszystkich map świata. Ziemie polskie zostały w 1795 roku podzielone między trzy sąsiednie państwa: Rosję, Prusy i Austrię.

Polacy nie pogodzili się z utratą niepodległości. Przystąpili do walki o wolność kraju. Dzięki przychylności francuskiego władcy Napoleona Bonaparte już w 1797 roku we Włoszech powstały Polskie Legiony. Na ich czele stanął generał Jan Henryk Dąbrowski. Poprosił on swego przyjaciela Józefa Wybickiego o napisanie pieśni, która mogłaby towarzyszyć polskim żołnierzom w walce oraz dawać im siłę i wiarę w zwycięstwo. I tak w lipcu 1797 roku, we włoskiej miejscowości Reggio Emilia¹, powstała „Pieśń Legionów we Włoszech”, nazywana też „Mazurem Dąbrowskiego”.

¹wymawiaj:
redzio emilia.

Słowa tej pieśni towarzyszyły Polakom w trudnym okresie zaborów. Kilka lat po odzyskaniu niepodległości, w 1926 roku, „Mazurek Dąbrowskiego” stał się polskim hymnem państwowym i jest nim do dzisiaj.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej

Konstytucja – to najważniejszy dokument w państwie, będący podstawą prawa. Znajdziemy w niej między innymi zapisy dotyczące polskich symboli narodowych.

Jedyne muzeum

Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie – oddział zamiejscowy Muzeum Narodowego w Gdańsku, znajdujący się w Będominie na Kaszubach. Muzeum ulokowano w dworze szlacheckim, należącym w latach 1740–1785 do rodziny Wybickich. Tam urodził się Józef Wybicki, twórca tekstu Mazurka Dąbrowskiego, hymnu państwowego Polski.





Shche ne vmerla Ukrainy i slawa, i wola – hymn państwowy Ukrainy. Pieśń powstała w 1863 roku, autorem słów jest etnograf i poeta Pawło Czubyński, muzykę skomponował Mychajło Werbycki. Po utworzeniu państwa ukraińskiego w 1917 roku pieśń stała się hymnem państwowym i ponownie w 1992 roku.

Państwowy Hymn Ukrainy

Muzyka: Michał Werbycki

Słowa: Paweł Czubyński

Ще не вмерла України і слава, і воля,
Ще нам, браття молодії, усміхнеться доля.
Згинуть наші воріженьки, як роса на сонці.
Запануєм і ми, браття, у своїй сторонці.

Приспів: Душу й тіло ми положим за нашу свободу,
І покажем, що ми, браття, козацького роду.

Станем, браття, в бій кривавий від Сяну до Дону,
В ріднім краю панувати не дамо нікому;
Чорне море ще всміхнеться, дід Дніпро зрадіє,
Ще у нашій Україні доленька наспіє.

Приспів: Душу, тіло...

А завзяття, праця щира свого ще докаже,
Ще ся волі в Україні піснь гучна розляже,
За Карпати відоб'ється, згомонить степами,
України слава стане поміж народами.

Приспів: Душу, тіло...



1. Co wiesz o powstaniu hymnu Ukrainy?
2. Kto jest autorem słów i kto napisał muzykę?
3. Naucz się hymnu na pamięć.

MARIA KONOPNICKA

Tam, w moim kraju...

Tam, w moim kraju, w dalekiej stronie
Sto gwiazd zgaszonych stoi w koronie,
Sto gwiazd zgaszonych nad polem stoi,
Jak stu rycerzy w żelaznej zbroi.

Tam, w moim kraju, w dalekiej stronie,
Sto serc gorących tęsknotą płonie,
Sto serc gorących w piersi uderza
Jak duch w żelazne blachy pancerza.

Tam, w moim kraju, w dalekiej stronie,
Sto wichrów tętni przez puste błonie,
Sto wichrów tętni przez szlak stepowy
Jak stu rumaków w złote podkowy.

A jak przeminie sto dni, sto nocy,
Wstaną rycerze w serc żywych mocy,
Wstaną rycerze, dosiędą konie,
Zapalą gwiazdy w złotej koronie.



1. Do czego poetka porównuje kolejno: gwiazdy, serca i wichry? Odczytaj odpowiednie fragmenty wiersza.
2. Przypomnij, czym jest porównanie literackie. Czemu służy w wierszu? Co wyraża ostatnia strofa wierszu?
3. Wiedząc, że wiersz powstał, gdy Polska była w niewoli, sformułuj przesłanie, które chcieli przekazać ich twórcy.

TARAS SZEWCZENKO

* * *

Gniewny wiatr wieje i zawodzi
W dół wierzbę gnie i kłoni ją,
Dniepr swoje fale znów podnosi.
A one migają i lśnią.
A błądy księżyc mu przyświeca
Igra z prądem bystrych fal.
Jak czajka tonie i wypływa
I obejmuje cały kraj.

1. O jakiej rzece mówi autor? Czy możesz na podstawie wiersza namalować ją?
2. Co wiesz o Tarasie Szewczenko, jakie znasz jego wiersze?



*Taras Szewczenko, autopor-
tret. 1840–1841 r. Muzeum
Narodowe im. T. Szewczenki
w Kijowie*

Trzy etiudy Kijowa

I Pieczarsk

Stoi forteca
kwitnącą w kwietniu,
rozzielenioną w dni upalne letnie.
Stoi fortecą
złotą w październiku,
a w zimie – srebra sypiącą bez liku.
I nie armaty strzegą go po wojnie –
topole młode stoją na warcie.
Ludzie dokoła chodzą spokojnie...
Topole w słońce mierzą uparcie.



II Padół

Patrzę na Padół ze szczytu
Włodzimirowskiego urwiska
Leży jak wielka
Malowana miska,
Którą zgubiła ongiś
Jarosławna.
Świeżo się mieni
Polichromia dawna.
Do dziś jeszcze słońce
Wieczne młode
Pije z tej miski
Dnieprową wodę.



III Chreszczatyk

Jak lekko tu, przestronnie, organowo,
tu, żeby nad Dniepr wzlecieć, skrzydeł nie potrzeba.
Chreszczatyk leży stromą wstęgą asfaltową
Niczym nadbrzeże oceanu-nieba.



1. Jakimi uczuciami przepełnia poetę Kijów?
2. Opowiedz o Kijowie na podstawie treści wiersza i swoich wrażeń z pobytu w stolicy Ukrainy.

Polska

I cóż powiedzą tomy słowników,
Lekcje historii i geografii,
Gdy tylko o niej mówić potrafi
Krzak bzu kwitnący i śpiew słowików.

Choć jej granice znajdziesz na mapach,
Ale o treści, co je wypełnia,
Powie ci tylko księżyc pełnia
I mgła nad łąką, i liści zapach.

Pytasz się, synu, gdzie jest i jaka?
W niewymierzonej krainie leży.
Jest w każdym wiernym sercu Polaka,
Co o nią walczył, cierpiał i wierzył.

W szumie gołębi na starym rynku,
W książce poety i na budowie,
W codziennej pracy, w życzliwym słowie,
Znajdziesz ją w każdym dobrym uczynku.



1. Kto i co najlepiej „mówić potrafi” o Polsce? Gdzie można ją znaleźć? Odczytaj odpowiednie fragmenty wiersza.
2. Czym jest „niewymierzona kraina”, w której leży Polska? Odpowiedz słowami poety. Przedstaw własne wyobrażenia na ten temat.
3. Jaką postawę wobec ojczyzny wyraża utwór? Uzasadnij odpowiedź zwrotami z wiersza.

ZAPAMIĘTAJ!

Patriotyzm (łac. *patria* = ojczyzna, gr. *patris*) – postawa szacunku, umiłowania i oddania własnej ojczyźnie oraz chęć ponoszenia za nią ofiar. Jest to także wierność narodowej tradycji i kulturze oraz pielęgnowanie rodzimego języka.

4. Kto do kogo zwraca się w tym wierszu? Wskaż w utworze elementy przypominające rozmowę.
5. Opowiedz, czy i w jakich okolicznościach rozmawiasz na podobne tematy z rówieśnikami w szkole lub w domu.
6. Naucz się recytować wiersz „Polska” Antoniego Słonimskiego. Podczas recytacji zwróć uwagę na rytm wiersza, który tworzą rymy i strofy.
7. Jak rozumiesz wierność ojczyźnie? Kto i kiedy powinien być jej wierny? W odpowiedzi pomoże ci *Bank słówek patriotycznych*.

Bank słówek patriotycznych

- patriota, obrońca Ojczyzny
 - patriotyzm, miłość do Ojczyzny, przywiązanie do..., umiłowanie, poświęcenie dla..., oddanie (czemu?)..., szacunek wobec...
-
- narodowa duma, wierność tradycji, pielęgnowanie obyczajów, kultury narodowej, ojczystego języka
 - Ojczyzna, ziemia ojców, kraj przodków, kraj urodzenia
 - ojczysty, rodzimy, własny, bliski, najbliższy
 - Ojczyzna – kochana, umiłowana, jedyna, moja/nasza, najważniejsza
 - przedkładać dobro ojczyzny (ogólne) ponad własne (osobiste)
-

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Polska mowa

Fragment utworu „Wisła”

O tej ziemi z trudnością piszę,
jak bardzo ją kocham,
echem serca usłyszę,
jak dęby olchom,
jak olchy jarzębinom,
jak jarzębiny bukom,
jak buki falom, co Wisłą płyną,
powiedzą, co mówię wnukom.
Uczyli mnie polskiej mowy
ludzie stąd.
Poszum od morza surowy
Uczył mnie polskiej mowy
dąb.



1. Przeczytaj po cichu wiersz i zastanów się, kto opowiada jego treść.
2. Wyszukaj w wierszu słowa, które opowiadają: czym jest polska mowa i gdzie ją poeta słyszy.
3. Jak ty określisz, czym dla ciebie jest polska mowa?

Logo – Polska



?

1. Co łączy te znaki? Do czego nawiązują zastosowane barwy? Jakie kształty rozpoznajesz? Który znak najbardziej ci się podoba i dlaczego?
2. Narysuj własny projekt znaku promującego Polskę lub polskie produkty. W jakich miejscach warto by go umieścić?
3. Wyjaśnij sformułowanie: Dbam o Polskę. W jaki sposób możesz realizować tę myśl?
4. Jak rozumiesz słowa Adama Mickiewicza: „Nie masz równego na ziemi oprócz wyrazu – ojczyzna”.
5. Ułóż hasło związane z kształtowaniem postaw patriotycznych młodych Polaków.
6. Zorganizujcie wystawę projektów znaków i waszych haseł w szkole lub polskim urzędzie. Zatytułujcie całą prezentację tym hasłem, które spodoba się największej liczbie uczniów.
7. Proszę te same czynności wykonać w stosunku do państwa, w którym mieszkasz, do Ukrainy.

Nazwa „Polska” w językach różnych narodów brzmi rozmaicie.

Koreańczycy na przykład piszą nazwę naszej ojczyzny w taki sposób:

프란

[czyt. Paran]

Chińczycy tak:

波蘭

[czyt. Po-lan]

Mieszkańcy Iranu i Arabowie tak:

لهستان

[czyt. Lachestan]

بولندا

[czyt. Bulanda]

A Ukraińcy tak: **Польща** [czyt. Polszcza]

Francuzi nazywają Polskę Pologne, Anglicy – Poland, Niemcy – Polen, Włosi – Polonia, Czesi – Polsko, Węgrzy – Lengyel, Turcy – Lechistan, Japończycy – Porando, Wietnamczycy zaś Balan.

Pologne – czyt.
Poloń;

Lengyel – czyt.
Lendiel.

Na podstawie „Płomyczka” nr 17, 1955 r.

?

1. Przepisz starannie wszystkie różnojęzyczne nazwy Polski zapisane takim alfabetem, jakiego używa się w języku polskim. Spróbuj przeczytać te wyrazy.
2. Odwzoruj wiernie jedną nazwę Polski zapisaną w innym alfabecie.

Miasto kochane...

Miasto kochane, piękne, rośniesz,
twoje kontury¹, prawie że miękkie,
wiosną uwzniośliś.

Jak wiele trudu, miasto kochane,
trzeba, żeby zalepić każdą twą ranę
kawałkiem chleba
od ust odjętym chętnie, o! chętnie
po to, ażeby było
pięknie
ponad naszą robotą.

Warczą warsztaty, dymią kominy,
płynie Wisła...
Nasza Warszawa! Nasze czyny!
My potrafimy zmartwychwstawać!

¹ **kontur** – zarys kształtów jakiejś postaci lub przedmiotu.



1. O jakim mieście jest mowa w wierszu?
2. Do kogo są skierowane słowa w wierszu?
3. Nazwij uczucia i określ bliżej myśli wyrażone w wierszu.

Zwiedzamy Warszawę



▲ **Zamek Królewski** był niegdyś siedzibą królów i sejmu. Został całkowicie zniszczony w czasie II wojny światowej, a odbudowany dopiero wiele lat później. Przed zamkiem znajduje się kolumna króla Zygmunta III Wazy, który w XVI wieku przeniósł stolicę z Krakowa do Warszawy.



▲ **Łazienki Królewskie** to zespół pałacowo-parkowy, który został założony w XVII wieku. Na obszarze Łazienek zobaczymy oczywiście słynny Pałac na Wodzie, Teatr na Wodzie, Pałac Myślewicki, Starą Pomarańczarnię, Biały Domek, Ermitaż, Świątynię Egipską, pomnik Fryderyka Chopina czy Belweder.



▲ **Pałac Prezydencki** pochodzi z XVII wieku, od 1994 roku pełni funkcję rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Pałac Prezydencki jest największym pałacem w Warszawie, składa się z czterokondygnacyjnego korpusu głównego oraz dwóch niższych skrzydeł bocznych.



▲ **Pałac Kultury i Nauki** wybudowany został w latach 50. XX wieku. Mierzy 231 metrów. Jest najwyższym i największym budynkiem w Polsce.



▲ **Starówka** jest jednym z najbardziej malowniczych zakątków Warszawy dzięki uroczym kamienicom zrekonstruowanym po wojnie. Starówką, to historyczne centrum Warszawy – znajdują się tu pamiątki z czasów od średniowiecza aż do współczesności.

◀ **Pomnik Małego Powstańca.**

Jeden z najbardziej niezwykłych warszawskich pomników. Jest to rzeźba licząca zaledwie 1,5 metra. Upamiętnia wszystkich młodych ludzi, którzy w okresie Powstania Warszawskiego w 1944 roku, służyli jako sanitariusze lub łącznicy. Wielu z nich walczyło również z karabinem w rękę, tak jak przedstawia to postać na pomniku. Za pomnikiem umieszczona została tablica, na której wyryto słowa, będące cytatem z jednej z najsłynniejszych piosenek okresu Powstania Warszawskiego: „warszawskie dzieci pójdziemy w bój, za każdy kamień twój stolico damy krew”.



KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

Warszawa

Choćbyś morzem żeglował,
choćbyś lądem wędrował,
nie wiem jaką krainą
ciekawą —

ona wezwie cię dłońmi,
sen ją w nocy przypomni
i jak dziecko zawołasz:
Warszawo!

Bo to ona, wciąż ona,
tarcza niezwyciężona,
promieniami okryta
i sławą.

A niech zerknie mój bracie.
księżyc na Mariensztacie
albo liść zawiruje
złotawy —

niech wiatr dmuchnie od rzeki,
a już jesteś na wieki
zakochany w urodzie
Warszawy.

Myśli nasze wciąż o niej.
Serca nasze wciąż do niej.
Wszystko dla niej. Dla ciebie,
Warszawo!



1. Wymień na podstawie wiersza określenia Warszawy – zastanów się, czy są to określenia typowe, często spotykane, czy niecodzienne, oryginalne. Uzasadnij swoją opinię.
2. Dowolną techniką wykonaj ilustrację do tego utworu.

Warszawa jest miastem leżącym nad Wisłą, w województwie mazowieckim. Od 1596 r. jest stolicą Polski. Znajdują się tutaj siedziby najwyższych władz: Prezydenta RP, Sejmu, Senatu, Rady Ministrów, Sądu Najwyższego oraz urzędów centralnych.

Układamy opowiadania o Warszawie i Kijowie

1. Przeczytaj legendy o Warszawie i Kijowie, przygotuj opowiadanie o Warszawie i Kijowie.

2. Może twoje wystąpienie być w formie:

- ciekawego i aktorskiego wygłoszenia (możesz użyć gestu, mimiki, modulacji głosu);
- ciekawej gawędy o Warszawie i Kijowie współczesnym;
- przewodnika po współczesnej Warszawie i Kijowie.

3. Przeczytaj inne ciekawe legendy i w sposób interesujący opowiedz.

4. Narysuj i opowiedz, jak sobie wyobrażasz Warszawę i Kijów, jako miasta przyszłości.

Zapraszamy kolegę (koleżankę) do swojego miasta.

Oprowadzamy po stolicy Polski i Ukrainy

Jak przygotować plan wycieczki?

1. Aby dobrze przygotować plan wycieczki, zastanów się:

- jak długa ma być trasa?
- które miejsca chcesz zwiedzić i co ciekawego się w nich znajduje?
- gdzie zrobić przerwę na odpoczynek i posiłek?
- gdzie zatrzymać się na nocleg?

2. Plan wycieczki zapisz skrótowo, np. w punktach, pamiętając o poprawnym zapisie wszystkich nazw miejscowych. Aby uatrakcyjnić swój plan, możesz ozdobić go rysunkami lub fotografiami wyciętymi z kolorowych czasopism.

3. Wykonaj pocztówkę, którą mógłbyś wysłać z Warszawy lub Kijowa. Wymyśl ciekawy tekst pozdrowień i zaadresuj ją poprawnie.

4. Wybierz jedno z miast: Warszawę lub Kijów i przygotuj plan dwudniowej wycieczki po jednej ze stolic.

NAJWIĘKSII POLSCY POECI

Poetą jest człowiek,
Który się bardzo weseli
I bardzo się martwi,
Łatwo się gniewa
I mocno kocha
– który silnie czuje,
Wzrusza się i współczuje,
I takie są dzieci.

Janusz Korczak





Adam Mickiewicz – jest autorem ważnego dla Polaków dzieła pt. „Pan Tadeusz”.

W utworze tym opisał m.in, życie w Polsce w czasach szlacheckich, dawne tradycje i zwyczaje, piękno ojczystej przyrody, „Pan Tadeusz” powstał w 1834 roku, dlatego język, którym został napisany, różni się trochę od języka, którym posługujemy się dziś.

Józef Oleszkiewicz, „Portret Adama Mickiewicza”, 1828, dar Władysława Mickiewicza, fot. Muzeum Narodowe w Krakowie

LEOPOLD STAFF

Pomnik Mickiewicza

Stoisz spiżowy na ziemi,
która nie jest ze spiżu
Jest słabością i cieniem,
Ale ty blaskiem swych pieśni
Czynisz ją gwiazdą.



Pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie



Pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie

ADAM MICKIEWICZ

Pan Tadeusz

Fragment „Zachód słońca”

Słońce już gasło, wieczór był ciepły i cichy,
Okrąg niebios gdzieniegdzie chmurkami zasłany,

U góry błękitnawy, na zachód różany;
 Chmurki wróżą pogodę, lekkie i świecące,
 Tam jako trzody owiec na murawie śpiące,
 Ówdzie nieco drobniejsze, jak stada cyranek,
 Na zachód obłok na kształt rąbkowych firanek¹,
 Przejrzysty, sfałdowany, po wierzchu perłowy,
 Po brzegach pozłacany, w głębi purpurowy,
 Jeszcze blaskiem zachodu tlił się i rozżarzał,
 Aż powoli pożółkniał, zbladnął i poszarzał;
 Słońce spuściło głowę, obłok zasunęło,
 I raz ciepłym powiewem westchnąwszy – usnęło.

¹ **rąbkowe
firanki** –
firanki z
cienkiego
płótna.



1. Powiedz w jaki sposób opisał Adam Mickiewicz niebo i chmury w czasie zachodu słońca.
2. Wyjaśnij czy fragment „Zachód słońca” jest opowiadaniem czy obrazkiem poetyckim.
3. Czy mógłbyś namalować zachód słońca na podstawie poznanego fragmentu?
4. Wyszukaj i przeczytaj porównania.



ADAM MICKIEWICZ

Pan Tadeusz

Fragment „Poranek”

Nieznacznie z wilgotnego wykradał się mroku
 Świt bez rumieńca, wiodąc dzień bez światła w oku.
 Dawno wszedł dzień, a jeszcze ledwie jest widomy¹.

¹ **widomy** –
widoczny.

Mgła wisiała nad ziemią, jak strzecha ze słomy
 Nad ubogą Litwina chatką; w stronie wschodu
 Widać z bielszego nieco na niebie obwodu,
 Że słońce wstało, tędy ma zstąpić na ziemię,
 Lecz idzie niewesoło i po drodze drzemie.
 Za przykładem niebieskim wszystko się spóźniło
 Na ziemi; było późno na paszę ruszyło
 I zdychało zajęce przy późnym śniadaniu;
 One zwykły do gajów wracać o świtanie,
 Dziś, okryte tumanem, te mokrzycę chrupią,
 Te, jamki w roli kopiąc, parami się kupią
 I na wolnym powietrzu myślą użyć wczasu;
 Ale przed byłem muszę powracać do lasu.
 I w lasach cisza. Ptasek zbudzony nie śpiewa,
 Otrząsnął pierze z rosy, tuli się do drzewa,
 Głowę wciska w ramiona, oczy znowu mruży
 I czeka słońca. Kędyś u brzegów kałuży
 Klekce bocian; na kopach siedzą wrony zmokłe,
 Rozdziawiwszy się ciągną gawędy rozwlokłe,
 Obrzydlę gospodarzom jako wróżby słoty.
 Gospodarze już dawno wyszli do roboty.
 Już zaczęły żniwiarki² swą piosnkę zwyczajną,

² **żniwiarki** –
 kobiety żnące
 zboże;

³ **otawa** – drugi
 pokos trawy.

Jak dzień słotny ponurą, tęskną, jednostajną,
 Tym smutniejszą, że dźwięk jej w mgłę bez echa wsiąka;
 Chrząsnęły sierpy w zbożu, ozwała się łąka,
 Rząd kosiarzy otawę³ siekących wciąż brząka
 Pogwizdując piosenkę; z końcem każdej zwrotki
 Stają, ostrzą żelezca i w takt kują w młotki.

Ludzi we mgle nie widać, tylko sierpy, kosy
 I pieśni brzmią, jak muzyk niewidzialnych głosy.



1. Ile części i ile obrazów ma powyższy fragment?
2. Co charakteryzuje każdą z części „Poranka”?
3. Na podstawie tekstu powiedz, w jaki sposób poeta przedstawił zjawiska przyrody i niektóre zwierzęta?
4. Wyszukaj wyrazy dźwiękonaśladowcze.

Pan Tadeusz

Fragment „Zosia wśród ptactwa”

Zosia w porannym stroju i z głową odkrytą
Stała, trzymając w ręku podniesione sito,
Do nóg jej biegło ptactwo¹; stąd kury szurpate²
Toczą się kłębkami, stamtąd kogutki czubate,
Wstrząsając koralowe na głowach szyszaki³
I wiosłując skrzydłami przez bruzdy i krzaki,
Szeroko wyciągają ostrożaste⁴ pięty;
Za nimi z wolna indyk sunie się odęty,
Sarkając⁵ na trzpiotalstwo⁶ swej krzykliwej żony;
Ówdzie pawie jak tratwy długimi ogony
Sterują się po łące, a gdzieniegdzie z góry
Upada jak kiść śniegu gołąb srebrnopióry.
W pośrodku zielonego okręgu murawy
Ścisną się okrąg ptactwa krzykliwy, ruchawy,
Opasany gołębi sznurem na kształt wstęgi
Białej, środkiem pstrokaty w gwiazdy, w cętki, w pręgi.
Tu dzioby bursztynowe, tam czubki z koralu
Wznoszą się z gęstwi pierza jak ryby spod fali.
Wysuwają się szyje i w ruchach łagodnych
Chwieją się ciągle na kształt tulipanów wodnych;
Tysiące oczu jak gwiazd błyskają ku Zosi.
Ona w środku wysoko nad ptactwem się wznosi,
Sama biała i w długą bieliznę⁷ ubrana,
Kręci się jak bijąca, wśród kwiatów fontanna;
Czerpie z sita i sypie na skrzydła i głowy
Ręką jak perły białą gęsty grad perłowy
Krup jęczmiennych...



1. W jaki sposób została opisana scena karmienia ptactwa?
2. Opowiedz swoimi słowami jak wyobrażasz sobie Zosię karmiącą ptactwo domowe.
3. Jakie środki artystyczne zastosował poeta w poznanym fragmencie?



ZAPAMIĘTAJ!

Dźwiękonaśladownictwo jest to naśladowanie za pomocą dźwięków mowy rozmaitych odgłosów, np.: wiatru, deszczu, pracujących maszyn, ruszających się pojazdów itp.

Porównanie jest to uwydatnienie pewnych właściwości opisywanych przedmiotów, czynności, postaci, cech na podstawie jakiegoś ich podobieństwa do innego przedmiotu, czynności, postaci, cechy. Dwa człony porównania łączy najczęściej wyraz jak albo wyrazy jakby, jako, niby, na kształt.

ADAM MICKIEWICZ

Chmury

Fragment poematu „Pan Tadeusz”

U nas dość głowę podnieść, ileż to widoków!

Ileż scen i obrazów z samej gry obłoków!

Bo każda chmura inna: na przykład jesienna

Pełźnie jak żółw leniwa, ulewą brzemien¹,

¹ **brzemien** –
tu: ciężka,
obciążona;

² **po niebios
sklepie** –
chodzi tu o
sklepienie
nieba.



I z nieba aż do ziemi spuszcza długie smugi
Jak rozwite warkocze, to są deszczu strugi;
Chmura z gradem, jak balon, szybko z wiatrem leci,
Krągła, ciemnoblękitna, w środku żółto świeci,
Szum wielki słyhać wkoło; nawet te codzienne,
Patrzcie Państwo, te białe chmurki, jak odmienne!
Zrazu jak stada dzikich gęsi lub łabędzi,

A z tyłu wiatr jak sokół do kupy je pędzi:
Ściskają się, grubieją, rosną, nowe dziwy!
Dostają krzywych karków, rozpuszczają grzywy,
Wysuwają nóg rzędy i po niebios sklepie²
Przelatują jak tabun rumaków po stepie:
Wszystkie białe jak srebro, zmieszały się – nagle
Z ich karków rosną maszty, z grzyw szerokie żagle,
Tabun zmienia się w okręt i wspaniałe płynie
Cicho, z wolna, po niebios błękitnej równinie!



1. Jakie chmury płyną po „niebios błękitnej równinie”? Zwróć uwagę na ich kształty i barwy. Wypisz z wiersza epitety i porównania.
2. Wskaż w wierszu wyrazy ukazujące ruch obłoków. Jakie to części mowy?
3. Przeczytaj głośno wiersz. Ile sylab zawiera każdy wers? Wypisz wyrazy, które się rymują. Podkreśl w nich jednakowe lub podobne części.
4. U nas dość głowę podnieść... – i Ty przyjrzyj się obłokom.

Pan Tadeusz

Fragment księgi I

Śród¹ takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju²,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany;
Świeciły się z daleka pobielane ściany,
Tym bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co go bronią od wiatrów jesieni.
Dom mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi³
I stodołę⁴ miał wielką, i przy niej trzy stogi⁵
Uzątku⁶, co pod strzechą⁷ zmieścić się nie może;
Widać, że okolica obfita we zboże [...]
Brama na wciąż⁸ otwarta przechodniom ogłasza,
Że gościnna, i wszystkich w gościnę zaprasza.



1. Przeczytaj uważnie tekst lub wysłuchaj tekstu czytanego przez nauczyciela i odpowiedz na pytania:

- O czym mówi ten fragment „Pana Tadeusza” i jak w związku z tym można go zatytułować?
- Gdzie znajdował się dwór?
- Jaki był: duży czy mały, drewniany czy murowany?
- Jakiego koloru miał ściany?
- Jakie drzewa rosły wokół dworu?
- Jaki budynek znajdował się w jego pobliżu?

2. Opisz własnymi słowami dwór przedstawiony we fragmencie „Pana Tadeusza”.

3. Skąd wiadomo, że w opisanym dworze mieszkali gościnni gospodarze? Co dzisiaj świadczy o gościnności?

¹ **śród** – wśród;

² **ruczaj** – strumień, potok, mała rzeczka.

³ **chędogi** – porządný, schludny, zadbane, czyste;

⁴ **stodoła** – budynek przeznaczony do przechowywania zboża, siana, słomy.

⁵ **stóg** – duża ilość siana lub zboża ułożona w kształcie piramidy lub półokrągłego zakończonego stosu;

⁶ **uzątek** – żółte, ścięte zboże;

⁷ **strzecha** – dach ze słomy;

⁸ **na wciąż** – na oścież, szeroko.



Zdjęcia z filmu „Pan Tadeusz” w reżyserii Andrzeja Wajdy

Juliusz Słowacki (1809–1849) – urodzony w Krzemieńcu na Wołyniu, najwybitniejszy obok Mickiewicza poeta XIX wieku, autor wielu utworów scenicznych i pięknych wierszy. Wiele lat przebywał na obczyźnie, gdzie tworzył utwory przepełnione tęsknotą za krajem.



JULIUSZ SŁOWACKI

W pamiętniku¹ Zofii Bobrówny²

¹ **pamiętniki** –

nazywane
sztambuchami; były
bardzo popularne w
XIX wieku;

² **Zofia Bobrówna** – córka
przyjaciółki poety;

³ **mię** – mnie;

⁴ **poemata-tu**: wiersze;

⁵ **gadać** – mówić, tu:
tworzyć, pisać wiersze;

⁶ **Ikwa** – rzeka
przepływająca
nieopodal Krzemieńca,
miejscowości, z której
pochodził Juliusz
Słowacki;

⁷ **pojechałem w gości**

– wyjechałem z kraju
(Juliusz Słowacki
wyjechał z kraju w 1831
roku i już nigdy na stałe
nie wrócił do ojczyzny).

Niechaj mię³ Zośka o wiersze nie prosi,
Bo kiedy Zośka do ojczyzny wróci,
To każdy kwiatek powie wiersze Zosi,
Każda jej gwiazdka piosenkę zanuci.
Nim kwiat przekwitnie, nim gwiazdeczka zleci,
Słuchaj – bo to są najlepsi poeci.

Gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone
Będą ci całe poemata⁴ składać.

Ja bym to samo powiedział, co one,
Bo ja się od nich nauczyłem gadać⁵;
Bo tam, gdzie Ikwy⁶ srebrne fale płyną,
Byłem ja niegdyś, jak Zośka, dzieciną.

Dzisiaj daleko pojechałem w gości⁷
I dalej mię los nieszczęśliwy goni.
Przywieź mi, Zośko, od tych gwiazd światłości,
Przywieź mi, Zośko, z tamtych kwiatów woni,
Bo mi zaprawdę odmłodzić potrzeba.
Wróć mi więc z kraju taką – jakby z nieba.



1. Czy wiersz Juliusza Słowackiego przypomina wpis do pamiętnika?
Uzasadnij swoją odpowiedź.

2. Gdzie przebywają osoba mówiąca w wierszu i adresatka wiersza?

3. Wskaż fragmenty, w których ujawnia się osoba mówiąca w wierszu.
Spróbuj nazwać uczucia, które towarzyszą jej wyznaniom.

4. Które określenia, użyte w tekście, przekonują nas o tym, że adresatka jest
małą dziewczynką?

5. Jak w wierszu zostały przedstawione elementy ojczystej przyrody?
Jak wyglądają? Co robią?

6. Opisz swój ulubiony zakątek ojczyzny. Użyj zdrobnień i uosobień.

MAGIA WSPOMNIEŃ



1. Porozmawiajcie w klasie.

- Dlaczego ludzie zakładają pamiętniki (zeszyty, w których na pamiątkę wpisują się przyjaciele i znajomi)?
- Kogo i w jakich okolicznościach prosimy o wpis do pamiętnika?

2. Wybierz z poniższych wierszyków ten, który najbardziej ci się podoba. Uzasadnij swój wybór.

I.

*Ucz się i pracuj, baw się i śmiej,
I zawsze dobre serduszko miej!
Miej życzliwość w swej naturze,
Bo życzliwi żyją dłużej.*

II.

*W każdym prawie zeszytiku,
Malo prawdy, dużo krzyku.
Wciąż te wiersze oklepane,
Z różnych księżek przepisane,
A ja piszę skromnie:
„Nie zapomnij o mnie”.*

III.

*Po wielu latach, w samotnej chwili
Ręka twa może pamiętnik rozchyli...
Być może i mnie wspomnisz –
wspomnisz, podumasz
i znowu zapomnisz.*



3. Zredaguj tekst, który mógłby się znaleźć w pamiętniku:

- a) najbliższego przyjaciela / przyjaciółki,
- b) osoby, którą znasz, ale z którą się nie przyjażnisz.

ZAPAMIĘTAJ!

Pamiętnik to osobista forma wypowiedzi, zawierająca opis zdarzeń, których autor był bezpośrednim obserwatorem, jego wspomnienia i przeżycia. Wydarzenia opisywane są z pewnego dystansu czasowego (to odróżnia pamiętnik od dziennika).

Balladyna

Fragment „Wróżka Goplana”

Ach, patrz! Na słońca promyku
Wytryska z wody Goplana;
Jak powiewny liść ajeru¹,
Lekko wiatrem kołysana;
Jak łabędź, kiedy rozwinie
Uśnieszony żagiel steru²,

³ **gibki** – zwinny;
o giętkich,
sprężystych
ruchach;

⁴ **niezabudka** –
niezapominajka;

⁵ **jaskółki** – dawniej
nie wiadomo,
że jaskółki
odlatują na zimę
do ciepłych
krajów, więc
tłumaczono ich
zniknięcie tym,
że śpią na dnie
rzek i stawów,
szczepiwszy się
nózkami i dopiero
wiosną wyfruwają
z wody;

⁶ **heban** – drewno
odznaczające się
czarnym kolorem.

Kołysze się – waha – płynie.
I patrz! patrz! lekka i gibka³,
Skoczyła z wody jak rybka,
Na niezabudek⁴ warkoczu
Wiesza się za białe rączki,
A stopą po fal przezroczu
Brylantowe iskry skrzesza.
(...) Na włosach wróżki
Uśpione leżą jaskółki⁵.
Tak powiązane za nóżki
Kiedys, w jesienny poranek,
Upadły na dno rzeczulki:
Rzeczulka rzuciła wianek,
Wianek czarny jak hebany⁶
na złote włosy Goplany. (...)
Promienie słońca przenikły.
Jaskółeczek mokre piórka...
Ożyły – pierzchły – i znikły,
Jak spłoszonych wróbli chmurka.

¹ **ajer** – tatarak;
² **ster** – tu:
pióro w
ogonie ptaka
ułatwiające
mu sterowanie
podczas lotu.



1. Jakich epitetów i porównań używa poeta we fragmencie, wymień je.
2. Opowiedz, gdzie naprawdę jaskółki spędzają zimę i o jakim wierzeniu ludowym dowiedziałeś się z tego fragmentu?
3. Na ile części można podzielić ten tekst? O jakim wydarzeniu mówi każda z nich? Nadaj tytuły poszczególnym częściom.
4. Znajdź w wierszu informacje, kim jest i jak wygląda Goplana. Wyjaśnij, skąd pochodzi jej imię. O jakiej „wodzie” zatem w wierszu mowa?
5. Podkreśl w tekście czasowniki nazywające to, co robi Goplana, i to, co się z nią dzieje. Jakim wspólnym wyrazem określiłbyś sposób, w jaki pojawia się Goplana, i to, co się stało po jej wynurzeniu się?
6. Jaką porę roku opisuje ten fragment? Co o tym świadczy?

ZAPAMIĘTAJ!

Nadawca to osoba mówiąca w utworze literackim, w tym także osoba mówiąca w wierszu, która przekazuje odbiorcy swoje myśli, uczucia, przeżycia.

Adresat (inaczej: **odbiorca**) to osoba, do której zwraca się nadawca (czasem jest to konkretna, dokładnie określona osoba, a czasem nie). **Autor** to osoba, która napisała tekst literacki (czasem można ją utożsamiać z osobą mówiącą w utworze, ale zazwyczaj są to dwie różne postaci).

ĆWICZENIA JĘZYKOWE

Uczymy się recytować

1. Wysłuchaj recytacji tego fragmentu „Pana Tadeusza”, śledząc wzrokiem tekst wiersza.

2. Co obserwuje mówiący w wierszu? Przypomnij sobie, kiedy i gdzie ty obserwowałeś ostatnio podobne zjawisko. Opowiedz, co wtedy widziałeś.

3. Urządźcie w klasie konkurs recytatorski. Najpierw jednak starannie przygotujcie się do recytacji. Wykonajcie uważnie wszystkie zamieszczone niżej polecenia.

a) Przepisz tekst na dużą kartkę w taki sposób, by zachować oryginalny układ wersów;

b) Ponumeruj i zapisz ołówkiem z lewej strony tekstu kolejność wersów w wierszu;

c) Policz sylaby w każdym wersie. Zapisz wynik z prawej strony każdego wersu;

d) Słuchając, jak nauczyciel czyta ten wiersz, ustal, oznacz ołówkiem (np. stawiając w tym miejscu pionową kreskę), po której sylabie w każdym wersie się zatrzymuje;

e) Dwoma pionowymi kreskami zaznacz koniec każdej całości znaczącej. Czytając ten wiersz, należy się w tym miejscu na chwilę zatrzymać i zamknąć głosem jedną informację.

***Wzór:** Słońce już gasło, wieczór / był ciepły i cichy, / Okrąg niebios
gdzieniegdzie / chmurkami zasłany, / U góry błękitnawy, / na zachód różany; //*

f) Poszukaj w wierszu wyrazów, których wymowa może sprawiać trudność, np. trzoda, westchnęło. Posłuchaj, jak wymawia je nauczyciel i powtórz je kilkakrotnie. Zwróć uwagę na staranne otwieranie warg. Wymawiając wyraz westchnąwszy, zrób to tak, by w twoim głosie słychać było westchnienie;

g) Ustal, z jakich elementów składa się obraz namalowany przez poetę w tym wierszu.

Podkreśl słowa, które nazywają to, czemu przygląda się mówiący. Wymów je tak, aby w twoim głosie było słychać, że i tobie się to podoba.

h) Jakiej są wielkości i jaki kształt mają te elementy?

i) Naskicuj ten obraz ołówkiem na kartce;

j) Podkreśl w tekście na kolorowo wyrazy nazywające barwy obrazu. Jakie to barwy? Dobierz odpowiednie kredki i pokoloruj szkic narysowany ołówkiem;

k) Podkreśl określenia wieczoru, które występują w pierwszym wersie. Jaką barwę nadasz więc twojemu głosowi? Zapisz to na marginesie wiersza;

l) Przeczytajcie teraz wspólnie pierwszy wers tak, byście mogli „zobaczyć” i odczuć tę chwilę przed zachodem słońca; m) Podkreśl falistą linią czasowniki nazywające to, co się potem działo ze słońcem. Dwie falistymi liniami podkreśl czasowniki nazywające to, co działo się z obłokiem;

n) Jakie powinno być tempo mówienia tego wiersza i siła głosu? Zapisz to na marginesie i uzasadnij swoją decyzję;

o) Przeczytajcie razem ostatni wyraz w wierszu tak, aby oddać głosem, że słońce już zaszło;

p) Przeczytaj głośno wiersz, korzystając z wszystkich informacji, które umieściłeś na kartce. Naucz się go pięknie recytować.

4. Urządźcie w klasie eliminacje do konkursu recytatorskiego. Wybierzcie 5 zwycięzców, którzy przedstawiają swoje interpretacje tego utworu na uroczystości szkolnej.

5. Zredagujcie zaproszenie dla rodziców i nauczycieli, których zaprosicie na wasz konkurs recytacji.

Jak prawidłowo notować

1. Notatka jest jedną z form pisarskich – najkrótsza, najbardziej użyteczna w procesie uczenia się.

2. Notujemy: polecenia nauczyciela; w podróży, podczas wycieczki; w bibliotece, czytelni; podczas różnych spotkań.

3. Co notujemy: ważne i potrzebne; co chcemy wiedzieć i zapamiętać; co szczególnie nas zainteresowało.

4. Notujemy krótko i zwięźle, może to być forma planu, streszczenia, zapisu tytułów, haseł, cytatów.

5. Zrób krótką notatkę z wycieczki po twojej rodzinnej miejscowości.

Opis przeżyć

We wstępie: podaj podstawowe informacje o postaci i krótko przedstaw wydarzenie, które wywołało jej przeżycia.

W rozwinięciu: nazwij uczucia, doznania, emocje towarzyszące przeżyciom; opisz zewnętrzne objawy, na podstawie których można wnioskować o uczuciach, doznaniach, emocjach (zmiana zachowania, zmiana wyglądu),

zastosuj: frazeologizmy np. (serce stanęło mi w gardle); porównania (poczułam się jak w siódmym niebie); wykrzyknienia (Cudownie! Ach!).

Uwaga! O przeżyciach wewnętrznych możemy wnioskować na podstawie: wyrazu twarzy (usta wykrzywione grymasem); spojrzenia (jego oczy lśniły blaskiem); gestykulacji (zaciśnął pięści); siły i barwy głosu (głos mu drżał).

W zakończeniu:

krytycznie podsumuj bohatera;

zapisz refleksje na temat opisanego przeżycia.

Opisujemy krajobraz

Krajobrazy mogą być „malowane słowem”, jednak przede wszystkim możemy je podziwiać w naturze, na fotografii lub na obrazie namalowanym przez artystę. Krajobraz naturalny lub przedstawiony na fotografii czy w dziele sztuki to inaczej pejzaż.

Polskie krajobrazy

Zdjęcia przedstawiają typowe polskie krajobrazy. Opowiedz, co widzisz na wybranym zdjęciu. Wykorzystaj podane słownictwo:



- krajobraz górski, nadmorski, pojezierzy, równinny, nizinny, wyżynny
- pole, łąka, las, morze, jezioro, góra, pagórek
- na pierwszym planie, w głębi, z boku, pośrodku, na drugim planie, w tle.

Opisy spotykane w tekstach literackich, zwłaszcza w poezji, są często mniej konkretne, za to bardziej nastrojowe, obrazowe, malarskie. Mówimy, że są poetyckie. W opisie poetyckim; użyjemy na przykład takich sformułowań: Lato ukwieca ogród tysiącem kolorów. Mróz maluje na oknach cudowne obrazy.

Opisy poetyckie silniej oddziałują na wyobraźnię czytelnika, ale i wymagają od piszącego większej wyobraźni, zawierają liczne epitety i uosobienia.

Jak opisać krajobraz?

Opisując krajobraz, uwzględnij:

1. Jego charakterystyczne elementy, np. takie jak: drzewa, rzeka, góry, jezioro, las, słońce, domy, wysokie kominy; położenie poszczególnych elementów krajobrazu względem siebie, np.: rzeczka pośród drzew, polana w lesie, krzewy przed domem, wzgórze na horyzoncie; porę roku i nastrój opisywanego miejsca, np.: pogodny, groźny, tajemniczy, niezwykły, magiczny.

2. Zwróć uwagę na kolory, ich odcienie, podobieństwo poszczególnych elementów lub kontrast między nimi.

3. W opisie możesz wykorzystać podane słownictwo: pejzaż, miejsce, widok, przestrzeń, panorama, na pierwszym planie, na drugim planie, na dalszym planie, w głębi, w tle, z boku, z tyłu, w środku, w centralnej części, na uboczu, ponad, obok, za.

Pejzaż (w malarstwie) – obraz przedstawiający jakąś okolicę, jakiś krajobraz: pola, łąki, góry, lasy, domy itp.



Michał Stańko (1901–1969), Chaty w górach, 1959

1. Przyjrzyj się reprodukcji obrazu Michała Stańki i odpowiedz na pytania:
 - 1) Co artysta przedstawił na obrazie? 2) Co znajduje się na pierwszym planie? 3) Co widzisz w głębi, na horyzoncie? 4) Jakie dostrzegasz szczegóły?
2. Opisz pejzaż przedstawiony na zamieszczonej reprodukcji.

Co to jest reprodukcja obrazu?

Reprodukcja – kopia czegoś oryginalnego, prawdziwego (np. obrazu, dokumentu), odtworzenie czegoś metodą drukarską lub fotograficzną.

Kopia – dokładne powtórzenie wykonanego wcześniej dzieła (np. rzeźby, obrazu, obiektu architektonicznego), z tego samego (lub tańszego) materiału, przy zastosowaniu tej samej techniki, w tej samej skali. Kopia powinna być oznakowana, tak aby nie nosiła znamion fałszerstwa (nazwisko osoby sporządzającej kopię jest znane). Kopie wykonuje się w celach dydaktycznych, kolekcjonerskich, dla ochrony dzieła oryginalnego (np. kopię rzeźby, pomnika eksponuje się na wolnym powietrzu, a oryginał wystawia się w muzeum).



*Reprodukcja obrazu „Helenka z wazonem i kwiatami”
autorstwa Stanisława Wyspiańskiego z roku 1902.
Obraz wydrukowany na płótnie.*

Oryginał obrazu to pastel na tekturze, oryginalne wymiary to 47,5 × 62,8 cm. Obecnie obraz znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie.



EWA SZELBURG-ZAREMBINA

Piosenka zimowa

Lecą śnieżnych gwiazdek roje
Na to pole, na to moje,
lecą, lecą wolnym ruchem
I siadają ciepłym puchem
Na zielonych źdźbłach.
Próżno, mrozie, w śniegu brodzisz!
Runi mojej nie zaszkodzisz!
Puch ciepłutki ci ją kryje,
Nie zamarznie mi, ani zgnije.
Hej! Już mi nie strach!
Niech wiatr wieje, niech mróz psoci,
przyjdzie słońko, śnieg ozłoci.
Przyjdzie słońko z wczesną wiosną,
śnieg stopnieje, źdźbła podrosną.
Będzie łankiej las!

WSPÓŁCZEŚNI POECI – DZIECIOM

Obserwować,
Wciąż szukać,
Dziwić się światu,
Zadawać pytania,
Łapać myśli,
Ubierać je w słowa,
Nie ufać uczonym,
Być poetą.

“Zojka”



Samotność

Lalka jest senna i blada jak płótno,
Siedzi sama pod stołem,
tak jej smutno, tak smutno.
Za oknem jest na pewno
zgarbiony człowieczek,
I koszyk ma pełen cieniutkich szpileczek.
Wtyka je w szpary murów, aż lecą pyłki tynku,
Nie ma miłosierdzia i nie ma odpoczynku.
Krzysia jak tylko wróci, wyjdzie na ganek z bacikiem,
I może wtedy człowieczek przypadnie z płaczem i krzykiem.



1. Wymień wszystkie osoby, o których mówi się w wierszu. Czego się o nich dowiadujemy?

- Kim jest Krzysia?
- Kim jest dla Krzysi lalka?
- Jaki jest zgarbiony człowieczek za oknem? Co w stosunku do niego czuje lalka? A Krzysia?

2. Czego się z wiersza dowiadujemy o sytuacji lalki? Czego sami możemy się na tej podstawie domyślić?

- Gdzie jest lalka? Spróbuj wyjaśnić, jak mogło do tego dojść. (Zastanów się, dlaczego dzieci wchodzi czasami pod stół. A jak mogą się tam dostać lalki?)

– Jaka to pora dnia? Na podstawie których fragmentów można się tego domyślić?

- Jaki jest dom, w którym przebywa lalka? Skąd o tym wiemy?

3. Wyjaśnij, kim jest zgarbiony człowieczek za oknem.

- Kto go widzi?

– Skąd lalka wie o jego obecności? (Co można zobaczyć spod stołu: człowieczka za oknem, szpary murów, pyłki tynku? Co naprawdę widać za oknem?)

4. Czyje uczucia wyraża ten wiersz? Kto naprawdę jest samotny?

5. Spróbuj wyobrazić sobie Krzysię.

- W jakiej sytuacji znalazła się dziewczynka i co w związku z tym czuje?

– Jak radzi sobie ze swoimi problemami?

6. Co czujesz kiedy jesteś sam wieczorem, kiedy gaśnie światło, kiedy jesteś sam w domu?

7. Dlaczego autorka zatytułowała wiersz „Samotność”?

8. Napisz opowiadanie o własnych przeżyciach. Możesz wykorzystać tytuły: „Lalka się boi”, „Jestem sam w domu”, „Zimowy wieczór”.

Noc

Przychodzę o zmierzchu,
witam się z księżycem.
Milkną już ostatnie świerszcze.
Mój płaszcz przetykany
Mlecznej Drogi nitką
szeleści...

– Uśnijcie mili wreszcie!

Gwiazdnym pyłem proszę
i otwieram wrota
snom...

– W podróż się wybierzcie!

Śpiewam kołysankę
o baśniowych krajach
nucę...

– Do świtu śnijcie, marzcie!



1. a) Ustal, kto się wypowiada w utworze. Uzupełnij tabelę, odwołując się do odpowiednich fragmentów wiersza.

Osoba mówiąca w wierszu „Noc”	
Jak wygląda?	Czym się zajmuje?
?	?

b) Powiedz, do kogo – według ciebie – jest podobna osoba mówiąca, lub kogo ci przypomina.

ZAPAMIĘTAJ!

W poezji (liryce) nadawcą komunikatu, czyli osobę, która wyraża swoje przeżycia, doznania, przemyślenia i poglądy, opisuje świat itp., nazywamy **osobą mówiącą** lub **podmiotem lirycznym**.

2. W imieniu podmiotu lirycznego wiersza „Noc” napisz dalszy ciąg wypowiedzi, tak aby pasowała do treści utworu. Możesz zastosować rymy.

3. Porozmawiajcie o tym, dlaczego – waszym zdaniem – ludzie patrzą w niebo. W swoich wypowiedziach możecie wykorzystać wybrane czasowniki: zastanawiają się • marzą • badają • obserwują • przewidują • planują rozpamiętują • wspominają • rozmawiają • uśmiechają się • martwią się smucą się • szukają • dziwią się • podziwiają • modlą się • liczą • pytają odkrywają • orientują się • dowiadują się • wpatrują się.

5. Ludzie często patrzą w niebo i zadają pytania, na które wciąż nikt nie

znalazł odpowiedzi. Sformułuj kilka takich pytań. Możesz je rozpocząć podanymi wyrazami.

Kto? Co? Gdzie? Jak? Jaka? Ile? Kiedy? Dlaczego? Czy?

6. Czy ciekawi cię kosmos? Napisz wypowiedź składającą się z kilku zdań. Możesz skorzystać: podanych sformułowań.

Lubię / Nie lubię się wpatrywać w niebo? Interesuje mnie / Nie interesuje mnie kosmos, ponieważ ...

ZAPAMIĘTAJ!

Poezja to kształtowanie wyobraźni i rozbudzanie empatii, wzbogacanie języka o słowa, które pomagają wyrażać siebie.

Poetycka wyobraźnia poety jest skomplikowana niczym mozaika, której ważną część stanowi pamięć dotycząca wydarzeń, w mniejszym lub większym stopniu kształtujących tożsamość artysty. Jej atrybutem często stają się pozostałe pamiętki, przedmioty, urywki wspomnień.

„Poetą jest każdy. Nawet jeśli nie ma o tym pojęcia. Poetą – i to wspa-
niałym – jest każde dziecko (...) Bo poezja to nie to, co się kurzy na biblio-
tecznych półkach, tylko to, co masz w sobie i co widzisz wokół siebie. Twój
własny, niepowtarzalny, odrębny świat. Nikt nie jest w stanie zobaczyć tak jak
ty. I nikt tak o nim nie napisze. Tylko ty możesz to zrobić. Im więcej człowiek
ma w sobie, tym piękniejsze może pisać wiersze.”

Danuta Wawilow



1. Czy lubicie czytać poezję? Czy poezja to coś podobnego do przedmiotu, przyzwyczajień, komplementów, kolorów?

2. Do czego potrzebna jest poezja? Po co ludzie czytają poezję? Jaką rolę w poezji gra wyobraźnia?

JOANNA KULMOWA

Księżyc

Kiedy biegłam do domu wieczorem,
księżyc za mną się toczył przez pole.

I przez mostek

tuż przy moim ramieniu.

Mało się nie ukapał w strumieniu.

Ścieżką za mną przez ogród pogonił.

Hop hop skakał po wierzchołkach jabłoni.

I do kuchni przez okno chciał wskoczyć,

aż musiałam zamknąć przed nim oczy.

Teraz długo stoi z tamtej strony,
bo jest bardzo zmęczony.



1. Kto mówi w wierszu?
2. Jaką drogę przebył księżyc, czy odczuwasz, że chmury, gwiazdy, księżyc idą za tobą, czy zostają w tyle?
3. Opisz w jaki sposób księżyc się posuwał?
4. Naucz się wiersza na pamięć.

JOANNA KULMOWA

Litery i żonkile

Leżą w drukarni litery.
Za oknem żonkile rosną.
I tęsknią do nich litery
i też chcą zakwitnąć wiosną.
Szepczą do pana zecera¹:
„Niech pan nas w słowa pozbiera!
W słowa żółte
zielone
pachnące!
W słowa patrzące w słońce!
W słowa najpromienniejsze
błyszczące majowym deszczem!”
A zecer się nad kasztą² pochyła
i nie minęła chwila
już kwitną wiosenne litery
w majowych słowach:
żonkilach.

¹ **zecer** –
składacz,
pracownik
działu
drukarni,
w którym
odbywa się
składanie
tekstu;

² **kasztą** –
szuflada z
przegródkami,
w których
mieszczą
się czcionki,
tj. odlane
z metalu
słupki z
odbitką litery
na górnej
powierzchni.



1. Na czym polega poetyckie przedstawienie liter?
2. W jaki sposób zakwitły litery?
3. Jakie uczucia wywołują strofy wiersza?

ZAPAMIĘTAJ!

Rytm – to regularne powtarzanie się w wierszu tych samych elementów, np. strofek, wersów i rymów. Rytm jest cechą poezji.

Monolog – to dłuższa wypowiedź jednej osoby. Osoba mówiąca wyraża w niej zwykle swoje uczucia oraz przeżycia i posługuje się czasownikami w 1. osobie liczby pojedynczej.

Grzeczna dziewczynka

To zabawne, jak ciągle mnie pytają w kółeczko
tatuś z mamą: – I jak tam?

Grzeczna byłaś, córeczko?

Byłaś *grzeczna*, Haneczko?

Grzeczna byłaś, córeczko?

Kiedy wreszcie ustanie
to okropne pytanie:

„*Grzeczna* byłaś, Haneczko?

Byłaś *grzeczna*, córeczko?”

Kiedy wracam z zabawy
lub imienin u Kasi,
te albo ze wsi na przykład
wracam od cioci Basi,
czy ze szkoły – to w kółko
słyszę ciągle to samo
i wiem z góry, że zaczną
pytać tatuś mnie z mamą:
– No i jak tam, córeczko?
Grzeczna byłaś, Haneczko?
Byłaś *grzeczna*, Haneczko?
Grzeczna byłaś, córeczko?

Każdy dzień tym się kończy
co się zaczął wesoło.

Nie szukając daleko,
gdy wróciłam dziś z Zoo,
już mnie tym przywitali,
już od progu pytali:

– No i jak tam, córeczko?

Grzeczna byłaś, Haneczko?

Byłaś *grzeczna*, Haneczko?

Grzeczna byłaś, córeczko?

Nie rozumiem tych pytań,
co zadają mi w kolo.
Może myślą, że po to



tylko chodzę do Zoo,
 żeby tam być niegrzeczna?
 Czy to sprawa konieczna,
 abym w Zoo musiała
 być koniecznie niegrzeczna?
A przypuśćmy, że nawet taka rzecz się zdarzyła,
 to czy powiem im prawdę?
 Czy im powiem, że *byłam*?

Więc choć oni – dorośli, ze mnie zaś – mała Hania,
 myślę, że to niemądre, gdy zadają pytania
 wciąż te same w kółeczko i te same w kółeczko:
 – No i jak tam, córeczko?
Grzeczna byłaś, Haneczko?
 Byłaś *grzeczna*, Haneczko?
Grzeczna byłaś, córeczko?

tłum. Irena Tuwim



1. Alan Aleksander Milne [czytaj: Miln] to twórca postaci literackiej znanej chyba wszystkim ludziom na świecie. Czy wiesz, o kim mowa? Jeśli nie, sprawdź w encyklopedii.
2. Na podstawie utworu „Grzeczna dziewczynka” udowodnij, że osobą mówiącą w wierszu nie jest sam autor, czyli że osoby mówiącej w wierszu nie można utożsamiać z jego autorem.
3. Co dziwi dziewczynkę w postępowaniu mamy i taty? Znajdź fragmenty wiersza, które pokazują zniecierpliwienie Haneczki.
4. Jak sądzisz, co rodzice Hani i inni dorośli mają na myśli, kiedy mówią o byciu grzecznym?
5. Dlaczego, zdaniem Hani, zadawanie wciąż tego samego pytania: Czy byłaś grzeczna? jest niemądre? Czy zgadzasz się z Hanią? Co Ty sądzisz o takich pytaniach? Czy gdy je zadamy, rzeczywiście będziemy mogli dowiedzieć się czegoś ważnego o człowieku? Dlaczego?
6. Ułóż trzy pytania związane z sytuacjami opisanymi w wierszu (na przykład takimi, jak powrót z imienin lub ze szkoły), które powinni zadać Hani rodzice, aby naprawdę dowiedzieć się czegoś o swojej córeczce.
7. „A przypuśćmy, że nawet taka rzecz się zdarzyła, to czy powiem im prawdę? Czy im powiem, że *byłam*?”
 Jak rozumiesz tę wypowiedź Haneczki?
8. Zwróć uwagę na to, jak został zapisany tekst „Grzeczna dziewczynka”. Z ilu części się składa? Wskaż je i powiedz, jak się nazywają.

Sprawiedliwość

[...]

Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka
gdyby wszyscy byli silni jak konie
gdyby wszyscy byli jednakowo bezbronni w miłości
gdyby każdy miał to samo
nikt nikomu nie byłby potrzebny

Dziękuję Ci że sprawiedliwość Twoja jest nierównością
to co mam i to czego nie mam
nawet to czego nie mam komu dać
zawsze jest komuś potrzebne
jest noc żeby był dzień
ciemno żeby świeciła gwiazda
jest ostatnie spotkanie i rozłąka pierwsza
modlimy się bo inni się nie modlą
wierzymy bo inni nie wierzą
umieramy za tych co nie chcą umierać
kochamy bo innym serce wychłódło¹

¹ **wychłódło** –
wychłodziło
się.

list przybliżył bo inny oddala
nierówni potrzebują siebie
im najłatwiej zrozumieć że każdy jest dla wszystkich
i odczytywać całość



1. Podaj przykłady zjawisk i sytuacji z życia ludzi, które są ukazane w drugiej strofie wiersza ks. Jana Twardowskiego. Czym różnią się opisane pary pojęć i sytuacji?
2. Kiedy nikt nikomu nie byłby potrzebny? Odpowiedz na to pytanie, odwołując się do odpowiedniego fragmentu wiersza.
3. Do kogo zwraca się osoba mówiąca w wierszu? Wskaż fragmenty, które ujawniają adresata. Jak myślisz, kto to jest?
4. W wierszu padają słowa: „sprawiedliwość Twoja jest nierównością”. Jak rozumiecie to stwierdzenie? Porozmawiajcie o tym w klasie.
5. W formie listu do przyjaciela rozwiń jedną z podanych myśli.
 - a. „Dobrze, że boska sprawiedliwość jest nierównością”.
 - b. „Nie zgadzam się z tym, że sprawiedliwość ma oznaczać nierówność”.

ZAPAMIĘTAJ!

Wiersz biały – wiersz bez rymów.

Szukanie lwa

Gdzie się ukrył lew,
pomóście mi go znaleźć,
na lewo jest zlew, na prawo
telewizor... I może widzę źle,
lecz lwa tu nie ma wcale.
Więc gdzie się lew ukrywa,
w jakim słowie się skrył,
pazury są, jest grzywa,
a lew – gdzie szczyty kły?

Może wlaźł do cholewy,
w lewkonie, do chlewu, w plewy
lub tak się przestraszył ulewy,
że sterczy wciąż pod okapem...
Kto się w tym wszystkim połapie?
I kto się go znaleźć odważy —
nie raz, lecz osiem razy?



1. W jakim celu napisał autor wiersz "Szukanie lwa", czy chciał czytelnika rozśmieszyć, pouczyć, wzruszyć czy zabawić?
2. Wyszukaj wyrazy, w których schował się lew.
3. Napisz kilka wyrazów, w których schował się rak.
4. Ułóż rymowanki, zastosuj grę słów.

CZESŁAW MIŁOSZ

Droga

Tam, gdzie zielona ściele się dolina
I droga, trawą zarosła na poły,
Przez gaj dębowy, co kwitnąć zaczyna,
Dzieci wracają do domu ze szkoły.

W piórniku, który na wskos się otwiera,
Chrobocą kredki wśród okruchów bułki
I grosz miedziany, który każde zbiera
Na powitanie wiosennej kukułki.

Berecik siostry i czapeczka brata
Migają między puszystą krzewiną.
Sójka skrzekocząc po gałęziach lata
I długie chmury nad drzewami płyną.

Już dach czerwony widać za zakrętem,
Przed domem ojciec, wsparty na motyce.
Schyla się, trąca listki rozwinięte
I z grządki całą widzi okolicę.



1. Opowiedz treść wiersza cytując odpowiednie fragmenty.
2. Czy mógłbyś na podstawie wiersza namalować ilustrację i jak byś zatytułował ją?
3. Policz, ile występuje w wierszu strof, w strofie wersów, jakie są rymy?
4. Przeczytaj rymujące się wyrazy.

JULIAN TUWIM

Dwa wiatry

Jeden wiatr – w polu wiał,
Drugi wiatr – w sadzie grał:
Cichuteńko, leciuteńko,
Liście pieścił i szeleścił,
Mdlał...

Jeden wiatr – pędziwiatr!
Fiknął kozła, plackiem spadł,
Skoczył, zawiał, zaszybował,
Świdrem w górę zakołował
I przewrócił się, i wpadł
Na szumiący, senny sad,
Gdzie cichutko i leciutko
Liście pieścił i szeleścił
Drugi wiatr...

Sfrunął śniegiem z wiśni kwiat,
Parsknął śmiechem cały sad,
Wziął wiatr brata za kamrata,
Teraz z nim po polu lata,
Gonią obaj chmury, ptaki,
Mkną, wplatają się w wiatraki,
Głupkowate mylą śmigi,
W prawo, w lewo, świst, podrygi,
Dmą płucami ile sił,
Łobuzują, pal je lichy!...
A w sadzie cicho, cicho...





1. O czym informuje nam wiersz "Dwa wiatry"?
2. Jakimi poetyckimi sposobami mówienia posłużył się poeta?
3. Poszukaj w wierszu: uosobienia, epitety, wyrazy dźwiękonaśladowcze.
4. Naucz się na pamięć i przygotuj piękną recytację wiersza.

JÓZEF RATAJCZAK

Liście jak listy

Liść z listem można pomylić,
aby spostrzec po chwili:

lecą liście na wszystkie strony,
a każdy – polecony¹.

Wiatr tu jest listonoszem.
– Odebrać listy proszę!
Co dzisiaj doniósł
liść klonu?

Jakie nowiny
zawiera liść olszyny?
A jakie listek brzozy?
Kto na polski przełoży?

Biorę liście do ręki,
a tam nic więcej nie ma;
tylko nadawca: błękit
i adres wyraźny: ziemia.

¹ **list polecony** –
list nadany
na pocztę za
pokwitowaniem
i doręczony
adresatowi.



1. O jakich liściach jest mowa w wierszu? W jaki sposób poeta przedstawił obraz przyrody?
2. Napisz w imieniu wybranego liścia list i wybierz kto ma być odbiorcą.

ĆWICZENIA JĘZYKOWE

Piszemy listy

1. Zastanów się:

a) do kogo napiszesz list i jakie powinien zawierać elementy poprawnej formy napisania listu;

b) co chcesz napisać – jaką informację, treść listu;

c) jakie zwroty grzecznościowe powinien zastosować nadawca.

2. Pamiętaj, zaimki osobowe w liście piszemy z dużej litery.

Pisząc list, pamiętaj o właściwym rozmieszczeniu jego sutyh elementów:

W prawym górnym rogu wpisz nazwę miejscowości i datę. Niżej umieść zwrot

do adresata , np.: *Kochana Zosiu!; Drogi Wujku!; Cześć Kaśka! Sie ma, Witek!* Ta część listu to nagłówek.

(Jeśli piszesz do osoby dorosłej, to zwróć się do niej raczej tak: *Kochana Ciociu; Drogi Dziadku; Szanowna Pani!*; a nie: *Sie ma, Ciociu!* itp.).

Teraz możesz już zacząć formułować zasadniczą treść listu. (Pamiętaj o akapitach!) Jeśli odpowiadasz na czyjś list, to na początku podziękuj za otrzymaną korespondencję i krótko do niej nawiąż, np.: *Dziękuję za Twoje pozdrowienia.; Tak się cieszę, że u Twojej mamy wszystko w porządku.*

Jeśli w liście zwracasz się bezpośrednio do kogoś, to zapisz wielką literą słowa: *Ty, Ciebie, Twoje, Wam, Was* itp.

List zakończ zwrotem grzecznościowym typu: *Z pozdrowieniami; Ściskam Cię mocno!; Całuję!; Z poważaniem.*

Kończąc list do kolegi lub koleżanki, możesz napisać: *Trzymaj się; Całuski; Pa, pa.* Pamiętaj, żeby się podpisać.

W liście po podpisie możesz umieścić jeszcze krótki dopisek (np. jeśli zdarzyło Ci się zapomnieć o czymś ważnym). Nosi on nazwę postscriptum [czytaj: postskriptum], czyli (z łaciny) po napisaniu. Oznacza się go skrótem PS (pisanym bez kropek).

Kartkę, na której napiszesz list, powinna być prosta i czysta, a koperta, do której go włożysz, musi być właściwie zaadresowana. Nie zapomnij też o przyklejeniu na niej znaczka.

Obecnie często wysyłamy listy przez Internet, czyli za pośrednictwem poczty elektronicznej. Są to e-maile [czytaj: /emejle]. Pamiętajmy o tym, że w liście elektronicznym także należy stosować zwroty grzecznościowe i znaki interpunkcyjne. Nie zapominajmy również o tym, że taki list też trzeba podpisać.

Zaproszenie piszemy i wręczamy komuś lub wysyłamy do kogoś, jeśli chcemy, by ten ktoś przyjechał do naszego miasta, przybył na spotkanie, przyjęcie lub inną ważną dla nas uroczystość.

1. Zaproszenie powinno zawierać następujące informacje:
 - kto i kogo zaprasza
 - na co lub z jakiej okazji
 - gdzie (dokładny adres) i kiedy (data i godzina) odbędzie się uroczystość, na którą zapraszamy.
2. W zaproszeniu powinny znaleźć się też:
 - podpis osoby, która zaprasza i (ewentualnie):
 - planowana godzina zakończenia spotkania – szczególnie w zaproszeniu na przyjęcie dla dzieci.
3. Pisząc zaproszenie, pamiętaj o szacunku dla adresata i stosowaniu norm grzecznościowych.

Zwroty do adresata (np.: *Droga Kasiu!*, *Szanowna Pani!*, *Zapraszam Cię* ...) powinny być pisane wielką literą,

Pamiętaj też, że inaczej zwrócisz się do koleżanki czy kolegi, inaczej do cioci lub wujka, których dobrze znasz, a jeszcze inaczej do swojego nauczyciela, dyrektora szkoły, burmistrza, prezydenta miasta lub innej obcej osoby. W tej ostatniej sytuacji zaproszenie powinno być bardziej oficjalne.

4. Zwroty, które mogą Ci się przydać przy pisaniu zaproszenia:

zapraszam, serdecznie zapraszam, z prawdziwą przyjemnością zapraszam, mam przyjemność zaprosić, mam zaszczyt zaprosić, które (która, który) odbędzie się, liczę na Pani (Pana, Twoje) przybycie.

Datę uroczystości możesz zapisać tak:

21 czerwca 2012 r. lub tak: 21.06. 2012 r., lub tak: 2 IV 2012 r.

Opisujemy postać – postać na obrazie

1. Spójrz na obraz Stanisława Wyspiańskiego „Dziewczynka w niebieskim kapeluszu”. Opisz wygląd przedstawionej postaci.



Stanisław Wyspiański. *Dziewczynka w niebieskim kapeluszu*. 1895. Muzeum Narodowe, Kraków

2. Zapisz określenia, których użyłeś podczas opisywania.

	sylwetki (pozy)
dziewczynka
w niebieskim	twarzy
kapeluszu
	ubrania

3. Przeczytaj opis obrazu Stanisława Wyspiańskiego. Porównaj go ze swoim opisem. Które określenia się powtarzają?

Obraz Stanisława Wyspiańskiego „Dziewczynka w niebieskim kapeluszu” został namalowany w 1895 roku. Obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie.

Tytułowa bohaterka obrazu siedzi zamyślona, pochyloną głowę opiera na skrzyżowanych rękach. Możemy podziwiać jej piękne, brązowe oczy. Delikatnie zaznaczone brwi wspaniale podkreślają kształt oczu. Na policzkach dziewczynki zauważamy delikatne rumieńce. Jej drobny, lekko zadarty nos pasuje do okrągłej twarzy. Naszą uwagę przyciągają też pełne, czerwone, kształtne usta.

Dziewczynka ubrana jest w zieloną sukienkę ozdobioną białym kołnierzykiem i bufiastymi rękawami. Na głowę włożyła kapelusz z szerokim rondem i niebieską kokardą, spod którego wystają króciutkie kosmyki ciemnych włosów.

Piaskowy kolor tła obrazu podkreśla zamyślenie dziewczynki w niebieskim kapeluszu.

4. Obejrzyj obraz Tadeusza Makowskiego „Kapela dziecięca”.



*Kapela dziecięca 1922. Olej na płótnie. 114 × 146 cm.
Muzeum Narodowe, Warszawa.*

Opisz namalowane tam postaci.

Poszukaj reprodukcji obrazów przedstawiających postaci dzieci. Przygotujcie klasową wystawę pt. „Dzieci w malarstwie”.

Układamy rozmowę (dialog)

1. Zaobserwuj dwa sposoby zapisu rozmowy. Jakie dostrzegasz różnice?

a) – Co tam masz?

– Jabłko. Mama mi dała na śniadanie.

– Daj kawałek, co?

– Jeszcze czego?! A ty mi dałeś wczoraj gumę?

– Guma to co innego.

– No pewnie. Jabłko też!

b) Arek: Co tam masz?

Isia: Jabłko. Mama mi dała na śniadanie.

Arek: Daj kawałek, co?

Isia: Jeszcze czego?! A ty mi dałeś wczoraj gumę?

Arek: Guma to co innego.

Isia: No pewnie. Jabłko też!

A jakie dostrzegasz różnice między rozmową ustną a zapisaną?

2. Ułóż odmowne (lub przeczące), ale grzeczne odpowiedzi na postawione pytania. Zastosuj wybrane zwroty z ramki.

A: Daj kawałek jabłka, co? B:

A: Czy mógłbyś mi pożyczyć rower? B:

A: Podoba ci się mój rysunek? B:

A: Jedziesz z nami jutro na wycieczkę? B:

A: Dasz przepisać swoje zadanie? B:

Raczej nie; Owszem, ale...; Niestety; Dziękuję; Chyba nie; Jedna z moich koleżanek...; Jeden z moich kolegów...; Przykro mi, ale...; Nie gniewaj się, ale...

3. Przekształć zdania, użyte przez kogoś w rozmowie, na formy grzeczniejsze.

Ani mi się śni! Sam sobie zrób. Nie pleć, jest zupełnie inaczej. Mowy nie ma! Obiecałem pożyczyć to Jackowi. Wypchaj się!

4. Ułóż i zapisz rozmowę między dwiema osobami na temat wybrany spośród niżej podanych. Zastosuj jeden z dwóch zapisów rozmowy:

- między kolegami o sporcie, filmie, komputerze;
- między koleżankami o książce, o wakacjach, o szkole; między Basią i Dorotką o nieporozumieniu między nimi;
- między dwiema paniami o pogodzie, o zwierzętach, o robótkach ręcznych;
- między nauczycielką i matką o postępach ucznia w szkole, o zachowaniu się klasy;
- między ojcem i synem o zachowaniu się przy stole, o markach samochodów.

5. Zastosuj w rozmowie wyrażenia i zwroty: podtrzymujące rozmowę, wyrażające szacunek dla rozmówcy, nie dopuszczające do zadrażeń, np.

Czy nie uważasz, że ...

Bądź tak dobry ...

Pozwoli pani, że ...

Bardzo przepraszam, czy ...

Serdecznie dziękuję ...

Wdzięczny jestem za ...

Niezupełnie się z panem zgadzam, bo ...

Przyznaję, że ..., ale ...

Raczej tak... Raczej nie...

Masz rację ... Masz rację, ale...

Kiedy rozmowa przeradza się w kłótnię? Jak można jej uniknąć?

6. Zainscenizuj jedną z rozmów ułożonych w ćwiczeniu 4. W tym celu najpierw dodaj uwagi w nawiasach dotyczące tego, kto występuje w rozmowie, jak się ma zachować i gdzie się rozmowa toczy, np.

(W szkole na przerwie. Występują Arek i Asia.)

Arek (z zaciekawieniem): Co tam masz?

Asia: Jabłko. Mama mi dała na śniadanie.

Arek: (z prośbą w głosie, z uśmiechem): Daj kawałek, co?

Asia (niegrzecznie): Jeszcze czego! (zbliży się do Arka) A ty mi wczoraj dałeś gumę?

Arek: Guma to co innego.

Asia (odchodzi i z daleka): No pewnie. Jabłko też!

7. Przeczytaj zasady prowadzenia rozmowy. Powiedz, dlaczego dobrze jest się do nich stosować.

- **Mów krótko, wyrażnie, dostatecznie głośno.**
- **Mów grzecznie.**
- **Nie przerywaj czyjejś wypowiedzi.**
- **Okazuj zainteresowanie słowami rozmówcy.**
- **Bądź zwrócony do rozmówcy i patrz na niego.**

ZAPAMIĘTAJ!

Rozmowa jest to ustna wymiana myśli co najmniej dwóch osób, czasem zwana dialogiem. Można ją zapisać tak, jak w podanych przykładach.

Dialog to wypowiedzi w formie rozmowy postaci w utworze literackim.

TRADYCJE, W ŻYCIU DZIECKA

Jakie powracają uczucia,
Jakie wspomnienia nadchodzą
Ku mnie spomiędzy
Białych domów, ogrodów,
pomników

J.M.Rymkiewicz



DOROTA GELLNER

Mikołajki

W kapeluszu ze wstążkami
biegnie Zima
ulicami.

W srebrnych dłoniach
ma koszyczek,
a w koszyczku
mnóstwo życzeń.

– Długo biegiesz,
Zimo biała?

– Do każdego Mikołaja!
Do tych zwykłych
i tych świętych,
wszystkim dzisiaj
dam prezenty.

– A jakie?

– Lukrowaną laseczkę,
czapkę
ze szklanym dzwoneczkiem,
jeden lodowy kwiatek,
brodę z cukrowej waty.

– I co jeszcze?

– Pomponik niebieski,
kota, co cicho mruczy
trzy oswojone bajki...
Dla wszystkich Mikołajów
W śnieżyste Mikołajki!



1. O jakim święcie mówi autorka wiersza?

2. Jak jest przedstawiona zima? Wylicz jakie prezenty przyniesie Mikołaj, a jakie Ty byś chciał dostać?

CLIVE STAPLES LEWIS

Prezenty Świętego Mikołaja

Fragment książki „Lew, Czarownica i stara szafa”

¹ **pomięty**, czyli
pognieciony.

Wszyscy wysypali się z jamy mrugając oczami w pełnym świetle dnia, umazani ziemią, pomięci¹, rozczochrani i zaspani.

Dalej! – krzyknął pan Bóbr, prawie tańcząc w miejscu z radości. – Chodźcie i zobaczcie! A to dopiero paskudny kawał zrobiono Czarownicy. Wygląda na to, że jej władza już trzeszczy!

O czym pan mówi, panie Bobrze – wysapał Piotr, kiedy wspinali się po stromym zboczu.

Czy wam nie mówiłem, jak ta wiedźma zrobiła, że zawsze jest zima, a nigdy nie ma Bożego Narodzenia? Czy wam nie mówiłem? A więc chodźcie i zobaczcie sami!

Teraz wszyscy stali już na szczycie i mogli zobaczyć, co tak bardzo przstraszyło pana Bobra.

To rzeczywiście były sanie i to rzeczywiście były reny² w uprzężach przyozdobionych dzwoneczkami. Były jednak większe od renów Czarownicy i nie białe, lecz brązowe. A na saniach siedziała postać, którą każdy poznał bez trudu, jak tylko na nią spojrzął. Był to rosty mężczyzna w jaskrawoczerwonym płaszczu z kapturem (tak czerwonym jak jagody ostrokrzewu), z długą siwą brodą, która opadała mu na piersi jak spieniona kaskada³. Każdy go od razu rozpoznał, ponieważ – choć osobistości tego rodzaju można spotkać tylko w Narni – w naszym świecie (w świecie po tej stronie szafy) widzi się go często na obrazkach i wysłuchuje o nim różnych opowieści. Ale oczywiście obrazki to co innego, a żywa postać w Narni – co innego. Na niektórych obrazkach w naszym świecie Święty Mikołaj wygląda tylko śmiesznie i wesoło. Teraz, kiedy dzieci przed nim stały, mogły stwierdzić, że w rzeczywistości jest zupełnie inny. Był tak wielki, tak miły i tak prawdziwy, że choć czuły wielką radość z tego spotkania, stały oniesmielone i poważne.

² **reny**, czyli renifery;

³ **kaskada** – spadający strumień wody;

⁴ **śluza** – urządzenie umożliwiające przepływanie statków między zbiornikami wodnymi o różnych poziomach wody.

A więc wreszcie jestem! – powiedział. – Długo nie pozwalała mi przybyć, ale wreszcie jestem. Aslan jest już w drodze. Czary wiedźmy tracą swą moc.

I Łucja poczuła, jak przebiega przez nią ten dreszcz najgłębszej radości, jaką można odczuć tylko wtedy, jeśli się jest poważnym i nic się nie mówi.

A teraz – powiedział Święty Mikołaj – trochę prezentów. Oto nowa, i jak myślę, o wiele lepsza maszyna do szycia dla pani Bobrowej. Podrzucę ją do waszego domu, jak będę przejeżdżał.

Dzięki stokrotne, panie – powiedziała pani Bobrowa, dygając – ale dom jest zamknięty.

Zamki i kłódki nie stanowią dla mnie żadnej przeszkody. A teraz pan Bóbr. Po powrocie do domu zastanie pan tamę już ukończoną i naprawioną.

Znikną wszelkie przecieki, a będzie za to nowa śluza⁴.

Pan Bóbr tak się ucieszył, że tylko otworzył szeroko pysk i nie mógł powiedzieć ani słowa.

Piotrze, Synu Adama – powiedział Święty Mikołaj.

Jestem, panie – odpowiedział Piotr.

To są prezenty dla ciebie – i pamiętaj, że to nie są zabawki. Być może czas, w którym ich użyjesz, nie jest już daleki. Niech ci służą. – I mówiąc to, wręczył Piotrowi tarczę i miecz. Tarcza była koloru srebra, z wymalowanym na niej lwem stojącym na tylnych łapach, tak jaskrawoczerwonym jak poziomki, kiedy się je zrywa. Miecz miał złotą rękojeść, była też pochwa i pas, wszystko, co powinno być przy mieczu, a przy tym jego rozmiary i waga sprawiały wrażenie, jakby był zrobiony specjalnie dla Piotra. Przyjął te dary w milczeniu i z powagą, ponieważ czuł, że nie jest to zwykły prezent na Boże Narodzenie.

Zuzanno, Cóрко Ewy – powiedział Święty Mikołaj – to jest dla ciebie. – I wręczył jej łuk z kołczanem⁵ pełnym strzał oraz mały róg z kości słoniowej. –

⁵ **kołczan** –
pokrowiec
przeznaczony
do noszenia
strzał do łuku;

⁶ **imbryk** –
inaczej
czajnik.

Możesz użyć tego łuku tylko w wielkiej potrzebie, bo nie masz brać udziału w bitwie. Ten łuk nie chybia. A kiedy zadmiesz w róg, zawsze, gdziekolwiek będziesz, zjawi się jakaś pomoc.

Wreszcie powiedział: – Łucjo, Cóрко Ewy – i Łucja podeszła do niego. Dał jej buteleczkę z czegoś, co wyglądało jak szkło (ale później opowiadano, że była z diamentu) oraz mały sztylet.

W tej butelce – wyjaśnił – jest lek, zrobiony z soku jednego z Ognistych Kwiatów, które rosną w Górach Słońca. Gdyby któreś z was było ranne, wystarczy kilka kropel z tej buteleczki, a rana zniknie. A ten sztylet jest do obrony własnej, i to tylko w największym niebezpieczeństwie. Ty również nie będziesz brała udziału w bitwie.

Dlaczego, proszę pana? – zapytała Łucja. – Myślę... no, nie wiem... ale myślę, że byłabym dzielna.

Nie w tym rzecz – odpowiedział. – Po prostu bitwy nie wyglądają zbyt ładnie, gdy biorą w nich udział kobiety. A tutaj – i nagle przestał być tak poważny jak przedtem – tutaj jest coś dla was wszystkich! – i wyciągnął (z wielkiego worka za plecami, jak przypuszczam, ale nikt tego dokładnie nie widział) wielką tacę z pięcioma filiżankami na spodeczkach, miską cukru w bryłkach, dzbankiem kremowej śmietanki i wielkim imbrykiem⁶ z dymiącą i syczącą herbatą. Potem krzyknął: „Wesołych Świąt! Niech żyje prawdziwy Król” i strzelił z bata, a potem reny i sanie zniknęły na horyzoncie, zanim ktokolwiek zdał sobie sprawę z tego, że ruszyły z miejsca.

Tak więc zeszli ponownie po zboczach i wpełzli do pieczary [...]. Ale na długo przedtem, zanim nacieszyli się śniadaniem, pan Bóbr powiedział:

A teraz czas już w drogę!

tłum. Andrzej Polkowski

Rozumiem, co czytam

Rozwiąż test. Literę, którymi oznaczone są prawidłowe zakończenia zdań, czytane kolejno, utworzą rozwiązanie. Wyjątkowo w punkcie 4. odczytaj cały wyraz.

1. Akcja opowiadania rozgrywa się w:
l) Narni; **l)** Górach Słońca; **m)** kraju Ognistych Kwiatów.
2. Bohaterowie opowiadania wyszli z:
d) jaskini; **e)** jamy; **f)** jaru.
3. Czary Czarownicy sprawiły, że:
u) zawsze jest zima i święta są co trzy miesiące;
w) zawsze jest zima i nie ma świąt Bożego Narodzenia;
z) zawsze jest zima i święta są raz do roku.
4. Najbardziej nielubianą osobą w opisywanej krainie jest:
czarnoksiężnik; Czarownica; zła wróżka.
5. Reny Świętego Mikołaja są:
h) białe, ozdobione dzwoneczkami;
i) brązowe, ozdobione dzwoneczkami;
j) brązowe, ozdobione gwiazdeczkami.
6. Pani Bobrowa dostała w prezencie:
p) maszynę od pisania; **r)** nową zmywarke; **s)** maszynę do szycia.
7. Pan Bóbr budował:
t) tamę; **u)** jamę; **w)** gniazdo.
8. Zuzanna otrzymała od Świętego Mikołaja:
a) róg z kości słoniowej i łuk z kołczanem;
b) łuk z kołczanem i sztylet;
c) buteleczkę z lekiem z soku z Ognistych Kwiatów i miecz.
9. We wspólnym prezencie od Świętego Mikołaja nie było:
o) dzbanuszką; **p)** filiżanek; **r)** łyżeczek.
10. *Jaskrawoczerwone jak poziomki* to:
w) uosobienie; **z)** epitet; **a)** porównanie.
11. Łucja dostała w prezencie:
p) łuk, który nie chybia;
r) róg, który zawsze sprowadzi pomoc;
s) sztylet do obrony własnej.
12. Tarcza, którą otrzymał Piotr, była:
z) w kolorze srebra i czerwieni; **ż)** srebrna; **ż)** czerwona.
13. Prezenty Piotra służyły do:
a) walki; **b)** zdobywania wiedzy; **c)** pracy na roli.
14. W opowiadaniu pojawia się:
e) pięciu bohaterów; **f)** sześciu bohaterów; **g)** siedmiu bohaterów.
15. Kiedy Święty Mikołaj odjechał saniami, bohaterowie zjedli:
a) śniadanie; **b)** obiad; **c)** kolację.

Święta noc

Fragment książki „*Legendy Chrystusowe*”

¹ **Selma Lagerlof** (czyt. Lagerlef) – pisarka szwedzka; 1909 r. – Nagroda Nobla;
² **jutrznia** – msza odprawiana przed wschodem słońca;
³ **powiła** – urodziła;
⁴ **trzoda** – stado zwierząt domowych, np. owiec, kóz.

(...) Był to pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia. Wszyscy pojechali do kościoła prócz babci i mnie. Byłyśmy chyba same w całym domu. Nie zabrano nas, ponieważ jedna z nas była za mała, a druga za stara. Obie też byłyśmy zmartwione tym, że nie będziemy na jutrzni² i nie zobaczymy świątecznych świateł.

Ale kiedyśmy tak siedziały w samotności, babcia zaczęła opowiadać.

– Był raz człowiek – powiedziała – który wyszedł w ciemną noc, aby pożyczyć ognia. Chodził od chaty do chaty i pukał do drzwi.

„Pomóżcie mi, dobrzy ludzie! – mówił. – Moja żona powiła³ właśnie dziecko, muszę rozniecić ogień, by rozgrzać ją i małego”. Ale noc już była głęboka, tak że wszyscy ludzie spali. Nikt mu więc nie odpowiadał. Człowiek szedł i szedł. Wreszcie ujrzał w oddali błysk ognia. Powędrował więc w tamtą stronę i zobaczył, że na otwartym polu paliło się ognisko. Stado białych owiec leżało, śpiąc wokół ognia, a stary pasterz siedział, czuwając nad trzodą.

Gdy człowiek zbliżył się do owiec, zobaczył u nóg pasterza śpiące trzy wielkie psy. Obudziły się wszystkie trzy. Gdy podszedł, rozwarły szeroko swe pyski, jakby chciały zaszczekać, ale głosu nie było słychać. Człowiek ujrzał, jak sierść zjeżyła się im na grzbietach, jak ich ostre zęby błysnęły w świetle ognia, jak rzuciły się na niego. Poczuł, że jeden szarpie go zębami za rękę, drugi za nogę, a trzeci chwytą go za gardło. Ale szczęki i zęby, którymi psy miały gryźć, nie chciały ich słuchać i człowiek nie odniósł żadnej rany.

Chciał więc iść dalej, by zdobyć to, czego potrzebował, ale owce leżały ciasno stłoczone, grzbiet przy grzbiecie, tak że nie mógł pójść naprzód. Wtedy wstąpił na grzbiety zwierząt i po nich podszedł do ognia.

Ani jedna z owiec nie obudziła się, ani nie poruszyła.

Dotąd opowiadała babcia bez przeszkody, ale teraz nie mogłam się powstrzymać, żeby jej nie przerwać.

Dlaczego nie poruszyły się, babciu? – zapytałam.

Dowiesz się za chwilę – powiedziała babcia i ciągnęła dalej swą opowieść.

Kiedy mężczyzna był już blisko ogniska, pasterz spojrzał na niego. Pasterz był starym i opryskliwym człowiekiem, nieżyczliwym, twardym dla ludzi. Ujrawszy, że zbliża się ktoś obcy, sięgnął po swą długą, ostro zakończoną

laskę, którą zwykle trzymał w ręce, pasąc stado, i rzucił nią w obcego. Laska poleciała ze świstem prosto na niego, ale kiedy już go miała uderzyć, odchyliła się w bok, minęła go świszcząc i wypadła na pole.

Tyle babcia zdążyła opowiedzieć, gdy przerwałam jej znowu.

Babciu, dlaczego kij nie chciał uderzyć tego człowieka? Ale babcia nie miała zamiaru mi odpowiadać, tylko ciągnęła dalej.

Wtedy ów człowiek podszedł do pasterza i odezwał się do niego:

„Dobry człowieku, pomóż mi i pożycz trochę ognia. Moja żona powiła właśnie dziecko, muszę rozniecić ogień, aby ogrzać ją i małego”.

Pasterz chciał od razu powiedzieć: nie, ale kiedy pomyślał, że psy nie zrobiły nic złego temu człowiekowi, że owce nie rozbiegły się przed nim, a jego własna laska nie chciała go powalić, zląkł się trochę i nie śmiał mu odmówić.

„Weź, ile ci potrzeba!” – powiedział do niego.

Ale ognisko już się prawie dopalało. Polan ani gałęzi już w nim nie było, został tylko wielki stos żaru, a przybysz nie miał łopaty ani wiadra, żeby nim nabrać żarzących się węgli.

Widząc to, pasterz powiedział znowu: „Weź, ile ci potrzeba!”, i był zadowolony z tego, że człowiek nie będzie mógł wziąć sobie ognia.

Ale ten schylił się, wybrał z popiołu jarzące się węgle gołymi rękami i włożył je sobie w połą⁵ płaszcz. I węgle nie parzyły mu rąk, kiedy je nabierał, ani nie paliły jego płaszcz. Podniósł je, jakby to były orzechy lub jabłka.

Tu przerwałam opowiadającej po raz trzeci.

Babciu, dlaczego węgle nie chciały poparzyć tego człowieka?

Zobaczysz! – rzekła babcia i opowiadała w dalszym ciągu.

Wtedy pasterz, który był takim złym i opryskliwym człowiekiem, widząc to wszystko, począł się dziwić: „Cóż to jest za noc, że psy nie gryzą, owce się nie płoszą, oszczep nie zabija, a ogień nie pali?” Przywołał obcego z powrotem i zapytał go: „Cóż to jest za noc? I skąd się to bierze, że wszystko stworzenie okazuje ci litość?”

Wtedy ów człowiek odpowiedział: „Nie mogę ci tego powiedzieć, jeśli ty sam tego nie widzisz”. I chciał odejść w swoją drogę, żeby jak najszybciej rozpać ogień i ogrzać żonę i dziecko.

Ale pasterz pomyślał, że nie powinien całkiem tracić z oczu tego człowieka, zanim się nie dowie, co to wszystko znaczy. Podniósł się i poszedł za nim.

Zobaczył wtedy, że człowiek ten nie miał nawet chaty na mieszkanie, a żona jego i dziecko leżeli w grocie skalnej, gdzie były tylko nagie, zimne ściany z kamienia.

Pasterz pomyślał, że przecież biedne, niewinne dziecko może zamarznąć na śmierć w tej grocie, i chociaż był twardym człowiekiem, wzruszył się i postanowił pomóc dziecku. Zdjął z pleców tobolek, dobył z niego białą, miękką

⁵ **poła** – dolna część jednej połowy ubioru rozpinającego się z przodu; poły płaszcz.

baranią skórę, podał ją obcemu człowiekowi i powiedział, aby ten ułożył na niej dziecko do snu.

W tej chwili, w której okazał, że i on potrafi być miłosierny, otworzyły mu się oczy i ujrzał to, czego przedtem nie dostrzegał, i usłyszał, czego przedtem nie potrafił usłyszeć.

Zobaczył wokół siebie stojący zwarty krąg srebrnoskrzydłych aniołów. Każdy z nich trzymał w rękę lutnię⁶ a wszyscy śpiewali głośno o tym, że tej nocy narodził się Zbawiciel, który odkupi świat z jego grzechów.

⁶ **lutnia** – instrument muzyczny podobny do mandoliny.

Wtedy zrozumiał, iż wszelkie stworzenie tak jest rozradowane tej nocy, że nie może wyrządzić nikomu nic złego.

Aniołowie byli nie tylko dokoła niego, widział ich wszędzie: siedzieli wewnątrz groty, na górze, wlatywali pod niebiosa, przechodzili gromadnie drogą, a mijając grootę, zatrzymywali się, aby popatrzeć na dzieciątko.

Była taka radość, takie wesele, śpiewy i zabawy, a wszystko to widział pasterz w ciemnej nocy, w której przedtem niczego nie umiał dostrzec. Uradowany tym, że przejrzał na oczy, padł na kolana i dziękował Bogu.

Doszedłszy do tego miejsca, babcia westchnęła i rzekła:

Lecz to, co pasterz zobaczył, my także możemy widzieć, ponieważ aniołowie wlatują pod niebiosa w każdą noc Bożego Narodzenia. Musimy ich tylko rozpoznać.

Potem położyła mi rękę na głowie i powiedziała:

Zapamiętaj to sobie, ponieważ to jest tak samo prawdziwe, jak to, że ja widzę ciebie, a ty mnie. To nie polega na świeczkach i lampach, które się zapala, ani nie zależy od księżyca i słońca, trzeba tylko, abyśmy mieli takie oczy, które potrafią widzieć wspaniałość Boga.

tlum. Maria Zarębina



1. Przedstaw w punktach przebieg wydarzeń niezwyklej nocy, o której jest mowa w opowiadaniu.
2. Narysuj ilustrację do najpiękniejszego – według Ciebie – fragmentu opowieści. Podpisz ją cytatem z tekstu.
3. Jak zachowywał się pasterz w stosunku do nieznanego człowieka? Kiedy i dlaczego „przejrzał na oczy, padł na kolana i dziękował Bogu”?
4. Jak ludzie mogą okazywać serce innym?

Kolędy

Atmosferę radości nocy wigilijnej i świąt Bożego Narodzenia oddają kolędy, czyli pieśni bożonarodzeniowe.

Pierwsze kolędy pochodzą z XIII wieku. Do dzisiaj powstało ich kilkaset, choć powszechnie znanych i śpiewanych jest kilkadziesiąt.



1. Wigilia to najpiękniejszy dzień w roku. Dlaczego?
2. Wysłuchaj nagrań kolęd. O jakim wydarzeniu mówią ?
3. Opowiedz o niezwykłych okolicznościach, w jakich narodził się Chrystus.
4. Jak zachowywali się pasterze na wieść o narodzinach Bożej Dzieciny ?
5. Zorganizujcie w klasie spotkanie wigilijne, na którym podzielicie się opłatkiem, złożycie sobie życzenia i wspólnie zaśpiewacie kolędy.



FRANCISZEK KARPIŃSKI

Bóg się rodzi

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony.
Wzgardzony okryty chwałą.
Śmiertelny król nad wiekami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Cóż masz, niebo, nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście twoje.
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje.
Niemąło cierpiał, niemąło,
Żeśmy byli winni sami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą.
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą.
Dom nasz i majątność całą,
I wszystkie wioski z miastami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Cicha noc

Cicha noc, święta noc.
Pokój niesie ludziom wszem
a u żłóbka Matka Święta
czuwa sama, uśmiechnięta
nad Dzieciątka snem,
nad Dzieciątka snem.

Cicha noc, święta noc.
Pastuszkowie od swych trzód
biegną wielce zadziwieni
za anielskich głosów pieniem,
gdzie się spełnił cud,
gdzie się spełnił cud.

Cicha noc, święta noc.
Narodzony Boży Syn,
Pan wielkiego majestatu
niesie dziś całemu światu
odkupienie win,
odkupienie win.

Mizerna, cicha

Mizerna, cicha
stajenka licha
pełna niebieskiej chwały:
oto leżący
przed nami, śpiący
w promieniach Jezus mały.

Przed Nim anieli
w locie stanęli
i pochyleni klęczą,
z włosy złotemi,
skrzydły białemi
pod malowaną tęczę.

Wielkie zdziwienie:
wszelkie stworzenie,
cały świat orzeźwiony –
Mądrość Mądrości,
Światłość Światłości,
Bóg-Człowiek tu wcielony!

WŁODZIMIERZ MELZACKI

Wesołych Świąt

Wesołych świąt!
Bez zmartwień,
z barszczem, z grzybami, z karpem,
z gościem, co niesie szczęście!
Czeka nań przecież miejsce.
Wesołych Świąt!
A w Święta,
niech się snuje kolęda.



I gałązki świerkowe
niech Wam pachną na zdrowie.
Wesołych Świąt!
A z Gwiazdką —
pod świeczek łuną jasną
życzą sobie – najwięcej:
zwykłego, ludzkiego szczęścia.

KRZYSZTOF DZIKOWSKI

Dzień jeden w roku

Jest taki dzień,
bardzo ciepły, choć grudniowy.
Dzień, zwykły dzień,
w którym gasną wszelkie spory.

Jest taki dzień,
w którym radość wita wszystkich.
Dzień, który już
każdy z nas zna od kołyski.

Niebo – Ziemi, Niebu – Ziemia,
wszyscy wszystkim ślą życzenia.
Drzewa – ptakom, ptaki – drzewom,
tchnienie wiatru – płatkom śniegu.

Jest taki dzień,
tylko jeden raz do roku.
Dzień, zwykły dzień,
który liczy się od zmroku.

Jest taki dzień,
gdy jesteśmy wszyscy razem.
Dzień, piękny dzień,
dziś nam rok go składa w darze.

Niebo – Ziemi, Niebu – Ziemia,
wszyscy wszystkim ślą życzenia.
A gdy wszyscy usną wreszcie,
Noc igliwia zapach niesie.



1. O czym opowiada wiersz?
2. Na podstawie tekstu uzupełnij wyrażenia.

dzień, kiedy jesteśmy wszyscy
dzień ciepły, choć
dzień, który każdy z nas zna
dzień, kiedy wszyscy wszystkim
dzień, w którym radość

3. Czym charakteryzuje się ten wyjątkowy dzień?

4. Wyjaśnij, co oznaczają słowa: *dzień bardzo ciepły, choć grudniowy*.

WŁADYSŁAW SYROKOMLA

Nowy Rok

My przed wami dziś stajem
Staropolskim zwyczajem,
W Nowy Rok
Niesiem piosnkę w ofierze;
Gdy nadzieją duch rośnie,
Kolędujem radośnie,
Posłuchajcie nas szczerze!
Ponad miasta, nad wioski
Niechaj czuwa Duch Boski,
Dary łask
Niech rozsypie w narodzie;
Czy biesiada, czy praca
Niech wam serca obraca
Ku miłości i zgodzie.



1. Jakie życzenia przynosi nam Nowy Rok?

2. Dokonaj analizy wiersza pod względem budowy (rym, strofa, wers).



JAN BRZECHWA

Wiosna idzie

Przyleciały skowroneczki
z radosną nowiną,
zaśpiewały, zawołały
ponad oziminą.

– Idzie Wiosna! Wiosna idzie!

Śniegi w polu giną.
Przyleciały bocianiska
w bielutkich kapotach,
klekotały, ogłaszały
na wysokich płotach.

– Idzie Wiosna! Wiosna idzie!

po łąkach, po płotach.
Przyleciały jaskółeczki,
kołem świergotały.

– Idzie Wiosna! Wiosna idzie!

Prowadzi ją słońce.



MAKSYM RYLSKI

Znaki wiosny

W głosie sikorki słyszę wiosnę dzisiaj,
W krakaniu kruków pośród leśnej głuszy,
W ostatnich zaspach ona oczom śni się,
Rozpoznajemy ją po dniach wciąż dłuższych.

Jej tchnienie w pączkach lśniących na kasztanie,
W rudawym śniegu i w brudnych strumykach,
Co czystym srebrem jarzą się w tumanie,
Jak gdyby brud ich nigdy nie dotykał.

Ona – w kropelkach lecących na ziemię
Z nagich gałęzi przez ptaki strącanych
I w podśniegowej barwniku zieleni,
I w sennych brzozech biało przyodzianych. (...)

Widzę ją w kuźni, gdzie zniecierpliwionych
Rytmicznych młotów gra raz po raz echo,
Widzę w wiklinach kapryśnie splecionych
I rumieniących się nad cichą rzeką.

Ona w mej duszy, która rwie się w drogę,
I w pieśni, która milczeć już nie może,
Ona w twych oczach, co czarno i błogo
Spod białej chustki lśnią wpatrzone w zorzę.

tłum. Włodzimierz Słobodnik

PAWEŁ – niewiele od siebie, wiele dla środowiska

Paweł co roku 22 września w Europejskim Dniu Bez Samochodu jeździ komunikacją miejską, „dla mnie to nie jest wielkie poświęcenie, a dla świata to jeden dzień bez spalin z mojego samochodu”. Kiedy się zepsuł stary telewizor, oddał go do punktu zbiórki. Utylizacja¹ sprzętu elektronicznego jest bardzo ważna nie tylko ze względu na prawo unijne, które nas do tego zobowiązuje, ale przede wszystkim ze względu na ochronę środowiska. Wszystkie produkty ze znakiem przekreślonego kosza na śmieci powinny być oddawane do punktów zbierania sprzętu elektronicznego. „Musimy też pamiętać, że również sprzedawcy tego rodzaju urządzeń są zobowiązani przyjąć od nas zużyty sprzęt” – przypomina Paweł. Ważne jest, by usprawniać utylizację, segregując w domu inne śmieci. Zwraca też uwagę na wybór odpowiednich żarówek, w mieszkaniu wymienił już wszystkie stare świetlówki na nowe żarówki energooszczędne. [...] „Tak naprawdę niewielkim kosztem, zmieniając pewne przyzwyczajenia w codziennym zachowaniu, możemy zadbać o nasz klimat, wybierając tramwaj zamiast samochodu [...]” – mówi Paweł. Każdego dnia możemy pomóc chronić klimat, wykorzystujemy więc tę możliwość i dbajmy o nasz świat.

¹ **utylicacja** – wykorzystanie odpadów jako surowców wtórnych do dalszego przerobu

ANTEK – najmłodszy ekolog

„Ochrona środowiska tam, gdzie mieszkamy, jest bardzo łatwa i nie wymaga dużego wysiłku, jedynie naszej dobrej woli” – uważa Antek, który stara się dbać o to, co go otacza. Segregacja śmieci to dla niego podstawa i mimo że ma 11 lat, wie, że trzeba to robić, aby dbać o przyrodę.

Zawsze po szkole idzie dokarmiać kotki, które straciły mamę, i dba o swojego psa o imieniu Boni. Często wychodzi z nim na spacer, ale pamięta także o regularnych szczepieniach swojego pupila, który nie jest dla niego zabawką, ale przede wszystkim wymagającym opieki stworzeniem.

MAGDA – wzorem współczesnego ekologa

„Nie trzeba wielkich zmian, żeby globalnie wpływać na środowisko i jego ochronę, wystarczy zmienić codzienne przyzwyczajenia” – z takiego założenia wychodzi Magda. W domu wyłącza niepotrzebnie świecące lampy, zakręca kran, kiedy myje zęby, i oszczędza wodę przy zmywaniu naczyń. Zmniejsza to nie tylko rachunki z miejskiego zakładu wodociągów, ale także znacząco wpływa na ekologię.

Magda zawsze nosi przy sobie bawełnianą torbę na zakupy i zwraca uwagę na segregację śmieci nie tylko w domu, ale także na uczelni i w miejscach

publicznych. Uważa też, że jeśli zawsze będziemy tak postępować, stanie się to dla nas zwykłym odruchem, a nie zaprzatającym głowę obowiązkiem. Wystarczy tylko chcieć!

Na podstawie strony www.projekt.mlodzitejziemi.pl



1. Przeczytaj informacje dotyczące Pawła, Antka i Magdy i powiedz, co łączy opisane osoby.
2. Na podstawie tekstów spiszcie działania, które pomagają chronić środowisko człowieka.
3. Na podstawie różnych źródeł wiedzy ustal, co oznaczają podane znaki i gdzie najczęściej można je znaleźć. Następnie powiedz, w jaki sposób znaki te łączą się z ochroną środowiska naturalnego.



4. a) Porozmawiajcie o tym:

- w jakim stanie jest środowisko naturalne w waszym najbliższym otoczeniu,
- co powoduje jego niszczenie,
- co należy zrobić, aby poprawić sytuację.

b) Swoje spostrzeżenia i pomysły zapiszcie w zeszycie według poniższego schematu.

Co powoduje zniszczenie?

Co należy zrobić, by zmienić sytuację na lepsze?



JÓZEF SZCZYPKA

W Palmową Niedzielę

(z polskiego kalendarza)

Jak wyglądała kiedyś Niedziela Palmowa albo inaczej Kwietna? „WKwietną Niedzielę kto bagniatka nie połknął, a dębowego Chrystusa do miasta nie doprowadził, to już dusznego zbawienia nie otrzymał!” To zdanie Mikołaja Reja przypomina o dawnych obchodach tamtego dnia, które dziś zanikły.

Tak więc połykano bagniatka, czyli bazie, wierząc, iż zapewni to nie tylko czystość duszy, ale i dobre zdrowie (zwłaszcza zdrowie gardła), a na pamiątkę wjazdu do Jerozolimy wprowadzano uroczyście do kościoła wózek z figurą Chrystusa siedzącego na osiołku. Po miastach wózek jeździł od kościoła do kościoła. (...)

Palmy wierzbowe z baziami widziało się tego dnia wszędzie. Był zwyczaj – na przykład w okolicy Łomży – że dziewczęta już od świtu nie rozstawały się z wierzbą, smagając nią każdego, kogo tylko udało im się spotkać. Musieli się pilnować zwłaszcza parobcy, by ich nie wychłostały, jeszcze w czasie snu. Koło Suwałk zamiast dokazujących dziewcząt śmigały różgami wyrostki. A najważniejsze, że palmę należało mieć podczas nabożeństwa. Najczęściej przynosiło się ją już z domu, ustrojona, kolorowa, paradną. Po poświęceniu służyły ludziom różnie. Zjadało się trzy bazie, aby nie bolało gardło. Gałązki wsadzone za święty obraz mogły się przydać przy „odpędzaniu” chmur gradowych. Krzyżyki zrobione z tych gałązek i wetknięte w ziemię na polu mogły ochronić przed klęskami i zapewnić urodzaj.

Niewiele ze świetności dawnych palm pozostało do dzisiaj. Chociaż w różnych regionach tradycje Niedzieli Palmowej są starannie kultywowane¹... To przede wszystkim majestatyczna, wysoko na wieżrze furkocząca wstążkami palma góralska. To cudo mierzy nieraz kilka metrów wysokości i jakże się mieni honornie barwami i powiewa smreczynowo²-kwiatową kiścią...



¹ kultywować – utrzymywać, rozwijać;
² smrek – świerk.

JAN LECHOŃ

Wielkanoc

Drogą, wierzbą sadzoną wśród zielonej łąki,
Na której pierwsze jaskry żółcieją i mlecz
Pośród wierzb po kamieniach wąska struga ciecz,
A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.
Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,
Drogą, którą co święto szli ludzie ze śpiewką,
Idzie sobie Pan Jezus wpółnagi i bosy
Z Wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.

Naprzeciw idzie chłopka. Ma kosy złociste,
Łowicka jej spódniczka i piękna zapaska.
Poznała Zbawiciela z świętego obrazka,
Upadła na kolana i krzyknęła: „Chryste!”

Bije głową o ziemię z serdeczną rozpaczą,
A Chrystus się pochylił nad klęczącym ciałem
I rzeknie: ”Powiedz ludziom, niech więcej nie płaczą.
Dwa dni leżałem w grobie. I dziś zmartwychwstałem”.

JOANNA OLECH

Święta

Fragment książki „Dynastia Miziołków”

Niedziela, *Pankracego, Ryszarda*



Na świąteczne śniadanie u dziadków przynieśliśmy mazurek maminej roboty. Wyglądał nawet nieźle, tyle że nie dał się pokroić. Papiszon – widząc, że mama jest bliska płaczu – podjął się rozłupać mazurek młotkiem, ale to wcale nie poprawiło sytuacji. Potem dziadkowie oglądali nasze pisanki i zgadywali – która czyja? Najłatwiej poznać pisankę Małego Potwora – to ta ze śladami paluchów umoczonych w farbie. Dziadek nazwał ją „interesującą z artystycznego punktu widzenia”. Dziadek to pochlebca. Kaszydło pomalowało swoją pisankę w królewny, rzecz jasna. Jedne królewny miały po sześć palców, inne po trzy. [...]

Poniedziałek, *Benedykta, Izydora*

O piątej rano obudziły mnie wrzaski u sąsiadów. Jak się później okazało – to Piroman polewał śpiących rodziców z konewki. W ubiegłym roku poczeakał przynajmniej do świtu. Z gruszką do lewatywy i butelką po „Ludwiku”, napełnionymi wodą, zakradłem się do pokoju Miziołków. Oba Potwory już nie spały – Kaszydło siedziało pod fotelem, a mały Mizioł w bieliźniarce. Wyrażnie przybyło im rozumu od zeszłego roku, bo wówczas dały się zaskoczyć w łózkach. Ciągłe jednak są za głupie, żeby w porę zaopatrzyć się w sikawki. Przez dziurkę od klucza w bieliźniarce opróżniłem gruszkę, z Kaszydłem poszło jeszcze łatwiej. Potwory piszczały jak szalone, ogłosiłem rozejm i wszyscy razem pobiegliśmy do sypialni rodziców. Ledwo zrobiliśmy krok w kierunku tapczanu – zza drzwi wyskoczył Mamiszon w plastikowej pelerynie i z butelką wody kolońskiej w garści. Ta peleryna – to nie było w porządku! Tatę

znaleźliśmy w kuchni. Zastłaniał się parasolem. Po nierównej walce (czworo na jednego) – Papiszon poddał się. Woda wylewała mu się wierzchem kapci. Reszta dnia zeszła nam na usuwaniu szkód i suszeniu dywanika suszarką do włosów. Wieczorem – dzwonek! Wyjrzałem przez wizjer. Za drzwiami stał Piroman. Nigdy się nie dowiedziałem, po co przyniósł kubeł z wodą, bo przeźornie mu nie otworzyłem.

Pochlebca to osoba, która przesadnie kogoś chwali, żeby zyskać jego sympatię. Rozejm to przerwanie sporu, kłótni, wojny.



1. Opowiedz o wielkanocnych zwyczajach w rodzinie Miziołków.
2. Jakie znasz inne świąteczne i przedświąteczne zwyczaje?
3. Opisz wygląd stołu wielkanocnego. Zwróć uwagę na kolory, przedmioty i potrawy.
4. Sprawdź w *Słowniku Języka Polskiego*, co oznacza słowo *piroman*.

Chodzenie z kurkiem po dyngusie to dawny ludowy zwyczaj wielkanocny. W świąteczny poniedziałek wożono koguta na ozdobionym kwiatami i wstążkami wózku. Pianie tego ptaka miało zapewnić ludziom zdrowie i pomyślność. Z czasem żywego koguta zastąpiono glinianym lub drewnianym.

Śmigus-dyngus, zwany też **lanym poniedziałkiem**, jest obyczajem związanym z drugim dniem Wielkanocy. Jeszcze w XV wieku dyngus i śmigus były dwoma różnymi zwyczajami. Dyngus oznaczał podarki gospodyń dla chłopców, odwiedzających domy z życzeniami świątecznymi, a śmigus – lekkie uderzanie dziewcząt wierzbowymi gałązkami. Zwyczaje te do dziś spotyka się w niektórych regionach Polski. Z czasem tradycje te zastąpiono zwyczajem oblewania się wodą – na znak radości po odejściu srogiej zimy.



W. Boratyński, pocztówka Wielkanocna

ZAPAMIĘTAJ!

Tradycja – zwyczaje, postępowanie, poglądy, wiadomości, wierzenia, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Tradycja określa cechy grup ludzi i narodu, odróżnia od innych narodów. Może być tradycja rodzinna, świąteczna lub tradycja domu.

Tradycja rodzinna

Wyjątkowe źródło wiedzy o historii rodziny. To zasady postępowania, obyczaje, poglądy pielęgnowane i przekazywane z pokolenia na pokolenie. Do tradycji zaliczamy nadawanie tych samych imion w kolejnym pokoleniu, obchody świąt rodzinnych (imieniny, rocznice), świąteczne zwyczaje (np. przebieranie się za św. Mikołaja). Niektóre elementy tradycji pojawiają się prawie w każdym domu, inne charakterystyczne tylko dla niektórych rodzin.

Ja i moja rodzina tworzymy historię

Ród – grupa ludzi złożona z rodziców, dzieci, wnuków i bliskich krewnych; zespół ludzi spokrewnionych od jednego przodka.

Przodek – osoba będąca poprzednikiem w rodzinie, plemieniu; rodzice ojca lub matki.

Dynastia – szereg następujących po sobie monarchów (władców, królów) z jednego rodu; rodzina panująca.

Pokolenie – część rodziny z tego samego poziomu drzewa genealogicznego, np. pokolenie dziadków.

Drzewo genealogiczne – jeśli chcemy wiedzieć do jakiego rodu należymy, kim byli nasi przodkowie, kto jest z kim spokrewniony, to pomoże nam w tym genealogia i związane z nią drzewo genealogiczne.

Drzewo genealogiczne jest graficznym sposobem przedstawienia rodowodu, obrazuje powiązania i stosunki między członkami rodziny i rodu. Na kolejnych poziomach drzewa znajdują się nazwiska, imiona, często daty urodzin i śmierci poszczególnych osób.

Podania

W każdym prawie domu krążą opowieści związane z historią rodziny. Ich treść stanowi zwykle jakieś wydarzenie, czyjeś przeżycie. Mogą to być opowiadania o tym, jak ktoś zasłużył się podczas wojny, dokonał czegoś, zdobył dyplom lub poznał kogoś ważnego. Jeśli choć trochę się zastanowimy, dojdziemy do wniosku, że i w naszej rodzinie jest wiele takich historii – jedne poważne, drugie zabawne, a jeszcze inne wzruszające. Warto je wysłuchać, zapamiętać, aby potem przekazać następnym pokoleniom.

Inne źródła wiedzy

Istnieją też inne źródła wiedzy o rodzinie: zdjęcia, dyplomy, medale, wycinki z gazet, pocztówki, listy, obrazy, meble, przedmioty codziennego użytku (żelazko, stara zastawa stołowa itp.). Wszystkie mogą być ciekawym źródłem informacji.

Meble świadczą o panującej niegdyś modzie i upodobaniach ich właścicieli, medal to wyróżnienie, z którego można być bardzo dumnym, dyplomy i świadectwa są dowodem życiowych osiągnięć członków rodziny.

Takie przedmioty są pamiątkami po przodkach. Warto pamiętać, że jeśli zaczniemy gromadzić znaczki czy fotografie, to staną się one rodzinnymi pamiątkami dla naszych potomków.

IRENA LANDAU

Piosenka o mamie

Kiedy mama mnie przytula,
to przestaje padać deszcz,
milknie burza, cichną wiatry
i przestaje warczeć pies.

Kiedy mama mi podaje
swoją miłą, ciepłą dłoń,
nie przestraszą mnie tygrysy,
lwy, sto wilków ani słoń.

Kiedy mama mnie całuje,
to przestaję martwić się,
że mnie Piotrek palnął w ucho
lub, że coś zrobiłem źle.

Bo mamy są najlepsze
na deszcze i na kleszcze
i są najlepsze jeszcze
na strachy i na dreszcze!



1. Kim jest osoba mówiąca w wierszu?

Co mówi o swojej mamie?

2. Naucz się wiersza na pamięć i pięknie wyrecytuj.

Wymawiaj wyraźnie słowa, nadaj swemu głosowi miły, ciepły ton.

Mów z uśmiechem – to przecież wiersz o bliskiej ci osobie.

IRENA LANDAU

Piosenka o tacie

A mój tata wcale nie jest
Batmanem
i nie biegnie na siłownię
nad ranem...

Tata nie ma mięśni wielkich
jak banie
i nie robi stu przysiadów
przed spaniem.

Nie potrafi podnieść sztangi
za Chiny
i peruczką nie zakrywa
łysiny.
Ale spróbuj porozmawiać
z moim tatą!
Można słuchać go bez przerwy
całe lato.

Rozmawiamy z nim o wszystkim
do wieczora aż od rana,
nie zamieniłbym go w życiu
na Batmana!



1. Kto jest osobą mówiącą w wierszu, a kto – bohaterem?
2. Dlaczego tato z tego wiersza jest dla syna autorytetem, czyli cieszy się uznaniem? Odczytaj wyraźnie fragmenty wiersza, które mówią o tym.
3. Czy wiesz kto to jest Batman? Dlaczego chłopiec nie zamieniłby swego ojca na Batmana?

WANDA CHOTOMSKA

Dzień Dziadka

Kto ci opowie o dawnych latach?
Tych lat naoczny świadek.
Jak kraj nasz rośnie,
jak ludzie rosną,
opowie ci – twój dziadek.



Otworzy serce,
kieszeń otworzy,
podsunie czekoladę,
z twoich sukcesów
zawsze się cieszy.
Kto? No, wiadomo dziadek!



A jak coś spsocisz,
jak coś naknocisz,
jak trzeba spytać o radę —
to kto za uszy
wyciągnie z biedy?
Wiadomo, zawsze – dziadek!

Więc wnuki proszą,
żeby w kwiaciarniach
kwiatów nie chować pod ladę.
Dziadek ma święto!
Kwiaty dla dziadka!
Wiwat, niech żyje dziadek!



1. Czy wiesz kiedy jest Święto Dziadka?
2. Na podstawie wiersza powiedz w czym wyręcza dziadek wnuka?
3. Czy masz dziadka i czy rozmawiasz o latach jego młodości?

KAZIMIERA ILLAKOWICZÓWNA

Babunia

Babunia jest taka chudziutka.
Babunia siedzi w ogródku.
Czepek ma czarny, a chustkę białą.
Zimno jej w ręce, nogi ma skostniałe.
Marcia i Janek, Janka i Jadwisia
są przy babuni łagodni i cisi.
Tato głos zniża, donośny i gruby,
stąpa na palcach ogromny wuj Kuba.
Krzykliwa ciocia Ewcia tylko Babci słucha...
Bo wszyscy się boją... Bo Babunia taka krucha.



1. Jaki stosunek ma rodzina do Babuni?
2. Co oznacza w tym wierszu słowo „krucha”?
3. Czy też masz babcię i dobrze odnosisz się do niej?



KS. JAN TWARDOWSKI

Czy można myślami uleczyć?

(fragment książki *Elementarz*)

Mówimy, że nie mamy czym oddychać. Powietrze zatrute spalinami, wylęgami z fabryk. Tęsknimy za tym, żeby wyjechać poza miasto po czysty oddech. Na straży dobrego współżycia ze sobą ludzi, zwierząt i roślin stała ekologia. Warto jednak powiedzieć o tym, co moglibyśmy nazwać ekologią duchową. Często sobie nie uświadamiamy, że jeżeli zgromadzimy w sobie gniew, nienawiść, złość, nieżyczliwość – możemy stać się trucicielami, szkodziącymi sobie i innym [...].

Wielu skarży się na złą atmosferę w domach, w pracy. Oczywiście, że możemy mieć do czynienia z ludźmi nieprzyjawnymi, którzy nam zazdroszczą, nie znoszą nas, ale po pierwsze, nie można poddawać się ich złości, a po drugie w krzywym, fałszywym zwierciadle plotek, w dramacie pomyłek można dostrzegać wrogów tam, gdzie ich nie ma. Wrogów często stwarza nam nasza własna wyobraźnia, którą ktoś nazwał domową wariatką.



Chyba należy unikać pytania, kto jest moim wrogiem. Jest to pytanie niecierpliwe, podejrzliwe od samego początku. Należy raczej pytać, czy przypadkiem ja nie jestem dla kogoś wrogiem. Lepiej nie pytać, kto jest moim bliskim, i to pytanie zastąpić innym: dla kogo ja jestem bliski. Najważniejsze, by najpierw osądzić samego siebie, potem innych.

Niedobrze, jeśli uważamy, że jesteśmy sprawiedliwi i niewinni, powołani do tego, żeby sądzić z wysokości naszej doskonałości. Znałe jest powiedzenie: „Nie znałem wnętrza człowieka złego, poznałem wnętrze dobrego i rozczarowało mnie”.

W języku polskim mamy wyraz „nieprzyjaciół”. Jest to wyraz grzeczny, przyjazny. Mówi, że nieprzyjaciół niekoniecznie jest wrogiem, nie jest przyjacielem, ale może być dobrym kolegą, partnerem.

Jeśli postaramy się o myśli serdeczne, dobre, wybaczące, to – jak mówią – kwiaty w domu będą się lepiej hodowały, będą rosły i kwitły. Nasze dobre, życzliwe myśli mogą leczyć.



1. Jakich rad udziela książka Jan Twardowski?

2. Wskaż zdania, w których czasownik „leczyć” występuje:

a) w znaczeniu dosłownym,

b) w znaczeniu przenośnym.

Kardiolog leczy pacjentów chorujących na serce.

Złamane serce trudno uleczyć.

Czas leczy rany.

W klinice weterynaryjnej leczy się chore zwierzęta.

Pobyt w leśniczówce i bliskość przyrody pomogły mu uleczyć duszę.

3 Jak rozumiesz przesłanie autora?

„NASZE DOBRE, ŻYCZLIWE MYŚLI MOGĄ LECZYĆ”.

4. Na czym polega ekologia duchowa?

5. Czy zgadzacie się ze wszystkimi stwierdzeniami zawartymi w tekście?

Porozmawiajcie o tym w klasie. Uzasadnijcie swoje zdanie.

6. Opisz sytuację z własnego życia, która przekonała cię o tym, że „dobre, życzliwe myśli mogą leczyć”.

ĆWICZENIA JĘZYKOWE

Jak stworzyć dobrą reklamę?

1. Przynieś na lekcję różnorodne reklamy, na przykład: kosmetyków, telewizorów, słodczych napojów, samochodów. Mogą to być wycinki prasowe, ulotki reklamowe, broszury.

2. Przyjrzyj się reklamom jednego typu produktów, na przykład tylko reklamom samochodów.

3. Opisz poszczególne elementy tworzące wybrane przez siebie reklamy. Zwróć uwagę na:

- użyte hasło reklamowe (czy jest długie? czy zawiera rymy?)
- czy jest w nim nazwa reklamowanego produktu? czy jest zabawne?),

kolory;

- przedstawione postacie, przedmioty lub miejsca;
- sytuację przedstawioną na reklamie.

4. Wskaż elementy, które powtarzają się w reklamach.

5. Wyjaśnij, w jaki sposób przyniesione przez siebie reklamy zachęcają do kupna produktu.

6. Zaproponuj wymyśloną przez siebie reklamę dowolnego towaru. Ułóż hasło reklamowe i napisz, co powinno być przedstawione na twojej reklamie?

Jak napisać pozdrowienia i życzenia?

1. Pozdrowienia, przesyłane np. z wakacji nad morzem, lub życzenia okolicznościowe, składane np. z okazji imienin, to grzecznościowe formy wypowiedzi. Zwykle zawierają trzy elementy:

- uprzejmy (czasem serdeczny) zwrot do adresata, np.: *Szanowna Pani!*, *Kochana Babciu!*

- treść (właściwe pozdrowienia lub życzenia), np.: *Przesyłam gorące pozdrowienia z wakacji; Z okazji imienin składam Ci najlepsze życzenia.*


- podpis nadawcy, najczęściej z dopiskiem typu: *Twoja wnuczka Agata.*

2. W części przeznaczanej na korespondencję warto umieścić nazwę miejscowości i datę, np. *Mielno, 1 lipca 2017 r.*

Jak poprawnie zaadresować pocztówkę?

1. Żeby poczta mogła doręczyć pocztówkę odbiorcy, należy ją poprawnie zaadresować. Nie zapomnij wpisać w odpowiednim miejscu imienia, nazwiska i dokładnego adresu osoby, do której chcesz ją wysłać.

2. Przyjrzyj się pocztówce, na której wszystkie elementy zostały rozmieszczone prawidłowo.

<i>miejscowość i data</i>	<i>znaczek</i>	
<i>zwrot do adresata</i>	<i>zwrot grzecznościowy</i>	
	(Sz. P. = Szanowna Pani, Szanowny Pan)	
<i>treść</i> (<i>życzenia lub pozdrowienia</i>)	<i>imię</i> <i>i nazwisko adresata</i>	
	<i>ulica, numer domu, numer mieszkania</i>	
<i>podpis nadawcy</i>	<i>kod pocztowy</i>	<i>miejscowość</i>

3. Wykorzystując podane wyrazy i połączenia wyrazowe, ułóż treść kilku (2–3) pozdrowień i życzeń z różnych okazji. Zapisz je w zeszytcie, oddzielając życzenia od pozdrowień. Wybierz jedno z nich i starannie przepisz na swoją kartkę. Zaadresuj ją.

- serdeczne..., gorące..., szczere..., najserdeczniejsze...
- z okazji..., z wycieczki..., z wakacji..., z obozu..., z wędrowki...
- pozdrowienia..., uściski..., ucałowania..., życzenia...
- wiele..., dużo..., moc... (np.: pozdrowień, uścisków, buziaków)
- wszystkiego najlepszego..., samych radości..., dużo szczęścia...
- życzy..., przesyła..., śle..., składa...

4. Z jakich okazji zwykle wysyłamy kartki z życzeniami?

Kartki z życzeniami zwykle wysyłamy z okazji...

- Świąt Bożego Narodzenia
- Wielkanocy
- imienin
- urodzin
- rocznicy ślubu
- Dnia Matki

5. Spróbuj samodzielnie ułożyć dla kogoś inne, oryginalne (nietypowe) życzenia lub pozdrowienia. Nie zapomnij, że mają one sprawić radość adresatowi.

6. Od niedawna do przesyłania wiadomości wykorzystuje się również komputer (i wysyłane pocztą elektroniczną e-maile [czytaj: imejle]) oraz telefon komórkowy (i wysyłane za jego pomocą SMS-y).

SMS-y już prawie zastąpiły stosowane dotychczas telegramy (depesze), czyli krótkie wiadomości wysyłane pocztą, szybko dostarczane adresatowi.

SMS, tak jak telegram, to krótka wiadomość tekstowa. Jej długość ograniczona jest możliwościami technicznymi telefonu komórkowego (obecnie to zazwyczaj około 150 znaków). Zwykle zawieramy w niej tylko najważniejsze informacje, które pilnie chcemy przekazać adresatowi, np. Zostałem na próbie. Będę za godzinę. Za pośrednictwem SMS-ów możemy także przekazać odbiorcy informacje o swoich uczuciach i nastrojach. Istnieją bowiem specjalne znaki, które pozwalają wyrazić uczucia osoby piszącej wiadomość, np.:

- :) radość
- :(smutek
- ;(płacz
- :[złość
- :* całusy

Analizujemy wybrane dzieło sztuki

Prezentowane obrazy ukazują różne ujęcia wiosny.

Przyjrzyj się im dokładnie, a następnie wykonaj polecenia.

Zwróć uwagę, że obrazy te nie są krajobrazami, mimo że przedstawiają wiosnę.



*Alfons Mucha,
Wiosna*



*Auguste Renoir,
Spring*



Opisz wybrany obraz, odpowiadając na pytania.

1. Dlaczego wiosna przedstawiona jest jako młoda kobieta?
2. Jakie są atrybuty wiosny?
3. Jaka jest kolorystyka obrazu?
4. Jak ubrana jest wiosna i jakiego koloru ma włosy?
5. Co, oprócz postaci, widać na obrazie?

W MUZEUM, NA SCENIE I NA EKRANIE

I gdybyś nawet nie mógł sprostać
Światu, co zmienia się i zmienia,
To nie się nie martw,
taki już zostań –
Ty nie wyrastaj z marzenia.

Joanna Kulmowa



Przed obrazami Matejki

PIERWSZA NAGRODA

Ponury październikowy wieczór 1844 roku. Jesienny deszcz i nuda. W domu znanego w Krakowie nauczyciela muzyki, Franciszka Matejki, spora gromadka jego dzieci zebrała się przy dużym stole w jadalni. Cisza jak makiem zasiał! Coś to zupełnie wyjątkowego w tym domu tak zawsze pełnym gwaru. Pani Karolina Matejkowa, matka tej całej gromadki, ma nareszcie chwilę spokoju. A ostatnio bardzo go potrzebuje. Zdrowie coraz słabsze, sił do pilnowania trzech najstarszych synów z każdym dniem mniej. A tu chłopaki rozbrykane! Ostatnio – pani Matejkowa do końca życia tego nie zapomni – najstarszy syn, Zygmunt, zaczął „wyrabiać odwagę” u młodszego brata Jasia w ten sposób, że ... wywiesił go za poręcz schodów na trzecim piętrze i trzymając tylko za jedną rękę, kazał mu się niefrasobliwie uśmiechać.

Teraz jednak nikogo nie trzymają się żadne psoty. Mama wpadła bowiem na znakomity pomysł i ogłosiła dla wszystkich wielki konkurs z nagrodami na najlepszy rysunek przedstawiający bitwę. I oto wszyscy z zapalem rysują, starannie zasłaniając swoje dzieło przed innymi. Początkowo było co prawda trochę kłótni, gdyż starsi bracia kategorycznie oświadczyli, że nie zamierzają stawiać do zawodów z małym Jasiem – bo „co tam taki sześciolatek berbec potrafi!” Ale ostatecznie jakoś doszło do zgody. I teraz malec razem z innymi, niemal dotykając nosem papieru (Jaś ma strasznie krótki wzrok), gryzmoli coś zawzięcie ogromnym ołówkiem.

Po godzinie wszyscy składają swoje rysunki tak, żeby mama nie mogła się zorientować, kto co rysował – bo jakby wiedziała, który rysunek czyj, to już na pewno Jaś dostałby nagrodę. Mama tak zawsze!

Niebawem wszystkie prace są już przejrane i ręka pani Karoliny kładzie uroczyście na stole rysunek opatrzony rzymską cyfrą I. – Pierwsza nagroda!

Nie do wiary, toż to rysunek Jasia. Starsi chłopcy oczywiście próbują protestować, ale po obejrzeniu rysunku muszą matce przyznać rację. W chwilę później przy akompaniamencie¹ triumfalnego² wrzasku całego rodzeństwa

¹ **akompaniament** – tu: towarzyszenie czegoś;

² **triumfalny** – wyrażający radość ze zwycięstwa; zwycięski.

czerwony jak burak chłopczyk odbiera z rąk matki pierwszą nagrodę – kawał placka z konfiturami.

I kto by mógł wówczas przypuścić, że prawie dokładnie w 34 lata później ten sam mały Jaś, już poważny profesor Jan Matejko, za namalowanie innego obrazu otrzyma od miasta Krakowa berło na znak panowania nad sztuką polską. Ani jednak to berło, ani inne nagrody, które w życiu otrzymał, nie sprawiły mu tyle radości, co ta pierwsza – kawał placka wygrany w domowym konkursie.

W rok później umarła pani Karolina i opiekę nad dziećmi przejęła jej siostra, Katarzyna Zamojska. Zarówno ciotka, jak i ojciec wymarzyli sobie, że Jaś powinien zostać księdzem lub w ostateczności, tak jak ojciec – muzykiem. Ale chłopiec chciał być malarzem i postawił na swoim. Po skończeniu szkoły zapisał się do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

I tu pierwsze rozczarowanie: nauka idzie mu nadzwyczaj ciężko. Zdolniejsi koledzy przezywają Matejkę „męczybułą” lub „kujonem”, bo nad ćwiczeniami malarskimi musi ślęczyć długie godziny, żeby coś z tego wyszło. Dopiero w dalszych latach, kiedy przebrnął przez te nudne ćwiczenia, przyszła pora sukcesów. W roku 1858 dwudziestoletni Matejko otrzymuje stypendium³ na wyjazd za granicę. Jedzie do Niemiec, do Monachium, potem do Austrii, do Wiednia. I tak po trudnych latach studenckich dostaje wreszcie upragniony dyplom⁴.(...)

BITWA POD GRUNWALDEM

Minęło 11 lat. (...) Malarz staje się z roku na rok coraz sławniejszy. W roku 1878 cały Kraków obiega sensacyjna wieść: Matejko namalował nowy wielki obraz. Sala na Ratuszu⁵, gdzie po raz pierwszy wystawiono nowe dzieło mistrza, ledwie może pomieścić tłumy ciekawych. Czegoś podobnego jeszcze jak Kraków Krakowem nie widziano. Na olbrzymim płótnie błyskają miecze, łopoczą sztandary, kłębi się tłum rycerzy – bitwa pod Grunwaldem! Pięć lat pracował malarz nad tym obrazem, pięć lat pracownicy pokrywał olejnymi farbami każdy skrawek specjalnie z Francji sprowadzonego płótna, i oto wynik. Władze miejskie Krakowa urządzają na cześć malarza wielkie przyjęcie, w czasie którego otrzymuje Matejko berło – znak panowania nad polskim malarstwem.

³ **stypendium** – zapomoga pieniężna wypłacana przez określony czas, przeznaczona dla uczącej się młodzieży;

⁴ **dyplom** – świadectwo ukończenia wyższej uczelni;

⁵ **ratusz** – budynek będący siedzibą władz miejskich.



Jan Matejko Bitwa pod Grunwaldem. 1878.
Muzeum Narodowe w Warszawie

WARSZTAT PRACY MALARZA

Kiedy patrzymy na obrazy Matejki, nieraz zadajemy sobie pytanie, jak one powstawały. A kto chociaż raz sam próbował malować, zdaje sobie sprawę z tego, jak trudną sztuką jest malarstwo. Powstanie każdego obrazu poprzedza długa praca przygotowawcza.

Wygląda to mniej więcej tak. Kiedy Matejko obmyślił sobie temat, to najpierw brał do ręki ołówek i papier i rysował wstępne szkice. Zastanawiał się, co powinien robić sam Skarga⁶, jak ma stać, jaki ma być gest jego rąk. A kogo namalować obok niego, w jakiej pozie, jak ubranego? Takie pytania rozstrzygał malarz za pomocą ołówkowych szkiców. Próbował. Rysował tak, rysował inaczej, wybierał.

⁶ **Piotr Skarga** – (1536–1612) – kaznodzieja nadworny króla Zygmunta III; główna postać obrazu Matejki pt. *Kazanie Skargi*.

Gdy już wiedział, jak całość obrazu powinna wyglądać, na drewnianej ramie odpowiedniej wielkości napinał mocno naciągnięte płótno i najpierw „gruntował”, to znaczy pokrywał płótno farbą olejną lub kredą zmieszaną z klejem. Gruntowanie zapobiegało wsiąkaniu i przypadkowemu rozlewaniu się farb na płótnie podczas malowania.

Kiedy „grunt” wyschł, kawałkiem specjalnego węgla drzewnego, który można łatwo ścierać, rysował malarz kontury postaci, sprzętów, tła. Dopiero gdy szkic był gotowy, kładł na płótno pierwsze farby. Matejko robił czasem dodatkowe szkice olejne, czyli malował obraz kilkakrotnie, w dużym zmniejszeniu, kolorową farbą olejną i potem obrazu.

Podstawowymi narzędziami pracy malarza są tuby z farbami, pędzle różnych typów i rozmiarów oraz cienka owalna deseczka zwana paletą. Malarz

bardzo rzadko wyciska farbę z tuby wprost na płótno, zwykle wyciska trochę farby na paletę i z niej pędzlem przenosi na obraz. Jeśli chce otrzymać kolor złożony, wyciska na paletę kilka farb, miesza je w odpowiednim stosunku i dopiero uzyskawszy pożądaną odcień przenosi go pędzlem na obraz.

Ale wypełnienie szkicu kolorem to jeszcze nie koniec pracy. Najważniejsze jest bowiem ukończenie obrazu.

Kiedy wszystko już zostało namalowane z grubsza i nieco podeschło, następowało ostateczne „rozkładanie światła i cieni”, czyli stopniowe rozjaśnianie koloru tu, gdzie pada światło, i przyciemnianie



Jan Matejko Stańczyk
Muzeum Narodowe w Warszawie

tam, gdzie leży cień. W tym celu ciemniejsze lub jaśniejsze farby trzeba bardzo dokładnie rozmazać, aby granica między światłem i cieniem była płynna i niedostrzegalna. Czasem tylko, kiedy malarz chciał wydobyć efekt czegoś bardzo błyszczącego, kładł kropkę lub kreskę białej farby zupełnie nie rozmazanej. (...)

W sposób wyżej opisany malował Matejko i większość współczesnych mu malarzy. Matejko jako malarz tematów historycznych musiał poza techniką malarską poznać doskonale historię. Nie tylko czytał mnóstwo książek, ale także badał oryginalne stare dokumenty i kroniki⁷ oraz gromadził przedmioty, które się dochowały z dawnych lat, jak ubiory, zbroje, broń, meble, ozdoby itp. Bogactwo treści historycznych, które artysta pragnął jednocześnie opowiedzieć, powoduje natłok postaci. Na obrazach historycznych Matejki widzimy zawsze tłum ludzi. (...)

⁷ **kronika** – zapis ważniejszych wydarzeń z życia państwa, szkoły, instytucji, zgodny z ich występowaniem w czasie.

Skosztowałem całą leguminę z kremem. Jak dorośli lubią się lizać, niech się sami całują, a nam dadzą spokój, bo my tego nienawidzimy.

Aby jak najdokładniej przedstawić wybrany temat historyczny, Matejko szukał ludzi, którzy swą twarzą czy postawą przypominałyby postaci historyczne. Wszystkich znajomych, a nawet nieznajomych zamęczał prośbami o pozowanie do swych obrazów. W każdym też obrazie poznajemy twarze jego przyjaciół, a nawet bardzo znanych osobistości, których udało się malarzowi zaciągnąć do swojej pracowni, przebrać w historyczny kostium i przedstawić jako jakąś prawdziwą postać. Niejednokrotnie takim modelem był dla siebie sam malarz. (...)



1. Jak wyglądała droga Jana Matejki do sławy?
2. Czy możemy Jana Matejkę nazwać malarzem narodowym i dlaczego?
3. Wymień po kolei czynności wykonywane przez malarza od chwili rozpoczęcia pracy nad obrazem do zakończenia malowania.
4. Jakie znasz obrazy Jana Matejki i gdzie one się znajdują?

JOANNA KULMOWA

Po co jest teatr

Ta drabina to schody do nieba,
a ta miska pod schodami to księżyc.
Tamten miecz to zwyczajny pogrzebacz,
a z garnków są hełmy rycerzy.

Ale kto w te czary nie uwierzy?

To jest teatr.
A teatr jest po to,
żeby wszystko było inne niż dotąd.
Żeby iść do domu w zamyśleniu,
w zachwycie.
I już zawsze w misce księżyc widzieć...



1. Kto w te czary nie uwierzy? No właśnie – kto? Czym musi być obdarzony człowiek, który wierzy, że np. drabina – to schody do nieba?
2. Podaj jeszcze kilka pomysłów na przedmioty, które mogą grać na scenie. Czy wiesz, jak nazywają się takie przedmioty?
3. Czy byłeś w teatrze? Czy twoje odczucia po przedstawieniu były podobne do opisanych w wierszu?
4. Powiedz, po co jeszcze jest teatr.

JANUSZ UHMA

Tajemnice Wojciecha Bogusławskiego



Józef Reichan. *Wojciech Bogusławski*. 1798.
Muzeum Narodowe w Warszawie

„Tajemnice” to słowo nieco przesadne. W zasadzie mamy do czynienia tylko z jedną tajemnicą. Ale za to jaką! Nazywany ojcem teatru polskiego Bogusławski w ogóle nie powinien mieć nic wspólnego z teatrem!

Jak to się stało, że syn szlachecki, którego ojciec miał nawet chrapkę na tytuł starosty, został przedstawicielem pogardzanej profesji aktorskiej? Tak, pogardzanej. Dziś trudno wyobrazić sobie, z jaką pogardą dawniej patrzono na aktorów. Dość powiedzieć, że trzysta lat temu aktorów nie grzebano w poświęconej ziemi.

Kiedy największa w historii aktorka polska, Helena Modrzejewska, wyszła za mąż za hrabiego Chłapowskiego, wywołało to taki skandal, że państwo Chłapowscy musieli wyjechać do Ameryki.

Cóż więc skłoniło dwudziestojednoletniego Wojciecha do wybrania tak pogardzanego zawodu? Oto jest tajemnica. A jeśli Bogusławski był ojcem polskiego teatru, to jej rozwiązanie jest sprawą bardzo ważną.

Rodzina Bogusławskich nigdy do wielkich zaszczytów w dawnej Rzeczypospolitej nie doszła.

Należała jednak do szlachty i stopniowo pięła się w górę. Ojciec Wojciecha (a raczej jeszcze Wosia) zdawał się być na jak najlepszej drodze do zrobienia majątku i kariery. Wojtek w krakowskiej szkole został zapisany między uczniów „Jaśnie Wielmożnych”, a więc najlepiej urodzonych. Była to ewidentna blaga lub pomyłka, ale znakomicie pokazuje, jakie były apetyty Bogusławskiego-taty.

Zapewne te marzenia były za wielkie w stosunku do możliwości i rozwijały się jak sen. Bogusławscy zostali niemalże bankrutami, ale to nie nędza popchnęła Wojciecha do desperackiego kroku. Miał jeszcze niewielkie pieniądze pozostałe w spadku po matce. Nawet gdyby ich nie posiadał, przed wykształconym, dobrze ułożonym młodzieńcem kariera stała otworem. Mógł zaczepić się przy dworze jakiegoś wielkiego pana, mógł zarządzać cudzą gospodarką, mógł wreszcie spróbować sił w wojsku. Niedopuszczalny był handel, rabunek i... aktorstwo.

Początkowo Wojciech wybrał karierę wojskową. Mając dziewiętnaście lat, wstąpił do doborowego pułku piechoty.

Musiał zaczynać jako prosty szeregowiec, później awansował na podchorążego. I kiedy mogłoby się wydawać, że jest na jak najlepszej drodze do kolejnych awansów, zdecydował się na krok desperacki.

Po dwóch i pół roku służby wojskowej złożył wniosek o dymisję i odszedł z armii. Zaczął szkolić się na aktora i trzy miesiące później zadebiutował na scenie. Z tego zawodu już nie zrezygnował. W teatrze występował przez 49 lat, niemal do śmierci.

Na wieść o decyzji syna sędziwy ojciec zerwał z nim stosunki. Wojciech musiał się tego spodziewać. A jednak się nie cofnął...

Cóż go pchnęło do takiej decyzji? Miał inne drogi kariery, głodem nie przymierał.

– Może zakochał się w pięknej aktorce? – spyta miłośniczka romansów.

Odpowiedź jest prosta – nic nam o tym nie wiadomo. A wiedzielibyśmy, gdyby była to prawda. Jednak pytanie pozostaje w mocy.

Rzeczywiście, tylko miłością – uczuciem, które nie zna przeszkód i trwożliwych wahań, a głos rozsądku ma za nic – można wytłumaczyć podobną desperację. Ale obiektem uczuć nie była jakaś piękna aktorka, tylko sztuka teatru. Pochłonęła Bogusławskiego silna jak narkotyk magia sceny.

Możemy z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że ojciec teatru polskiego z miłości do swego dziecka nie zawahał się przed najbardziej desperackimi czynami. Co zresztą całkiem nieźle świadczy o tym dziecku. Zostało zrodzone z miłości, a nie z wyrachowania, darzono je uczuciem, a nie traktowano jako inwestycję przynoszącą zyski.

Tak przynajmniej postępował ten, którego nazywamy ojcem polskiego teatru narodowego.



Teatr Narodowy w Warszawie



Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie



1. Na podstawie tekstu napisz, kim był Wojciech Bogusławski. Następnie sięgnij po encyklopedię i porównaj z nią swoje notatki. Uzupełnij najważniejsze wiadomości.
2. Telewizja polska kilka lat temu zrealizowała serial pt. „Helena Modrzejewska”. Dowiedz się, jaka aktorka grała tytułową bohaterkę. Czy znasz jakąś inną rolę tej aktorki?
3. Opowiedz o swojej ulubionej aktorce (aktorze).

4. Wojciech Bogusławski zadebiutował na scenie po trzech miesiącach nauki. Jak sądzisz, dużo to czy mało? Dowiedz się, jak długo dziś trzeba uczyć się zawodu aktora.
5. Jak rozumiesz słowa: „Pochłonęła Bogusławskiego silna jak narkotyk magia sceny”? Czy występowałeś kiedyś w jakimś przedstawieniu? Jeśli tak, opowiedz, co wówczas czułeś.

GRAŻYNA MASZCZYŃSKA-GÓRA

Marionetki, kukielki, pacynki

Teatr lalkowy jest znany w świecie od dawnych lat. Szczególnie był popularny w Europie w XVI i XVII wieku. Lalki wszędzie zachwycały widzów kolorowym strojem, żywym gestem i zabawną ruchliwością. Teatr lalek był bardzo popularny we Włoszech i Anglii, ale i mieszkańcy Paryża także znakomicie się bawili podczas tych spektakli.

Pulcinella (bohater lalka) i wędrowni lalkarze włoscy byli znani w całej Europie, dotarli również do Polski.

Dawniej teatr lalek był lubiany i oglądany przez dorosłych, ale z czasem, gdy zaczęły dominować inne formy teatralne – teatr ten pomału stawał się teatrem dla dzieci.

Najbardziej charakterystyczną cechą teatru lalkowego jest to, że na scenie zamiast aktorów występują lalki. Aktorzy poruszający lalkami i mówiący zamiast nich powinni być niewidoczni dla widzów. Z tego wypływają specjalne zadania techniczne:

- stworzenie przystosowanej do gry lalki scenicznej;
- budowa specjalnej sceny – takiej, która pozwoliłaby ukryć aktora, a pokazać lalkę.

Lalka-aktor ma ograniczone możliwości gry. Cała siła jej wyrazu mieści się w wyglądzie twarzy, w geście, w ruchach głowy i tułowia. Także materiał, z którego lalka i kostium są wykonane, odgrywa tu wielką rolę.

Istnieją typy teatrów lalkowych różniące się między sobą konstrukcją lalek i techniką ich poruszania oraz zasadami budowy sceny. Najbardziej powszechne to: marionetki, kukielki, pacynki, pajace, jawajki, palcówki.



1. Określ sposób poruszania się wymienionych scenicznych lalek.
2. Jak rozumiesz te słowa: "Teatr lalek jest teatrem uskrzydłonej wyobraźni"?

Magia filmu!

Prawie każdy z nas chodzi do kina, rzadko jednak się zastanawiamy, jakie były początki filmu. A kino ma już ponad sto lat!

¹ **czytaj:** limjer.

Wszystko zaczęło się we Francji, od braci Lumiere¹ – autorów pierwszego pokazu filmowego, który odbył się 28 grudnia 1895 roku w Paryżu. Widzowie zobaczyli wtedy ruchome obrazy przedstawiające wyjście robotnic z fabryki, ogrodnika walczącego z gumowym węzłem i wjazd pociągu na stację. Zwłaszcza ostatnia część pokazu zrobiła wrażenie na widzach, którzy zaczęli uciekać przed wjeżdżającą na peron lokomotywą.

Na początku filmy były nieme i czarno-białe. Dopiero w 1927 roku odbyła się premiera filmu dźwiękowego, a kilka lat później pokazano pierwszy film kolorowy.

Słowniczek filmowy

aktor – osoba wcielająca się w rolę.

charakteryzacja – stosowanie różnych sztucznych środków (np. dolepienie brody, nakładanie peruki, malowanie twarzy) w celu zmiany wyglądu; zmieniony wygląd po zastosowaniu tych środków.

gatunek filmowy – typ filmu, wyodrębniony na podstawie podjętego tematu lub sposobu przedstawiania świata, np.

- film historyczny,
- film science fiction²,
- horror,
- komedia,
- melodramat,
- musical³,
- western⁴.
- film obyczajowy,
- film sensacyjny,

² **czytaj:** sajens fikszn.

³ **czytaj:** mjuzikl.

⁴ **czytaj:** łestern.

kadr – zdjęcie stanowiące część taśmy filmowej.

plener – teren zdjęć filmowych, dekoracja filmowa pod gołym niebem.

premiery – tu: wyświetlenie po raz pierwszy nowego filmu.

reżyser – główny twórca filmu, osoba realizująca własny pomysł i odpowiedzialna za całokształt przedsięwzięcia.

scenariusz – tekst stanowiący podstawę dzieła filmowego, zawiera opis wydarzeń, charakterystykę postaci i dialogi.

statysta – osoba niebędąca aktorem, występująca przeważnie w rolach niemych, w scenach zbiorowych.

ujęcie – odcinek taśmy filmowej z obrazem filmowanym od startu kamery do momentu jej zatrzymania; tzw. spojrzenie kamery.



1. Opowiedz historię powstania filmu.

2. Wymień i objaśnij słownictwo związane z filmem.

Plusy i minusy oglądania telewizji

Siła telewizji jest niesłychana. Nie trzeba tego dowodzić, każdy z nas wie, jak potrafi wciągnąć to, co pokazuje mały ekran. Telewizja wpływa na nas w sposób, z którego pewnie nie do końca zdajemy sobie sprawę. Żyjemy tym, czym żyją mieszkańcy Grabiny, tańczymy w wyobraźni razem z gwiazdami, plan dnia dostosowujemy do pory emisji dobranocki [...]

Plusy i minusy

Telewizja wyzwala skrajne postawy. Są domy, w których odbiornik włączony jest non stop. Nikt nie patrzy w skupieniu w ekran, ale głosy spikerów towarzyszą domownikom przez cały czas, od wczesnego ranka do późnej nocy.

Są też domy, w których telewizji w ogóle się nie ogląda. Nie ma odbiornika lub jest schowany pod kluczem. Jak każdy owoc zakazany, tak i ten kusi dzieci swoją niedostępnością.

Jak sprawić, by telewizor, podobnie jak inne nowoczesne urządzenia, pomagał nam w życiu, ułatwiał je i rozwijał, a nie komplikował je i zubażał?

Aby bardziej świadomie korzystać z możliwości, jakie daje nowoczesna telewizja, warto pamiętać o możliwych zagrożeniach, jak również zaletach tego medium.

Zagrożenia

– *Wolniejszy rozwój poznawczy*

Badania wykazują, że dzieci, które oglądają za dużo telewizji, rozwijają się wolniej niż ich rówieśnicy. Wolniej uczą się mówić, mają mniejszy zasób słów, później zdobywają umiejętność czytania, mają gorsze wyniki w szkole.

– *Kłopoty z wyobraźnią*

Siłą dziecięcego umysłu jest fantazjowanie, które właściwie nie zna granic. Rozwój fantazji służy nie tylko zabawie, ale ma też ogromne znaczenie w dorosłym życiu. Ludzie z rozwiniętą wyobraźnią są bardziej kreatywni, szybciej znajdują rozwiązanie problemu czy drogi wyjścia z kryzysowych sytuacji. Oglądanie telewizji tłumi wyobraźnię, bo podsuwa gotowe obrazy.

– *Wolniejszy rozwój zmysłów*

Pierwsze lata życia to gwałtowny rozwój wszystkich zmysłów.

Dziecko poznaje świat dotykiem, smakuje go i wacha. Im wrażliwsze są jego zmysły, tym lepiej potem orientuje się w świecie zewnętrznym. Tym lepszym jest obserwatorem, bardziej wyczulonym na sygnały płynące z otoczenia. Telewizor nie emituje smaków ani zapachów. Pobudza jedynie wzrok i słuch, pozostawiając daleko w tyle inne zmysły.

– *Mniej kontaktu z rówieśnikami*

Na ogół dzieci czas z telewizorem spędzają sam na sam. To nie jest rywka grupowa.

[...]

– *Choroba chipsowa.*

Dziecko, które ogląda film w telewizji, wprawia się w stan podobny do transu. Nagle cały otaczający je świat znika, liczy się tylko to, co na ekranie. Oddech się spłyca, metabolizm zwalnia. Jeśli w tym czasie damy dziecku coś „łatwego” do jedzenia (chipsy, chrupki itp.), będzie jadło, nie zwracając uwagi na to, czy jest głodne. Stąd już krótka droga do otyłości...

Pożytki

– *Okno na świat*

Dziecko może zobaczyć w telewizji to, czego nie zobaczy na podwórku. Lwy na sawannie, delfiny w oceanie czy piramidy faraonów. To znakomita okazja do opowiadania rozmaitych rozwijających wyobraźnię historii.

– *Pożywka dla dziecięcej ciekawości*

Coś, co dziecko zobaczyło w telewizji, może być wstępem do poznawania bogactwa świata w rzeczywistości. Widzieliście film o misiu polarnym? Idźcie do zoo i zobaczcie, jak naprawdę wygląda. Zimą miś powinien nawet być dość zadowolony z życia...



1. Ile czasu w ciągu dnia spędzasz przed telewizorem? Dlaczego?
2. Jakie korzyści i jakie zagrożenia płynące z oglądania telewizji wymienia autorka tekstu.
3. Podzielcie się spostrzeżeniami na temat tego, co wam najbardziej przeszkadza w telewizji?
4. Opracuj instrukcję rozsądnego korzystania z telewizora.

MACIEJ JÓZEF KWIATKOWSKI

W krainie radiowych czarów

Nie ma słuchacza radia, który by się nie zastanawiał, jak się to dzieje, że w wielu słuchowiskach i audycjach radiowych słychać przeróżne ryki zwierząt, odgłosy galopujących koni, pikujących samolotów, strzelających dział czy terkoczących traktorów. Jeżeli odgłosy te słychać w radiowych sprawozdaniach – pół biedy: wiadomo, pojechali na wieś lub do fabryki, nagrali i teraz odtwarzają. To są dźwiękowe przejawy rzeczywistego życia chwywane na gorąco. Ale jak jest z tymi słuchowiskami, o których przecież wiadomo, że są literacką fikcją, że ktoś to wszystko stworzył we własnej wyobraźni, spisał i oddał radiowemu reżyserowi, a ten dobrał aktorów, którzy tę całą historię grają. Skąd się biorą te odgłosy, tak zgodne z rzeczywistością, że trudno uwierzyć, że nie są prawdziwe? Czy aktorzy radiowi rzeczywiście jeżdżą konno?

Strzelają z armat? Latają samolotami czy pływają łódką? Każde dziecko wie, że nie, że to się odbywa wszystko „na niby”. Ale jak?

* * *

Taśma magnetofonowa jest dla radia tworzywem, które podlega obróbce, montażowi¹, różnym zabiegom, w wyniku których powstaje dzieło radiowe. Realizator akustyczny² przetwarza tekst słuchowiska na ujęcie dźwiękowe, utrwalone na taśmie magnetofonowej. Ze sztuką realizatora akustycznego spotykamy się przy wszystkich formach radiowej twórczości.

Chodźmy za realizatorem na jego stanowisko robocze. Jest nim reżyserka, czyli mały pokój zastawiony różnymi urządzeniami. Płaska szafa to tablica rozdzielcza. Dwie lub trzy komody to magnetofony, utrwalające lub odtwarzające dźwięki. Spora szafka to głośnik kontrolny. Studio jest oddzielone od reżyserki dźwiękoszczelnym oknem o trzech szybach odpowiednio zabezpieczonych gumą i wołokiem³, żeby dźwięk nie przenikał z jednego do drugiego pomieszczenia. Porozumiewanie się między studiem i reżyserką odbywa się za pomocą mikrofonów i głośników. Długi stół na honorowym miejscu, przypominający wyglądem ogromny płaski radioodbiornik skrzyżowany z maszyną cyfrową, to stół mikserski⁴ lub konsoleta. Mówiąc po prostu, w tym pudle zaopatrzonym w mnóstwo wyłączników, gałek, hebelków i kolorowych lampek zbiegają się kable od wszystkich urządzeń: mikrofonów, adaptera, magnetofonów, głośnika. Kręcąc gałkami lub przesuwając hebelki, można wzmocnić lub ściszyć każde z tych urządzeń, zmieszać razem dźwięki płynące z różnych źródeł. Na przykład do jednego mikrofonu mówi aktor, do drugiego wznoszą okrzyki aktorzy grający grupę chłopców, z magnetofonu idą odgłosy szczekającego psa, z drugiego – efekty szumu lasu, z trzeciego – podkład muzyczny. To wszystko, zmieszane odpowiednio, inaczej zmiksowane, płynie przez konsoletę na magnetofon, na którym ta mieszanka jest utrwalana na taśmie. Konsoleta to główny instrument pracy radiowego czarodzieja, czyli realizatora akustycznego.

Praca realizatora zaczyna się od gruntowego przestudiowania tekstu słuchowiska i... myślenia. Trzeba przecież dokładnie przemyśleć, jak to papierowe, pisane słowo przerobić na dźwięk. Realizator akustyczny zjawia się zwykle na jednej z prób czytanych słuchowiska i uważnie słucha. W ten sposób poznaje sposoby mówienia różnych wykonawców. W czasie tego słuchania rodzi się pomysł rozstawienia aktorów przy mikrofonach. Później nastę-

¹ **montaż** –
łączenie
oddzielnych
części w
całość;

² **realizator
akustyczny** –
specjalista
w zakresie
dźwięków
radiowych;

³ **wojłok** –
grube sukno
z twardej
wełny lub
sztucznego
tworzywa;

⁴ **stół
mikserski** –
urządzenie
służące do
miksowania,
czyli
mieszania
dźwięków;
inaczej
konsoleta.

puje narada z reżyserem. Czytając razem tekst słuchowiska, zastanawiają się nad wyborem studia, rodzajem i ustawieniem mikrofonów, doбором efektów akustycznych⁵ itd. Efekt akustyczny jest tym w słuchowisku radiowym, czym

⁵ **Efekt akustyczny** – dźwięk stanowiący, obok słowa i muzyki część składową audycji radiowej.

w teatrze dekoracja. Przygotowanie efektów – a mogą być one odtwarzane z płyt lub robione za pomocą różnych urządzeń – należy do realizatora akustycznego. Często od niego także zależy dobór muzyki. Czasem słuchowisko wymaga przygotowania specjalnych efektów akustycznych, wtedy realizator ma wspaniałe pole do popisu i rozwinięcia swojej pomysłowości. Liczne odwiedziny w taśmotece i płytotece efektów oraz w składzie rekwizytów mają na celu wybranie odpowiedniego szmeru, dźwięku lub głosu. Mozolna dłubanina na magnetofonach

poprzedza moment, kiedy realizator objuczony taśmami, płytami i rekwizytami zjawi się w reżyserce i rozłoży swój czarnoksięski kram. Zaczynają się próby mikrofonowe. Początkiem ich jest rozstawienie mikrofonów. Jeżeli realizator zrobi to źle, słuchacz będzie się zastanawiał, czy wydarzenia nie rozgrywają się przypadkiem w beczce. Ważną sprawą jest ustawienie wykonawcy tak, aby w odpowiedniej chwili zbliżył się do mikrofonu, w innej zaś oddalił. Z której strony ma to zrobić, odkąd, dokąd, które zdanie powiedzieć wprost do mikrofonu, a przy którym odwrócić głowę lub nawet oddalić się od mikrofonu. Trzeba przygotować efekty, niektóre z nich należy od razu zmieszać, czyli przegrać na jedną taśmę z kilku płyt lub innych taśm.

A wreszcie nadchodzi dzień, w którym realizator akustyczny, pod kierunkiem reżysera, rozpoczyna nagrywanie słuchowiska. Niektóre sceny nagrywa



się w paru wersjach, żeby przy ostatecznym montażu wybrać najlepszą. Wiele godzin żmudnej pracy składa się na krótką, nieraz parominutową scenkę.

Nagranie godzinnego słuchowiska trwa kilka dni, a czasem i tygodni. Gdy aktorzy już o nim dawno zapomnieli, reżyser i realizator akustyczny borykają się jeszcze z montażem, czyli połączeniem wszystkich nagranych kawałków w zwarte, jednolite słuchowisko.



1. Na podstawie tekstu wymień wyrazy, które odnoszą się do słownictwa dotyczącego pracy w radiu.
2. Opowiedz na czym polega praca realizatora akustycznego.
3. Wyjaśnij dlaczego efekty dźwiękowe i głos postaci są tak ważne w słuchowisku.
4. Wysłuchaj słuchowisko radiowe dla dzieci i podaj tytuł słuchowiska oraz jakie efekty dźwiękowe usłyszałeś w nim.

Magia (?) internetu

Korzystania z internetu można się nauczyć samemu, niezależnie od tego, ile ma się lat. Aplikacje internetowe są czytelne i ułatwiają użytkownikom poruszanie się po wirtualnym świecie. Nie wszyscy używają internetu w tym samym celu. Jedni wolą gry online, inni piszą blogi lub przeglądają serwisy muzyczne. Jest też grupa osób, która wykorzystuje sieć, aby oszukiwać, psuć innym zabawę lub popełniać przestępstwa. Jeśli znasz internetowe zagrożenia, łatwiej będzie ci ich unikać.

ĆWICZENIA JĘZYKOWE

Bawimy się w teatr!



Wrocławski Teatr Lalek



Scena z przedstawienia *Jak Matolusz poszedł szukać olbrzyma* we wrocławskim Teatrze lalek

Aby przygotować przedstawienie:

1. Szukamy odpowiedniej **adaptacji** dzieła literackiego lub specjalnie napisanego tekstu. Poznamy je po tym, że: • Składają się z aktów i scen.

Akt – część tekstu zawierająca kilka scen połączonych czasem lub miejscem akcji, tworzy pewną całość.

Scena – część aktu przedstawiająca konkretną sytuację.

• Są podzielone na **role**, czyli wypowiedzi poszczególnych postaci.

• Zawierają didaskalia, czyli wskazówki dotyczące wyglądu miejsca akcji, kostiumów, zachowania i sposobu mówienia bohaterów, dźwięków itd.

2. Dobieramy aktorów do każdej roli.

3. Projektujemy i wykonujemy kostiumy.

4. Przygotowujemy **dekoracje** i gromadzimy rekwizyty.

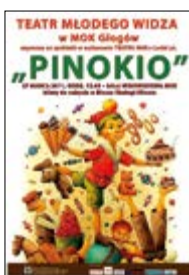
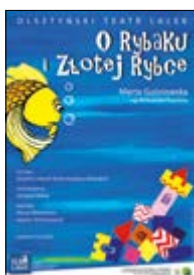
Rekwizyt – przedmiot niezbędny w przedstawieniu, np. pantofelek w baśni o Kopciuszku, różdżka wróżki.

5. Zastanawiamy się nad **oprawą muzyczną i efektami dźwiękowymi**.

6. Uczymy się swojej roli na pamięć.

7. Odbывamy **próby** i **próbę generalną**.

8. Wykonujemy **afisz** informujący o tytule, autorze, terminie i miejscu przedstawienia, obsadzie aktorskiej, twórcach dekoracji i kostiumów itd.



Plakaty wykonane do przedstawienia

9. Możemy też przygotować **zaproszenia** dla specjalnych gości.

Adaptacja – to filmowa, teatralna lub radiowa wersja dzieła literackiego.

Jak napisać notatkę o filmie?

1. Pisząc notatkę na temat filmu, pamiętaj, żeby:

- podać tytuł filmu;
- wymienić nazwisko reżysera, ewentualnie także nazwisko autora scenariusza (czyli specjalnej wersji tekstu, na podstawie której film został nakręcony), nazwisko kompozytora muzyki do filmu;
- omówić skrótowo treść;
- podać informacje o tym, kto zagrał główną rolę, a kto role drugoplanowe (mniej ważne).

2. Możesz też w kilku zdaniach ocenić omawiany film, wyrazić swoją opinię na temat gry aktorów, efektów specjalnych czy muzyki. Rodzaj notatki oceniającej film jest nazywany recenzją.

3. Przepisz i uzupełnij podane zdania słowami wybranymi z ramki.

Filmy o Harrym Potterze powstały na podstawie książek angielskiej Joannę Rowling. Pierwszą część – „Harry Potter i Kamień Filozoficzny” –

Chris Columbus.tego filmu odbyła się 18 stycznia 2002 roku.napisał Steven Kloves, a muzykę John Williams.

Odtwórcą głównej był Daniel Radcliffe bardzo podobny do literackiego

..... opowiada o przygodach chłopca obdarzonego niezwykle, magicznymi zdolnościami. Harry musi stoczyć zaciętą walkę z siłami zła.

Na pewno warto iść do i obejrzeć film o tym niezwykle czarodzieju.

premiera sfilmowano skomponował pierwowzoru wyreżyserował roli scenariusz kina aktor pisarki film
--

4. Przepisz podane wyrazy, które pomogą ci przy sporządzaniu notatki o filmie:

film, reżyserować, recenzować, muzyczny, scenarzysta, ciekawie, tysiąc, rola, filmować, interesujący, fascynująco, tytuł, główna, premierowy, pokaz, kino, kinowy, widzowie

NASZE LEKTURY

Będą mówili, żeś jeszcze dziecinny,
Będą się może śmiali
A ty się z nimi nie licz,
Ty bądź taki, jaki jesteś – nie inny.

J.Kulmowa



"Książki są bramą, przez którą wychodzisz na ulicę, mówiła Patricia. Dzięki nim uczysz się, mądrzejesz, pod-
różujesz, marzysz, wyobrażasz sobie, przeżywasz losy in-
nych, swoje życie mnożysz razy tysiąc. Ciekawe, czy ktoś
da ci więcej za tak niewiele. Pomagają też odpędzić różne
złe rzeczy – samotność, upiory i tym podobne ... Czasem
się zastanawiam, jak możecie znieść to wszystko wy, któ-
re nie czytacie."

Arturo Pérez-Reverte – "Królowa Południa"

Podróż Guliwera

(fragment)

opracowanie Jacek Bocheński i Marian Brandys

Niegdyś Balnibarbi było krajem bogatym i doskonale zagospodarowanym. Upadek jego rozpoczął się przed czterdziestu laty, kiedy kilkunastu balnibarbskich szlachciców udało się w jakichś swoich sprawach do Laputy. Podczas pięciomiesięcznego pobytu na latającej wyspie liznęli oni tam nieco matematyki i tak przejęli się lekkomyślnym duchem tego powietrznego narodu, że po powrocie na ziemię nic już im się w Balnibarbi nie podobało i postanowili wszystko zmienić i ulepszyć.

¹ czytaj:
dżonatan

Panowie ci uzyskali od króla przywilej na założenie Akademii Projektodawców. Nowość ta tak się przyjęła, że obecnie takie akademie istnieją już we wszystkich większych miastach. Profesorowie Akademii Projektodawców wymyślają nowe sposoby rolnictwa i budowania domów, nowe narzędzia do wszystkich rzemiosł i nowe maszyny do fabryk. [...]

Akademia Projektodawców zajmuje kilkanaście starych, ponurych i bardzo zniszczonych domów, stojących wokoło obszernego dziedzińca. Cały teren jest pilnie strzeżony przez uzbrojonych dozorców, gdyż profesorowie Akademii ciągle się boją, że ktoś podpatrzy lub ukradnie ich projekty.

Mnie jednak przyjęto bardzo uprzejmie, ponieważ towarzyszący mi przyjaciel pana Munodiego był wysokim dygnitarzem dworskim i uchodził za człowieka wielce uczonego. Dozorcy od razu wpuścili nas do środka, po czym pozostawili nas samych, tak że mój przewodnik mógł mnie swobodnie oprowadzać po wszystkich pracowniach i laboratoriach.

W każdym z tych pokoiów pracował jeden lub kilku profesorów. Razem obejrzelśmy, jeśli się nie mylę, około pięciuset pokoiów. Oczywiście opiszę tu tylko te, które zrobiły na mnie największe wrażenie. [...]

Przewodnik mój pokazał mi pewnego przemysłnego architekta, który opracował projekt wznoszenia budynków zaczynając od dachu, a kończąc na fundamentach. Architekt ów bardzo zachwalał swój pomysł, powołując się na przykład najroztropniejszych owadów – pajaków i pszczoł – które w taki właśnie sposób budują swoje domy.

Spotkałem tam również człowieka ślepego od urodzenia, który miał przed sobą wielu uczniów, tak samo ślepych jak on. Zajmowali się robieniem farb dla malarzy. Profesor uczył ich rozpoznawać kolory za pomocą dotyku i węchu. W Akademii tego artystę ceniono wysoko i wzięto mi bardzo za złe, kiedy ośmielełem się napomknąć, że o kolorach powinni decydować ludzie widzący. [...]

Od tych wszystkich dziwnych projektów wkrótce rozboleła mnie głowa i mój przewodnik zaprowadził mnie do gabinetu lekarskiego Akademii. Tamtejsi profesorowie od razu zaczęli mnie częstować różnymi miksturami na ból głowy, ale żadnej przyjąć nie chciałem, gdyż ich sposoby leczenia nie wzbudzały we mnie najmniejszego zaufania. Widziałem w tym gabinecie różne rzeczy niezwykle, ale najbardziej niezwykle wydał mi się sposób przywracania włosów ludziom łysym. Włosy przytwierdzono do cieniutkich złotych haczyków, a następnie przybijano je młotkami do głów pacjentów. [...]

Potem przeszliśmy do działu drugiego, gdzie zajmowano się innymi naukami, głównie językoznawstwem i matematyką.

W szkole języków zastaliśmy dwóch uczonych, spierających się o najlepszy sposób udoskonalenia mowy ludzkiej. Pierwszy z profesorów był mały, gruby i odznaczał się bardzo żywym temperamentem. Kiedy weszliśmy, podbiegł do mnie i gwałtownie gestykulując, zalał mnie wartkim potokiem swej wymowy.

– Czy nie uważa pan, szanowny cudzoziemcze, że ludzie tracą strasznie dużo czasu na wymawianie słów wielosylabowych? A przecież czas to pieniądz, więc nie pozwólmy nikomu na niepotrzebne trwonienie pieniędzy. Otóż ja proponuję, żeby wszystkie słowa wielosylabowe skracać tylko do pierwszych sylab. Po cóż mam mówić: „Jestem największym, najmądrzejszym, najnowocześniejszym reformatorem mowy ludzkiej”, kiedy wystarczy, jeśli powiem: „Jes naj naj naj re mo ludz”. Zupełnie to samo, a znacznie krócej. Nie sądzi pan?

Ponieważ milczałem, oszołomiony tym niesłychanym odkryciem naukowym, gruby językoznawca terkotał dalej:

– Ale to jeszcze nic. Znacznie radykalniejszy jest mój drugi projekt. Proponuję wyrzucenie z mowy ludzkiej wszystkich przymiotników, czasowników, zaimków i liczebników, bo przecież i tak wszystko da się wyrazić za pomocą rzeczowników.

– A czy może mi pan profesor podać jakiś przykład takiej mowy rzeczownikowej? – spytałem z zaciekawieniem.

– Ależ oczywiście – ucieszył się grubasek. – Na przykład chcę powiedzieć: „Wieczorami najchętniej przebywam w domu, bo lubię czytać książki”. Zamiast tego mówię krótko: „Wieczory, dom, książki”. Prawda, że kapitalne?

– Rzeczywiście kapitalne – przytaknąłem potulnie. – Tylko że zgodnie z pańską metodą może to znaczyć także zupełnie coś innego. Na przykład: „Wieczorami rzadko przebywam w domu, bo czytanie książek okropnie mnie nudzi”.

Ta skromna uwaga bardzo zdenerwowała językoznawcę.

– Mój panie – powiedział chłodno i wyniośle – moja nowa metoda przeznaczona jest dla ludzi inteligentnych i dobrej woli, a nie dla ignorantów² i przemądrzalców, szukających dziury w całym. Widzę, że nie mamy o czym z sobą dalej rozmawiać.

To rzekłszy, odwrócił się plecami i wyszedł z pokoju, głośno trzasnąwszy drzwiami. Wtedy podszedł do mnie drugi językoznawca. Ten dla odmiany był wysoki i chudy. Widać było, że niepowodzenie grubego kolegi sprawiło mu żywą przyjemność.

² **ignorant** – ktoś, kto się na niczym nie zna.

– Bardzo słusznie potraktował pan tego zarozumialca – powiedział ze słodkim uśmiechem. – I taka kreatura ośmiela się uważać za najwybitniejszego językoznawcę naszych czasów! Doprawdy, śmiechu warte! Przecież wszystkie jego projekty językowe to zaledwie nędzne półśrodki. Najwybitniejszym językoznawcą naszych czasów jestem ja! Bo tylko moje projekty zmierzają do rzeczywistej, dogłębnej reformy naszego języka.

Kiedy poprosiłem, aby zechciał mi swą metodę wyłożyć, pogładził wysokie czoło i rzekł:

Jako doktor medycyny musi pan wiedzieć, że mówienie jest czynnością męczącą i bardzo szkodzi na płuca. Dlatego ja, jako pierwszy i jedyny z językoznawców świata, chcę znieść wszystkie w ogóle słowa, aby ludzie mogli się z sobą porozumiewać zupełnie bez mówienia. Udoskonalenie to zamierzam osiągnąć w sposób nader prosty. Ludzie będą stale nosić przy sobie wszystkie przedmioty, o których pragną rozmawiać. Zapewniam pana, że jest to projekt wręcz znakomity i nasz rząd bez wahania wprowadziłby go w życie, gdyby nie kobiety. Te gadatliwe kumoszki w żaden sposób nie chcą się na moją metodę zgodzić i grożą rewolucją, jeżeli odbierze im się prawo do mówienia.

Z dalszej rozmowy dowiedziałem się, że mimo oporu kobiet wielu kolegów profesora przyjęło jego wynalazek i już dziś stosuje go w życiu codziennym. Podobno bardzo go sobie chwala. Trudności powstają tylko wtedy, gdy rozmowa ma być dłuższa i dotyczy różnych tematów. W takich wypadkach zwolennicy uproszczonej mowy muszą dźwigać z sobą całe wory rzeczy potrzebnych do rozmów. [...]

Ze szkoły języków przeszliśmy do szkoły matematycznej. Przypominała ona laboratorium apteczne. Na półkach stały słoiki z różnymi lekarstwami, a pochylony nad kontuarem Projektodawca ubrany był w biały kitel³ aptekarski. Kiedy podeszliśmy bliżej, stwierdziłem ze zdumieniem, że ów uczony mąż zajęty był dziwną pracą. Na białych opłatkach z lekarstwami wypisywał piórem jakieś skomplikowane wzory i równania matematyczne. Spytałem, do czego zmierza ta praca. To, co usłyszałem, zdumiało mnie jeszcze bardziej.

³ **kitel** – fartuch.

– Wynałazłem nowy, bezbolesny sposób nauczania matematyki – oświadczył mi dumnie matematyk-aptekarz. – Przekazuję wiedzę matematyczną do mózgu przez żołądek. Uczeń otrzymuje wyniki zadań wypisane na opłatku ze specjalnym lekarstwem. Połyka to lekarstwo na czczo, a potem przez trzy dni zachowuje ścisły post, aby rozwiązanie miało czas przejść z żołądka do mózgu. Ten nowy sposób nauczania matematyki ogromnie mnie zainteresował. Jestem zresztą przekonany, że większość uczniów szkół europejskich przejęłaby z rozkoszą metodę balnibarbskiego profesora. Niestety, istniały jeszcze pewne drobne trudności. Metoda, świetna w teorii, w praktyce nie dawała rezultatów. Połknięta z lekarstwem matematyka pozostawała w żołądku i ani rusz nie chciała się przenieść wyżej – do mózgu. [...]

Po opuszczeniu szkoły matematycznej zwiedziliśmy jeszcze wiele innych pracowni i laboratoriów, ale tego, co tam widziałem i słyszałem, nie mam już siły opisywać. Powiem tylko krótko: obejrzenie tej przedziwnej Akademii utwierdziło mnie ostatecznie w przeświadczeniu, że balnibarbscy Projektodawcy są najgłupszymi ludźmi na świecie. Uznałem, że nie warto już dłużej bawić w tym kraju, i postanowiłem jak najszybciej wrócić do Anglii.



1. Jak powstała Akademia Projektodawców?
2. Wymień projekty, które opisał Guliwer.
3. Zareklamuj jeden z pomysłów pracowników Akademii.
4. Ocen przydatność innych wynalazków, które powstały w Akademii Projektodawców.
5. Wymyśl żartobliwy projekt, który można by zaprezentować w Akademii Projektodawców.

CARLO COLLODI [czytaj: karlo kolodi]

Straszny rekin

Fragment książki „Pinokio”

Nazajutrz poszedł Pinokio do szkoły miejskiej.

- ¹ **urwipoleć** –
psotnik,
łobuziak;
² **co niemiarą**,
czyli bardzo
dużo;
³ **surdut** – rodzaj
marynarki.

Wyobraźcie sobie tych chłopaków urwipoleców¹, kiedy ujrzeni wchodzącego do ich szkoły pajaca! Śmiechu było co niemiarą². Każdy mu zrobił jakiegoś figla: ten mu wyrwał z ręki czapeczkę, tamten szarpnął go z tyłu za surducik³, jeden starał się namalować mu atramentem duże wąsy pod nosem, a byli nawet tacy, którzy usiłowali przywiązać mu nitki do rąk i nóg, żeby zatańczył. Pinokio zlekceważył to zrazu i szedł naprzód, ale w końcu, czując, że traci cierpliwość, zwrócił się od tych, którzy go najbardziej dręczyli i natrząsali się z niego, i krzyknął ostro:

– Uważajcie, chłopcy, ja nie po to tu przyszedłem, żeby być waszym błaznem! Szanuję innych i żądam, aby i mnie szanowano.

– Brawo, półdiabło! Przemawiasz jak drukowana książka! – wrzasnęły hultaje, pokładając się ze śmiechu, a najzuchwalszy ze wszystkich chciał pociągnąć pajaca za koniec nosa.

Ale nie zdążył, gdyż Pinokio wsunął nogę pod stół i kopnął go w łydkę.

– A! Jakie twarde nogi! – krzyknął chłopak, rozcierając sobie siniec.

– A jakie łokcie!... Jeszcze twardsze od nóg! – odezwał się inny, który za swoje głupie żarty dostał kuksa⁴ w brzuch.

Faktem jest, że po tym kopniaku i po tym uderzeniu łokciem Pinokio zdobył sobie od razu szacunek i sympatię kolegów; wszyscy go głaskali, wszyscy go kochali z duszy i serca. A nawet i pan nauczyciel go chwalił, gdyż widział, że pajac jest pilny, pracowity, inteligentny i że zawsze pierwszy przybywa do szkoły, a wychodzi ostatni po skończonej nauce.

Jedyną jego wadą było to, że się zanadto zadawał z kolegami, wśród których było dużo łobuzów znanych z próżniactwa i niechęci do nauki.

Pan nauczyciel ostrzegał go codziennie, a dobra Wróżka powtarzała:

– Uważaj, Pinokio! Twoi źli towarzysze wcześniej czy później odciągną cię od nauki, a może nawet sprowadzą na ciebie jakieś wielkie nieszczęście.

– Nie ma obawy! – odpowiadał pajac, wzruszając ramionami i wskazując palcem na czoło, jak gdyby chciał powiedzieć: „Ja już mam swój rozum!”.

Aż oto pewnego pięknego dnia, kiedy szedł do szkoły, spotkał gromadę tych samych koleżków, którzy biegnąc naprzeciw, zawołali:

– Wielka nowina! Wiesz już, co się stało?

– Nie wiem.

– W morzu, niedaleko stąd, ukazał się rekin tak ogromny jak góra.

– Doprawdy?... Czyżby to był ten sam rekin, którego widziano, kiedy utonął mój biedny tatuś?

– Idziemy właśnie na wybrzeże⁵, żeby go zobaczyć! Idziesz z nami?

– Nie, idę do szkoły.

– E, co tam szkoła. Jutro pójdziemy do szkoły. Jedna lekcja mniej czy więcej, to nie ma znaczenia, i tak zostaniemy takimi samymi osłami.

– A co powie pan nauczyciel?

– Niech sobie mówi, co chce. [...]

– A moja mamusia?

– Mamusie i tak nigdy o niczym nie wiedzą – odpowiedziały te gałgany⁶.

⁴ **kuks** –
uderzenie
kogoś łokciem
lub pięścią.

⁵ **wybrzeże** –
obszar lądu
przylegający
do brzegu
morza;

⁶ **gałgany**, czyli
łobuzy.



– Wiecie, co zrobić? – rzekł Pinokio. – Mam pewne przyczyny, dla których chcę zobaczyć tego rekina... Ale pójdę tam po szkole.

– A to głuptas! – zawołał jeden z kolegów. – Myślisz, że ryba tej wielkości będzie czekała na ciebie? Gdy jej się znudzi, popłynie w przeciwnym kierunku i tyłeś ją widział.

– Jak daleko stąd do wybrzeża? – zapytał pajac.

– W godzinę jesteście tam i z powrotem.

– A więc naprzód! A kto szybciej dobiegnie, ten jest dzielniejszy! – krzyknął Pinokio. [...] Dobiegłszy do brzegu, Pinokio od razu rozejrzał się uważnie po morzu, ale nie spostrzegł żadnego rekina. Morze było gładkie i kryształowe jak tafla lustrzana.

– A gdzie jest rekin? – zapytał, zwracając się do kolegów.

– Pewnie poszedł na śniadanie – odrzekł jeden z nich ze śmiechem.

– Albo rzucił się na łóżko, żeby uciąć sobie drzemkę – dodał drugi, śmiejąc się jeszcze głośniej.

Z tych niewyraźnych odpowiedzi i z tych głupkowatych śmiechów Pinokio zrozumiał, że koledzy po prostu nabrali go, mówiąc mu coś, co było nieprawdą, toteż rozgniewawszy się, krzyknął ostro:

– I co? Gdzież tu jest sens opowiadać mi historię o rekinie?

– Sens jest, i to na pewno – odpowiedziały chórem urwisy.

– To znaczy?

– Żebyś raz puścił kantem⁷ szkołę i poszedł z nami. Czy ci nie wstyd być zawsze tak punktualnym i pilnym uczniakiem? Kujesz dzień w dzień i nie wstydzisz się?

⁷ **puścić kantem**,
czyli opuścić
kogoś lub coś;

– A co was to obchodzi, że ja się uczę?

⁸ **ambicja** – chęć
odniesienia
sukcesu.

– Bardzo nas obchodzi, gdyż przez ciebie pan nauczyciel ma o nas jak najgorszą opinię.

– Dlaczego?

– Dlatego że uczniowie, którzy są pilni, zawsze usuwają w cień tych, którzy, jak my, nie mają ochoty do nauki. A my nie chcemy, żeby nas lekceważono! My też mamy swoją ambicję⁸!

– Więc cóż mam począć, żeby wam dogodzić?

– Musisz i ty obrzydzić sobie szkołę, lekcje i nauczyciela, bo to jest troje naszych największych wrogów.

– A gdybym nadal chciał się uczyć?

– Wtedy nie spojrzymy już na ciebie i przy pierwszej sposobności zapłacisz nam za to!...

Koledzy chcą, by Pinokio obrzydził sobie szkołę, lekcje i nauczyciela. Co, Twoim zdaniem, powinien im odpowiedzieć?

thum. Zofia Jachimecka



1. Uporządkuj chronologicznie punkty planu.
 - Koledzy namawiają Pinokia na ucieczkę ze szkoły.
 - Koledzy z klasy wyśmiewają się z Pinokia.
 - Nauczyciel i dobra wróżka ostrzegają pajaca przed złymi kolegami.
 - Pinokio broni się przed drwinami innych kolegów.
 - Pinokio zrozumiał, że został oszukany przez złych kolegów.
 - Pinokio pilnie się uczy i zbiera w szkole pochwały.
2. Dlaczego koledzy oszukali Pinokia, mówiąc mu o rekinie?
3. Oceń zachowanie uczniów klasy, do której trafił nowy uczeń, czyli Pinokio.
4. Czy akcja utworu dzieje się współcześnie? Uzasadnij swoją odpowiedź, wyszukując w tekście odpowiednie fragmenty.

CARLO COLLodi

Wagary

Fragment „Pinokio”

– Uważaj, Pinokio! Uważaj, żeby ci twoi koleżkowie nie odciągnęli cię od nauki, żeby nie zwiedli cię na manowce...

– Nie ma obaw! – odpowiadał Pinokio i wskazywał palcem na czoło, jakby chciał dodać: „Ma się tę główkę!”

Ale pewnego dnia, gdy szedł spokojnie do szkoły, napotkał gromadę tych kompanów, którzy biegli mu naprzeciw, wołając:

– Wiesz co się stało?!

– Nie.

– Do zatoki wpłynął Rekin wielki jak góra!

– Naprawdę?... Czy to nie ten sam, który grasował tutaj, kiedy zatonął mój tata?

– Biegniemy na plażę, żeby go obejrzyć. Przelecisz się z nami?

– Nie mogę, muszę iść do szkoły.

– Szkoła nie zajac, nie ucieknie. Do szkoły pójdziemy jutro. Jedna lekcja więcej, jedna mniej, i tak zostaniemy osłami.

– Co powie pan nauczyciel?

– Niech mówi, co chce. Za to mu płacą, żeby truł przez cały dzień!

– A moja mama?

– Mamy nigdy nic nie wiedzą – odpowiedzieli ci nicponie.

– Wiecie, co zrobię? – powiedział Pinokio. – Z pewnych osobistych powodów Rekina muszę zobaczyć... ale pójdę tam po szkole.

– Frajerze, myślisz, że taka ryba będzie tu tkwić całymi dniami? Dla twojej wygody? Założę się, że wkrótce odpłynie w inne strony i nawet ogona jej nie zobaczysz!

– Ile stąd się idzie na plażę?

– Za godzinę będziemy tam i z powrotem.



– No to jazda! Biegiem! Kto będzie pierwszy, ten będzie lepszy! (...)

Dobiegłszy do morza, Pinokio od razu rozejrzał się po zatoce, ale nie spostrzegł żadnego Rekina. Morze było gładkie, jak wielkie kryształowe lustro.

– I gdzie jest ten Rekin? – spytał nadciągających kolegów.

– Pewnie poszedł na śniadanie – parsknął śmiechem któryś z pierwszych.

– Albo wrócił do łóżeczka, żeby się trochę zdrzemnąć – dorzucił drugi, śmiejąc się jeszcze beczelniej.

Wtedy Pinokio zrozumiał, że te łobuzy zrobiły mu brzydki kawał, że został po prostu oszukany. Miał im to bardzo za złe i nie omieszkiał im tego okazać.

– No i co? Jaką to przyjemność macie z tego, żeście mnie złowili na tę historyjkę o Rekinie?

– Przyjemność jest duża! – odpowiedzieli chórem ci szachraje.

– Jakaż to? – dopytywał się Pinokio.

– A taka, że nareszcie jesteś z nami na wagarach. Bo to hańba, żebyś tak zawsze i regularnie popisywał się na lekcjach. Czy ci naprawdę nie wstyd być takim kujonem?

– A co was obchodzi, że ja się dobrze uczę?

– A obchodzi, obchodzi, bo przez ciebie nauczyciel ma o nas złą opinię.

– Dlaczego?

– Ci, co się uczą, przesłaniają tych, którzy nie chcą się uczyć. Nas już prawie nie widać! A my też mamy swój honor!



1. W jaki sposób udało się namówić Pinokia na wagar?

2. Jak rozumiesz ostatni akapit tekstu?

3. Co ty sądzisz o wagarach?

4. Sprawdź po przeczytaniu lektury, jak zakończyła się przygoda Pinokia.

Pinokio przyrzeka Wróżce, że będzie posłuszny

Fragment książki „Pinokio”

Zacna kobiecina mówiła zrazu, że nie jest małą Wróżką o błękitnych włosach, ale widząc, że już odgadł, i nie chcąc odgrywać dłużej komedii, dała się w końcu poznać i rzekła do Pinokia:

– A ty hultaju! Po czym poznałeś, że to ja?

– Powiedziała mi to moja wielka miłość do ciebie.

– Pamiętasz? Byłam małą dziewczynką, kiedy mnie porzuciłeś, a teraz, kiedy mnie odnalazłeś, jestem kobietą tak dorosłą, że niemal mogłabym ci zastąpić matkę.

– Ach, to bardzo miłe, bo zamiast siostrzyczką będę cię nazywał mamą. Już od tak dawna pragnę mieć mamę, tak jak inni chłopcy!... Ale jak to się stało, żeś tak szybko wyrosła?

– To tajemnica.

– Zdradź mi ją, ja także chciałbym urosnąć trochę. Widzisz? Ja ciągle jestem taki malutki jak Tomcio Paluch.

– Kiedy ty nie możesz urosnąć – odparła Wróżka.

– Dlaczego?

– Dlatego że pajace nie rosną. Rodzą się jako pajace, żyją jako pajace i umierają jako pajace.

– Och! Znudziło mi się być ciągle pajacem! – krzyknął Pinokio, stukając się w głowę. – Byłby już czas, żebym i ja stał się człowiekiem takim jak inni.

– Staniesz się człowiekiem, jeśli potrafisz zasłużyć na to...

– Doprawdy? A co mam zrobić, żeby zasłużyć na to?

– To bardzo łatwe: musisz być grzecznym chłopczykiem.

– A czy ja nie jestem greczny?

– Ani trochę! Dobrze wychowani chłopcy są posłuszni, ty zaś...

– Ja nigdy nie jestem posłuszny. [...]

– Grzeczni chłopcy chętnie chodzą do szkoły...

– A ja w szkole dostaję boleści. Ale od dziś chcę zmienić tryb życia.

– Przyrzekasz mi to?

– Przyrzekam. Ja chcę być posłusznym chłopczykiem i pociechą dla mojego tatusia... Gdzie on może być w tej chwili?

– Tego nie wiem.

– Czy będę miał kiedyś szczęście ujrzeć go i uściskać?

– Sądzę, że tak, a nawet jestem tego pewna.

Ta odpowiedź tak uradowała Pinokia, że pochwyciwszy ręce Wróżki zaczął całować je z uniesieniem.

- Potem, podnosząc twarz i patrząc na nią czule, zapytał:
- Powiedz mi, mamusiu, więc to nieprawda, jakobyś umarła?
 - Widać, że nie – odparła Wróżka z uśmiechem.
 - Gdybyś wiedziała, jaki mnie przeszył ból i jak mnie ścisnęło w gardle, kiedy przeczytałem: „Tu leży...”.
 - Wiem o tym i dlatego przebaczyłam ci. Szczerść twojego bólu przekonała mnie o tym, że masz dobre serce. [...] Oto dlaczego przyszłam tu po ciebie. Będę twoją mamusią...
 - Ach, jakie to piękne! – zawołał Pinokio, skacząc z radości.
 - Będziesz mi posłuszny i zawsze będziesz robił to, co ci każę?
 - Chętnie, chętnie, chętnie!
 - Od jutra – dodała Wróżka – zaczniesz chodzić do szkoły.
 - Pajacowi od razu zrzędła mina.
 - Potem wybierzesz sobie wedle upodobania jakiś zawód albo jakieś rzemiosło.
- Pinokio spoważniał.
- Co tam mruyczysz do siebie? – zapytała Wróżka gniewnym tonem.
 - Mówilem – westchnął pajac półgłosem – że już za późno, aby się uczyć...
 - Nie, mój paniczku. Pamiętaj sobie, że nigdy nie jest za późno uczyć się i zdobywać wiedzę.
 - Ale ja nie chcę ani rzemiosła, ani żadnego zawodu.
 - Dlaczego?
 - Dlatego, że praca mnie męczy.
 - Mój chłopcze – rzekła Wróżka – ci, którzy tak mówią, prawie zawsze kończą albo w więzieniu, albo w szpitalu. Musisz wiedzieć, że na tym świecie każdy człowiek, czy rodzi się bogaty, czy biedny, obowiązany jest zająć się czymś, robić coś, pracować. Biada temu, kto oddaje się próżniactwu! Próżniactwo to najgorsza choroba, którą trzeba leczyć natychmiast, od samego dzieciństwa. [...]
- Te słowa poruszyły Pinokia, który podnosząc żywo głowę, rzekł do Wróżki:
- Będę się uczył, będę pracował, zrobię wszystko, co mi każesz, bo ostatecznie już mi obrzydło życie pajaca i chcę stać się chłopcem za każdą cenę. Przrzekłaś mi to, nieprawdaż?
 - Przrzekłam ci, a teraz wszystko zależy od ciebie.

tum. Zofia Jachimecka



1. Wymień trzy cechy dobrze wychowanego chłopca, o których powiedziała Wróżka.
2. Podaj zachowania typowe dla niegrzecznych chłopców wymienione przez Pinokia.

3. Jak nazywa się najgorsza choroba, która, według Wróżki, może przydarzyć się człowiekowi?
4. Wypisz z tekstu wypowiedziane przez Wróżkę słowa, które wpłynęły na zmianę postawy Pinokia.
5. Jakie warunki musiał spełnić Pinokio, aby stać się człowiekiem?
6. Dokończ zdanie. Odpowiedzi poszukaj w tekście.
Każdy urwis i człowiek, który ma złe nawyki, może się zmienić, jeżeli tylko chce...

CARLO COLLodi

Jak drewniany pajacyk zamienił się w chłopca?

Fragment książki „Pinokio”

Kiedy się już [Pinokio] wypłakał, otarł oczy i, przygotowawszy wygodne posłanie ze słomy, ułożył na nim starego Dżepetta. Potem zapytał Gadającego Świerszcza:

– Powiedz mi, Świerszczyku, gdzie mógłbym dostać garnuszek mleka dla mojego biednego tatusia.

– O trzy pola stąd mieszka ogrodnik Dżandżo, który hoduje warzywa i ma krowy. Idź do niego, tam dostaniesz mleka.

Pinokio puścił się pędem do domu Dżandża, ale ogrodnik powiedział mu:

– Ile chcesz mleka?

– Pełny garnuszek.

– Garnuszek mleka kosztuje solda. Najpierw zapłać solda¹.

– Kiedy nie mam ani złamanego szeląga² – odparł Pinokio zmartwiony i upokorzony.

– To źle, mój pajacu – rzekł ogrodnik. – Jeżeli nie masz ani złamanego szeląga, ja nie mam ani kropli mleka.

– Co robić? – westchnął Pinokio, zabierając się do odejścia.

– Zaczekaj chwilkę – odezwał się Dżandżo. – Może się jakoś ułożymy. Umiesz kręcić kołowrót?

– Co to jest kołowrót?

– To jest ten drewniany przyrząd do czerpania ze studni wody, którą się podlewa warzywa.

– Spróbuję...

– A więc wyciągnij mi sto wiader wody, a ja dam ci za to garnuszek mleka.

– Zgoda.

Dżandżo zaprowadził pajaca do ogrodu warzywnego i pouczył go, jak ma kręcić kołowrót. Pinokio od razu zabrał się do pracy, ale zanim jeszcze wyciągnął sto wiader, już cały ociekał potem od góry do dołu. Nigdy jeszcze nie dokonał takiego wysiłku. [...]

¹ **solda** – drobna moneta włoska;

² **nie mieć (ani) złamanego szeląga** – nie mieć żadnych pieniędzy, nie mieć nic.

Od tego czasu przez pięć miesięcy wstawał codziennie o świcie i szedł kręcić kołowrót, żeby w ten sposób zarobić na garnuszek mleka, które podtrzymywało wątłe siły Dżepetta. I nie poprzestawał na tym, ale w wolnych chwilach nauczył się wyplatać z łyka³ kosze i koszyczki, a zarobione pieniądze przeznaczał na codzienne wydatki. [...]

³ **łyko** – włóknista warstwa kory drzewa lub krzewu;

⁴ **surducik** – zdrobnienie od: surdut – dawniej: wizytowy strój męski, rodzaj długiej marynarki;

⁵ **kamerdyner** – służący zajmujący się utrzymywaniem porządku i podawaniem do stołu;

⁶ **(robić coś) z flegmą** – (robić coś) bardzo powoli.

Dość, że dobrą wolą, sprytem i pracowitością nie tylko zdołał zapewnić wygodne życie swemu ojcu, który ciągle nie-domagał, ale potrafił ponadto uskładać sobie czterdzieści soldów na nowe ubranie.

Pewnego ranka powiedział do ojca:

– Biegnę tu niedaleko na jarmark, żeby kupić sobie surducik⁴, czapkę i parę butów. Kiedy wrócę do domu – dodał ze śmiechem – będę tak pięknie ubrany, że mnie weźmiesz za wielkiego pana. I wyszedłszy z domu, zaczął biec wesoły i zadowolony. Nagle usłyszał, że go ktoś woła po imieniu, a odwróciwszy się, ujrzał pięknego ślimaka, który właśnie wypelzł spod płotu.

– Nie poznajesz mnie? – zapytał Ślimak.

– Zdaje mi się, że tak, ale nie jestem pewny.

– Nie przypominasz sobie Ślimaka, który był kamerdynerem⁵ u Wróżki o błękitnych włosach? Nie przypominasz sobie, jak to zszedłem na dół, żeby ci otworzyć, a ty utkwieś z nogą w drzwiach?

– Pamiętam wszystko! – zawołał Pinokio. – Powiedz mi zaraz, piękny Ślimaczku, gdzie jest teraz moja dobra Wróżka?

Co robi? Czy mi przebaczyła? Czy pamięta o mnie? Czy kocha mnie ciągle? Czy przebywa daleko stąd? Czy mógłbym pójść do niej?

Na te wszystkie pytania, wyrzucone pospiesznie i jednym tchem, Ślimak odpowiedział ze zwykłą sobie flegmą⁶:

– Mój Pinokio! Biedna Wróżka leży w łóżku, w szpitalu!...

– W szpitalu?...

– Niestety! Dotknięta mnóstwem nieszczęść, zachorowała ciężko i teraz nie ma za co kupić sobie kawałka chleba.

– Doprawdy?... Och! Sprawieś mi wielki ból! Och! Biedna Wróżka! Biedna moja Wróżka! Biedna moja Wróżka!... Gdybym miał milion, zaraz bym pobiegł, żeby jej go ofiarować. Ale mam tylko czterdzieści soldów... oto są... szedłem właśnie, żeby sobie kupić nowe ubranie. Weź je, Śliniaczku, i zanieś je natychmiast mojej dobrej Wróżce.

– A twoje nowe ubranie?

– Cóż mi zależy na nowym ubraniu? Sprzedałbym nawet te łańchany, które mam na sobie, żeby jej tylko pomóc! Idź, Ślimaczku, i spiesz się. Wróć za dwa, trzy dni, gdyż mam nadzieję, że będę mógł dać ci jeszcze parę soldów. [...]

Kiedy Pinokio wrócił do domu, tatuś zapytał go:

– A gdzie to nowe ubranie?

– Nie mogłem znaleźć takiego, które by dobrze na mnie leżało! Trudno!... Kupię je innym razem.

Tej nocy Pinokio zamiast pracować do dziesiątej pracował do samej północy i zamiast ośmiu koszyczków z łyka zrobił szesnaście. Potem położył się i zasnął. A we śnie ujrzał Wróżkę piękną i uśmiechniętą, która ucałowawszy go, rzekła: „Dzielny z ciebie chłopiec! W nagrodę za twoje dobre serce wybaczam ci wszystkie twoje wybryki, jakie popełniłeś aż do dnia dzisiejszego. Chłopcy, którzy z takim oddaniem wspierają swoich rodziców w nędzy i pielęgnują ich w chorobach, zawsze zasługują na wielką pochwałę i na wielką miłość, nawet jeżeli nie mogą uchodzić za wzór posłuszeństwa i dobrego zachowania. [...]”. W tym momencie sen się skończył i Pinokio obudził się z szeroko otwartymi oczami.

A teraz wyobraźcie sobie jego zdziwienie, kiedy obudziwszy się, spostrzegł, że już nie był drewnianym pajacem, ale chłopcem, takim jak wszyscy inni. Spojrzał dookoła i zamiast słomianych ścian chałupki zobaczył śliczny pokój, umeblowany i przystrojony z wykwintną prostotą. Gdy wyskoczył z łóżka, znalazł przygotowane nowe ubranko, nową czapeczkę i parę trzewiczków⁷ skórzanych, które leżały mu na nogach jak ulał. [...]

Potem poszedł się przejrzeć w lustrze, ale wydało mu się, że jest kimś innym. Zamiast zwykłego drewnianego pajaca ujrzał w lustrze wesołego i inteligentnego chłopczyka o włosach kasztanowatych, błękitnych oczach i z uśmiechniętą, rumianą i świeżą jak kwiat twarzyczką.

⁷ trzewiczek –
trzewik –
sznurowany
lub zapinany
but z krótką
cholewką.

tłum. Zofia Jachimecka



1. Odpowiedz na pytania:

- Co robił drewniany pajac, by dostać dla chorego taty garnuszek mleka?
- Jakie jeszcze inne prace wykonywał, by zarobić na codzienne wydatki?
- Dlaczego Pinokio nie kupił sobie nowego ubrania?

2. Co powiedziała chłopcu we śnie Wróżka?

3. Napisz, co oprócz czarów Wróżki zdecydowało o przemianie drewnianej kukielki w człowieka. W swojej wypowiedzi zastosuj podane wyrazy: *egoista, samolub, troskliwy, odpowiedzialny, pracować, pomagać, okazywać miłość, opiekować się*

4. Oceń postępowanie Pinokia.

Pajacyk zamienił się w chłopca...

6. W opowiadaniu o Pinokiu są przedstawione same zmyślane wydarzenia. Podziel je na prawdopodobne (takie, które mogłyby zdarzyć się naprawdę)

i nieprawdopodobne (takie, które w rzeczywistości nie mogłyby się zdarzyć). Uzupełnij tabelę.

WYDARZENIA

prawdopodobne	nieprawdopodobne



7. Przeczytany fragment pochodzi z książki Carla Collodiego [czytaj: *Karla Kolodiego*] pt. „Pinokio”. Czy znasz całą historię Pinokia? Jeśli tak, powiedz, jakie wybrki musiała mu wybaczyć Wróżka. Jeśli jeszcze nie znasz tej książki, wymyśl, co mógł przeskrobać Pinokio.

Krótko o Henryku Sienkiewiczu

¹ **nowelista** – osoba pisząca nowele (krótkie utwory narracyjne);

² **felietonista** – osoba pisząca felietony (krótkie utwory dziennikarskie o dowolnej tematyce).

Henryk Sienkiewicz urodził się 5 maja 1846 r. w Woli Okrzejskiej. Zmarł 15 listopada 1916 r. w Vevey w Szwajcarii. Był powieściopisarzem i nowelistą¹, podróżnikiem i dziennikarzem.

W 1855 r. związał się z Warszawą, gdzie ukończył gimnazjum i studiował. Pracował jako reporter i felietonista² w prasie warszawskiej. Jako korespondent wyjechał na kontynent amerykański, gdzie powstały *Listy z podróży do Ameryki*. Będąc zamiłowanym podróżnikiem, objechał Europę, a także wziął udział w wyprawie myśliwskiej do Afryki.

TADEUSZ WIĄCEK

Ostatni sukces

Fragment powieści biograficznej „Gniazdo miłe dla duszy”



Kazimierz Mordasewicz, „Portret Henryka Sienkiewicza”, 1899, własn. Muzeum Narodowe w Warszawie

Styczeń i luty 1911 r. Henryk Sienkiewicz spędził w Warszawie. Miał już prawie 65 lat. Chorował na gardło, ale pracował bardzo intensywnie, pisał *W pustyni i w puszczy*, a powieść, pomyślana początkowo dość skromnie, rozrosła mu się do poważnych rozmiarów.

W Warszawie przy ulicy Mokotowskiej zainicjowano¹ utworzenie ochronki² imienia Henryka Sienkiewicza. 8 lutego Kurier Warszawski, który drukował w odcinkach *W pustyni i w puszczy*, ogłosił apel autora o pomoc dla tej ochronki. Przez cały rok napływały potem dary i składki na ten cel pod adresem dziennika.

¹ **zainicjować** – zapoczątkować;

² **ochronka** – używana dawniej nazwa przedszkola.

Pisarz i jego żona mieli dość mieszkania przy ulicy Hożej 22. Nie było tu łazienki, a ubikacja tak ciasna, że nie można się wziąć w niej pod boki. W dodatku za urządzenie łazienki trzeba byłoby płacić o 400 rubli rocznie więcej, a więc w sumie 1450. Za sześć pokoi bez wygod to stanowczo za dużo. Oboje postanowili więc poszukać innego mieszkania. 1 marca 1911 r., w środę popielcową, Sienkiewicz pisał do syna: *Gdyby Kielce były skanalizowane, ambicją moją byłoby zamieszkać w Kielcach. Rozważał ten projekt bardzo poważnie. Zimą spędzałby wówczas w Kielcach, a od wiosny do jesieni mógłby przebywać w pobliskim Oblęgorku*. Żona sprzeciwiała się jednak temu pomysłowi.

W maju pisał do Wandzi Ulanowskiej:

Do Oblęgorka pojedziemy w końcu tego miesiąca. Bzy już wówczas przekwitną, ale zaczną się jaśminy i akacje, których także tam nie brak. Czerwiec zbliża się wielkimi krokami, a z nim Twój egzamin i Twoje wakacje, z czego się bardzo dla Ciebie cieszę. [...] Ja w Oblęgorku będę prowadził dalej kurację mleczną, którą już z porady mego doktora rozpocząłem. Polega ona na tym, że się raz na dzień dostaje mały kawałek mięsa, a w resztę mleko, mleko i mleko. Skutki już odczuwam, albowiem wszystko mnie drażni i żyję w stanie nieustającej irytacji¹. Stałbym się nawet zupełnym, nie zaś anielskim, piekielnikiem, gdyby nie to, że nie chcę, aby z powodu mojego humoru cierpiało moje otoczenie. Pozwalam więc sobie złościć się tylko wewnątrz – na mleko.

¹ irytacja –
rozdrażnienie.

Nie pierwszy raz przechodził taką kurację, przeszkadzającą mu w pracy, bo podrażniony psychicznie nie mógł się koncentrować na pisaniu. A tu trzeba było pisać *W pustyni i w puszczy*. Sam powiedział niegdyś: *co może powstać z mleka prócz sera?*

Siedział więc w Oblęgorku u boku żony i odbywał kurację mleczną. Stąd wysłał na jubileusz Marii Rodziewiczówny list, który uroczystie odczytano podczas warszawskich obchodów.

W drugiej połowie czerwca wyjechał przez Kraków do Szwajcarii. W uzdrowisku Ragaz leczył się przez miesiąc i pisał *W pustyni i w puszczy*.

Informował stąd Jadwigę Janczewską: *Przez resztę dnia piszę. Staś i Nel są już na bezwodnej dżungli i umierają z pragnienia, ale najdalej pojutrze spotkają kapitana Glena i doktora Clarego, na czym właściwa powieść się skończy. Przyjdą jednak jeszcze epilogi, które zajmą mi czas do końca kuracji*.



Henryk Sienkiewicz z córką i synem

Pod koniec lipca przyjechał wraz z synem do Oblęgorka. Powieść *W pustyni i w puszczy* była nareszcie zakończona.



1. Czego dowiedziałeś się o okolicznościach napisania powieści *W pustyni i w puszczy*? Czy te informacje znajdziesz w Słowniku Pisarzy Polskich?
2. Jakie dostrzegasz różnice między notatką biograficzną a powieścią biograficzną?
3. Dlaczego powstają muzea poświęcone wybitnym ludziom?

Powieść Henryka Sienkiewicza *W pustyni i w puszczy* tłumaczona jest na wiele języków i jest znana na całym świecie.

HENRYK SIENKIEWICZ

Pan wielki zabić wobo

Fragment powieści „W pustyni i w puszczy”

Pewnego razu dzieci, idąc od drzewa do drzewa za skrzydlatymi muzykantami, odeszły na kilometr od obozu, pozostawiając w nim troje Murzynów, Kinga i Sabę, którego Staś, wybierając się za jedną drogą na polowanie, nie chciał wziąć z sobą, by szczekaniem nie płoszył mu zwierzyny. Gdy więc stadko przeleciało wreszcie z ostatniej akacji na drugą stronę szerokiego wąwozu, chłopiec zatrzymał się i rzekł:



Sceny z filmu „W pustyni i w puszczy” w reżyserii Gevina Hooda

– Teraz odprowadzę cię do Kinga, a potem zobaczę, czy w wysokiej dżungli nie ma antylop albo zebr, bo Kali mówi, że wędzonego mięsa nie starczy więcej niż na dwa dni.

– Przecież już jestem duża – odpowiedziała Nel, której zawsze chodziło bardzo o to, by pokazać, że nie jest małym dzieckiem – więc wrócę sama.

Obóz d widać doskonale i dym także.

– Boję się, że zabłądzisz.

– Nie zbłądzę. W wysokiej dżungli może bym zabłądziła, ale tu, patrz, jaka trawa niska.

– Jeszcze cię co napadnie.

– Sam mówiłeś, że lwy i pantery w dzień nie polują. Przy tym słyszysz, jak King trąbi z tęsknoty za nami. Jaki tam lew odważyłby się polować tam, gdzie dochodzi głos Kinga?

I poczęła się napierać.

– Mój Stasiu, pójdę sama jak kto dorosły.

Staś wahał się przez chwilę, ale w końcu przystał. Obóz i dym było rzeczywiście widać, King, który tęsknił za Nel, trąbił co chwila. W niskiej trawie nie groziło zabłądzenie, a co do lwów, panter i hien, nie mogło być po prostu o nich mowy gdyż zwierzęta te szukają łupu tylko w nocy. Chłopiec wiedział zresztą, że niczym nie zrobi dziewczynce takiej przyjemności, jak gdy pokaże, że nie uważa jej za małe dziecko.

– Dobrze więc – rzekł – idź sama, ale idź prosto i nie marudź po drodze.

– A czy mogę tylko narwać tych kwiatów? – zapytała ukazując na krzak kusso¹, okryty niezmierną ilością różowego kwiecia.

– Możesz.

¹ kusso – roślina, której ziarna są lekarstwem.

To rzekłszy zawrócił ją, pokazał jej raz jeszcze dla pewności kępę drzew, z której wychodził dym obozowy i w której rozlegało się trąbienie Kinga, po czym nurknął w wysoką dżunglę obrastającą brzeg wąwozu...

Lecz nie uszedł jeszcze stu kroków, a już ogarnął go niepokój. „To przecie głupio z mojej strony – pomyślał – żem pozwolił Nel chodzić samej po Afryce, głupio! głupio! To takie dziecko! Boże! – Zrobiłem okropne głupstwo!”

I niepokój jego przeszedł w gniew na samego siebie, a zarazem w okropny lęk. Nie namyślając się dłużej, zawrócił, jakby tknięty nagłym złym przeżuciem. Idąc spiesźnie, z tą niesłychaną wprawą, jakiej już nabrał wskutek codziennych polowań, trzymał gotową do strzału strzelbę i posuwał się wśród kolczastych mimoz bez żadnego szelestu, zupełnie jak pantera, gdy nocą skrada się do stada antylop. Po chwili wysunął głowę z wysokich zarośli, spojrział – i skamieniał.

Nel stała z wyciągniętymi przed siebie rączkami; różowe kwiaty które upuściła z przerażenia, leżały u jej nóg, a w odległości dwudziestu kilku kroków wielki płowoszary zwierz pełznął ku niej wśród niskiej trawy. Staś widział wyraźnie jego zielone oczy wpatrzone w białą jak kreda twarz dziewczynki. Chwila jeszcze – jeden skok, i byłoby po Nel.

Na ten widok zahartowany i przywykły do niebezpieczeństw chłopak w mgnieniu oka zrozumiał, że jeśli nie odzyska zimnej krwi, jeśli nie zdobędzie się na spokój, przytomność, jeśli źle strzeli i tylko zrani napastnika, choćby nawet ciężko, to dziewczynka musi zginąć. Lecz umiał już do tego stopnia nad sobą zapanować, że pod wpływem tych myśli ręce jego i nogi stały się nagle spokojne jak stalowe sprężyny. Jednym rzutem oka dojrzał ciemną cętkę w pobliżu ucha zwierzęcia – jednym lekkim ruchem skierował ku niej lufy strzelby i wypalił.

Huk wystrzału, krzyk Nel i krótki chrapliwy ryk ozwały się w tej samej chwili. Staś skoczył ku Nel i zastawiwszy ją własnym ciałem, zmierzył znów do napastnika.

Lecz drugi strzał okazał się całkiem zbyteczny, albowiem straszliwy kot rozpląszczył się i leżał jak łachman, nosem przy ziemi, z pazurami wbitymi w trawę, prawie bez drgawek.

A mały myśliwiec i Nel stali przez jakiś czas, spoglądając to na zabite zwierzę, to na siebie i nie mogąc ani słowa w dłonie i zaczął powtarzać:

– O, Nel, Nel! gdybym ja nie był wrócił!...

I opanowało go takie przerażenie, taka jakaś spóźniona rozpacz, że każda żyłka drgała w nim, jak gdyby dostał febry. Po niesłychanym napięciu woli i wszystkich sił duszy i ciała przyszła nań chwila słabości. W oczach stanął mu obraz strasznego zwierza, spoczywającego z zakrwawioną mordą w jakiejś ciemnej jaskini i szarpiącego ciało Nel.

A przecież tak być mogło i tak by się stało, gdyby nie był powrócił! Jedna minuta, jedna sekunda więcej – i byłoby za późno. Tej myśli nie mógł po prostu przenieść.

Skończyło się wreszcie na tym, że Nel, ochłonawszy z przerażenia, musiała go pocieszać. Małe, pocziwe stworzenie zarzuciło mu obie rączki na szyję i płacząc także, poczęło na niego wołać tak głośno, jakby go chciało ze snu rozbudzić:

Stasiu! Stasiu! mnie nic! Patrz, że mi nic. Stasiu! Stasiu!

Lecz on przyszedł do siebie i uspokoił się po długim dopiero czasie.



1. W kilku zdaniach przedstaw niebezpieczną przygodę, jaką przeżyły dzieci w afrykańskiej puszczy.

Streszczając, uwzględnij tylko główne wydarzenia.

2. Dzięki jakim umiejętnościom i cechom charakteru Staś uratował Nel? Przytocz odpowiednie fragmenty tekstu.

3. *Chciałbym zaprzyjaźnić się ze Stasiem, gdyż...*

Dokończ wypowiedź, rozwijając ją w dowolnej formie.

O krok od wolności

Fragment powieści „W pustyni i w puszczy”

Lecz przed świtem zbudziło Stasia z twardego snu uczucie zimna. Chłopak siadł na wojłoku¹ i przez jakiś czas zmagał się ze snem, nie mogąc zmiarkować, gdzie jest i co się z nim dzieje.

Po chwili jednak wróciła mu przytomność.

„Aha! – pomyślał. – Wczoraj był huragan, a my jesteśmy porwani i to jest jaskinia, do której schroniliśmy się przed deszczem”.

¹ **wojłok** – koc niskiego gatunku, wytwarzany z sierści zwierząt.

I jął rozglądać się dokoła. Ujrzał wyraźnie leżących obok siebie Arabów, a pod drugą ścianą jaskini białą sukienkę Nel śpiącej przy Dinah.

I znów wielka tklivość opanowała mu serce.

„Śpi Nel... śpi – mówił sobie – a ja nie śpię... i muszę ją ratować”. Po czym spojrzawszy na Arabów dodał w duszy:

„Ach, chciałbym tych wszystkich łotrów...” Nagle drgnął.

Oto wzrok jego padł na skórzane pudło, w którym był sztucer ofiarowany mu na gwiazdkę – i na puszkę z ładunkami leżącą między nim a Chamisem tak blisko, że dość było wyciągnąć rękę.

Serce poczęło mu bić jak młotem. Gdyby mógł dorwać się do strzelby i ładunków, stałby się po prostu panem położenia.

„Sudańczycy i Beduini – myślał – gdy zbudzą się i spostrzegą, że mnie nie ma, wypadną razem z jaskini, ale wówczas dwoma strzałami powalę dwóch pierwszych, a zanim drudzy nadbiegną, strzelba znów będzie nabita. Zostanie Chamis, ale z tym łatwo dam sobie radę”.

Tu wyobraził sobie cztery trupy leżące we krwi i jednakże strach i zgroza chwyciły go za pierś. Zamordować czterech ludzi! Wprawdzie są to łotry, ale w każdym razie to rzecz przerażająca. Nie, nie! tego nigdy nie potrafi uczynić.

Począł się bić z myślami. Dla siebie by tego nie zrobił – tak! Ale tu chodzi o Nel, chodzi o jej obronę, ocalenie i o jej życie. Co znaczy krew takich nędzników wobec życia Nel i czy w podobnym położeniu wolno się wahać?

– Dla Nel! Dla Nel!

Lecz nagle przez głowę Stasia przeleciała jak wichur myśli, od której włosy zjeżyły mu się na głowie. Co będzie, jeśli który z tych zbójów przyłoży Nel nóż do piersi i zapowie, że ją zamorduje, jeśli on – Staś – nie podda się i nie zwróci im strzelby. Wówczas co?

– Wówczas – odpowiedział sobie chłopak – poddam się natychmiast. I w poczuciu swej niemocy rzucił się znów bezwładnie na wojłok. Przeleżał czas

jakiś, po czym nowa myśl poczęła mu świecić w głowie. A gdyby, wysunawszy się z bronią i ukrywając wśród skał, nie zabijał ludzi, ale powystrelił wielbłądy? Szkoda i żal niewinnych zwierząt – to prawda, cóż jednak robić! Nikt z karawany nie śmiałby się udać do nadbrzeżnych wiosek dla zakupu nowych wielbłądów. A w takim razie Staś obiecałby w imieniu ojców ludziom bezkarność, a nawet nagrody pieniężne – i... nie pozostałoby im nic innego, jak wracać.

Chłopak wygiął się jak pałak nad Chamisem i chwyciwszy za ucho pudła podniósł je i począł przenosić na swoją stronę. Serce i tętna biły mu ciężko, w oczach ciemniało, oddech stał się szybki, ale on ścisnął zęby i starał się opamnować wzruszenie. Pudło opisało nad nim łuk i stanęło cicho obok puszek z nabojami.

Staś odetchnął. Połowa roboty była wykonana. Teraz należało wysunąć się bez szelestu z jaskini.

I już wychylił z otworu głowę, już miał wysunąć się cały, gdy nagle stało się coś takiego, od czego krew ścięła mu się lodem w żyłach.



*Scena z filmu „W pustyni i w puszczy”
w reżyserii Władysława Siesickiego*

Oto wśród głębokiej ciszy rozgrzmiało jak grom radosne szczekanie Saby, napełniło cały wawóz i zbudziło śpiące w nim echa. Arabowie porwali się ze snu jak jeden człowiek i pierwszym przedmiotem, który uderzył ich w oczy, był widok Stasia z pudłem w jednej i puszką z nabojami w drugiej ręce.

– Ach, Sabo, coś ty uczynił!

Wszyscy w jednej chwili rzucili się z okropnym krzykiem na Stasia, w mgnieniu oka wydarli mu strzelbę, naboje i przewróciwszy go na ziemię, skrę-

pował i mu ręce i nogi postronkami, bijąc go przy tym i kopiąc, póki wreszcie nie odpędził ich Idrys w obawie o życie chłopca.

To szatan wcielony! – zawołał Idrys z twarzą pobladłą ze strachu i wzruszenia.

Byłby nas powystrzelał jak dzikie gęsi na karm! – dodał Gebhr.

– Ach, gdyby nie ten pies.

– Bóggo zesłał.

– A chcieliście go zabić! – rzekł Chamis.

Nikt go odtąd nie dotknie.

Będzie miał zawsze kości i wodę.

– Allah!¹ Allah! – powtarzał nie mogąc się uspokoić Idrys – śmierć była nad nami. Uf! poczęli spoglądać na leżącego Stasia z nienawiścią, ale i z pewnym zdumieniem, że jeden mały chłopak mógłby stać się przyczyną ich klęski i zguby.

¹ **Allach** – Bóg w religii islamskiej.

– Na proroka! – ozwał się jeden z Beduinów. – Co myślicie z nim teraz uczynić?

– Trzeba mu obciąć prawą pięść! – zawołał Gebhr.

Beduini nie odpowiedzieli nic, lecz Idrys nie chciał się na to zgodzić. Przyszło mu na myśl, że gdyby pogoń ich schwyciła, kara za okaleczenie chłopca spadłaby na nich tym straszniejsza.

Więc gdy Gebhr wydobyl nóż, chcąc spełnić swą groźbę, Idrys chwycił go za przegub ręki i zatrzymał:

– Nie! – rzekł. – Będziemy wiazali go na noc, a za to, co chciał teraz uczynić, otrzyma dziesięć uderzeń korbaczem².

Gebhr gotów był natychmiast do wykonania wyroku, ale Idrys odepchnął go znów i rozkazał bić jednemu z Beduinów.

² **korbacz** – bat z krótkim trzonkiem i długim rzemieniem.

Wtedy w otworze wnętrza ukazała się Nel wraz z Sabą.

Z przerażeniem ujrzała przy pierwszych blaskach poranku Stasia leżącego na ziemi, a nad nim Beduina z korbaczem w ręku. Na ten widok poczęła krzyczeć wniebogłosy i tupać nóżkami, a gdy Beduin nie zważając na to wymierzył pierwsze uderzenie, rzuciła się naprzód i przykryła sobą chłopca.

Beduin zawahał się, gdyż nie miał rozkazu bić dziewczynki, a tymczasem rozległ się jej pełen rozpacz i przerażenia głos: – Saba! Saba!

A Saba zrozumiał, o co chodzi – i w jednym skoku znalazł się przy dzieciach. Sierść zjeżyła mu się na karku i grzbiecie, oczy zapłonęły czerwono, w piersiach i w potężnej gardzieli zahuczał jakby grzmot.

A następnie wargi pomarszczonej paszczy podnosiły się z wolna w górę i zęby oraz długie na cal białe Idy ukazały się aż do krwawych dziąseł. Olbrzymi



Scena z filmu „W pustyni i w puszczy” w reżyserii Władysława Siesickiego

brytan począł teraz zwracać głowę w prawo i w lewo, jakby chciał pokazać Sudańczykom i Beduinom swój straszliwy „garnitur”, powiedzieć im:

– Patrzcie! oto, czym będę bronił dzieci.

Oni zaś cofnęli się pośpiesznie, albowiem naprzód wiedzieli, że Saba uratował im życie, a po wtóre było rzeczą jasną, że kto by zbliżył się w tej chwili do Nel, temu rozwścieczony mastyf³ utopiłby natychmiast Idy w gardle.

Wahanie się ich trwało tak długo, że Nel miała dość czasu, by zawołać starą Dinah i kazać jej porozcinać więzy Stasia. Wtedy chłopiec wstał i trzymając dłoń na głowie Saby, zwrócił się do napastników:

– Nie chciałem pozabijać was, tylko wielbłądy – rzekł przez zaciśnięte zęby.

Lecz i ta wiadomość przeraziła tak Arabów, że byliby się niezawodnie rzucili znów na Stasia, gdyby nie płonące oczy i nie zjeżona jeszcze sierść Saby. Gebhr chciał nawet skoczyć ku niemu, ale jedno głuchoe warknięcie przykuło go na miejscu.

Nastała chwila milczenia – po czym zabrzmiał donośny głos Idrysa:

– W drogę! W drogę!

Powieść Henryka Sienkiewicza *W pustyni i w puszczy* tłumaczona była na wiele języków i jest znana na całym świecie. Dramatyczne losy Stasia i Nel, zabłąkanych w głębi afrykańskiego buszu, na pewno cię zainteresują.



1. Co jest tematem tego fragmentu utworu?
2. W jaki sposób zaznaczone są w tekście słowa i rozmyślenia głównego bohatera? Wskaż przykłady. Wyjaśnij, dlaczego pisarz używa różnych oznaczeń interpunkcyjnych, przytaczając te wypowiedzi.

3. Wymień kolejne wydarzenia, w których uczestniczy główny bohater. Co, według ciebie, przyspiesza bieg wydarzeń, a co go opóźnia?
4. Opowiedz o nieudanej próbie ucieczki dzieci z punktu widzenia Nel lub porywaczy. Wpleć do tekstu rozmyślania bohaterów. Pamiętaj o opisie ich uczuć.

JANUSZ KORCZAK

Parlament dziecięcy

Fragment „Król Maciuś Pierwszy”

Jesteśmy posłami – mówił Maciuś. – Do tej pory byłem sam. Chciałem tak rządzić, żeby wam było dobrze. Ale trudno zgadnąć jednemu, co każdemu potrzeba. Wam jest łatwiej. Jedni wiedzą, co potrzebne w miastach, inni wiedzą, co potrzebne na wsi. Młodszy wiedzą, co potrzebne malcom, inni, co potrzebne starszym dzieciom. (...)

- Ja chcę trzymać gołębie! – krzyczy jeden.
- A ja psa.
- Żeby każde dziecko miało zegarek!
- I żeby dzieciom wolno było telefonować.
- I żeby nas nie całowali.
- Żeby nam bajki opowiadali.
- Kielbasę.
- Salceson.
- Żeby nam wolno było późno chodzić spać.
- Żeby każdy miał swój rower.
- Żeby każde dziecko miało swoją szafę.
- I więcej kieszeni. Mój ojciec ma trzysta kieszeni, a ja tylko dwie. Mnie się nic nie mieści, a jak zgubię chustkę do nosa, to krzyczę.
- Żeby każdy miał trąbę.
- I rewolwer.
- Żeby samochodem jeździć do szkoły.
- Żeby nie było wcale dziewczynek i małych dzieci.
- Chcę być czarnoksiężnikiem.
- Żeby każdy miał swoją łódkę.
- Żeby co dzień chodzić do cyrku.
- Żeby co dzień był śmigus.
- I prima aprilis. I tłusty czwartek.
- Żeby każde dziecko miało swój pokój.
- Żeby dawali pachnące mydło.



- I perfumy.
- Żeby każdemu dziecku wolno było raz na miesiąc stłuc szybę.
- I papierosy palić.
- Żeby nie było ślepej mapy.
- Ani dyktanda.
- Żeby raz przez cały dzień nie wolno było dorosłym nigdzie chodzić, tylko dzieciom.
- Żeby wszędzie królami były dzieci.
- Żeby dorośli chodzili do szkoły.
- Żeby zamiast ciągle dawać czekoladę – dawać pomarańcze.
- I buty.
- Żeby ludzie byli aniołami.
- Żeby każde dziecko miało swój samochód.
- Okręt.
- I dom.
- I kolej.
- Żeby dzieci miały pieniądze i żeby mogły kupować.
- Żeby, jak jest gdzie małe dziecko, żeby musiała być krowa.
- I koń.
- I żeby każdy miał dziesięć morgów ziemi.

Tak trwało z godzinę, a dziennikarz tylko się uśmiechał i wszystko zapisywał. Dzieci ze wsi z początku się wstydziły, ale potem też zaczęły mówić.

Zmęczyło Maciusia to posiedzenie.

- No, dobrze, wszystko zapisali, ale co dalej robić?
- Trzeba ich wychować – powiedział dziennikarz. – Jutro napiszę do gazety sprawozdanie i wytłumaczę, co można i czego nie można zrobić.
- Przechodził akurat przez korytarz chłopak, który chciał, żeby wcale nie było dziewczyn.
- Panie pośle – pyta dziennikarz – co panu dziewczynki przeszkadzają?
- Bo na naszym podwórku jest jedna dziewczyna, to z nią rady nie można dać sobie. Sama zaczepia, a jak jej coś zrobić, żeby ją tylko ruszyć, zaraz zaczyna wrzeszczeć i leci na skargę. I ona tak ze wszystkimi. Więc myśmy uradzili, żeby z nią był koniec.

Dziennikarz zatrzymał drugiego posła.

- Dlaczego pan, panie pośle, nie chce, żeby pana całować?
- Żeby pan miał tyle ciotek co ja, to by się pan nie pytał. Wczoraj były moje imieniny. To mnie tak wyśliniły, że wymiotowałem.

Dziennikarz zapisał.

- A pan, panie pośle. Czy istotnie ojciec pana posła ma tyle kieszeni?

– No, niech pan liczy. W spodniach dwie kieszenie z boku i jedna z tyłu. W kamizelce cztery małe kieszonki i jedna z tyłu. W marynarce dwie w podszewce, dwie z boku i jedna w górze. Na wykałaczkę ojciec ma osobną kieszeń, a ja na klipę nie mam nawet kieszeni. A jeszcze mają szuflady, biurka, szafy i półki. I potem się chwala, że nic nie gubią i że u nich jest porządek.

Dziennikarz zapisał.

Szło akurat dwóch posłów, którym musiały dokuczyć bardzo małe dzieci. Dlaczego?

– A kto musi niańczyć i kołysać?

– I każą mu ustępować, bo jest mały.

– I każą dobry przykład dawać. Jak taki malec co zrobi, nie na niego krzy-
czą, tylko na mnie: "Od ciebie się nauczył". A czy ja jemu kazałem małpować?

Dziennikarz i to zapisał.

Dziennikarz napisał w gazecie, że żaden sejm na świecie nie może zrobić, żeby ludzie byli aniołami albo czarnoksiężnikami, że nie może być co dzień tłusty czwartek i nie można co wieczór chodzić do cyrku. Muszą być i chłopcy, i dziewczynki, małe dzieci i starsze.

Napisano było ostrożnie, żeby nie obrazić posłów. Więc nie było takich słów, jak „pletli głupstwa”, „bez sensu” albo „trzeba za uszy”. Gazeta opisała tylko co można a czego nie można zrobić.



1. O jakim parlamencie mówi autor?

2. Jakie życzenia (postulaty) wypowiadały dzieci (posłowie)?

3. Zabawcie się w podobną zabawę na lekcji; przygotujcie pytania dla dziennikarzy.

4. W jakim okresie historycznym pisał Janusz Korczak książkę pt. „Król Maciuś Pierwszy”?

JOANNE K. ROWLING

„Harry Potter i Kamień Filozoficzny”

Fragment

URODZINY HARRY’EGO

Drzwi otworzyły się tak gwałtownie, że wypadły z zawiasów i z okropnym łoskotem wylądowały na podłodze.

W otworze wejściowym stał olbrzymi mężczyzna. Twarz miał prawie całkowicie ukrytą pod długimi, zmierzwionymi włosami i dziką, splątaną brodą; tylko czarne oczy błyszczały jak dwa żuki spomiędzy tej plątany.

Olbrzym wcisnął się do środka, garbiąc się, żeby nie zawadzić o sufit. Pochylił się, podniósł drzwi i z łatwością osadził je z powrotem w zawiasach. Ryk sztormu nieco przycichł. Odwrócił się i zmierzył ich spojrzeniem. [...]

– No i jest nasz Harry! – rzekł olbrzym.

Harry spojrzał w tę dziką, mroczną twarz i zobaczył, że czarne oczy rozjarzyły się uśmiechem.

– Kiedy cię ostatni raz widziałem, byłeś jeszcze niemowlakiem – powiedział olbrzym. – Wykapany tata, ale oczy to masz po matce.

Wuj Vernon [czytaj: Wernon] wydał z siebie dziwny, zgrzytliwy dźwięk.

– Żądam, aby pan się stąd wyniósł! – oznajmił. – Natychmiast! To włamanie i najście! [...]

– Tak czy owak, Harry – powiedział olbrzym, odwracając się od Dursleyów [czytaj: Darslejów] – mnóstwo szczęścia w dniu urodzin. Mam tu coś dla ciebie... w pewnym momencie chyba na tym usiadłem, ale smakuje wciąż tak samo.

Z wewnętrznej kieszeni czarnego płaszcza wyciągnął nieco zgniecione pudełko. Harry otworzył je drżącymi palcami. Wewnątrz był wielki, czekoladowy tort z napisem z zielonego lukru:

Harry'emu w dniu urodzin.

Harry spojrzał na olbrzyma. Zamierzał mu podziękować, ale zanim słowa dotarły mu do ust, gdzieś się pogubiły i wyjąkał tylko:

– Kim pan jest? Olbrzym zacmokał.

– Cholibka, przecież ja się nie przedstawiłem. Rubeus Hagrid, Strażnik kluczy i Gajowy w Hogwarcie.

Wyciągnął wielką łapę i potrząsnął całą ręką Harry'ego. [...]

– Przepraszam, ale tak naprawdę, to nie mam pojęcia, kim pan jest.

Olbrzym przełknął głośno łyk herbaty i otarł usta wierzchem dłoni.

– Mów mi Hagrid – powiedział. – Każdy mi tak mówi. Jak już wspomniałem, jestem klucznikiem w Hogwart... Chyba wiesz wszystko, Hogwarcie, co?

– Ee... nie – wyznał Harry. Wyglądało na to, że Hagridem naprawdę to wstrząsnęło.

– Przykro mi – dodał szybko Harry.

– Przykro? – warknął Hagrid, odwracając się, by spojrzeć na Dursleyów, którzy pochowali się po ciemnych kątach izby. – To tym mugolom powinno być przykro! – zwykli ludzie, Wiedziałem, że nie oddają ci listów, ale nie przyszło mi do głowy, że nie będziesz nic wiedział o Hogwarcie! I co, nigdy się nie zastanawiałeś, skąd twoi rodzice nauczyli się tego wszystkiego?

– Czego wszystkiego? – zapytał Harry.

– CZEGO WSZYSTKIEGO? – zagrmiał Hagrid. – Zaraz, zaraz, chwileczkę!

Zerwał się na nogi. Był tak wściekły, że w izbie zrobiło się gęsto. Dursleyowie wcisnęli się w ściany.

– Chcecie mi powiedzieć – ryknął na nich – że ten chłopiec... ten chłopiec!... NIC nie wie?

Harry uznał, że olbrzym posunął się trochę za daleko. Ostatecznie chodził do szkoły wcale nie miał najgorszych stopni.

– Coś tam wiem – oświadczył. – Znam matkę i parę innych spraw. Ale Hagrid tylko machnął ręką i powiedział:

– Mnie chodzi o nasz świat. Twój świat. Mój świat. Świat twoich rodziców.

– Jaki świat?

Hagrid wyglądał, jakby za chwilę miał eksplodować.

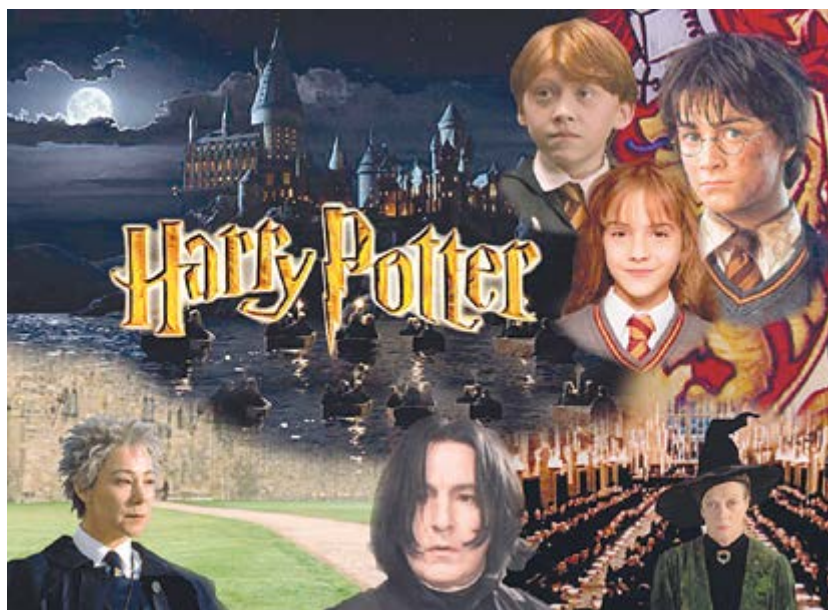
– DURSLEY! – zagrzymiał.

Wuj Vernon, który zrobił się biały jak papier, wyjąkał coś w rodzaju „bdmwdm”. Hagrid wpatrywał się w Harry’ego dzikim wzrokiem.

– Ale przecież musisz wiedzieć o swoich rodzicach. Że byli sławni. Tak jak ty.

– Co? Moja... mama i mój tata byli... sławni?

– Ty nic nie wiesz... ty nic nie wiesz... – Hagrid czochrał się po głowie, utkwivszy w Harrym oszołomiony wzrok. [...]



*Z filmu „Harry Potter i Kamień Filozoficzny”
w reżyserii Chrise Columbusa [czytaj: Krisa Kolambusa]*

– Harry... jesteś czarodziejem.

W izbie zapadło milczenie. Słuchać było tylko morze i świst wiatru.

– Czym jestem? – wydyszał Harry.

– Czarodziejem, ma się rozumieć – odpowiedział Hagrid, siadając z powro-

tem na kanapie, która jęknęła i zapadła się jeszcze niżej – i powiedziałbym, że diabelnie dobrym, trzeba cię tylko trochę podszkolić. A niby czym miałbyś być, mając takich starych? I uważam, że już najwyższy czas, żebyś przeczytał ten list.

Harry wyciągnął rękę, by wziąć od niego żółtawą kopertę, zaadresowaną zielonym atramentem: Pan H. Potter, Podłoga, Chata-na-Skałe, Morze. Wyjął list i przeczytał:

HOGWART SZKOŁA MAGII I CZARODZIEJSTWA Dyrektor: ALBUS DUMBLEDORE (Order Merlina Pierwszej Klasy, Wielki Czar., Gł. Mag, Najwyższa Szycha, Międzynarodowa Konfed. Czarodziejów)

Szanowny Panie Potter,

Mamy przyjemność poinformowania Pana, że został Pan przyjęty do Szkoły Magii i Czarodziejstwa Hogwart. Dołączamy listę niezbędnych książek i wyposażenia. Rok szkolny rozpoczyna się 1 września. Oczekujemy pańskiej sowy nie później niż 31 lipca. Z wyrazami szacunku Minerwa McGonagall zastępca dyrektora [...] w tym momencie wuj Vernon, wciąż szary jak popiół, stanął w świetle ognia płonącego na palenisku.

– On nigdzie nie pójdzie – oświadczył stanowczo. Hagrid odchrząknął.

– Tak? Chętnie zobaczę, jak zatrzymuje go taki wielki mugol jak ty.

– Kto? – zapytał Harry z najwyższym zainteresowaniem.

– Mugol – odrzekł Hagrid. – Tak nazywamy zwykłych, pozamagicznych gościów. Niestety, miałeś pecha dorastać w rodzinie największego mugola, jakiego oglądały moje oczy.

– Kiedy go wzięliśmy pod nasz dach, przysięgliśmy sobie, że położymy kres tym bzdurom – powiedział wuj Vernon – że wyplenimy to z niego! Czarodziej, też mi coś!

– Wiedzieliście? – zapytał Harry – Wiedzieliście, że jestem... czarodziejem?

– Wiedzieliście, wiedzieliście! – zaskrzeczała nagle ciotka Petunia. – Oczywiście, że wiedzieliśmy! A niby jak mógłbyś nim nie być, skoro moja przeklęta siostra była tym, kim była? Ona też kiedyś dostała taki list i zniknęła, żeby pójść do tego... do tej szkoły... i wracała w każde wakacje do domu z kieszeniami pełnymi żabiego skrzeku, zamieniając filizanki w szczury. I tylko ja wiedziałam, kim ona jest naprawdę! A była potworem! Ale moja matka i mój ojciec... nic, tylko Lily [czytaj: Liii] to, Lily tamto... Oni byli po prostu dumni, że mają w rodzinie czarownicę!

Umilkła, żeby złapać oddech i po chwili znowu powróciła do swojej tyrady. Można by pomyśleć, że czekała wiele lat, żeby to wreszcie z siebie wyrzucić.

– Potem spotkała tego Pottera, skończyli szkołę i pobrali się, i ty im się urodziłeś, a ja oczywiście wiedziałam, że będziesz taki sam, tak samo dziwny, tak

samo... nienormalny... a potem, proszę bardzo, wyszła i wyleciała w powietrze, a ty wylądowałeś u nas!



*Zdjęcie z filmu „Harry Potter i Kamień Filozoficzny”
w reżyserii Chrisa Columbusa [czytaj: Krisa Kolambusa]*

Harry zbladł jak papier. Kiedy odzyskał mowę, zapytał:

– Wyleciała w powietrze? Mówiliście, że zginęła w wypadku samochodowym!

– W WYPADKU SAMOCHODOWYM! – ryknął Hagrid, zrywając się na nogi z taką wściekłością, że Dursleyowie szybko czmychnęli do swojego kąta. – Oni? A niby jak? Lily i James [czytaj: Dżejms] Potter w wypadku samochodowym! To stek bzdur! To skandal! Harry Potter nie wie nic o sobie, podczas gdy każdy dzieciak w naszym świecie zna jego imię!

tłum. Andrzej Polkowski



1. Przeczytaj uważnie tekst Joanne Rowling [czytaj: Dżoen Rolling] i odpowiedz na pytania:
2. Jak wyglądał i kim był niespodziewany gość, który zjawił się w domu Dursleyów w dniu urodzin Harry'ego?
3. Z kim mieszkał Harry? Jak zareagowali jego opiekunowie na wizytę niespodziewanego gościa?
4. Czego Harry dowiedział się od Hagrida o sobie i swoich rodzicach?
5. Do jakiej szkoły miał trafić Harry? Kogo w niej kształcono? Jak nazywała się ta szkoła?
6. Dlaczego opiekunowie zataili przed chłopcem informacje o jego rodzicach?
7. Kto opowiada o wizycie dziwnego gościa? Czy narrator jest uczestnikiem wydarzeń?
8. Czy opowieść o Harrym Potterze można nazwać baśnią? Odpowiedź uzasadnij.

9. Być może znasz dalsze losy Harry'ego. Jeśli tak, przypomnij je sobie i opowiedz o pierwszych krokach chłopca w nowej szkole. Porównaj jego odczucia z Twoimi odczuciami w chwili rozpoczęcia nauki w czwartej klasie.
10. Przyjrzyj się zamieszczonej obok ilustracji, na której jeden z Twoich kolegów przedstawił Hagrida. Powiedz, co sądzisz o tym portrecie.
11. Przeczytaj uważnie opis Hagrida zamieszczony w tekście i Ty też narysuj jego portret.
12. Opowieści o Harrym zostały sfilmowane. Czy znasz filmy nakręcone na podstawie książek o jego przygodach? Jeśli tak, to powiedz, czy filmowe wcielenie Hagrida jest podobne do Twojego wyobrażenia. A co sądzisz o filmowym wcieleniu Harry'ego?

ĆWICZENIA JĘZYKOWE

Jak napisać opowiadanie?

1. Wiesz już, że opowiadanie to przedstawianie przebiegu powiązanych ze sobą wydarzeń (najczęściej w takiej kolejności, w jakiej się one rozgrywały), opowiedzenie jakiejś historii.

2. Zdarzenia w opowiadaniu ułożone są tak, żeby jedno następowało po drugim i z niego wynikało. Ten przebieg powiązanych ze sobą wydarzeń nazywa się akcją.

3. Osoby występujące w opowiadaniu są nazywane bohaterami. Opowiadanie może przedstawiać losy jednego bohatera lub kilku.

Twoje opowiadanie powinno zawierać:

- tytuł, np. „*Przygoda Kacpra*”
- wstęp (krótkie wprowadzenie), w którym przedstawisz występujących w historii bohaterów, opowiesz o miejscu i czasie wydarzeń, np.: *Pewnego wiosennego ranka w domu Kacpra... lub: Kacper był małym chłopcem. Mieszkał z rodzicami w stuletnim domu. Pewnego ranka...*

- rozwinięcie (najdłuższą, bo najważniejszą część opowiadania), w którym przedstawisz przebieg następujących po sobie wydarzeń, określając ich miejsce i czas, np.:

Wszystko przebiegało normalnie, aż tu nagle...;

Kacper bawił się jak zwykle na podwórku, kiedy z ogrodu wybiegł...;

W jednym momencie chłopiec poczuł, że...;

Nagle wpadł w pułapkę...;

Kacper był coraz bardziej przerażony...;

Jedna chwila i byłaby...;

Mamę chłopca zaniepokoił krzyk dobiegający z ogrodu. Postanowiła więc...

- zakończenie (krótkie podsumowanie), w którym wyjaśnisz, co się stało, jak zakończyła się opowiadana historia, np.:

Kacper miał szczęście, bo...;

To była niebezpieczna przygoda. Kacper na zawsze będzie pamiętał, że nie wolno...

4. Napisz opowiadanie pt. „Przygoda Kacpra”.

Jak opisać obraz?

Przyjrzyj się uważnie obrazowi Józefa Mehoffera, a następnie wykonaj polecenia. Zaobserwuj, z jaką precyzją zostały namalowane wszystkie szczegóły obrazu.



Józef Mehoffer "Stońce majowe"



1. Opisz sytuację przedstawioną na obrazie.
2. Wymień przedmioty znajdujące się na pierwszym planie.
3. Co widać na dalszym planie?
4. Opowiedz, co robi osoba przedstawiona na obrazie.
5. Obraz *Słońce majowe* został namalowany na początku XX wieku. Jakie przedmioty przedstawione na obrazie świadczą o tym, że nie dotyczy on czasów współczesnych?
6. Nadaj obrazowi Józefa Mehoffera inny tytuł.

Konkurs na ulubionego bohatera lektur

W trakcie nauki w klasie piątej poznaliście wiele pięknych postaci – zarówno fikcyjnych, jak i historycznych. Z niektórymi z nich zaprzyjaźniliście się bliżej, inne czekają na wasze głębsze zainteresowanie.

Chcielibyśmy wam teraz zaproponować zabawę – wybory najpiękniejszej postaci spośród poznanych w tym roku. Można by to nazwać wyborami Miss (Mistera) Bohaterów.

Na początek trzeba powiedzieć, jak należy rozumieć słowa „piękna postać”. W dosłownym znaczeniu oznacza to urodę – szlachetne, regularne rysy twarzy, zgrabną sylwetkę itp. Ale nie w tym znaczeniu zostały tutaj użyte te słowa. Zastanówcie się, jak jeszcze można je rozumieć. Czy słowo piękno odnosi się tylko do wyglądu zewnętrznego?

Jeśli już wiecie, co znaczą słowa: piękny bohater, możecie ustalić zasady wyborów. Istnieje wiele możliwości ich przeprowadzenia. Chcielibyśmy zaproponować wam jedną z nich.

W pierwszej fazie wyborów każdy z was może zaproponować swoją ulubioną postać. Powinien krótko uzasadnić, dlaczego zgłasza tego właśnie bohatera. W ten sposób ustalicie listę kandydatów.

Następnie należy przeprowadzić pierwsze głosowanie, które wyłoni trzy do pięciu postaci cieszących się największą popularnością w całej klasie. W tym głosowaniu każdy może oddać swój głos na trzech bohaterów.

Po przeprowadzeniu wstępnej selekcji, możecie przeprowadzić dyskusję w klasie, na temat, który z pretendentów najbardziej zasługuje na tytuł Najpiękniejszego.

Można też uczniom, którzy zgłosili te postacie, powierzyć funkcję rzeczników bohaterów i wysłuchać ich argumentów.

Można wreszcie oddać głos samym pretendentom – w ich rolę wcielą się ochotnicy i będą odpowiadać na pytania z sali.

Istnieje też możliwość połączenia tych trzech form agitacji wyborczej.

Jeśli potraktujecie tę decydującą fazę wyborów poważnie, będziecie mieć wystarczającą ilość danych, by świadomie oddać swój głos.

Jeszcze chwila zastanowienia i pozostaje już wyłącznie przeprowadzenie ostatecznego głosowania.

Tym razem, jak w normalnych wyborach prezydenckich, każdy z was dysponuje jednym głosem, to znaczy – może głosować tylko na jednego bohatera.

Na zakończenie warto by wykonać portret zwycięzcy, aby patronował waszym szkolnym poczynaniom w przyszłym roku szkolnym – do kolejnych wyborów.

Podczas wakacji podróżujemy, poznajemy nowe miejsca, spotykamy nieznanymi ludzi. Grzeczność i dobre wychowanie pomogą nam w nawiązywaniu znajomości.

JERZY SKOKOWSKI

Wakacje

Jeśli mowa o sprawach radosnych,
do których się tęskni, na które się czeka,
to chyba każdy przyzna mi rację,
że szczególną satysfakcję
sprawiają mu wakacje
coś, co cieszy na ogół każdego człowieka.

Nawet ci, co rzadko się śmieją,
co już z natury są ponurzy –
latem też weseleją
i przestają się chmurzyć.

Nie sposób, na przykład, nad rzeką, w krzakach
spotkać smętnego ponuraka.

A czy ktoś widział może
kogoś markotnego¹

latem,
w górach
lub nad morzem?

Albo w lesie, gdzie kukułka kuka,
lub na polu, gdzie zajęc pomyka –
nie znajdziesz, choćbyś długo szukał,
pesymisty² ani melancholika³.

Kiedy w rozkładzie naszych zajęć
jest, dajmy na to, kolejno:
pływanie,
opalanie,

¹ **markotny** –
przygnębiony,
strapiony,
smutny;

² **pesymista** –
ktoś, kto nie
wierzy, że
spotka go
coś dobrego
i zawsze
spodziewa się
kłopotów;

³ **melancholik** –
człowiek
bardzo
smutny,
bardzo
przygnębiony,
niemający
chęci do
życia (słowo
melancholik
pochodzi
od wyrazu
melancholia,
który już
znasz).

gra w piłkę lub inna przyjemność,
kiedy dużą przerwą jest cały dzień,
pracowity jest nawet leń
i leniowi czas się nie dłuży,
choć, prawdę mówiąc,
na wakacje nie zasłużył.



1. Podaj trzy argumenty, które uzasadniają stwierdzenie, że wakacje cieszą „na ogół każdego człowieka”.
2. Opowiedz, co będziesz robić w czasie wakacji.
3. Jak wyobrażasz sobie swój wakacyjny rozkład dnia? Zapisz go w punktach.
4. Jak rozumiesz fragment: „dużą przerwą jest cały dzień”?

RAFAŁ WITEK

Koniec szkoły

Żegnajcie, rachunki! Wyjeżdżamy liczyć
Obłoki na wielkiej, niebieskiej tablicy...

Żegnajcie, lektury! Wyjeżdżamy czytać,
Co lipiec zapisał w zielonych zeszytach...

Żegnajcie, wuefy! Wyjeżdżamy biegać;
Na złote boiska przy błękitnych brzegach...

Żegnajcie, klasówki! Wyjeżdżamy zdawać
Egzamin z przedmiotu „Radość i zabawa”...



1. Przedstaw treść wiersza. Objaśnij, jaka przyjemność spotyka nas podczas wakacji.
2. Jak rozumiesz słowa autora: „Egzamin z przedmiotu *Radość i zabawa*”?
3. Wylicz zajęcia, które sprawiają ci przyjemność.

KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

Kronika olsztyńska (fragment XIX)

Jutro popłyniemy daleko,
jeszcze dalej niż te obłoki,
pokłonimy się nowym brzegom,
odkryjemy nowe zatoki;

nowe ryby znajdziemy w jeziorach,
nowe gwiazdy złowimy w niebie,

popłyniemy daleko, daleko,
jak najdalej, jak najdalej przed siebie.

Starym borom¹ nowe damy imię,
nowe ptaki znajdziemy i wody,
posłuchamy, jak bije olbrzymie,
zielone serce przyrody.

¹ **bór** – duży,
stary, gęsty
las iglasty
(czasem także
z drzewami
liściastymi).

?

1. Wyobraźcie sobie, że każdy z was wygrał na loterii bilet i może pojechać w podróż dookoła świata. Zastanówcie się, w jakie miejsce chcieliby się udać i który kraj zwiedzić.

2. Swoj wybór uzasadnijcie odpowiednimi argumentami.

?

1. Ustalcie, co łączy osoby, w których imieniu wypowiada się podmiot liryczny.

a) Powiedz, jaką informację o czasie wykonania czynności zawierają czasowniki z wiersza.

b) Wyjaśnij obrazy poetyckie, a następnie uzupełnij wypowiedź.



Popłyniemy [...] jeszcze
dalej niż te obłoki



Pokłonimy się
nowym brzegom



Nowe gwiazdy
złowimy w niebie



Starym borom
nowe damy imię



Posłuchamy, jak bije olbrzymie,
zielone serce przyrody

*Ci, w których imieniu wypowiada się podmiot liryczny, chcą (co zrobić?)
Są (jacy?) Można ich zatem nazwać (kim?)*

3. W imieniu grupy, z którą łączą cię zainteresowania, napiszcie wypowiedź o waszych planach lub marzeniach.

TO NASZ PROJEKT

Prezentujemy ofertę biura podróży



1. W 4–5-osobowych zespołach przygotujcie ofertę biura podróży. W tym celu wykonajcie zadania.

a) Wybierzcie rejon Polski, Ukrainy lub świata, który będzie celem wypraw organizowanych przez wasze biuro turystyczne.

b) Skorzystajcie z różnych źródeł i opracujcie trasę podróży uwzględniającą wybrane przez was atrakcje (np. zabytki, muzea, wystawy, pomniki przyrody itp.).

c) Podajcie przydatne uczestnikom informacje, na przykład czas trwania poszczególnych etapów podróży, rodzaj środków lokomocji, niezbędne wyposażenie, ceny biletów wstępu.

d) Przygotujcie folder zawierający między innymi hasła reklamowe, mapki i tym podobne.

e) Możecie wykorzystać wybrane słownictwo z ramki.

wyobraź sobie • nie uwierzysz • nie wiesz nawet • będziesz zaskoczona/
zaskoczony to może być twoja przygoda życia • zaufaj • na pewno zrobi na
tobie wrażenie sama/sam się przekonasz • musisz to zobaczyć • czy nie marzy-
łaś/marzyłeś o tym, by twoje pragnienie może się spełnić • nie przegap tej,
okazji nie zobaczyć tego, to • czy miałaś/miałeś okazję • to niepowtarzalna
okazja zmierz się z wyzwaniem • odkryj • zobacz • uwierz



JERZY WILMAŃSKI

Słoneczny dzień

Otwieramy nasze okna w letnie rano,
niechaj słońce opromieni blaskiem twarze.
Dzień słoneczny nam przynosi piękne wiano:
kolorowy i radosny bukiet marzeń.

Kolorowe kwiaty zapłoną w wazonie,
W środku miasta zawiruje środek lata.
Słońce nas odwiedzi – stanie na balkonie,
Złoty promień pozostawi w naszych kwiatkach.

SŁOWNICZEK NAJWAŻNIEJSZYCH TERMINÓW LITERACKICH

Adresatem wiersza – osoba, przedmiot lub pojęcie, do których skierowany jest utwór. Osoba mówiąca w wierszu przekazuje adresatowi swoje przeżycia, doznania, przemyślenia.

Akapit – fragment tekstu, którego pierwsza linijka rozpoczyna się nie od samego brzegu. Takie wcięcie zapowiada nową myśl.

Akcja – ciąg zdarzeń przedstawionych w utworze.

Artykuły prasowe – są to teksty zamieszczone w gazecie lub w czasopiśmie.

Atrybut – to zewnętrzna cecha jakiejś rzeczy, osoby lub zjawiska, wyróżniająca je spośród innych. Atrybutem nazywamy także przedmiot powszechnie kojarzony z jakąś postacią.

Bajka – krótka, najczęściej wierszowana opowiadka ze zwierzęcymi postaciami, choć wśród bohaterów zdarzają się także ludzie, rośliny i przedmioty. Bajka kończy się morałem, czyli nauką, pouczeniem.

Baśń – to utwór literacki o treści fantastycznej. Opowiada zazwyczaj o cudownych, magicznych wydarzeniach i niesamowitych zjawiskach. Świat baśni zaludniony jest księżniczkami, rycerzami, smokami, wrózkami, skrzatami i czarownicami. Zdarzenia rozgrywają się w bliżej nieokreślonym miejscu i czasie. Kończą się najczęściej zwycięstwem dobra nad złem.

Bohater literacki – to główna postać utworu. Ma ona wpływ na przebieg wydarzeń.

Dowcip – to powiedzenie o komicznej treści, zabawne, pobudzające do śmiechu, często pomysłowe i zaskakujące.

Elementy świata przedstawionego – to czas wydarzeń, miejsce wydarzeń, bohaterowie, wydarzenia.

Epitet – wyraz, który w tekście literackim jest określeniem rzeczownika, np. (jakie?) purpurowe róże. Funkcję epitetów pełnią najczęściej przymiotniki.

Humor wywoływany jest poprzez przedstawienie czegoś w zabawny sposób.

Hymn państwowy – to patriotyczna pieśń, będąca symbolem jedności narodowej.

Inscenizacja, czyli przedstawienie teatralne – to wystawienie utworu literackiego na scenie.

Język potoczny – to język, jakim posługujemy się na co dzień.

Kołysanka – to wolna piosenka, śpiewana najczęściej przy usypianiu dziecka.

Legenda – to fantastyczna opowieść ludowa przekazywana z pokolenia na pokolenie. Dotyczy ona historycznych miejsc, osób i zdarzeń. Tematem legend

mogą być na przykład początki państw, miast, pochodzenie jakiegoś zjawiska przyrody.

Narrator – osoba opowiadająca w utworze.

Nastrój wiersza – to uczucia, jakie wzbudza przeczytany utwór.

Osoba mówiąca (podmiot liryczny) zawsze występuje w wierszach (w liryce).

Porównanie – to zestawienie dwóch zjawisk, przedmiotów lub osób, mające na celu wskazanie podobieństwa. Wyrazy w porównaniu połączone są ze sobą słowami jak, jakby, niby, na kształt.

Przysłowie – to krótkie zdanie wyrażające jakąś ogólną myśl, pouczenie lub przestrozę. Przysłowia często wywodzą się z mądrości ludowej.

Puentę stosuje się, aby zakończyć utwór, w skrócie wyrażając jego sens.

Refren – to powtarzający się, najczęściej po każdej zwrotce, fragment tekstu.

Rym – jednakowe lub podobne brzmienie zakończeń wyrazów, np.: Pewna żaba Była słaba. Więc przychodzi do doktora (rymy dokładne) I powiada, że jest chora. (J. Brzechwa) Skąd się wzięła cisza? (rymy niedokładne) Kto drzewa kołysze? (J. Ratajczak)

Rytm – to powtarzalność różnych elementów w wierszu.

Słowo **linijka**, gdy mowa o fragmencie wiersza, można zastąpić wyrazem **wers**.

Strofka (zwrotka) – część wiersza; strofki najczęściej oddzielone są przerwami, choć nie zawsze tak musi być (porównaj np. wiersz J. Ficowskiego „Lipiec”).

Uosobienie – nadanie cech ludzkich przedmiotom, roślinom, zwierzętom i zjawiskom przyrody, np. wiatrowi na płacz się zbiera.

Wydarzenia realistyczne mogą występować w rzeczywistości. Natomiast wydarzenia fantastyczne nie są spotykane w rzeczywistości są możliwe tylko w wyobraźni.

SPIS TREŚCI

<i>Julian Tuwim</i> Strofy o późnym lecie	4
<i>Tadeusz Kubiak</i> Wracamy	5
<i>Jan Brzechwa</i> Nowy rok szkolny	6
<i>Janusz Uhma</i> Jak zdobywać wiedzę i umiejętności	7
<i>Edward Szymański</i> Książka	9
W KRAINIE BAŚNI	11
<i>Ewa Szelburg-Zarembina</i> Baśń o kocie w butach	12
<i>Maria Konopnicka</i> O krasnoludkach i sierotce Marysi <i>Fragmenty</i>	15
W świecie folkloru	24
Rymowanki	25
<i>Jerzy Ficowski</i> Dziwna rymowanka	25
<i>Wiktor Woroszyński</i> Felek	25
Sroczka kaszkę warzyła	26
Zabawowe rymowanki	26
Folklor regionalny – folklor słowny	26
Przypowieści	27
Przypowieść ludowa o tym, że siła jest w jedności	27
Opowieść o mądrości prostych ludzi	28
<i>Zofia Kossak-Szczucka</i> Baśnie, prządky, „szkubaczki”	29
Przyśpiewki, zagadki i zaklęcia	29
Przyśpiewki	29
Zagadki	30
Powiedzenia ludowe	30
Zaklęcie	31
Porzekadła rodzinne	31
Przysłowia różnych narodów	31
<i>Józef Ignacy Kraszewski</i> Kwiat paproci <i>Fragmenty</i>	32
<i>Jarosław Iwaszkiewicz</i> Andersen	37
<i>Wanda Chotomska</i> Dzień dobry, panie Andersenie!	42
<i>Hans Christian Andersen</i> Słownik	43
<i>Jakub i Wilhelm Grimmowie</i> Śnieżka <i>Fragmenty</i>	51
<i>Charles Perrault</i> Wróżki	53
<i>Mária Ďuričková</i> Rada ojcowska	56
Ćwiczenia językowe	58
ŚWIAT DZIECKA W UTWORACH LITERACKICH	61
<i>Bolesław Prus</i> Karusek szuka Anielki <i>Fragment utworu „Anielka”</i>	62
<i>Henryk Sienkiewicz</i> Janko Muzykant <i>Fragment</i>	65
<i>Anna Czerwińska-Rydel</i> Geniusz muzyczny <i>Fragment</i>	66

<i>Stanisław Ryszard Dobrowolski</i> A jak poszedł król...	69
<i>Maria Konopnicka</i> A jak poszedł król na wojnę	72
<i>Justyna Tworzydło</i> Tolerancja	73
<i>Janusz Korczak</i> Na polance	75
<i>Edmund de Amicis</i> W domu zranionego Fragment książki „Serce”	79
<i>Nela Samotyhowa</i> Patrzmy na obraz „Dzieci” Tadeusza Makowskiego	80
Ćwiczenia językowe	83
OJCZYSTA ZIEMIA I MOWA	85
<i>Jan Stanisław Kopczewski</i> Stary wiarus z Reggio	86
<i>Józef Wybicki</i> Mazurek Dąbrowskiego	90
Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej	91
Jedyne muzeum	91
Państwowy Hymn Ukrainy	92
<i>Maria Konopnicka</i> Tam, w moim kraju...	93
<i>Taras Szewczenko</i> Gniewny wiatr wieje i zawodzi	93
<i>Oleś Łupij</i> Trzy etiudy Kijowa	94
<i>Antoni Słonimski</i> Polska	95
<i>Władysław Broniewski</i> Polska mowa Fragment utworu „Wisła”	96
<i>Władysław Broniewski</i> Miasto kochane	98
Zwiedzamy Warszawę	98
<i>Konstanty Ildefons Gałczyński</i> Warszawa	101
Ćwiczenia językowe	102
NAJWIĘKSI POLSCY POECI	103
<i>Leopold Staff</i> Pomnik Mickiewicza	104
<i>Adam Mickiewicz</i> Pan Tadeusz Fragment „Zachód słońca”	104
<i>Adam Mickiewicz</i> Pan Tadeusz Fragment „Poranek”	105
<i>Adam Mickiewicz</i> Pan Tadeusz Fragment „Zosia wśród ptactwa”	106
<i>Adam Mickiewicz</i> Chmury Fragment poematu „Pan Tadeusz”	108
<i>Adam Mickiewicz</i> Pan Tadeusz Fragment księgi I	109
<i>Juliusz Słowacki</i> W pamiętniku Zofii Bobrówny	110
<i>Juliusz Słowacki</i> Balladyna Fragment „Wróżka Goplana”	112
Ćwiczenia językowe	113
<i>Ewa Szelburg-Zarembina</i> Piosenka zimowa	118
WSPÓŁCZEŚNI POECI – DZIECIOM	119
<i>Kazimiera Iłakowiczówna</i> Samotność	120
<i>Antoni Wic</i> Noc	121
<i>Joanna Kulmowa</i> Księżyc	122
<i>Joanna Kulmowa</i> Litery i żonkile	123
<i>Alan Aleksander Milne</i> Grzeczna dziewczynka	124

<i>ks. Jan Twardowski</i> Sprawiedliwość	126
<i>Józef Ratajczak</i> Szukanie Iwa	127
<i>Czesław Miłosz</i> Droga	127
<i>Julian Tuwim</i> Dwa wiatry	128
<i>Józef Ratajczak</i> Liście jak listy	129
Ćwiczenia językowe	129
TRADYCJE, W ŻYCIU DZIECKA	135
<i>Dorota Gellner</i> Mikołajki	136
<i>Clive Staples Lewis</i> Prezenty Świętego Mikołaja <i>Fragment książki „Lew, Czarownica i stara szafa”</i>	136
<i>Selma Lagerlof</i> Święta noc <i>Fragment książki „Legenda Chrystusowa”</i>	140
Kolędy	142
<i>Franciszek Karpiński</i> Bóg się rodzi	143
Cicha noc	144
Mizerna, cicha	144
<i>Włodzimierz Melzacki</i> Wesołych Świąt	144
<i>Krzysztof Dzikowski</i> Dzień jeden w roku	145
<i>Władysław Syrokomla</i> Nowy Rok	146
<i>Jan Brzechwa</i> Wiosna idzie	147
<i>Maksym Rylski</i> Znaki wiosny	148
<i>Józef Szczypka</i> W Palmową Niedzielę <i>(z polskiego kalendarza)</i>	150
<i>Jan Lechoń</i> Wielkanoc	151
<i>Joanna Olech</i> Święta <i>Fragment książki „Dynastia Miziołków”</i>	152
Tradycja rodzinna	154
Ja i moja rodzina tworzymy historię	154
<i>Irena Landau</i> Piosenka o mamie	155
<i>Irena Landau</i> Piosenka o tacie	156
<i>Wanda Chotomska</i> Dzień Dziadka	156
<i>Kazimiera Iłłakowiczówna</i> Babunia	157
<i>ks. Jan Twardowski</i> Czy można myślami uleczyć? <i>Fragment</i>	158
Ćwiczenia językowe	159
W MUZEUM, NA SCENIE I NA EKRANIE	163
<i>Bohdan Grzegorzewski</i> Przed obrazami Matejki	164
<i>JOANNA KULMOWA</i> Po co jest teatr	167
<i>JANUSZ UHMA</i> Tajemnice Wojciecha Bogusławskiego	168
<i>Grażyna Maszczyńska-Góra</i> Marionetki, kukiełki, pacynki	171
Magia filmu!	172
<i>Justyna Dąbrowska</i> Plusy i minusy oglądania telewizji	173
<i>Maciej Józef Kwiatkowski</i> W krainie radiowych czarów	174
Magia (?) internetu	177

Ćwiczenia językowe	177
<i>Jonathan Swift</i> Podróże Guliwera (fragment).....	181
<i>Carlo Collodi</i> Straszny rekin Fragment książki „Pinokio”	184
<i>Carlo Collodi</i> Wagary Fragment „Pinokio”	187
<i>Carlo Collodi</i> Pinokio przyrzeka Wróżce, że będzie posłuszny Fragment książki „Pinokio”	189
<i>Carlo Collodi</i> Jak drewniany pajacyk zamienił się w chłopca? Fragment książki „Pinokio”	191
Krótko o Henryku Sienkiewiczu	194
<i>Tadeusz Wiącek</i> Ostatni sukces Fragment powieści biograficznej „Gniazdo miłe dla duszy”	194
<i>Henryk Sienkiewicz</i> Pan wielki zabić wobo Fragment powieści „W pustyni i w puszczy”	196
<i>Henryk Sienkiewicz</i> O krok od wolności Fragment powieści „W pustyni i w puszczy”	199
<i>Janusz Korczak</i> Parlament dziecięcy Fragment „Król Maciuś Pierwszy”	203
<i>Joanne K. Rowling</i> „ Harry Potter i Kamień Filozoficzny ”	205
Ćwiczenia językowe	210
Konkurs na ulubionego bohatera lektur	212
<i>Jerzy Skokowski</i> Wakacje	213
<i>Rafał Witek</i> Koniec szkoły	214
<i>Konstanty Ildefons Gałczyński</i> Kronika olsztyńska (fragment XIX)	214
Prezentujemy ofertę biura podróży	216
<i>Jerzy Wilmański</i> Słoneczny dzień	217
Słowniczek najważniejszych terminów literackich	218

НАВЧАЛЬНЕ ВИДАННЯ

Реїна ЛЕБЕДЬ

ІНТЕГРОВАНІЙ КУРС „ЛІТЕРАТУРА”

(польська та зарубіжна)

5 клас

Підручник для закладів загальної середньої освіти

Видання друге,
доопрацьоване відповідно до чинної навчальної програми

Рекомендовано Міністерством освіти і науки України

Видано за рахунок державних коштів. Продаж заборонено

Польською мовою

В оформленні підручника на сторінках 6, 9, 10, 24, 28, 29, 39, 43, 60, 67, 83, 88, 90, 91, 92, 93, 94, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 104, 105, 107, 109, 110, 115, 116, 117, 121, 131, 132, 148, 150, 151, 152, 153, 156, 158, 160, 162, 165, 166, 168, 170, 171, 176, 177, 178, 188, 194, 195, 196, 200, 202, 207, 209, 211, 216 використано фотографії з колекцій вільних зображень електронних ресурсів

Редактор *О.М. Бойцун*
Художній редактор *І.Б. Шутурма*

Формат 70×100¹/₁₆. Ум. друк. арк. 18,144.
Обл.-вид. арк. 17,7. Тираж 228 пр. Зам. № 25П.

Державне підприємство
„Всеукраїнське спеціалізоване видавництво „Світ”
79008 м. Львів, вул. Галицька, 21
Свідоцтво суб'єкта видавничої справи ДК № 4826 від 31.12.2014

www.svit.gov.ua
e-mail: office@svit.gov.ua
svit_vydav@ukr.net

Друк ТДВ «Патент»
88006 м. Ужгород, вул. Гагаріна, 101
Свідоцтво суб'єкта видавничої справи ДК № 4078 від 31.05.2011